

**UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego**  
**w Warszawie**  
**Wydział Nauk Historycznych**

Mgr Grzegorz Cwyl

**Karol Kalita ps. „Rębajło” jako dowódca powstańczy na tle wyższej kadry  
dowódczej Powstania Styczniowego 1863-1864**

ROZPRAWA DOKTORSKA

Promotor  
**Prof. dr hab. Janusz Odziemkowski**

Warszawa 2021

SPIS TREŚCI:

<b>Wstęp</b>		<b>3</b>
<b>Rozdział I</b>	<b>Charakterystyka kadry dowódczej Powstania Styczniowego do sierpnia 1863 roku</b>	<b>9</b>
1.1	Koncepcje walki opracowywane przed wybuchem powstania oraz przygotowanie kadry oficerskiej na potrzeby powstania	9
1.2	Charakterystyka działań powstańczych w noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Reakcja rosyjska	20
1.3	Charakterystyka kadry dowódczej powstania do sierpnia 1863 roku	22
<b>Rozdział II</b>	<b>Charakterystyka wyższej kadry dowódczej Powstania Styczniowego w okresie dyktatury Romualda Traugutta</b>	<b>32</b>
2.1	Koncepcja jesiennej ofensywy w Królestwie Polskim i próba jej realizacji	32
2.2	Próba reorganizacji armii powstańczej	36
2.3	Wyższa kadra dowódcza II Korpusu gen. Józefa Hauke - Bosaka	37
<b>Rozdział III</b>	<b>Początkowe działania Karola Kality ps. „Rębajło” w Powstaniu Styczniowym</b>	<b>41</b>
3.1	Doświadczenie wojskowe Karola Kality do roku 1863	41
3.2	Przystąpienie do powstania	54
3.3	Bitwa pod Wąsewem	57
<b>Rozdział IV</b>	<b>Samodzielna działalność powstańcza Karola Kality</b>	<b>64</b>
4.1	Początki samodzielnej działalności powstańczej	64
4.2	Bitwa pod Jeziorkiem	99
4.3	Bitwy pod Mierzwinem i Hutą Szczecińską	103
<b>Rozdział V</b>	<b>Okres pracy organizacyjnej i utworzenie 3. Stopnickiego Pułku Piechoty</b>	<b>110</b>
5.1	Odtworzenie samodzielnego oddziału partyzanckiego	110
5.2	Utworzenie 3. Stopnickiego Pułku Piechoty	115
5.3	Bitwa pod Iłżą	117
5.4	Bitwa pod Radkowicami	136
<b>Rozdział VI</b>	<b>Działalność Karola Kality w ramach II Korpusu</b>	<b>143</b>
6.1	Koncepcja działania II korpusu Armii Narodowej według Karola Kality i niepokoje wśród wyższej kadry dowódczej	143
6.2	Bitwa pod Opatowem	149
6.3	Losy Karola Kality po Powstaniu Styczniowym	157
<b>Zakończenie</b>		<b>159</b>
<b>Bibliografia</b>		<b>177</b>

## Wstęp

Powstanie Styczniowe to najdłuższy zryw niepodległościowy Polaków. Walki toczone były na przestrzeni kilkunastu miesięcy. Jest to tym bardziej zagadkowe, że powstańcy styczniowi nie mieli do dyspozycji regularnej armii. Próby jej stworzenia trwały przez cały okres powstania i zakończyły się niepowodzeniem, jeśli chodzi o związki taktyczne. Powstańcom nie udało się stworzyć zgrupowań, które mogłyby opanować na dłuższy czas większego terenu. Czy zatem było to możliwe?

Przykład działalności Karola Kality ps. „Rębajło” dowodzi, że było to możliwe na poziomie pułku. Osobowość i doświadczenie tego oficera, podpowiadały mu, że tylko mozolne szkolenie i dobra organizacja pozwoli na stawienie czoła regularnym oddziałom rosyjskim. W niniejszej pracy chciałbym udowodnić, że wysiłki Karola Kality były wyjątkowe na tle działań wyższej kadry dowódczej Powstania Styczniowego, zarówno pod względem doświadczenia, przygotowania teoretycznego jak i również pod względem talentu. To dzięki takim dowódcom powstanie mogło trwać kilkanaście miesięcy. Natomiast o dowodzonym przez niego pułku stopnickim można było powiedzieć, że jego wyposażenie i uzbrojenia pozwala na zaliczenie do wojsk regularnych. Na poziomie taktycznym Kalicie udało się to, co w skali strategicznej było nie do osiągnięcia w Powstaniu Styczniowym.

Aby udowodnić powyższe tezy pracę rozpoczęto od przedstawienia ogólnych zarysów przygotowań powstańczych i przyszłych kadr oficerskich. Pierwszy rozdział zawiera informacje o koncepcjach przygotowywanej walki zbrojnej, źródłach, z których wywodziła się przyszła kadra oficerska, charakterystykę działań powstańczych w noc wybuchu powstania oraz krótką charakterystykę wybranych dowódców powstańczych działających w powstaniu do sierpnia 1863 roku, między innymi tych którzy później mieli współpracować z Karolem Kalitą.

W rozdziale drugim opisano sytuację powstania w sierpniu 1863 roku, a więc w czasie, gdy Kalita rozpoczął swoją działalność jako oficer powstańczego wojska, charakterystyki wyższej kadry dowódczej Powstania Styczniowego w okresie dyktatury Romualda Traugutta, działań w trakcie próby jesiennej ofensywy w Królestwie Polskim w 1863 roku oraz reorganizację powstańczej armii, gdyż te działania miały wpływ na warunki, w jakich przyszło działać Kalicie jako dowódcy powstańczego.

Rozdziały trzeci, czwarty, piąty i szósty mają już inny charakter. Opisana jest w nich droga Karola Kality do powstania, jego doświadczenie przedpowstaniowe oraz udział w samym powstaniu.

Podstawowym źródłem do pisania pracy o Powstaniu Styczniowym jest seria „Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty”. W trakcie pisania niniejszej pracy najczęściej korzystałem z tomu ósmego tej serii „Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego”, w którym zawarte są raporty Karola Kality składane jego przełożonym<sup>1</sup> oraz innych tomów powyższej serii: tomu „Zarys Powstania Styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli”<sup>2</sup> pozwalającego ocenić przebieg działań wojennych, tomów „Korespondencja Namiestników Królestwa Polskiego”<sup>3</sup> ukazującego rosyjską perspektywę zwalczania powstania i to z kręgów najwyższych władz carskich.

Do charakterystyki kadry dowódczej Powstania Styczniowego posłużyły mi, oprócz wyżej wymienionych, wspomnienia Romana Rogińskiego<sup>4</sup>, Jadwigi Prendowskiej<sup>5</sup>, Jana Słowackiego<sup>6</sup>, czy Karola Kality<sup>7</sup>. Jakkolwiek zastosowanie pamiętników do pisania pracy naukowej jest pomocne, a nawet konieczne, to nie należy zapominać, że tego typu źródła charakteryzują się subiektywizmem autorów, którzy często kierowali się własnymi sympatiami lub antypatiami w stosunku do innych osób. Przykładowo Karol Kalita z niechęcią odnosił się do oficerów, którzy wywodzili się z armii rosyjskiej.

Dodatkowo pomocnym w tej części pracy były opracowania Stefana Kieniewicza<sup>8</sup>, Eligiusza Kozłowskiego<sup>9</sup>, Janusza Wojtasika<sup>10</sup>, Leonarda Ratajczyka<sup>11</sup>, Adama Buławy<sup>12</sup> czy Karola Jadczyka<sup>13</sup>.

---

<sup>1</sup>Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych Powstania Styczniowego 1863 - 1864., Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976.

<sup>2</sup>Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys Powstania Styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1985.

<sup>3</sup>Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego VII 1863 – V 1864. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1978.

<sup>4</sup>Rogiński Roman, *Roman Rogiński powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*, Warszawa 1983.

<sup>5</sup>Prendowska Jadwiga, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962.

<sup>6</sup>Słowacki Jan, *Wspomnienia z czasów Langiewicza*. [w:] red. Kieniewicz Stefan, *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967 r.

<sup>7</sup>Kalita Karol, *Ze wspomnień krwawych walk*, Lwów 1913.

<sup>8</sup>Kieniewicz Stefan, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 2009.

<sup>9</sup>Kozłowski Eligiusz, *General Józef Hauke-Bosak 1834 – 1871*, Warszawa 1973., Kozłowski Eligiusz *Zarys historii militarnej Powstania Styczniowego* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Red. Kałembka Sławomir, Warszawa 1990.

<sup>10</sup>Wojtasik Janusz, *Aspekty militarne Powstania Styczniowego (1863-1864)*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne*, red.: Wojtasik Janusz, Warszawa 1995.

<sup>11</sup>Ratajczyk Leonard, *Polska wojna partyzancka 1863 1864. Okres dyktatury Traugutta.*, Warszawa 1966.

Przy opisywaniu życiorysu Karola Kality opierałem się na jego wspomnieniach, i to zarówno z tych opublikowanych, jak i rękopiśmiennych przechowywanych w Bibliotece Narodowej w Warszawie<sup>14</sup>, materiałach niepublikowanych znajdujących się w archiwum we Lwowie<sup>15</sup> i w Wiedniu<sup>16</sup> oraz opracowaniu Józefa Białyni-Chołoddeckiego<sup>17</sup>. Wspomnienia pisane przez samego uczestnika wydarzeń są bardzo wartościowym źródłem badanych wydarzeń, lecz też źródłem obciążonym subiektywnym spojrzeniem autora. Trzeba zatem podchodzić do nich z ostrożnością i konfrontować je z innymi niezależnymi od autora wspomnień źródłami. Dlatego w niniejszej pracy starałem się konfrontować wspomnienia Kality z innymi wspomnieniami zostawionymi przez uczestników tych wydarzeń, z raportami pisаныmi przez samego Kalitę czy też ze źródłami przedstawiającymi rosyjski punkt widzenia. Wiele razy relacje pisane przez Kalitę w czasie Powstania Styczniowego różnią się od jego wspomnień pisanych wiele lat po opisywanych wydarzeniach. Mimo sformułowanych wyżej uwag, to wspomnienia Kality pozostają ważnym źródłem przybliżającym historykowi sposób myślenia Kality, jak i jego odczucia czy spojrzenia na Powstanie Styczniowe. Zdarza się też, że to właśnie wspomnienia są jedynym źródłem odnoszącym się do konkretnych zdarzeń. W takim przypadku przy braku innych źródeł, które zaprzeczałyby opisanemu przebiegowi zdarzeń, skłonny jestem zawierzyć takiej relacji.

Przy opisywaniu działań Kality w Powstaniu Styczniowym korzystałem, oprócz wyżej wymienionych, ze wspomnień Stanisława Krzyżanowskiego<sup>18</sup>, Aleksandra Taniewskiego<sup>19</sup>, Jana Ciszka<sup>20</sup>, Kazimierza Grabówki<sup>21</sup>, Kornela Zielonki<sup>22</sup> Karola Zienkiewicza<sup>23</sup>, notatek

---

<sup>12</sup>Buła wa Adam, „*Teraz stanąłem u życzeń mych celu. Mogę zemścić się na nieprzyjacielu*”. Droga do powstania styczniowego oficerów polskiego pochodzenia z armii carskiej. [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postaw społeczeństwa polskiego w latach niewoli – „W obcym mundurze”*, Warszawa 2013 r.

<sup>13</sup>Jadczyk Karol, *Dowódcy Powstania Styczniowego. Portret zbiorowy.*, Łódź 2016.

<sup>14</sup>Kalita Karol, *Ze wspomnień Karola Kality. Młodość. Służba. Kampania Węgierska.* [w:] *Biblioteka Warszawska. Pismo miesięczne poświęcone nauce, literaturze, sztukom i sprawom społecznym.* Warszawa 1912, Kalita Karol, *Wspomnienia z lat 1830-1908*, Biblioteka Narodowa, RPS 6532 IV.

<sup>15</sup>Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygnatura fond 195 opis 1 jednostka archiwalna 77, strona (arkusz) 14, Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygnatura fond 195 opis 1 jednostka archiwalna 69, strona (arkusz) 12.

<sup>16</sup>Grundbuchblatt des Infanterieregiments Nr. 9, Effektiv, 1861-1869, Heft 15, Seite 123 (Karton Nr.536), OsterreichischesStaatsarchiv, Wien.

<sup>17</sup>Józef Białynia Chołoddecki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę. 1863/1864*, Lwów, 1904.

<sup>18</sup>Krzyżanowski Stanisław, *Wspomnienia z czasów mojej młodości w: Nadziei promienie.*, red. Józef Pociecha, Kraków, 1978.

<sup>19</sup>Taniewski Aleksander *Moje życie. Pamiętnik autobiograficzny.*, [w:] *Zapomniane wspomnienia.*, red. Kozłowski Eligiusz, Warszawa, 1981.

<sup>20</sup>Ciszek Jan, *Wspomnienia powstańca z roku 1863* [w:] *Wspomnienia chłopów powstańców 1863 roku*, red. Eligiusz Kozłowski, Kraków – Wrocław, 1983.

<sup>21</sup>Grabówka Kazimierz, *Wspomnienia z r. 1863-1864*, Kraków 1912.

<sup>22</sup>Zielonka Kornel, *wspomnienia z Powstania 1863 roku i życia na wygnaniu w Syberji*, Lwów 1913.

<sup>23</sup>Zienkiewicz Kazimierz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1932.

Mikołaja Pawliszczewa<sup>24</sup>. Niemalże do wszystkich tych pozycji odnoszą się te same zastrzeżenia, które wyrażono w ocenie wartości historycznej wspomnień Kality. Dopiero ich uważna analiza i konfrontacja z innymi źródłami pozwala na formułowanie wniosków dotyczących sekwencji zdarzeń.

W tym kontekście szczególnie ważne są dokumenty wytworzone w trakcie opisywanych wydarzeń. Są to raporty pisane przez dowódców wojskowych Powstania Styczniowego. Wśród nich znajdują się trzy raporty Karola Kality dotyczące bitew stoczonych przez podległy mu oddział. Oprócz nich ważne też są raporty innych dowódców, które dotyczyły tych samych wydarzeń, np. pułkownika Apolinarego Kurowskiego czy Ludwika Zwierzdowskiego. Wszystkie one zostały opublikowane w tomie ósmym serii „Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty” - „Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego”. Są to raporty pisane dla wyższej władzy zwierzchniej, zatem pozbawione ubarwień tak charakterystycznych dla subiektywnych wspomnień pisanych wiele lat po opisywanych wydarzeniach. Szczęśliwie się złożyło, że większość raportów dotyczących działalności wojskowej Karola Kality zachowało się, w związku z czym istnieje możliwość wykorzystania tych źródeł do rekonstrukcji wydarzeń. Mają one bardzo dużą wartość, gdyż wiadomości przelewane są na papier niemal równocześnie z opisywanymi zdarzeniami i zawierają informacje, które mogą zatrzeć się w pamięci w przypadku, gdy wspomnienia spisywane są wiele lat po Powstaniu Styczniowym. Dodatkowo fakt, że raporty spisywane były na potrzeby wyższej władzy powodują to, że nie zawierają one tak subiektywnego spojrzenia, tak często widocznego we wspomnieniach uczestników walk. Oczywiście nie można podchodzić bezkrytycznie do tego rodzaju źródeł, gdyż również tutaj możemy znaleźć informacje zniekształcające opisywane zdarzenia, chociażby w przypadku, gdy dowódca wojskowy musi wytłumaczyć się z poniesionej porażki w polu. Również te źródła wymagają zatem konfrontacji z innymi, są jednak o wiele bardziej obiektywne od wspomnień.

Drugim filarem rekonstrukcji wydarzeń jest konfrontowanie źródeł polskich ze źródłami rosyjskimi. W tym zakresie wpierałem się rosyjskimi relacjami zawartymi w innych tomach serii „Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty” - „Korespondencja Namiestników Królestwa Polskiego”. Również w tym przypadku szczęśliwie złożyło się, że dwie bitwy stoczone przez oddział Karola Kality zostały szczegółowo, z rosyjskiej perspektywy, opisane w liście namiestnika Królestwa Polskiego Teodora Berga do Ministra

---

<sup>24</sup>Pawliszczew Mikołaj, *Tygodnie polskiego buntu. Tom II. Walka orężna.*, Warszawa 2003.

Wojny Dymitra Milutina. Dodatkowo źródłem o proveniencji rosyjskiej są notatki Mikołaja Pawliszczewa wydane po polsku. Również w przypadku takich źródeł istnieje ryzyko, czasem nawet duże, że zawarte w tych dokumentach informacje są skrajnie nieobiektywne i raczej zniekształcają niż rozjaśniają obraz wydarzeń. Raporty rosyjskie celowo zaniżały liczbę własnych strat i porażek ponoszonych w starciach z powstańcami. Często zatem bitwy, które w źródłach rosyjskich przedstawiane są jako polską porażkę, według źródeł polskich stanowią powstańcze zwycięstwa. Dlatego analiza i konfrontowanie z innymi źródłami jest konieczne w przypadku używania tych źródeł do opisywania walk w Powstaniu Styczniowym.

Kadrze dowódczej Powstania Styczniowego nie poświęcano zbyt dużej uwagi w dotychczasowej literaturze. Być może przyczyną tego, że nie poświęcano tej sprawie dość uwagi był fakt, że kadra dowódcza Powstania Styczniowego jest szczególnie trudna do zdefiniowania i opisania. W przeciwieństwie do innych polskich powstań narodowych kadra dowódcza Powstania Styczniowego pochodziła z wielu źródeł i była improwizowana już w trakcie działań wojennych. Dodatkowo trudno porównywać dowódcę kilkudziesięcioosobowej partii z dowódcą kilkutysięcznego zgrupowania partyzanckiego. Tymczasem w specyficznych warunkach Powstania Styczniowego działanie małego oddziału przynosiło częstokroć większe korzyści niż bitwy staczane przez wielkie zgrupowania partyzanckie. Niemniej, literatura dotycząca zagadnienia dowódców Powstania Styczniowego powstawała już niemal natychmiast po zakończeniu działań zbrojnych. Jednak nawet do dziś literatura dotycząca kadry dowódczej Powstania Styczniowego wykazuje braki. Najnowsza i najbardziej chyba kompleksowa pozycja dotycząca powyższego zagadnienia to praca Karola Jadczyka „Dowódcy Powstania Styczniowego. Portret zbiorowy”<sup>25</sup>. Autor tej pracy opracował biogramy 228 dowódców, którzy dowodzili partiami liczącymi co najmniej 100 ludzi i walczyli na terenie Królestwa Polskiego. Rejestr ten nie obejmuje generalicji powstańczej ani też oficerów walczących poza terenem Królestwa Polskiego. Autor dokonał analizy struktury badanej grupy pod względem pochodzenia terytorialnego, narodowościowego, społecznego, zawodowego oraz pod względem wieku. Analizie poddano także kariery i zdolności wojskowe tej grupy, a nawet cechy psychofizyczne poszczególnych dowódców. Oceniono też w tej pracy styl dowodzenia i efekty prowadzonych walk. Opracowanie powyższe jest próbą oceny całej grupy i siłą rzeczy nie może stanowić dogłębnej analizy każdego jej członka. Informacje dotyczące Karola Kality w powyższej pozycji oparte są tylko o wspomnienia samego Kality i żołnierzy służących pod jego

---

<sup>25</sup>Jadczyk K., op. cit.

dowództwem. Podobnie artykuł Adama Buławy „>>Teraz stanąłem u życzeń mych celu. Mogę zemścić się na nieprzyjacielu>>. Droga do powstania styczniowego oficerów polskiego pochodzenia z armii carskiej”. W artykule tym ukazane są postawy oficerów rosyjskich pochodzenia polskiego, którzy zdecydowali się na przystąpienie do Powstania Styczniowego. Autor ocenia również zdolności i kwalifikacje wojskowe omawianej grupy dowódców. Ze względu na ograniczenie badanej grupy do oficerów wywodzących się z armii rosyjskiej nie ma w powyższym artykule mowy o Karolu Kalicie.<sup>26</sup> Część wyższych oficerów Powstania Styczniowego, głównie generałów, doczekała się biografii, np. gen. Józef Hauke – Bosak.<sup>27</sup>

W opisie kadry dowódczej Powstania Styczniowego wciąż jednak istnieją znaczące luki. Dotychczasowe pozycje nie wyczerpują tematu, gdyż nie obejmują całej kadry dowódczej, a jednocześnie przy opisie zbiorowości nie można dostatecznie pogłębić informacji o poszczególnych jej członkach. Dalsze szczegółowe badania mogą dać odpowiedź na pytanie o przygotowanie powstańczego korpusu oficerskiego do zadań jakie miały stanąć przed nim w warunkach wojny partyzanckiej i jak w praktyce wyglądała realizacja planów powstańczych przez tak przygotowanych ludzi. Karol Kalita, podobnie jak duża część dowódców oddziałów powstańczych, nie doczekał się dogłębnej analizy swoich dokonań. A jest to niewątpliwie postać ze wszech miar zasługująca na uwagę. Szczególnie interesujące byłoby znalezienie odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie Karolowi Kalicie udało się zorganizować partię powstańczą wyszkoleniem i wyposażeniem dorównującą regularnym pułkom rosyjskim. Być może badania prowadzone w tym kierunku, pozwolą dostrzec, dlaczego szczegółowo opracowywane przed powstaniem teorie wojny partyzanckiej nie zostały wykorzystane w takim stopniu jak oczekiwano, dlaczego powstanie tak długo trwało mimo ponoszonych klęsk, dlaczego wystarczyła jedna bitwa opatowska, by zniweczyć dobrze rokujące perspektywy rozwoju II Korpusu Armii Narodowej.

Karol Kalita jest mało dostrzegany w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Oczywiście jako wyższy oficer powstańczy pojawia się w pamiętnikach uczestników wydarzeń, czasami jest wspomniany w raportach czy rozkazach władzy wyższej, lecz nadal brakuje pracy kompleksowo oceniającej jego dorobek powstańczy. Częściowo lukę tę wypełniania biografia gen. Bosaka autorstwa Eugeniusza Kozłowskiego. Kalita był bowiem bliskim współpracownikiem Bosaka i siłą rzeczy autor biografii generała musiał o nim dosyć często wspominać, zawiera nawet krótką charakterystykę Kality i jego stylu dowodzenia

---

<sup>26</sup> Buława A., op. cit.

<sup>27</sup> Kozłowski E., *Generał Józef Hauke ...*



i kwalifikacji wojskowych.<sup>28</sup> Jednak działalność Kality jest tam tylko jednym z wątków pracy, która poświęcona jest Bosakowi, dlatego nie odpowiada dogłębnie na pytania dotyczące jego podkomendnego.

## **Rozdział I**

### **Charakterystyka kadry dowódczej Powstania Styczniowego do sierpnia 1863 roku.**

#### **1. 1. Koncepcje walki opracowywane przed wybuchem powstania oraz przygotowanie kadry oficerskiej na potrzeby powstania.**

Komitet Centralny Narodowy przygotowujący powstanie przeciw Rosji musiał tworzyć takie plany w oparciu o teoretyczne prace przedstawicieli emigracji po Powstaniu Listopadowym, Wojciecha Chrzanowskiego, Henryka Kamińskiego, Karola Bogumiła Stolzmana czy też Ludwika Mierosławskiego. Wspólną cechą tych teorii była wiara w masowe wystąpienie uwłaszczonych chłopów. To wystąpienie miało nastąpić na sygnał wzywający do powstania. Chłopi mieli wystąpić uzbrojeni w prymitywną broń, która na co dzień stanowiła ich narzędzia pracy (kosy, widły, siekiery, itp.). Według autorów teorii wojny partyzanckiej taka słabo uzbrojona masa powinna zdusić mniej licznego przeciwnika i zdobyć na nim broń. Dopiero w następnej fazie walki nastąpiłaby organizacja oddziałów lepiej uzbrojonych i zorganizowanych.<sup>29</sup>

Wielki wpływ na teorie wojny partyzanckiej miała europejska lewica zachodnia. Już po doświadczeniach powstania 1794 r. Tadeusz Kościuszko w broszurze „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość” twierdził, że polski naród powinien sam wybić się na niepodległość. Kościuszko zakładał, że siła polskiego ludu jest tak duża, że uda wystawić się ponad 1 000 000 powstańców przeciwko 450 000 żołnierzom państw zaborczych. Oczywiście w swoich wyliczeniach Kościuszko znacznie przeceniał możliwości rewolucjonistów przy zaniżaniu możliwości państw zaborczych. Jednak broszura ta stała się przyczynkiem dyskusji emigrantów-rewolucjonistów we Francji, którzy zastanawiali się nad sposobami doprowadzenia do pełnej niepodległości Włoch, Niemiec i Węgier. Na podstawie analizy pracy Kościuszki piemoncki oficer i uczestnik węglarstwa Carlo Bianco di Saint Jorioz wysnuł wnioski, że to właśnie wojna partyzancka jest najlepszą formą wojny powstańczej. Wiązał też kwestie powstania z ideą wolności i uwłaszczeniem chłopstwa. Tak samo uważał,

---

<sup>28</sup>Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 65-67.

<sup>29</sup>Ratajczyk Leonard, *Polska wojna partyzancka 1863-1864. Okres dyktatury Traugutta.*, Warszawa 1966, s. 16, Wojtasik Janusz, *Aspekty militarne Powstania Styczniowego (1863-1864)*, w: *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne*, red.: Wojtasik Janusz, Warszawa 1995, s. 26.

a nawet ideę tę rozwinął Giuseppe Mazzini. Według jego założeń powstanie mające wyzwolić całą Italię miało wybuchnąć z włoskiej, a nie zagranicznej inicjatywy i objąć cały kraj, przyjmując zarazem charakter wojny partyzanckiej. Poglądy te wywarły przemożny wpływ na polskich teoretyków wojny partyzanckiej w okresie po Powstaniu Listopadowym.<sup>30</sup>

Najbardziej typowymi przedstawicielami wojny partyzanckiej w polskiej myśli wojskowej byli: Henryk Kamieński, autor pracy „O prawdach żywotnych narodu polskiego” oraz Karol Bogumił Stolzman, autor pracy „Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza”. Obie te prace ukazały się w roku 1844 i niewątpliwie wywarły wpływ na sposób postrzegania problematyki wojny partyzanckiej przez ludzi, którzy przy gotowości wywali powstanie. Stolzman przejął ideę Mazziniego, który właśnie w wojnie partyzanckiej upatrywał sposobu na wybicie się na niepodległość. Powstanie miało się rozpocząć od działań oddziałów pierwiastkowych, które miały atakować pojedyncze oddziały wroga, przecinać jego komunikację itp. Dopiero, gdy nieprzyjaciel osłabnie miano tworzyć większe oddziały: „W miarę postępu powstania rozmnażać się też będą oddziały pierwiastkowe, a z onych zwiększenia formować się będą lotne hufce powstańców. Te ostatnie zaś stanowiąc będą masę dla pięciu korpusów, czyli całej wielkiej siły zbrojnej powstania, która w ciągu nieustannego boju sformowana, wydobyta, że tak powiemy, z nicości i pod ogniem nieprzyjaciół uzbrojona powołaną będzie do zadania swymi czynami niezrównanego męstwa ostatniego ciosu najeźdźnikom męczeńskiej naszej ojczyzny”<sup>31</sup> Podobnie uważał Kamieński, który pisał: „Główna taktyka pierwszych chwil powstania zasadza się głównie w tym, aby nie dać się łączyć rozłożonemu po kraju nieprzyjacielowi, owszem, ile możliwości go rozpraszać i pojedynczo bić”.<sup>32</sup>

W obu tych koncepcjach powstanie miało się zacząć jako wojna partyzancka, by później przejść do etapu tworzenia wojsk regularnych w trakcie walk z okupantem. Kamieński przewidywał przy tym cztery etapy: w pierwszym miał nastąpić gwałtowny wybuch powstania, w którym powstańcy na terenie całego kraju atakowaliby garnizony wroga i staczali tysiące potyczek i walk, by zmusić nieprzyjaciela do maksymalnego wysiłku, a przez to do wyczerpania sił i środków, w drugim etapie Kamieński przewidywał tworzenie lotnych oddziałów partyzanckich, które mogłyby być koordynowane przez samorzutnie powstające komendy. Kamieński przewidywał, że w skład tych oddziałów weszliby ludzie,

---

<sup>30</sup> Wojtasik Janusz, *Polska teoretyczna myśl wojskowa (1832 – 1862)* [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości, Tom XVIII, cz. II*, Warszawa 1972., 202-205.

<sup>31</sup> Stolzman Karol Bogumił, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza* [w:] *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Zeszyt 13*. opr. M. Anusiewicz, Warszawa 1959, s. 326.

<sup>32</sup> Kamieński Henryk, *O prawdach żywotnych narodu polskiego* [w:] *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Zeszyt 13*, opr. M. Anusiewicz, Warszawa 1959, s. 303.

k którzy wyróżnili się w pierwszym okresie powstania. Trzeci etap wojny ludowej według Kamińskiego to tworzenie zgrupowań partyzanckich, które atakowałyby nieprzyjaciela i wspomagały powstanie w tych miejscach, gdzie jeszcze trzyma się wróg. Ostatecznie działania tych oddziałów miały doprowadzić do oczyszczenia kraju z wojsk wroga. Dopiero w czwartym etapie powstania wobec sparaliżowania wojsk nieprzyjacielskich w kraju nastąpiłaby koncentracja oddziałów partyzanckich w armię ludową, która mogłaby już się przeciwstawić posiłkom wroga, które niewątpliwie wysłane byłyby do uśmierzenia powstania. Armia ludowa składałaby się z partii powstańczych, które organizacje i wykszolenia odebrały w czasie wcześniejszych walk. Kamiński przewidywał wyższość moralną takiej armii nad wojskami najeźdźczymi. Autor tej koncepcji za wzór brał wypadki roku 1793 we Francji, gdy uratowano rewolucję francuską.<sup>33</sup>

Nieco innego zdania był Ludwik Mierosławski, który z niechęcią odnosił się do koncepcji wojny partyzanckiej, a opowiadał się za masowo – ludową wojną regularną. Jej założenia widać w „Instrukcji powstańczej” autorstwa Mierosławskiego: wybuch powstania powinna poprzedzać masowa agitacja i rozpoznanie sił i zwyczajów wroga, w momencie wybuchu początkowo niewielkie oddziały miały uderzać na ośrodki władzy zaborców. W koszarach miano zdobyć broń i wyposażenie wojskowe. Mierosławski lekceważy przy tym przygotowanie materiałowe powstania utrzymując, że: „Siłę Powstania stanowi masa i pozorne jej dla nieprzyjaciela zestraszające wejście; byle ją zatem zwołać, zapalem zaczepnym natchnąć i do walki raz porwać, mniejsza o to w co jej tylne kupy uzbrojone, skoro tylko czoła jaka taką strzelbą i strzeliwem dały się przezornie opatrzyć. Na drugim planie, i tak strzelać przez pierwszy nie mogącym, kłonicie, widły, piki, kosy, siekiery, szpadle, różny, bodaj cegły i kamienie, wszystko to równe, bo między raz rozbite szeregi wroga, śmierć i popłoch równo niosące”.<sup>34</sup> Mierosławski przewidywał, że po wybuchu powszechnego powstania siły nieprzyjaciela skupią się w kilku miastach powiatowych i wojewódzkich. W dalszych swych rozważaniach twierdził, że wtedy rozpocznie się okres tworzenia wojska regularnego. W powiatach miał powstać batalion kosynierów, kompania strzelców i szwadron kawalerii. Po tym krótkim szkoleniu oddziały powiatowe miały udać się do obozów wojewódzkich, przy czym oddział taki miał unikać spotkania z wojskami wroga do czasu dotarcia do obozu wojewódzkiego. Ten obóz miałby być założony w odległości jednego dnia marszu od miasta wojewódzkiego. Tak było w przypadku działań Mariana Langiewicza, który założył obóz w Wąchocku o jeden dzień drogi od Radomia, ówczesnego

---

<sup>33</sup> Kamiński Henryk, *Oprawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844, s. 162-172.

<sup>34</sup> Mierosławski Ludwik, *Instrukcja powstańcza*, Paryż 1862, s. 22.

miasta wojewódzkiego. W obozie wojewódzkim w ciągu trzech dni miały zorganizować się korpusy. Atak na miasto wojewódzkie miał wyprzedzić kontrakcję nieprzyjaciela, którą Mierosławski przewidywał w piątym lub szóstym dniu od wybuchu powstania. Przewidywał przy tym, że korpus powstańczy powinien liczyć 12 batalionów strzelecko-kosynierskich i 18 szwadronów kawalerii. Atak na miasto wojewódzkie miałby być skoordynowany, z wybuchem powstania w samym mieście zorganizowanym przez spiskowców. Po opanowaniu miast wojewódzkich miałby nastąpić drugi etap wojny, który Mierosławski nazywa strategicznym, już nie powstańczym.<sup>35</sup>

„Instrukcja Powstańcza” Mierosławskiego wniosła duży wpływ na powstańcze plany, jednak, mimo tego, że miał on kilka trafnych przewidywań, co do reakcji Rosjan, to jego lekceważenie przygotowań materiałowych i kadrowych przyszłego wybuchu przyniosło dużo szkody czynionym przygotowaniom powstańczym.

Jak widać te koncepcje były do siebie bardzo zbliżone. Częścią wspólną tych koncepcji była wiara w powszechne wystąpienie całej ludności, lekceważenie przygotowań materiałowych i kadrowych oraz przewagi uzbrojenia i wyszkolenia przeciwnika. Niewątpliwie odcisnęły one jednak swoje piętno na pierwszych miesiącach trwania Powstania Styczniowego. Pamiętać bowiem należy, że w tym czasie od ponad trzydziestu lat nie istniała polska armia, a organizacja przygotowująca powstanie składała się w większości z młodych ludzi, którzy nie mieli do tej pory do czynienia z wojskiem. Powstanie, które miało wybuchnąć miało przybrać formę wojny partyzanckiej tj. w pierwszym etapie trwania powstania powinny się tworzyć liczne, niewielkie oddziały partyzanckie, podejmujące walkę w rozproszeniu i przez to stwarzające warunki do stworzenia pełnowartościowej armii powstańczej, w drugim etapie małe oddziały łączyłyby się w większe zgrupowania i oswobadzały teren.<sup>36</sup>

Byłaby by to zatem wojna rozgrywana przez siły partyzanckie, które dopiero w późniejszym etapie przekształcały się w wojsko regularne. Do tej ogólnej koncepcji prowadzenia walki istotne zmiany wniósł Jarosław Dąbrowski. Ów, liczący 25 lat człowiek, był zawodowym oficerem rosyjskim w stopniu kapitana i w kwietniu 1862 wszedł w skład Komitetu Ruchu, poprzednika KCN. On to spowodował wniesienie do koncepcji walki nowe akordy. Jednym z głównych zrębów nowej koncepcji było porozumienie z Komitetem Oficerów I Armii rosyjskiej. Liczono, że to współdziałanie ze zrewoltowanymi oficerami rosyjskimi zapewni opanowanie twierdzy w Modlinie i wielkich magazynów broni tam się

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 35-76.

<sup>36</sup> Ratajczyk L., op. cit., s. 16-17.

znajdujących. Zdobyta broń miała zapewnić uzbrojenie dla napływających ochotników, przez co powstanie rozszerzałoby się na dalsze rejony. Zaawansowane przygotowania przerwało aresztowanie Jarosława Dąbrowskiego w sierpniu 1862 r. i rozbięcie organizacji oficerskiej.<sup>37</sup>

Opracowaniem dalszych planów zajął się przyjaciel Dąbrowskiego, również oficer rosyjski, Zygmunt Padlewski. Jego plan przewidywał stworzenie dwóch zgrupowań powstańczych. Jednego w okolicach między Olkuszem a Częstochową, drugi natomiast nad Narwią, między Ostrołęką i Łomżą. W innych punktach kraju powstańcy mieli atakować Rosjan drobnymi oddziałami, by utrudnić ich koncentrację i kontrakcję.<sup>38</sup>

Jednak i z tych planów niewiele zostało w chwili wybuchu powstania. KCN został zmuszony do przyspieszenia wybuchu z chwilą zarządzenia branki do wojska rosyjskiego. Teraz sprzyśnięni mieli zaatakować Rosjan w kilkudziesięciu punktach w kraju, zdobyć broń i oswobodzić jak największą część Polski. Zatem organizacja mająca poprowadzić powstanie nie zdołała jasno określić celów wojskowych, które zamierzano osiągnąć, nie mówiąc już o konkretnych planach. Powstanie wybuchło w terminie, który nie odpowiadał spiskowcom, bez planów i praktycznie bez uzbrojenia. W dziedzinie przygotowań wojskowych Powstanie Styczniowe było w istocie improwizacją.<sup>39</sup>

A jacy ludzie mieli realizować wymienione wyżej koncepcje? Wszak spiskowcy nie dysponowali regularną armią. Tymczasem do skutecznego realizowania powstańczych zamierzeń potrzebna była liczna kadra oficerska umiejąca zamienić pięknie brzmiącą teorię w konkretną rzeczywistość. Szczególnie ważnym aspektem było dysponowanie wyższą kadram dowódczą, zdolną do zamienienia słabo uzbrojonej masy w zorganizowane i karne oddziały poddane dyscyplinie wojskowej. Z racji tego, iż nie dysponowano armią trzeba było improwizować również kadram oficerską. W opinii teoretyków wojny partyzanckiej Kamińskiego i Stolzmana nie stanowiło to problemu. Dowódcy mieli sami się ujawniać i stawać na czele samorzutnie powstających partii powstańczych. Była to oczywiście mrzonka i kadram oficerską trzeba było tworzyć w sposób improwizowany. Kamiński pisał na ten temat: „Temi dowódcami nie mogą być jak tylko ci którzy się odznaczają i zaufanie zdobędą w pierwszym okresie wojny. Któż lepiej może znać ten żywioł, jeżeli nie ten który z niego powstał? Pierwszy okres powstania wyda gotowe oddziały, wyda zarazem zdolnych dowódców, czynna ta epoka na jaw zdolności wojenne wykaże, nic tamować nie będzie ich wystąpieniu na widok powszechny, sposobności im nie braknie! – z takich to ludzi wyradzają

---

<sup>37</sup>Kieniewicz Stefan, *Powstanie Styczniowe*, wyd. 3, Warszawa 2009, s. 235 – 247.

<sup>38</sup>Tamże, s. 329.

<sup>39</sup>Tamże, s. 364 – 365.

się znamienici wodzowie”.<sup>40</sup> Stolzman pisał podobnie: „Każda kompania wybiera sobie absolutną większością głosów swego kapitana, dwóch poruczników, dwóch podporuczników, jednego feldwebela lub wachmistrza starszego i ośmiu podoficerów. Wszyscy oficerowie z kompanii jeden batalion składających wybierają spośród kapitanów dowódcę batalionu; dowódcę pułku wszyscy oficerowie batalionów spośród swoich dowódców”.<sup>41</sup>

Ludwik Mierosławski przyjmował co prawda, że organizacja spiskowa wyznaczy lokalnych dowódców, lecz równocześnie zakładał, że na najniższych szczeblach dowodzenia należy wyznaczyć lokalnych dziedziców lub kogoś z ich służby lub rodziny. Gdyby zaś z różnych przyczyn dziedzic nie mógł objąć dowództwa na pierwiastkowym oddziale, wówczas: „Trzeba to pozostawić improwizacji wybuchowej i spuścić się na osobiste natchnienie co ludzi często najniepozorniejszych porywa raptem, na kilka przynajmniej godzin, do najśmielszych przedsięwzięć, zwłaszcza w gniazdowym ich zakresie”.<sup>42</sup>

Jak widać główni autorzy teoretycznych rozważań na temat wojny partyzanckiej pokładali nadmierną ufność w powstańczą improwizację i samoistne wyłonienie się korpusu oficerskiego spośród masy ludowej. Był to nadmierny optymizm i nie mógł przyczynić się do lepszego przygotowania powstania pod względem kadrowym. Komitet Centralny Narodowy, zgodnie z zaleceniami Mierosławskiego, wyznaczył lokalnych dowódców wojewódzkich przewidując wybuch powstania. Jak się miało okazać nie przyniosło to dużego pożytku sprawie powstańczej.<sup>43</sup>

W monumentalnym dziele Stanisława Zielińskiego „Bitwy i potyczki 1863-1864” indeks zawiera blisko 3 tys. nazwisk, w tym około 500 oficerów, którzy dowodzili samodzielnym oddziałem, chociażby przejściowo. Najwięcej takich dowódców działało w okresie od kwietnia do września 1863 roku, kiedy to ich liczbę można określić na 300 osób. Do kwietnia natomiast działało około 140 dowódców, jednak wtedy tworzono największe oddziały działające w powstaniu. W końcowym okresie walczyło około 190 dowódców. Oczywiście liczba 500 nie wyczerpuje całej liczby oficerów, a tylko wyższych, którzy choćby przez krótki czas działali samodzielnie. Niższa kadra oficerska formowała się raczej już w trakcie walk.<sup>44</sup>

---

<sup>40</sup> Kamiński H., op. cit. s. 170-171.

<sup>41</sup> Stolzman K. B., op. cit. s. 310.

<sup>42</sup> Mierosławski L., op. cit., s. 15 - 16.

<sup>43</sup> *Nominacja J. Grekowicza na naczelnika wojskowego woj. kaliskiego [w:] Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862 - 1864*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1968, s. 37.

<sup>44</sup> Kieniewicz. Stefan, *Przedmowa Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych Powstania Styczniowego 1863 - 1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976, s. X.

Kadra oficerska Powstania Styczniowego rekrutowała się z kilku źródeł. Wielu dowódców wywodziło się z armii rosyjskiej, co jest jak najbardziej zrozumiałe, jednak należy zaznaczyć, że przechodzenie do powstania oficerów rosyjskich wcale nie było powszechnym zjawiskiem. Spośród 6280 oficerów rosyjskich polskiego pochodzenia służących w tamtym czasie w armii carskiej, tylko około 300 przeszło do powstańczych szeregów.<sup>45</sup>

Jednak niewątpliwie oficerowie wywodzący się z armii carskiej stanowili znaczną część powstańczego korpusu wyższych oficerów. Wśród nich można znaleźć wielu wyróżniających się oficerów, jak również przeciętnych czy nawet osoby stanowiące obciążenie dla powstańczych władz<sup>46</sup>. Byłymi oficerami rosyjskimi byli m. in.: Józef Hauke - Bosak, Zygmunt Sierakowski, Michał Heydenreich, Zygmunt Chmieleński, Aleksander Taniewski – Tetera, Andrzej Denisewicz, Zygmunt Padlewski, Edmund Różycki, Ludwik Zwierzdowski, Romuald Traugutt i wielu innych. Oficerowie ci wywodzili się z różnych uczelni wojskowych rozsianych po terytorium imperium rosyjskiego. Choć szkolnictwo wojskowe w Rosji nie miało dobrej opinii, to kilkuletnia nauka wojskowego zawodu musiała znaleźć odbicie w możliwościach i umiejętnościach pobierających ją osób. Służba w wojsku rosyjskim dawała też możliwość praktycznego sprawdzenia nabytych umiejętności, bowiem w połowie XIX wieku armia carska prowadziła kilka długotrwałych kampanii wojskowych. Kilkunastu oficerów pełniło służbę na Kaukazie, gdzie Imperium Rosyjskie zwalczało ruchy narodowościowe walcząc z powstańcami pod dowództwem Szamila. Z grona tych oficerów najśłynniejszym był Józef Hauke, który odnosił tam niemałe sukcesy. Niektórzy z przyszłych powstańczych dowódców walczyli w głębi Azji, pacyfikując Kazachstan i środkowoazjatyckie chanaty. Wśród takich oficerów był Zygmunt Sierakowski. Armia rosyjska zwalczała też powstanie na Węgrzech w 1849 roku, a wśród jej oficerów był Romuald Traugutt. On także, wraz z innymi polskimi oficerami (m. in. Aleksander Taniewski – Tetera, Ludwik Narbutt czy Ludwik Zwierzdowski) walczył w wojnie krymskiej 1853-1856. Zatem oficerowie wywodzący się z armii carskiej dzięki nabytym umiejętnościom i doświadczeniom stanowili cenny nabytek dla powstańczych władz, należy jednak pamiętać, że właśnie ze względu na służbę w najeźdźczej armii byli oni niekiedy traktowani z nieufnością i ich przystąpienie do powstania przeciągało się na wiele miesięcy.<sup>47</sup>

---

<sup>45</sup>Caban Wiesław, *Stanowisko Polaków w carskiego korpusu oficerskiego wobec powstania styczniowego* [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawypolstwa polskiego w latach niewoli – „W obcym mundurze”*, Warszawa 2013, s. 47-56.

<sup>46</sup>Np. Władysław Sokołowski, ps. Iskra lub Tomasz Stamirowski.

<sup>47</sup>Buła wa Adam, „*Teraz stanąłem u życzeń mych celu. Mogę zemścić się na nieprzyjacielu*”. *Droga do powstania styczniowego oficerów polskiego pochodzenia z armii carskiej* [w:] *Między irredentą a kolaboracją*.

Drugim, ważnym źródłem, z którego pochodzili oficerowie Powstania Styczniowego była polska szkoła wojskowa we Włoszech. Początkowo od października 1861 roku zajęcia prowadzone były w Genui, a potem w miejscowości Cueno. Szkoła istniała od października 1861 roku do sierpnia 1862, kiedy to zamknięto ją na skutek rosyjskich nacisków. Ogółem przeszkolono tam ok. 200 słuchaczy, z których większość uczestniczyła, później w powstaniu. Szkoła istniała zbyt krótko, by przygotować wystarczającą liczbę kadr dla mającego nastąpić powstania. Oczywistym też jest, że kilkumiesięczny kurs nie mógł zastąpić wieloletniej nauki w szkole wojskowej, zatem mimo niewątpliwego patriotyzmu i entuzjazmu absolwentów polskiej szkoły wojskowej, jej absolwenci tworzyli raczej niższą kadrę oficerską w powstańczych oddziałach. Od reguły tej bywały jednak wyjątki, gdyż wśród samodzielnych dowódców powstańczych znajdujemy Józefa Oxińskiego, dowódcę powstańczego, który działał samodzielnie od lutego 1863 do wiosny 1864 roku czy Romana Rogińskiego, dowódcę powstańczego na Podlasiu.<sup>48</sup>

Wielu oficerów Powstania Styczniowego poszło do oddziałów powstańczych bez odbywania wcześniejszej służby wojskowej. Wśród tych ludzi znaleźć można wielu wybitnych dowódców, takich jak: Marcin Borelowski, ps. „Lelewel” czy Dionizy Czachowski, którego udział w Powstaniu Listopadowym jest niepewny, a który okazał się jednym z najwybitniejszych dowódców powstania. Niestety w przypadku ochotników bez przygotowania wojskowego naturalną kolejną rzeczą była selekcja negatywna i takie przypadki się zdarzały, od samego początku powstania.<sup>49</sup> Z drugiej strony ludzie nie spełniający pokładanych w nich nadziei byli szybko zastępowani i zdejmowani ze stanowiska. Oficerowie wywodzący się ze środowisk cywilnych nie zawsze zatem sprościli zadaniu, lecz nie można też stwierdzić, że takie pochodzenie oficera powstańczego zupełnie go dyskredytowało, gdyż brak umiejętności czy praktyki wojskowej ludzie ci nadrabiali patriotyzmem, oddaniem sprawie i nade wszystko znajomością uwarunkowań lokalnych oraz terenu, podczas gdy przysyłani przez Rząd Narodowi oficerowie musieli się zwykle dopiero zaznajamiać z terenem i ludźmi tam mieszkającymi.<sup>50</sup>

Kolejnym źródłem, z którego wywodzili się powstańczy oficerowie były armie pozostałych zaborców tj. austriacka i pruska. Służbę w wojsku pruskim odbyli m. in. Marian

---

*Postawypoleczeństwa polskiego w latach niewoli – „W obcym mundurze”*, Warszawa 2013, s. 57-67, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke ...*, s. 38 – 44.

<sup>48</sup>Białyńia Chołodecki Józef., *Pamiętnik Powstania Styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913, s. 20-24, Rogiński Roman, *Roman Rogiński powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*, Warszawa 1983, s. 23-68.

<sup>49</sup>Chociażby Bernard Klimaszewski. Słowacki Jan, *Wspomnienia z czasów Langiewicza*. [w:] Kieniewicz Stefan red., *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967 r., s. 326-340.

<sup>50</sup>Słowacki J., op. cit., 331-332, Prendowska Jadwiga, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 46-48.



Langiewicz, Kazimierz Mielęcki, Władysław Bentkowski, Edmund Taczanowski. Natomiast służbę w wojsku austriackim mieli za sobą m. in.: Karol Kalita, Andrzej Łopacki, Franciszek Bandrowski, Władysław Rudzki. Różnie kształtowało się doświadczenie owych oficerów, niektórzy mieli za sobą długoletnie szkoły wojskowe, inni odbywali obowiązkową służbę w armiach zaborczych. Jakkolwiek szkolnictwo wojskowe stało w owych krajach na wysokim poziomie, to trzeba przyjąć, że pod względem doświadczenia wojennego to jednak w armii rosyjskiej było więcej do uzyskania. Armia pruska większą wojnę prowadziła dopiero w 1864 roku przeciwko Danii i we 1866 roku przeciwko Austrii, natomiast w przypadku wojska austriackiego polscy oficerowie mogli zdobyć doświadczenie w wojnie 1859 roku przeciwko Francji we Włoszech. Zatem jakkolwiek wykształcenie wojskowe tych oficerów stało na wysokim poziomie, to mieli oni mniej okazji sprawdzić nabytych umiejętności w boju, a te doświadczenie, które nabyli, dotyczyły wojny regularnej, której warunki nieco odbiegały od warunków, jakie mieli zastać na polach walki partyzanckiej 1863 roku. Wydaje się, że dowódcy wywodzący się z armii pruskiej czy austriackiej mieli, później w trakcie służby w powstańczych szeregach, skłonności do działania na wzór jednostek regularnych. Stąd unikanie niepotrzebnych starć, długie zabiegi organizacyjne i troska o szkolenie podległych żołnierzy. Być może dlatego Marian Langiewicz działał tak ostrożnie, prowadząc właściwie tylko bitwy obronne, Karol Kalita już na początku organizacji swojego pułku zapowiadał, że nie zacznie działać ofensywnie, dopóki jego pułk nie będzie liczył 500 wyszkolonych żołnierzy, a Edmund Taczanowski nieustannie szkolił kaliską Brygadę Kawalerii Narodowej unikając starć. Wielu byłych austriackich czy pruskich oficerów mogłoby się zapewne podpisać pod słowami Karola Kality, jakie wygłosił on do swoich żołnierzy przed bitwą pod Mierzwinem: „Jako stary żołnierz regularnej armii austriackiej odbyłem węgierską i włoską kampanię, jestem zatem fachowo wykształcony”<sup>51</sup>. Oczywiście w warunkach Powstania Styczniowego nie zawsze był czas na odpowiednie przygotowanie żołnierzy, a zatem większość takich wysiłków nie przynosiła spodziewanych efektów, i to mimo fachowego przygotowania oficerów.<sup>52</sup>

Niewielka część oficerów (siedemnastu) wywodziła się z armii tureckiej. Wśród nich znajdowali się m. in.: Antoni Jeziorański czy Narcyz Figietty, który wspaniał się dowodzeniem ataku na Jedlnie w noc 22 stycznia 1863 roku, kiedy to powstańcy odnieśli największy sukces w województwie sandomierskim w czasie wybuchu powstania. Mimo niewielkiej liczby

---

<sup>51</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 66

<sup>52</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 48-66, Kalwat Wojciech, *Kampania Langiewicza 1863*, Warszawa 2012, s. 53-58, Grzeszczyk Maciej, *Ignacewo 1863*, Warszawa 2015, s. 218-223.

oficerowie wywodzący się z armii otomańskiej wnieśli dość duży wkład w powstańczy zryw. Spośród nich rekrutowało się wielu dowódców samodzielnych oddziałów takich jak wspomniani wyżej Jeziorański czy Figietty ale również Eugeniusz Kazimierz Oborski, Stanisław Szumlański, działający w województwie kaliskim, czy Faustyn Gryliński vel Greliński, walczący w województwie sandomierskim. Nadzwyczaj wysoki odsetek samodzielnych dowódców w tej grupie oficerów świadczyć może o odebraniu dobrej szkoły w wojsku tureckim, wszak dzięki temu mogli uczestniczyć w wojnie krymskiej i zbierać niezbędne doświadczenia. Co prawda armia turecka nie należała w tym czasie do europejskiej czołówki, ale być może właśnie te jej niedomagania nauczyły przyszłych powstańców radzenia sobie w sytuacji niedoborów, co później w trakcie powstania mogło okazać się pomocne.<sup>53</sup>

Zdarzały się przypadki oficerów, którzy mieli za sobą służbę w armii Królestwa Polskiego lub walczyli w Powstaniu Listopadowym, w walkach w Wielkopolsce w 1848 (Apolinary Kurowski), Powstaniu Węgierskim w latach 1848-1849 (Karol Kalita). Większość jednak z nich łączyła te doświadczenia z innymi wynikającymi z kolejnych etapów swojego życia. Karol Kalita po Powstaniu Węgierskim uczestniczył jeszcze w wojnie 1859 roku nim poszedł do powstania. Nie dotyczyło to oczywiście wszystkich. Apolinary Kurowski przed Powstaniem Styczniowym uczestniczył tylko w walkach w Wielkopolsce w 1848 roku.<sup>54</sup>

Brakującą liczbę oficerów starano się uzupełnić zaciągami ochotników zagranicznych. W szeregach powstańczych znaleźli się liczni Francuzi (m. in. Rocheburn Franciszek, Y unck de Blankenheim, Emil Faucheux, jednak byli to tylko podoficerowie w swoich armiach narodowych), Włosi, Węgrzy (Szandor Szreder) czy Ukraińcy (Andriej Potiebnia). W przypadku oficerów cudzoziemskiego pochodzenia problemem mogło być, oprócz małych kwalifikacji (głównie podoficerskich), identyfikacja z powstaniem. Nawet jeśli była ona duża to i tak w każdej chwili mogła być ona zakwestionowana, co w oczywisty sposób utrudniało współpracę polskich oficerów z zagranicznymi ochotnikami. Jeden z powstańców tak pisał na ten temat: „[...] ochotnicy nie bardzo obiecująco wyglądali. Czynili oni wrażenie błagierów, których awanturnicza żyłka popchnęła do Polski, lub być może nawet nadzieja obłowienia się stała się przyczyną ich postanowienia. Jakoż w istocie, z tych Francuzów, którzy wzięli udział w powstaniu, jeden tylko Young zasługiwał na nazwę człowieka dzielnego i człowieka

---

<sup>53</sup>Jadczyk Karol, *Z armii sultana pod sztandar narodowy. Polscy oficerowie wojsk tureckich jako dowódcy partii partyzanckich w Powstaniu Styczniowym 1863-1864*. [w:] *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, Warszawa 2014, Rocznik XV (LVI), nr 2 (248), s. 7-28.

<sup>54</sup>Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 117.

honoru, które to swoje zalety śmiercią walecznych na polu bitwy stwierdził”<sup>55</sup>. Ta nieco zbyt surowa opinia znakomicie ilustruje, jakie problemy stwarzało przyjmowanie cudzoziemskich oficerów w powstańcze szeregi. Jednak mimo wszystko pozyskanie tych ludzi obeznaných wojskowo, szaleńczo odważnych i na tyle zdeterminowanych, by mimo przeszkód dołączyć do polskiego powstania, stanowiło cenne uzupełnienie powstańczego korpusu oficerskiego.<sup>56</sup>

Mimo tych wszystkich wysiłków czynionych przez powstańczy rząd Wojsko Polskie w okresie Powstania Styczniowe cierpiało na braki w korpusie oficerskim. Kadra oficerska była zbyt nieliczna w stosunku do potrzeb. Wbrew pozorom jednak korpus oficerski Powstania Styczniowego pod względem narodowościowym, społecznym, demograficznym, a nawet pod względem wieku nie był zbyt zróżnicowany. Spośród 226 dowódców powstania w stopniach od porucznika do pułkownika, działających na terenie Królestwa Polskiego, dowodzących przynajmniej przez pewien czas partią liczącą powyżej 100 żołnierzy 88% stanowili Polacy, 85% komendantów stanowiły osoby wywodzące się ze środowiska inteligencji (66,5%) oraz kręgów ziemiańskich (18,5%). Mimo że pomiędzy dowódcami powstańczymi istniały duże różnice wieku dochodzące do 53 lat, to jednak 71% wskazanej grupy mieściło się w przedziale 18 do 50 lat, czyli osób młodych lub w sile wieku, przy czym średnia wieku wynosiła 33,5 lat. Natomiast w zakresie kwalifikacji i doświadczenia wojskowego korpus oficerski Powstania Styczniowego wykazywał ogromne zróżnicowanie. We wspomnianej wyżej grupie 46% kadry dowódczej wywodziło się z formacji państw zaborczych (w tym 30% z rosyjskiej), pozostali prezentowali różne kwalifikacje lub ich zupełny brak (w przypadku oficerów wywodzących się ze środowisk cywilnych). Jednak w specyficznym konflikcie zbrojnym, jakim było Powstanie Styczniowe, nie zawsze ukończone szkoły oficerskie czy zdobyte kwalifikacje militarne gwarantowały powodzenie w walkach partyzanckich. Nieraz oficerowie wywodzący się ze środowisk cywilnych lepiej sobie radzili niż oficerowie armii regularnych.<sup>57</sup>

Problemem było, czy osoby, nawet przeszkolone wojskowo, były przygotowane na wyzwania, jakie miały je czekać po wybuchu Powstania Styczniowego, które było przygotowywane jako wojna partyzancka. Większość oficerów wywodzących się z armii zaborczych miała przygotowanie wyniesione z armii regularnych. Nie wszyscy mieli sprostać realiom wojny partyzanckiej. Często przenoszono doświadczenia zawodowe z armii na partyzantkę. Polskie opracowania dotyczące teorii wojny partyzanckiej nie wyczerpywały

---

<sup>55</sup>Grzeszczyk M., op. cit., s. 110.

<sup>56</sup>Grzeszczyk M., op. cit., s. 105-110.

<sup>57</sup>Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 104-105, 150-152.

zasadniczych problemów, jakie miały stanąć przed dowódcami powstańczymi. Kładły one nacisk na aktywność i atakowanie przeciwnika, lecz jednocześnie lekcewały one problemy mobilizacji i organizacji pierwszych oddziałów powstańczych. Nie było szkoleń w tym zakresie, a niewielu oficerów w praktyce zmierzyło się wcześniej z tym problemem.<sup>58</sup> Jedynym wyjątkiem prowadzenia szkoleń pod kątem powstańczym była musztra kosynierska prowadzona przez Mierosławskiego w szkole w Cueno.<sup>59</sup>

Mimo wszystkich tych zastrzeżeń, nie można nie zauważyć pozytywnych efektów tworzenia polskiego korpusu oficerskiego. Stworzono kadre, która miała jeden cel i na miarę swych umiejętności starała się do niego dążyć.

## **1. 2. Charakterystyka działań powstańczych w noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku.**

### **Reakcja rosyjska.**

Pierwsze oddziały, które zaatakowały Rosjan w noc styczniową 1863 roku nie tylko były słabo uzbrojone i nieliczne, ale i praktycznie niewyszkolone. Stacjonująca w Królestwie Polskim rosyjska I Armia Czynna liczyła 111 425 tys. żołnierzy. Składała się ona z 4 dywizji piechoty, liczących łącznie 66 batalionów, na które składało się po 5 kompani (rot) piechoty, liczących średnio po 200 żołnierzy, pułki liczyły trzy bataliony. Kawaleria składała się z 6 pułków tworzących dywizję kawalerii oraz 9 pułków kozackich, łącznie było to 32 szwadrony i 54 sotnie. Artyleria liczyła 152 działa piechoty oraz 24 działa artylerii konnej, zgrupowane w brygadach artylerii przydzielonych do poszczególnych dywizji, przy czym brygady artylerii pieszej liczyły 4 baterie po osiem dział, natomiast brygada konna liczyła trzy baterie.<sup>60</sup>

W sumie przeciwko takiej sile wystąpiło od 4000 do 7000 powstańców uzbrojonych w kosa, szablę, drąg i nieliczną broń palną. Dziwić zatem może, że w takich warunkach powstanie nie zostało od razu zgniecione. Z 19 napadów na garnizony nieprzyjacielskie 8 zakończyło się powodzeniem, 7 dalszych częściowym. Nigdzie jednak powstańcy nie zdołali opanować zaatakowanych miejscowości. W szczególnie ważnym obszarze obejmującym Góry Świętokrzyskie i tzw. trójkąt graniczny, tworzący dwa powstańcze województwa: sandomierskie i krakowskie, wykonano tylko trzy akcje. Były to wystąpienia w Szydłowcu, Jedlni i Bodzentynie. Rejon Gór Świętokrzyskich był terenem, na którym można było koncentrować powstańcze wojska. Bliskość granicy pruskiej i austriackiej

---

<sup>58</sup> Właściwie tylko oficerowie z armii rosyjskiej walczący wcześniej na Kaukazie mogli mieć pewne doświadczenie dotyczące partyzantki.

<sup>59</sup> Wojtasik J., *Polska teoretyczna ...*, s. 239.

<sup>60</sup> Gesket Sergiej Dawidowicz, *Wojennyje diejstwija w Carstwie Polskom w 1863 g. Naczalo wosstanija*. Warszawa 1894, s. 16.

zapewniało dopływ ochotników i dostawy broni, amunicji. Jednak rosyjski potencjał militarny w tym rejonie nie został poważnie naruszony. Podobnie było w innych województwach. Zdobyto nieco broni, ale też i trochę stracono. Brak meldunków uniemożliwia dokładną ocenę militarnych efektów nocy styczniowej. Można jednak przyjąć, że w niektórych miejscach Polacy odnieśli sukcesy taktyczne.<sup>61</sup>

Mimo tego dowodzący armią rosyjską gen. Edward Ramsay, zaskoczony siłą wybuchu, postanowił wydać rozkaz o koncentracji oddziałów w większych miastach, co było realizowane przez kilkanaście dni. Trzeba bowiem zaznaczyć, że mimo, iż armia rosyjska miała nad powstańcami znaczną przewagę, to jednak jej dyslokacja nieco ją niwelowała. Oto bowiem Rosjanie stacjonowali w około 180 garnizonach rozsianych po całym kraju, co oznaczało, że większość z nich nie przekraczała 300 żołnierzy, co mogło skutkować uzyskaniem przez insurgentów częściowych sukcesów w walce z tak małymi garnizonami. Dodatkowo dowództwo carskie musiało podejmować decyzje na podstawie fragmentarycznych informacji. Insurgentom udało się przeciąć połączenia telegraficzne Warszawy z prowincją. Zatem będąc pod wrażeniem samego wystąpienia i jego zasięgu, Rosjanie opierając się na niepełnych danych znacznie przecenili siłę i skalę wybuchu. Chyba nie zdawano sobie sprawy, że tylko niewielka część żołnierzy rosyjskich została zaatakowana tej nocy. Większość nie uczestniczyła w nocnych wypadkach i przespała ją spokojnie. Dodatkowo Ramsey postanowił, że garnizony rosyjskie powinny liczyć co najmniej dwa bataliony piechoty i szwadron kawalerii. Taki garnizon miał być zdolny nie tylko do obrony swego miejsca stacjonowania, ale też do wysyłania ekspedycji zwalczających powstańców w terenie. Na takie właśnie powody wydania decyzji o koncentracji wojsk wskazywał wielki książę Konstanty, brat cara, który był Namiestnikiem Królestwa Polskiego w liście do swojego cesarskiego brata. Dopiero potem do dowództwa zaczęły spływać meldunki, z których wynikało, że siły polskie są niewielkie, niewyszkolone i słabo uzbrojone, jednak cofnięcie rozkazu o koncentracji okazało się niemożliwe. Powstańcy zyskali bezcenny czas na okrzepnięcie i zorganizowanie pierwszych oddziałów. Tak też miała kształtować się taktyka rosyjska w pierwszych miesiącach powstania.<sup>62</sup>

Oznaczało to, że niewielkie sukcesy taktyczne, jakie powstańcy odnieśli w niektórych rejonach objętych walkami w nocy 22/23 stycznia 1863 roku, przerodziły się w duży sukces

---

<sup>61</sup>Kozłowski Eligiusz *Zarys historii militarnej Powstania Styczniowego w: Powstanie Styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Red. Kałembka Sławomir, Warszawa 1990, s. 311.

<sup>62</sup>Wojtasik J., *Aspekty ...*, s. 27, Kieniewicz S., op. cit. s. 364 – 373, Rogiński R., *Roman Rogiński ...*, s. 48 – 50, Prendowska J., *Moje ...*, s. 48, Kozłowski E., *Zarys historii militarnej ...*, s. 312, *Konstanty do Aleksandra II, pismo z 24 – 25 stycznia 1863 r.* [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I - VIII 1863*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1974, s. 12.

strategiczny polegający na oczyszczeniu znacznych połaci kraju z wojsk rosyjskich. W rezultacie takiego rozwoju sytuacji, w kilku miejscach zaczęły się tworzyć większe zgrupowania partyzanckie. Te sukcesy oraz reakcja na nie wojsk rosyjskich kształtować miały następne miesiące trwania walk i przyczyniły się do kreowania warunków prowadzenia dalszej walki powstańczej.

### **1.3. Charakterystyka kadry dowódczej Powstania Styczniowego do sierpnia 1863 roku.**

Wynik wypadków Nocy Styczniowej nie zadowalał żadnej ze stron, niemniej powstały sprzyjające okoliczności do tworzenia zgrupowań powstańczych, które mogłyby zacząć wyzwalać teren i tworzyć regularną armię polską. Jednak polscy dowódcy nie potrafili wykorzystać takich warunków. Udało się stworzyć kilka dużych zgrupowań partyzanckich: Mariana Langiewicza w Wąchocku, Apolinarego Kurowskiego w Ojcowie, Romana Rogińskiego w Białej, Jana Matlińskiego w Węgrowie. Jednak dowódcy ci nie czuli się na siłach, by podejmować jakieś większe akcje zaczepne. W zamian za to zajęli się oni organizowaniem i szkoleniem polskiego wojska. Mimo zatem wybuchu powstania, po nocy 22/23 stycznia spada ilość starć zbrojnych na terenie Królestwa Polskiego. W okresie 24 do 31 stycznia odnotowano tylko 26 takich starć, co daje średnio trzy starcia dziennie. Stanowiło to drastyczny spadek po nocy 22/23 stycznia. W lutym ten trend nadal się utrzymywał, gdyż odnotowano wtedy tylko 74 potyczki. Ten fakt deeskalacji działań zbrojnych był niewątpliwie błędem polskich dowódców, którzy nie wykorzystali należycie czasu jaki został im „podarowany” przez wojska rosyjskie, które przez około 7 do 10 dni zajęte były głównie marszami koncentracyjnymi. Wtedy bowiem był właśnie najbardziej odpowiedni moment, by wykorzystać zaskoczenie przeciwnika i nawet słabszymi siłami występować zaczepnie, by niszczyć mniejsze oddziały wroga, szkolić się w walce i uzupełniać uzbrojenie. Dopiero potem można było myśleć o tworzeniu większych zgrupowań i przekształcaniu ich w regularną armię.<sup>63</sup>

Tymczasem polscy dowódcy pośpiesznie starali się wcielić w życie zasadę Ludwika Mierosławskiego „zamieniania martwych prowincji w żywe bataliony”. Podobną nadzieję żywiły powstańcze władze. Leon Frankowski streścił to jednym zdaniem: „Pięściami zdobędziemy karabiny, a karabinami armaty!”. Jak się miało okazać było to myślenie życzeniowe, nie mające oparcia w rzeczywistości. Taka też była nadzieja w społeczeństwie polskim.<sup>64</sup> W ten sposób omijano pierwszą i drugą fazę wojny partyzanckiej, o której pisali wcześniej Karol Stolzman i Henryk Kamieński, czyli tworzenia małych oddziałów

---

<sup>63</sup>Wojtasik J., op. cit., s. 29, Kozłowski E., *Zarys historii militarnej...*, s. 315.

<sup>64</sup>Prendowska J., op. cit., s. 56.

powstańczych, które atakowałyby nieprzyjaciela nieustannie oraz późniejszą koncentrację oddziałów partyzanckich w kilkusetosobowe partie zdolne do atakowania większych oddziałów rosyjskich. Tymczasem przechodzono do fazy trzeciej tworząc kilkutyśięczne zgrupowania partyzanckie, które zajęły się szkoleniem. Przypominało to zalecenia Mierosławskiego, który zakładał szybkie przeszkolenie wojskowe ochotników. Jednak i on przewidywał uderzenie na miasta wojewódzkie przed kontrakcją rosyjską.<sup>65</sup>

Miało to swoje skutki, albowiem powstańczy dowódcy zajęci zbieraniem ochotników i organizowaniem swoich oddziałów nie występowali zaczepnie wobec wojsk rosyjskich. Nie korzystali w ten sposób z nieoczekiwanej wywalczonej w noc styczniową swobody strategicznej. Był to efekt zaniedbania przygotowań powstańczych przed wybuchem powstania. Brakowało wyższej kadry dowódczej, która dostrzegłaby potrzebę działań w skali województwa, a nie tylko powiatu czy miejscowości, czy też potrzebę koordynacji poszczególnych partii powstańczych. Improwizowana kadra oficerska tego okresu charakteryzowała się tym, że złożona była z oficerów, którzy przygotowani byli tylko do szereblu taktycznego (lub nawet do tego nie w przypadku ochotników cywilnych). W większości stopniami ich w armiach zaborczych były stopnie kapitańskie lub porucznikowskie, czyli głównie do szereblu dowódcy kompanii. Tylko czterech oficerów przed powstaniem dosłużyło się stopnia podpułkownika, co pozwalało według ówczesnych kryteriów na dowodzenie batalionem piechoty lub pułkiem kawalerii. Skutkiem tego nie wykorzystano tego okresu do atakowania mniejszych oddziałów przeciwnika zgodnie z teoriami Kamińskiego i Stolzmana, tylko skupiono się na szkoleniu podległych sił zgodnie z zaleceniami Mierosławskiego. To prawdopodobnie brak doświadczenia na szereblu operacyjnym spowodował to, że nie dostrzeżono szansy sparaliżowania działań Rosjan. Być może właśnie ten brak doświadczenia spowodował kurczowe trzymanie się zaleceń Mierosławskiego, który miał praktyczne doświadczenie w dowodzeniu na szereblu operacyjnym czy nawet strategicznym. Tymczasem sytuacja oddania inicjatywy przez Rosjan, miała się już więcej w Powstaniu Styczniowym nie powtórzyć. Zatem w kolejnych miesiącach walk ilość starć nie wzrastała. Udało się jednak powstańcom, korzystającym z chwilowej swobody działania, stworzyć kilka dużych zgrupowań partyzanckich.<sup>66</sup>

Wśród nich było zgrupowanie, operujące w południowej części Królestwa Polskiego w początkowym okresie Powstania Styczniowego, które stanowiło oddział Apolinarego

---

<sup>65</sup>Wojtasik J., op. cit. s. 29, Kieniewicz S., op. cit., s. 368, Mierosławski L., op. cit., s. 47.

<sup>66</sup>Wojtasik J., op. cit., s. 29, Jadczyk K., *Dowódcy Powstania...*, s. 127.

Kurowskiego Naczelnika Wojennego Województwa Krakowskiego. Był on dowódcą z którym zetknął się później Karol Kalita i wywarł wpływ na jego losy.

Kurowski sprawdził się jako organizator, ale zawiódł jako wojskowy. Opinie współczesnych o jego stylu dowodzenia są niemal jednogłośne. Uważano, że nie ma on zdolności wojskowych i doświadczenia bojowego. O jego nieudolności świadczą efekty dwóch bitew rozegranych pod jego dowództwem: pod Miechowem (17 lutego 1863 r.) i pod Opatowem (21 lutego 1864 r.). W obydwu tych przypadkach były to klęski sił powstańczych. Kurowski dał się tam ponieść biegowi wydarzeń, nie umiał skoordynować działań podległych sobie oddziałów. Umiał dostrzec zagrożenie płynące ze strony wojsk rosyjskich, tylko, że w obydwu tych przypadkach wybierał najgorsze z możliwych wyjście z sytuacji, tj.: zaatakowanie oddziałów rosyjskich w ufortyfikowanym mieście, mimo, że stacjonujące tam siły nie miały możliwości zablokowania marszu powstańców. Dodatkowo Kurowski, będąc już prawdopodobnie spanikowanym, wydawał absurdalne rozkazy, które wcale nie polepszały położenia sił powstańczych. Przykładem może tu być wydanie rozkazu kawalerii powstańczej, by szturmowała Miechów, czy też rozkaz podpalenia domów w Opatowie w wyniku czego powstańcy byli dobrze widoczni dla strzelców rosyjskich. Dodatkowym aspektem jest zupełny brak współdziałania czy chociażby próby koordynacji działań dwóch największych zgrupowań polskich w tej części kraju. Gdy zgrupowanie Kurowskiego atakowało w dniach 2-7 luty, Marian Langiewicz, dowódca innego dużego zgrupowania powstańczego działającego w południowej części Królestwa Polskiego, zachowuje się biernie, gdy zgrupowanie Kurowskiego walczy o przetrwanie w dniach 12-17 luty, Langiewicz toczy odporne boje pod świętym Krzyżem i Staszowem, nie spiesząc się zbytnio w krakowskie. W rezultacie Langiewicz wkracza do województwa krakowskiego już po klęsce Kurowskiego. W ten sposób nie urzeczywistniło się połączenie dwóch dużych zgrupowań partyzanckich, które mogło stanowić już jakiś „zaczyn” polskiej armii zdolnej do poważniejszych działań.<sup>67</sup> Jest to kolejny przykład tego, że nie myślano w kategoriach operacyjnych. Zarówno Langiewicz jak i Kurowski w tym przypadku widzieli tylko swój oddział nie zwracając uwagi na potrzeby sojusznicznych partii. Był to też zapewne brak wzorców. Wojny w Hiszpanii, w okresie wojen napoleońskich, nie da się porównać, partyzantka była tam ważnym, ale jednak tylko dopełnieniem działań armii regularnej

---

<sup>67</sup>Kozłowski E., *Zarys historii militarnej ...*, s. 319, Szulc S. op. cit., s. 85-86, 102, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 145, Grabówka Kaźmirz, *Wspomnienia z r. 1863-1864*, Kraków 1912, s. 89, Walter Józef, *Zdobycie Opatowa 24 lutego 1864 r.* [w:] *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Polska sztuka wojenna w okresie Powstania Styczniowego*. Zeszyt 14., red. Emanuel Halicz, Warszawa 1954, s. 97, Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 270-271.



i oddziałów brytyjskich. Teoretycy wojny partyzanckiej wskazywali na wzorce: Kamiński odwoływał się do Rewolucji Francuskiej, natomiast Mierosławski do wypadków w roku 1848 w Wielkopolsce, lecz w obu tych przypadkach to nie partyzantka stanowiła główną siłę rewolucjonistów, lecz wojska regularne. Zatem Langiewicz i Kurowski nie umieli bądź nie chcieli zsynchronizować swoich działań, czego nie ułatwiał brak wzorców.

Pod koniec marca 1863 roku zniknęły z teatru działań wojennych wielkie, liczące nawet kilka tysięcy żołnierzy, zgrupowania partyzanckie. Mimo wysiłków nie udało się wywalczyć wolnego terytorium, by móc przejść do dalszych etapów wojny partyzanckiej. Dalsze prowadzenie powstania miało się odbyć w zupełnie innych warunkach niż zakładano.

W nowych warunkach jakie powstały pod koniec marca 1863 roku trzeba było zdefiniować sposoby walki z wojskami carskimi. Tworzenie wielkich zgrupowań partyzanckich miało się z celem, gdyż właśnie w rozbijaniu takich oddziałów armia rosyjska wykazywała największą skuteczność. Natomiast zwalczanie mniejszych, co najwyżej kilkuset osobowych, partii powstańczych przychodziło wojskom rosyjskim ze znacznie większym trudem. Także tworzenie i odtwarzanie mniejszych oddziałów było dla powstańców znacznie łatwiejsze. Dlatego po upadku dyktatury gen. Mariana Langiewicza, wojsko polskie na polu walki jest reprezentowane, głównie przez niewielkie kilkusetosobowe partie. Niestety przy takim rozwoju sytuacji nie było możliwe realizowanie jakiegokolwiek głębszej strategii. Brakowało wyższego dowództwa, które miałoby jakąś jasną koncepcję działania i starałoby się koordynować walki poszczególnych oddziałów partyzanckich. Na czele powstania stał Rząd Narodowy, w którym do czasu Romualda Traugutta nie zasiadał żaden wojskowy. Rząd Narodowy wyznaczył tylko, naczelników wojennych województw, którzy byli odpowiedzialni za koordynację oddziałów działających na podległym sobie terenie. Nie zdawano sobie sprawy, że taki system nie może się sprawdzić, jako że naczelnicy wojewódzcy mogli sprawować nadzór tylko nad partiami bezpośrednio im podległą. Nie mieli możliwości z powodu ówczesnych standardów łączności utrzymywać kontaktów z podległymi dowódcami z racji stałego przebywania w ruchu. Stąd, jeśli jakiś naczelnik chciał koordynować podległe siły musiał dążyć do koncentracji, a wtedy nie było trudno o wykrycie przez Rosjan i ich szybką reakcję. Jedynym miejscem, gdzie docierały meldunki i skąd można było myśleć o koordynacji była Warszawa i podziemny Rząd Narodowy.<sup>68</sup> Dopiero Romuald

---

<sup>68</sup> Strasburger Dominik, *Specyfika polskiego systemu dowodzenia w Powstaniu Styczniowym*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne*, red.: Wojtasik Janusz, Warszawa 1995 r., s. 122.

Traugutt zrozumiał tę zależność. Traugutt podjął próbę tworzenia dowództw wyższego rzędu niż taktyczne. To on podjął próbę tworzenia dowództw dywizji i korpusów.

Tymczasem małe powstańcze oddziały praktycznie były w stanie walczyć właściwie tylko o przetrwanie. Niemniej jednak władze powstańcze, u których steru stanęli wtedy ludzie z obozu białych, nie liczyły już na wyzwolenie się narodu samymi tylko jego siłami, lecz przy pomocy obcej interwencji mocarstw. Dlatego samo trwanie miało w sobie dużą wartość, by stawiać sprawę polską w międzynarodowym aspekcie i w ten sposób doczekać interwencji mocarstw.<sup>69</sup>

Zmiana taktyki nie była tylko świadomym działaniem, a bardziej zderzeniem z twardą rzeczywistością. Wobec przewagi ilościowej i jakościowej oddziałów rosyjskich tylko działanie mniejszymi partiami mogło przynieść większe efekty. By jednak to osiągnąć powstańcy musieliby częściej występować ofensywnie. Nieustanne szarpanie sił przeciwnika dawało szansę na zadanie mu strat oraz oczyszczenie niektórych rejonów, do których wojska okupanta bałyby się zapuszczać. Niestety w realiach Powstania Styczniowego partie rzadko występowały zaczepnie. Odbyte wtedy bitwy miały charakter odporny lub unikowy. O tym, że nie była to zamierzona taktyka świadczy Dekret Rządu Narodowego o zmianie taktyki wojennej z 4 maja 1863 roku, w którym czytamy m. in.: „Oddziały powstańcze powinny ciągle i wszędzie atakować i niepokoić wroga, ażeby zakres jego działania zmniejszyć i zamknąć go w ciasnych i regularnych stanowiskach, skąd by dalej panowania swego najazdu rozszerzać nie mógł, nie zaś dozwalać mu, ażeby atakował, ścigał i na koniec panowanie powstania do powstańczego obozu ograniczał.”<sup>70</sup> Pamiętać jednak należy, że dekret ten był wydany przez organ administracji cywilnej.

Również Rosjanie dostrzegli zmianę taktyki powstańczej. Wielki Książę Konstanty pisał do swojego brata cara Aleksandra II w piśmie z 4-5 marca 1863 roku, że po pobiciu zgrupowania Langiewicza, nie ma w Królestwie Polskim większych partii powstańczych. W piśmie z 29 marca, już po rozbiciu zgrupowania Langiewicza, Konstanty pisał do swojego cesarskiego brata, że nowe partie powstańcze są nieliczne, słabo uzbrojone i słabo zorganizowane. Konstanty w ten sposób chciał wpłynąć na cara Aleksandra II, by ten nie wysyłał mu do pomocy Teodora Berga, lecz niewątpliwie zniknięcie wielkich zgrupowań

---

<sup>69</sup>Kozłowski E., *Zarys historii militarnej* ..., s.320–322.

<sup>70</sup>*Dekret Rządu Narodowego o zmianie taktyki wojennej z dnia 4 maja 1863 roku* [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1973, s. 32.

powstańców napawało Rosjan optymizmem i w ich ocenie przybliżało stłumienie powstania. Dał temu wyraz car w piśmie do Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 20 marca 1863 roku, gdy wyrażał swą radość z rozbicia oddziału Langiewicza. Car powtórzył to w piśmie z 21 marca 1863 roku, co świadczyć może o jego przekonaniu, o tym, że wojska rosyjskie skutecznie zwalczają powstanie i należy się spodziewać szybkiego końca walk zbrojnych.<sup>71</sup>

Nie znaczy to jednak, że zaprzestano zwalczania powstańców oddziałów. Wręcz przeciwnie: nominacja Berga miał na celu zintensyfikowanie działań, by szybciej stłumić powstanie, jak tłumaczył to car w liście do brata. Car zaniepokojony był tym, że sam fakt trwania powstania, może oddziaływać na Europę i w ten sposób powodowało umiędzynarodowienie sprawy polskiej. Aleksander II krytykował swoich dowódców za opieszałość w zwalczaniu powstańców partii.<sup>72</sup>

W tej sytuacji powstańczy Rząd Narodowy miał trudności ze zmianą taktyki. Nie można jednak powiedzieć, że nie starał się tego zrobić. W „Instrukcji dla naczelników wojskowych wojewódzkich” z dnia 4 maja 1863 roku, Wydział Wojny Rządu Narodowego nakreślił ramy postępowania tych wyższych oficerów, którymi powinni się oni kierować przy planowaniu działań w podległym województwie. Zwracano uwagę na tworzenie się nowych oddziałów, na zachowanie proporcji między liczbą strzelców i kosynierów, wymagano wybierania takich miejsc kwaterowania poszczególnych oddziałów, by mogły one blokować garnizony rosyjskie. Polecono zwalczanie ekspedycji rosyjskich wysyłanych przeciw powstańcom w teren. Określono optymalną wielkość powstańczego oddziału na 850 żołnierzy, batalion piechoty i szwadron kawalerii. Polecono naczelnikom wojewódzkim koordynowanie akcji wszystkich podległych dowódców w przypadku wysyłania większych oddziałów rosyjskich. Rozkazano tworzenie małych oddziałów (25 ludzi) specjalnie do stałego niepokojenia przeciwnika. Ponownie instrukcję w zakresie taktyki wojskowej wydawał organ administracyjny, a nie dowództwo wojskowe wyższego rzędu.<sup>73</sup>

Te słuszne skąd inąd postulaty i zalecenia sankcjonowały de facto strategię defensywną. Działania zaczepne miały prowadzić małe oddziały, większe natomiast miały się

---

<sup>71</sup>*Konstanty do Aleksandra II, pismo z 4 – 5 marca 1863 r. [w:] Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I- VIII 1863 ... s.109, Aleksander II do Konstantego, telegram z dnia 20 marca 1863 r. ... , s. 146, Konstanty do Aleksandra II, pismo z dnia 29 marca 1863 r. ... , s. 159, Aleksander II do Konstantego, pismo z dnia 29 marca 1863 r. ... , s. 161.*

<sup>72</sup>Tamże, s. 161.

<sup>73</sup>*Instrukcja dla naczelników wojskowych wojewódzkich z dnia 4 maja 1863 roku [w:] Dokumenty Wydziału Wojny ... , s. 33-35.*

ograniczać do blokowania rosyjskich garnizonów i zwalczania niewielkich karnych ekspedycji. Zatem strategia ta miała na celu zmuszenia przeciwnika do rozdrobnienia swych sił, by można było bić ich częściami. Te założenia potwierdzono w „Ogólnych prawidłach zachowania się w powstańczej wojnie”. Ostatecznie jednak realizacja tej strategii nie zależała od władz centralnych powstania tylko od naczelników poszczególnych oddziałów, którzy mieli ją wdrażać w życie.<sup>74</sup>

Pierwszym dowódcą na terenie województwa krakowskiego i sandomierskiego po upadku Mariana Langiewicza był niewątpliwie płk Dionizy Czachowski. Uczestniczył on, wraz ze swoim oddziałem w całej kampanii Langiewicza. Prawdopodobnie jako całe przygotowanie wojskowe musiała mu wystarczyć odbyta kampania wojenna w składzie korpusu generała Samuela Różyckiego w czasie Powstania Listopadowego, który działał na terenie województw sandomierskiego, krakowskiego i kaliskiego. Jednak nie jest to informacja pewna.<sup>75</sup>

Zatem jeden z najlepszych i najdłużej walczących dowódców Powstania Styczniowego legitymował się niewielkim lub nawet żadnym doświadczeniem wojskowym. Jednak Czachowski miał inne zdolności, które równoważyły te braki. Bardzo dobrze znał tereny, na których przyszło mu walczyć. Był bowiem zapalonym myśliwym i człowiekiem nad wyraz, jak na swój wiek, sprawnym i wytrzymałym na trudy. Mógł zatem dzielić trudy partyzanckiego życia, co pozwalało mu związać z sobą podległych żołnierzy, którzy widzieli w nim jednego z nich. Działo się tak, mimo przysłowiowej wręcz surowości czy nawet brutalności Czachowskiego. Był typowym zagończykiem, który potrafił żywiołowością, fantazją i brawurą wygrywać bitwy (np. w trakcie bitwy pod Borią, gdy wyparł silniejszego przeciwnika z obronnej pozycji). Potrafił natchnąć żołnierzy do niesamowitych wysiłków marszowych. Umiał utrzymać twardą dyscyplinę w oddziale. Dzięki sile swojego charakteru, a także zdobytej renomie umiał też narzucić swoją wolę innym dowódcą, co jednak nie przychodziło mu łatwo i nie zawsze niestety było skuteczne. Potrafił też słuchać rozkazów, co udowodnił odbywając całą kampanię po dowództwem Mariana Langiewicza. Zaletą Czachowskiego była niewątpliwie umiejętność wychodzenia z ciężkich opresji. W obliczu przeważających sił wroga umiał podzielić swój oddział na małe części i po ustaleniu miejsca zbiórki, nakazać im przekradanie się przez siły rosyjskie pod dowództwem oficerów. Jako

---

<sup>74</sup>Ogólne prawidła zachowania się w powstańczej wojnie [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny ...*, s 67-68.

<sup>75</sup>Pietrzykowski Ryszard, *Dionizy Czachowski 1810-1863*, Warszawa 1983, s. 15-26, Tokarz Wacław, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, Warszawa 1993, s. 452 – 454.

naczelnik sił zbrojnych województwa sandomierskiego starał się koordynować działania podległych dowódców, jednak nie było to łatwe i nie zawsze odnosiło skutek. Ostatecznie na skutek niechęci innych dowódców musiał z tego zrezygnować. Zdobyte doświadczenie pozwalało mu na sprawne dowodzenie kilkusetosobowym oddziałem, natomiast dowodzenie większym przychodziło mu już z trudem. Najlepiej się czuł mogąc dowodzić sprawdzonymi żołnierzami, którzy wskoczyliby za nim w ogień. Koordynacja działań kilku oddziałów była już dla niego zbyt dużym wyzwaniem i zwykle zarządzane przez niego koncentracje powstańczych sił kończyły się kłótniami dowodzącymi, poszczególnymi oddziałami, oficerów. Dodatkowo w jego oddziale szwankował aprowizacja i intendentura. Żołnierze Czachowskiego byli stale głodni i zmuszani do nadludzkich wysiłków. Cieniem na styl dowodzenia Czachowskiego rzuca się też sprawa porzucenia oddziału po bitwie pod Rybnicą. Mimo różnych prób wytłumaczenia tego kroku przez pamiętnikarzy, nie można nie zauważyć, że w wyniku tego kroku oddział powierzony Czachowskiemu został bez dowódcy w nadchodzącej bitwie pod Jurkowicami. Mimo tych uwag można stwierdzić, że Czachowski był twardym dowódcą, który wierzył w sprawę, za jaką przyszło mu walczyć. Jego oddział odznaczał się wojskowym rygorem, dodatkowo temperament i charyzma Czachowskiego pozwolił mu „wychować” żołnierzy tak, że jego oddział bardzo rzadko ulegał panice i rozprężeniu. Stoczył też wiele bitew, a w polu utrzymał się prawie 11 miesięcy.<sup>76</sup>

Drugim z dowódców, którzy działali na terenie województw krakowskiego i sandomierskiego był płk Zygmunt Chmieleński. W wielu aspektach był podobnym do Czachowskiego. Był naczelnikiem sił zbrojnych województwa krakowskiego. Surowy dla swoich podkomendnych, ale równocześnie zżyty ze swoimi żołnierzami. Dzięki swojej działalności zdobył respekt, mógł zatem podjąć próbę koordynacji działań na podległym sobie terenie. Ostatecznie został szefem sztabu przy generale Józefie Hauke - Bosaku. Chmieleński był oficerem wojska rosyjskiego, być może dlatego ponad fantazje i żywiołowość przedkładał chłodne rozumowanie, analizę sytuacji i wyciąganie wniosków. Reprezentował podobnie jak Czachowski wysoki kunszt wojny partyzanckiej. Starał się koordynować działania na swoim terenie, jednak nie zawsze inni dowódcy chętnie mu się podporządkowywali. Było to spowodowane tym, że Zygmunt Chmieleński był w stanie zastosować karę chłosty, nawet wobec oficerów. Jednak niewątpliwie Chmieleński był osobą o ponadprzeciętnym talencie wojskowym. Należał bez wątpienia do najzdolniejszych i najwytrwalszych naczelników partii powstańczych. Stoczył kilkanaście bitew i potyczek i nie dał się rozbić, będąc przez długi

---

<sup>76</sup>Pietrzykowski R., op. cit. s. 138-311, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke...*, s. 65 – 66, Jadczyk K., *Dowódcy Powstania...*, s. 260-266.

czas głównym, a niekiedy nawet jedynym większym oddziałem zbrojnym powstania na terenie województw sandomierskiego i krakowskiego. Umiejętnie wykorzystywał konfigurację terenu. Wykazywał się pomysłowością, sprytem i umiejętnością wychodzenia z najtrudniejszych opresji. Odznaczał się osobistą odwagą, czemu dał wyraz w swojej ostatniej bitwie, gdy dostał się do niewoli, walcząc w tylnych szeregach tylnej straży.<sup>77</sup>

Na terenie województwa lubelskiego działał gen. Michał Heydenreich - Kruk. Był on oficerem rosyjskim, z bardzo dobrą perspektywą na dalszą drogę kariery w carskiej armii. Ukończył Akademię Sztabu Generalnego, która w przeciwieństwie do innych rosyjskich szkół wojskowych prezentowała wysoki europejski poziom. Dość powiedzieć, że tylko 2 % oficerów rosyjskich na przełomie lat 50 i 60 XIX wieku należało do sztabu generalnego. Heydenreich był jednym z dziesięciu zaledwie Polaków, którzy ukończyli tę uczelnię.<sup>78</sup>

W 1862 roku został sztabskapitanem i objął kwatermistrzostwo 2 dywizji kawalerii. W Petersburgu został wciągnięty do rewolucyjnych kół oficerskich kierowanych przez Jarosława Dąbrowskiego i Zygmunta Sierakowskiego. Po wybuchu powstania udaje się do Wilna, by tam włączyć się do walki powstańczej. Mimo to nie dostał stanowiska na Litwie, natomiast następny jego przydział powstańczy wydaje się nieco kontrowersyjny. Oto oficer rosyjskiego sztabu generalnego zostaje skierowany na Podlasie, gdzie ma pełnić funkcję szefa sztabu przy wojskowym nowicjuszu Marcinie Borelowskim-Lelewelu.<sup>79</sup> Wkrótce jednak został naczelnikiem sił zbrojnych województwa podlaskiego i lubelskiego.<sup>80</sup>

Gen. Heydenreich umiał koordynować działania podległych dowódców. Często przeprowadzał koncentrację oddziałów, dzięki czemu mógł osiągać większe sukcesy. Nieobce mu była zasada ekonomii sił, którą wykorzystał w trakcie bitwy pod Chruśliną, gdzie ciężar bitwy ponosili strzelcy, podczas gdy kosynierzy i kawaleria została użyta dopiero w trakcie pościgu. Umiał wybrać teren przed nadchodzącą bitwą, jak np.: przed bitwą pod Żyrzynem, gdzie doskonale wybrał miejsce zasadzki, co często zapewniało mu sukces. Słabszą stroną Kruka były zdolności organizacyjne oraz nadmierne unikanie ryzyka, co prowadziło do tego, że Kruk decydował się na akcję zaczepną tylko wtedy, gdy miał pewność zwycięstwa. Nie umiał też słuchać swoich doświadczonych podwładnych, co wywoływało scysję. Nie znalazł

---

<sup>77</sup>Kozłowski E., *General Józef Hauke...*, s. 65 – 66, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* s. 49-55, Jadczyk K., *Dowódcy Powstania...*, s. 305-307.

<sup>78</sup>Buła wa Adam, „*Teraz stanąłem ...*”, s. 63.

<sup>79</sup>Tamże, s. 81.

<sup>80</sup>Kozłowski Eligiusz, *Od Węgrowa do Opatowa 3.II.1863 – 21.II.1864*, Warszawa 1962, s. 148-150.

też w sobie determinacji w utrzymaniu oddziałów, które rozchodziły się zdecydowanie częściej niż w województwach sandomierskim czy krakowskim.<sup>81</sup>

Generał Edmund Taczanowski działał na terenie województwa kaliskiego. Oficer armii pruskiej, brał udział w Powstaniu Wielkopolskim 1848 roku. Początkowo uważał, że powstanie nie ma szans w starciu z regularną armią, do działań zbrojnych włączył się dopiero w kwietniu. Utrzymał się do końca sierpnia. Tworzył wielkie zgrupowania i nie dzielił swych sił. Działał jednym oddziałem, próbując stosować niemalże otwartą, regularną walkę z przeciwnikiem. Szczególnie widoczne było to w drugiej fazie jego kampanii, gdy działał Kaliską Brygadą Kawalerii Narodowej. To największe zgrupowanie polskiej kawalerii w całym Powstaniu Styczniowym miało charakter regularny, niezły poziom wyszkolenia, lecz zabrakło determinacji i ducha bojowego, co w konsekwencji przyniosło klęskę. Taczanowski działał w pobliżu granicy pruskiej skąd czerpał uzupełnienia osobowe jak i dostawy broni i amunicji. Mógł zatem podległe sobie siły doprowadzić do dobrego stanu pod względem uzbrojenia i wyposażenia. Nie umiał jednak przystosować się do zasad prowadzenia wojny partyzanckiej, nie umiał zmusić żołnierzy do wysiłku, w bitwie pod Ignacem nie potrafił zorganizować odwrotu własnych sił. Nie podejmował ruchów zaczepnych. Wydaje się, że do końca nie wierzył w powodzenie powstania i poprzez samo trwanie chciał dotrzeć do obcej interwencji.<sup>82</sup>

Początkowe i letnie miesiące walki z Rosjanami unaocznily władzom powstańczym, że bez ośrodka koordynującego działania poszczególnych partii powstańczych nie ma mowy o uzyskaniu jakiegoś przełomu. Jeśli nawet gdzieś powstańcy odnoszą sukcesy, to zwykle następuje rosyjska koncentracja i kontrakcja. Tak było w przypadku gen. Kruka, który po zwycięskich bitwach pod Chruśliną i Żyrzynem, musiał przełknąć gorycz porażki pod Fajslawicami. Zbyt często zdarzało się, że jeśli jedna partia powstańcza była aktywna to szybko była rozbijana przez Rosjan nie uzyskując wsparcia sojusznicznych oddziałów, które w tym czasie pozostawały bierne. Wraz z nastaniem miesięcy jesiennych miało się to zmienić. Symptodem tego był opracowany plan ofensywy jesiennej czy też dyktatura Romualda Traugutta. Dlatego też w grudniu 1863 roku nastąpiła reorganizacja powstańczych sił zbrojnych. Odtąd zamiast partii powstańczych miały być pododdziały, oddziały i związki taktyczne wojsk powstańczych. Reforma ta przyszła jednak za późno i nie mogła już uratować powstania. Dodatkowym wnioskiem było też przezbrawanie powstańców w broń

---

<sup>81</sup>Tamże, s. 148-201, Góra Stanisław, *Partyzantka na Podlasiu 1863-1864*, Warszawa 1976 r., s. 219-220.

<sup>82</sup>Grzeszczak M., op. cit., s. 151-191.

wojskową. Od jesieni 1863 r. broń typu wojskowego stanowi większość trzymanej w rękę przez powstańców. Odbyło się to jednak w większym stopniu, w wyniku zmniejszenia ilości walczących oddziałów niż zwiększenia ilości dostaw nowoczesnej broni.

## **Rozdział II**

### **Charakterystyka wyższej kadry dowódczej Powstania Styczniowego w okresie dyktatury Romualda Traugutta.**

#### **2. 1. Koncepcja jesiennej ofensywy w Królestwie Polskim i próba jej realizacji.**

Wraz z końcem lata 1863 roku, osłabła walka zbrojna toczona przez powstańców. Prowadzona już kilka miesięcy walka nie przynosiła efektów, wyczerpywała zasoby materiałowe i pieniężne, wojska rosyjskie rozbijały większe partie powstańcze, a główni dowódcy znikali z teatru działań. Tak stało się w przypadku gen. Kruka, który po początkowych zwycięstwach pod Chruśliną (4 sierpnia 1863 roku) i przede wszystkim pod Żyrzynem (8 sierpnia 1863 roku), poniósł klęskę pod Fajslawicami (24 sierpnia 1863 roku), natomiast gen. Taczanowski poniósł 29 sierpnia 1863 roku klęskę pod Nieznanicami. Porażki te spowodowały to, że liczebność oddziałów utrzymujących się w polu zmalała w stosunku do okresu letniego o 50 %, natomiast siły rosyjskie nieustannie rosły, co tworzyło coraz gorsze warunki do rozwoju powstania. Stawało się jasne, że dotychczasowa formuła walki wyczerpała się, a powstaniu potrzebny jest nowy impuls.<sup>83</sup>

Romuald Traugutt, wsławiony walkami dowódca partyzancki, był zapewne pomysłodawcą jesiennej ofensywy partyzanckiej, która miała dać taki impuls. Traugutt wysłany przez Rząd Narodowy spotkał się w Krakowie z wyższymi dowódcami powstańczymi, przebywającymi w tym mieście. Byli to: gen. Józef Hauke – Bosak, gen. Michał Heydenreich – Kruk, płk Dionizy Czachowski, gen. Aleksander Waligórski, prawdopodobnie gen. Edmund Różycki, płk Jan Stella-Sawicki i kilku innych oficerów. Celem narady było opracowanie planów aktywizacji powstania i wyzwolenia części terytorium Królestwa Polskiego. Zebranie doświadczonych dowódców świadczyło o tym, że Trauguttowi zależało na stworzeniu takich planów, które uwzględniałyby realne możliwości sił powstańczych i wojsk rosyjskich. Celem Traugutta było podtrzymanie powstania, nie chciał on tworzyć planów imponujących, lecz nieuwzględniających realnych możliwości. Zatem celem nowej operacji partyzanckiej miało być opanowanie Królestwa Polskiego

---

<sup>83</sup>Ratajczyk Leonard, *Polska wojna partyzancka 1863 – 1864. Okres Dyktatury Traugutta.*, Warszawa 1966, s. 34-59, Zieliński S., op. cit., s. 97-102, 211-21, Grzeszczyk M., op. cit., s. 223.



między Wisłą a Bugiem w oparciu o Galicję. Zakładano przy tym, że nawet niepowodzenie operacji może wzmocnić powstanie w tamtych rejonach.<sup>84</sup>

Do realizacji operacji zamierzano użyć zarówno sił gromadzonych w Galicji i przygotowywanych do wkroczenia do Królestwa, jak i sił biorących już udział w powstaniu i walczących na terenie Królestwa Polskiego. Gen. Bosak i pułkownik Czachowski mieli na czele około 1000 powstańców wkroczyć w sandomierskie, by tam po połączeniu z miejscowymi oddziałami, mieli wejść do Zawichostu i po przeprawieniu się tam przez Wisłę połączyć ze zgrupowaniem gen. Waligórskiego. Ten ostatni na czele 2 tys. ludzi powinien przekroczyć granicę pod Janowem i po połączeniu z oddziałami sandomierskimi miał uderzyć na pobliskie rosyjskie garnizony. Najważniejsze zadanie i największe siły otrzymał Kruk, który na czele 4 tys. żołnierzy miał wkroczyć w Lubelskie między Tomaszowem a Kryłowem. Następnie działając na północ miał w porozumieniu z powstańczymi oddziałami województwa lubelskiego opanować teren, który mógłby stać się podstawą do dalszego rozwijania powstania. Dużą rolę miały odegrać istniejące w województwie lubelskim i podlaskim polskie oddziały. Miały one poprzez swoje działania odciągnąć od granicy wojska rosyjskie i tym samym ułatwić głównym siłom powstańczym wkroczenie do Królestwa.<sup>85</sup>

Plan tej operacji powstańczej brał pod uwagę realne możliwości i uwarunkowania. Jest rzeczą charakterystyczną, że Traugutt do wykonania głównego zadania wydelegował gen. Kruka, opromienionego sławą zwycięzcy spod Żyrzyna, umięjącego skoordynować działania wielu oddziałów partyzanckich. Nie przeszkodziła tutaj nawet klęska fajslawicka. Natomiast gen. Bosak, mimo, że był doświadczonym oficerem, dostał tylko pomocnicze zadanie i przy wykonywaniu tej operacji miał podlegać podkomendnemu gen. Kruka, mimo, że zajmował równorzędne mu stanowisko.<sup>86</sup> Wydaje się, że w tym przypadku zdecydowało to, iż Kruk już brał udział w walkach powstańczych, natomiast Bosak dopiero miał wejść do walki, a nie zawsze doświadczony oficer wojsk regularnych sprawdzał się jako partyzancki dowódca. Charakterystyczne jest także, że głównym oddziałem w zgrupowaniu Bosaka dowodził doświadczony partyzant, płk Dionizy Czachowski. Mimo tego, że to gen. Bosak ostatecznie lepiej zrozumiał koncepcje Traugutta prowadzenia dalszej walki i to on ostatecznie a nie Kruk miał większe sukcesy na polu reorganizacji armii powstańczej, zasadnym i logicznym wydaje

---

<sup>84</sup>Ratajczyk L., *Polska wojna...*, s. 92-96.

<sup>85</sup>Tamże, s. 96-97.

<sup>86</sup>Bosak był nowo mianowanym naczelnikiem sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, natomiast Kruk piastował takie samo stanowisko w województwach lubelskim i podlaskim.

się oparcie zakładanej operacji na doświadczonych oficerach, którzy już wcześniej sprawdzili się w powstańczych walkach.

Partyzancka ofensywa miała rozpocząć się 16 października 1863 roku. Niestety już od początku natrafiono na liczne przeciwności. Okazało się, że oddziały stanowiące trzon zgrupowania gen. Kruka, które miały z Galicji wkroczyć na teren Królestwa, nie były jeszcze w pełnej gotowości. Postanowiono przesunąć termin rozpoczęcia operacji na 23 października 1863 roku. Jednak przesunięcie terminu rozpoczęcia operacji wprowadziło niemały zamęt w koncentrowanych oddziałach. Płk Dionizy Czechowski nie chciał zmienić terminu wkroczenia wskazując na korzystną chwilę. Wskazywał przy tym na konieczność szybkiego wkroczenia do Królestwa w celu podniesienia morale oddziałów już walczących.<sup>87</sup>

Ostatecznie w pierwszym terminie granicę przekroczyły oddziały płk Dionizego Czachowskiego, w noc 18 na 19 października 1863 roku, jeszcze wcześniej oddziały płk Waligórskiego, w noc 16 na 17, gen. Bosak na terenie Królestwa, wraz z niewielką konną eskortą, znalazł się zapewne 23 października 1863 roku. Miał on zamiar skoncentrować oddziały działające w guberni radomskiej, by po podaniu ręki Czachowskiemu, razem ruszyć za Wisłę w celu współdziałania z Waligórskim. Niestety plany te nie zostały zrealizowane z kilku powodów, chociaż początkowo realizacja przebiegała bez zakłóceń. Czachowski przekroczył granicę przeprawiając się przez Wisłę w okolicach Małego Dymitrowa, bez żadnej kontrakcji wojsk rosyjskich, które nie spodziewały się tam powstańców. Bosak zarządził koncentrację sił działających w województwie krakowskim i sandomierskim. Potem jednak sprawy zaczęły się komplikować. Najpierw Czachowski natknął się na jedną rotę piechoty rosyjskiej pod Rybnicą, którą udało się rozbić. Jednak bitwa spowodowała spowolnienie marszu powstańców i zaalarmowanie pozostałych sił rosyjskich. 21 października pod Jurkowicami oddział Czachowskiego został zaatakowany przez przeważające siły i został kompletnie rozбит, tylko nieliczni rozbitkowie dotarli do innych partii powstańczych. Klęska powstańców mogła być spowodowana nieobecnością swojego dowódcy, który opuścił swój oddział na czele jazdy dzień wcześniej. Czachowski dalej kontynuował walkę na czele nielicznego oddziału jazdy, by 6 listopada polec w potyczce pod Wierzchowiskami. Chmieleński zaś został powstrzymany i rozproszony przez Rosjan w bitwie pod Kwiliną 19 października. Te bitwy praktycznie sparaliżowały polską operację w województwach sandomierskim i krakowskim.<sup>88</sup>

---

<sup>87</sup>Płk. Dionizego Czachowskiego do gen. Kruka. *Propozycja wspólnego wkroczenia w sandomierskie* [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych Powstania Styczniowego 1863 - 1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976, s. 174.

<sup>88</sup>Ratajczyk L., *Polska wojna...*, s.122-124, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke...*, s. 79-84.

Siły gen. Waligórskiego liczące około 800 ludzi po przejściu granicy krążyły w jej pobliżu przez pięć dni czekając na oddziały sandomierskie. Wkrótce jednak pojawili się Rosjanie w znacznej sile 11 rot piechoty i zaatakowali polski oddział. W kilkugodzinnej bitwie udało się Rosjanom rozbić polską partię powstańczą. Jej niedobitki schroniły się w Galicji.<sup>89</sup>

Jednak największy problem stanowiło wyprowadzenie głównych sił polskich mających brać udział w ofensywie. Zanim gen. Kruk zorganizował podległe sobie oddziały, mające go wspierać siły już zostały rozbite lub wypchnięte do Galicji. Oddziały Kruka podzielone wkraczały do Królestwa pojedynczo i o wiele za późno w stosunku do oddziałów Bosaka i Waligórskiego. Spowodowane to było chaosem organizacyjnym (np.: zawieruszenie się na sześć dni rozkazu dla władz cywilnych), jak również niesnaskami w korpusie oficerskim. Gen. Kruk nie panował nad podległymi sobie oficerami, którzy opuszczali szeregi i negowali jego rozkazy. Kruk posuwał się do usuwania dowódców z ich stanowisk, co powodowało jeszcze większy chaos, żołnierze bowiem trzymali stronę swych oficerów. Kruk przekazał też dowodzenie nad oddziałami liczącymi 900 ludzi płk Wojciechowi Komorowskiemu, który nie był doświadczonym dowódcą. W rezultacie siły Kruka po kilku potyczkach zostały rozbite i tylko niewielka ich część dostała się na teatr działań wojennych. Nie pomogła tu koncentracja partii działających w województwie lubelskim, którym nie udało się odwrócić uwagi dowództwa rosyjskiego od granicy. Powodem było to, że w stosunku do działań gen. Waligórskiego działania te były spóźnione, natomiast zgrupowanie Kruka nie wykorzystało ich ze względu na panujący chaos.<sup>90</sup>

Niepowodzenie jesiennej ofensywy było spowodowane w dużej mierze przez brak ośrodka koordynującego całe przedsięwzięcie. W ten sposób nikt nie zapobiegł chaosowi związanemu z różnymi terminami przekraczania granicy przez partie powstańcze z Galicji. Dodatkowo oddziały powstańców działające na terenie Królestwa Polskiego nie dość aktywnie działały na rzecz zwabienia sił rosyjskich znad granicy w głąb Królestwa. Dywersja, zarówno partii Chmieleńskiego w krakowskim, jak i oddziałów lubelskich, była nieskuteczna bądź spóźniona. Kolejnym powodem, dla którego nie udała się partyzancka ofensywa było słabe przeszkolenie wojskowe ochotników i ich niekarność, co powodowało, że oddziały rozpadały się lub nie realizowały swoich zadań w wyniku pierwszych napotkanych przeszkód. Dodatkowo korpus oficerski nie znał swoich dowódców lub był skłócony. Wyższą kadrę dowódczą stanowili co prawda doświadczeni oficerowie: gen. Kruk,

---

<sup>89</sup>Ratajczyk L., *Polska wojna...*, s.129-130.

<sup>90</sup>Tamże, s. 131-137.

gen. Bosak, płk. Czachowski, Chmieliński, lecz często nie mogli oni zapanować nad podległymi oddziałami złożonymi z pełnych zapasu, lecz niekarnych ochotników. Gen. Kruk dodatkowo powiększył chaos zmieniając tuż przez atakiem jednego z dowódców atakującej partii (płk. Komorowski). Nawet płk Czachowski, doświadczony dowódca partyzancki nie trzymał się rozkazów i wcześniej przekroczył granicę. Wobec powyższego dobrze się zapowiadająca ofensywa zakończyła się tak słabym rezultatem.

## 2. 2. Próba reorganizacji armii powstańczej.

Wraz z dojściem Romualda Traugutta do władzy, 17 października 1863 roku, zmienił się pogląd na sposób prowadzenia dalszej walki. Romuald Traugutt zdawał sobie sprawę, że ewentualna interwencja zbrojna mocarstw mogła nadejść dopiero w następnym roku, zresztą nie za bardzo na nią liczył i zamierzał oprzeć się w większym stopniu na szerokich kręgach polskiego społeczeństwa. Wyrazem tego była odezwa do ludu polskiego z 1 stycznia 1864 roku, wzywająca do wspierania władz narodowych i zgłaszania do wojska powstańczego.<sup>91</sup>

Traugutt zdawał sobie jednak sprawę, że aby powstanie dotrwało do wiosny należało zreorganizować jego siły zbrojne i ostatecznie skończyć z ideą demonstracji zbrojnej. Dlatego 15 grudnia został ogłoszony dekret o reorganizacji wojsk narodowych. Dekret potępiał dotychczasowy podział sił zbrojnych na województwa i samodzielne oddziały. Znoszono też stanowiska naczelników sił zbrojnych 2 województw i województw. Odtąd wojska powstańcze miały się dzielić na cztery korpusy. I obejmujący oddziały podległe gen. Krukowi, II z sił podlegających gen. Bosakowi, III pod dowództwem płk Jana Kozieł-Poklewskiego „Skały”, miały tworzyć oddziały z województw augustowskiego i grodzieńskiego, IV korpus nie miał wyznaczonego dowództwa, a miały go tworzyć dwie komendy: mazowiecka i plocka. Dekret podkreślał też znaczenie przestrzegania dyscypliny i hierarchii wojskowej. Z tym ostatnim był niewątpliwie problem, gdyż dosyć często zdarzały się przypadki niesubordynacji, braku współdziałania czy nieuznawania nominalnych dowódców. Równocześnie wydano dekret do wojsk narodowych nawołujący do karności i wytrwałości. Mogło to być pokłosiem niepowodzenia jesiennej ofensywy partyzanckiej, gdzie właśnie niesubordynacja i niekarność dowódców i powstańców była przyczyną porażki. Dlatego też Traugutt podkreśla znaczenie karności i wytrwałości.<sup>92</sup>

---

<sup>91</sup>Rząd Narodowy do ludu polskiego odezwaz dnia 1 lutego 1864 r. [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862 - 1864*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1968, s.300-303.

<sup>92</sup>Rząd Narodowy do wojsk narodowych odezwaz dnia 15 grudnia 1863 r. [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego ...*, s. 288-289, *Dekret o reorganizacji wojsk narodowych z dnia 15 grudnia 1863 r.* [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego ...*, s.291-292.

Zalecenia uszczegółowiono okólnikiem Wydziału Wojny z 18 grudnia 1863 roku. Wojska narodowe miały dzielić się na bataliony, szwadrony, pułki i dywizje. Likwidowano podział armii na poszczególne województwa. Określono ilości pododdziałów wchodzących w skład związków taktycznych. Partie wkraczające do Królestwa miały być wcielane do istniejących już korpusów. Szczególnie mocno podkreślono zakaz rozpuszczania podległych oddziałów, nawet po rozbiciu partie miały się zbierać na nowo. Oddziały powstańcze przestawały być własnością dowodzących nimi oficerów, którzy często tak traktowali poszczególne partie. Wprowadzano ścisłą hierarchię wojskową. Jednocześnie nie zmieniano obowiązujących regulaminów. Wydział Wojny nie zachęcał też do konsolidowania oddziałów w większe zgrupowania. Oddziały miały się reorganizować, dążąc do poziomu wyszkolenia i organizacji na poziomie armii regularnych, lecz nie oznaczało to większych koncentracji, które zalecano tylko w sprzyjających okolicznościach. Okólnik stwierdzał, że tak zorganizowane wojsko może działać zarówno małymi częściami, jak i dużymi masami. Jednak sposób realizacji dekretu i okólnika zależał od dowódców walczących w polu, bo to oni mieli go wprowadzać w życie.<sup>93</sup>

### **2. 3. Wyższa kadra dowódcza II Korpusu gen. Józefa Hauke-Bosaka.**

Dekret o reorganizacji wojsk został częściowo zrealizowany właściwie tylko w II Korpusie. Jego dowódcą był gen. Józef Hauke - Bosak. Był on synem Józefa Hauke, generała rosyjskiego, który nie przystąpił do Powstania Listopadowego, trwając wiernie przy carze (choć równocześnie poprosił o zwolnienie ze służby, by nie walczyć przeciwko rodakom, po powstaniu wrócił do służby). Stryjem Bosaka był natomiast gen. Maurycy Hauke, zastrzelony przez podchorążych w Noc Listopadową. Po przedwczesnej śmierci ojca w 1837 roku, dziesięcioletni Józef w 1844 roku został umieszczony, wraz z bratem Aleksandrem, w cesarskim Korpusie Paziów. Stało się tak wbrew stanowisku matki chłopców. Tak więc Bosak dorastał w obcym środowisku i pozbawiony opieki rodziny. W 1851 roku uzyskał pierwszy stopień oficerski – korneta. Przez następne lata służył w armii rosyjskiej, zdobywając doświadczenie w wojnie z góralami kaukaskimi. Służbę swą zakończył w 1862 roku, składając prośbę o dymisję. Dostatecznie nieoczekiwanie, Bosak postanowił zerwać ze swoim dotychczasowym życiem. Mimo wychowywania się w środowisku rosyjskim, został Polakiem i nie dał się zrusyfikować.<sup>94</sup>

Józef Hauke jako wyższy oficer najlepiej zrozumiał intencje Traugutta i starał się je wprowadzać w życie. Oprócz działań bojowych nacisk został położony na nadanie kształtu

---

<sup>93</sup>Rząd narodowy. Wydział Wojny. Okólnik do płk. Topora [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny ...*, s.188-191.

<sup>94</sup>Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s.13-37.

i organizowanie podstawowych jednostek bojowych. Cała działalność Bosaka skierowana była na wzmocnienie powstania. Jeśli przeprowadzał rajd siłami kawalerii miało to na celu odciążenie uwagi Rosjan od nowo formujących się pułków piechoty. Powstańcza aktywność na podległym mu terenie była wypadkową celowego działania powstańczego dowództwa, a nie tylko reakcją na działania rosyjskie. W grudniu 1863 roku aktywność powstańczych partii spadła, a wzmożła się praca nad organizacją i wyszkoleniem. Działo się tak mimo podejmowanych przez Rosjan operacji antypartyzanckich, które jednak nie spowodowały rozbitcia jakichś większych zgrupowań partyzanckich. Natomiast w styczniu następuje wzrost liczby starć inicjowanych przez powstańcze oddziały. Wadami w stylu dowodzenia Bosaka zbytnia miękość charakteru, przez co nie zawsze panował nad podwładnymi i niezbyt fortunnie dobierał współpracowników.

Naczelnikiem dywizji krakowskiej, a później szefem sztabu korpusu został płk Apolinary Kurowski, co należy uznać za niezbyt trafiony wybór. Kurowski był odpowiedzialny za klęskę pod Miechowem w początkowym okresie Powstania Styczniowego. Trudno też zrozumieć, dlaczego człowiek, praktycznie bez wykształcenia lub doświadczenia wojskowego został mianowany na tak wysokie stanowisko wymagające szczególnej wiedzy i umiejętności, umożliwiającej zgranie działania poszczególnych partii powstańczych w czasie i przestrzeni i to w warunkach wojny partyzanckiej. Były to zadania, które, jak się zdaje, przerosły możliwości Kurowskiego. Nie można jednak powiedzieć, że nie próbował tego robić. Świadczą o tym jego działania po bitwie pod Ilżą, gdy próbował odciągnąć uwagę Rosjan od pułku stopnickiego poprzez wystąpienia innych oddziałów. Co prawda Karol Kalita w swych wspomnieniach twierdzi, że Bosak obiecał mu, że Kurowski będzie się zajmował tylko aprowizacją, ale wydaje się, że to tylko opinia niechętnego dowódcy pułku, nic bowiem nie wskazuje by Kurowski miał się zajmować tylko aprowizacją II korpusu.<sup>95</sup>

Dosyć niespodziewane zmiany na wyższych stanowiskach oficerskich przyniósł 14 luty 1864 roku. Wtedy to generał Bosak wydał rozkaz o zmianach kadrowych w korpusie. Szefem Sztabu został płk Apolinary Kurowski, natomiast naczelnikiem dywizji krakowskiej<sup>96</sup> został płk Ludwik Zwierzdowski ps. „Topór”. Była to o tyle dziwna nominacja, że oficer ten

---

<sup>95</sup>Karol K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s.105, *Raport naczelnika sił zbrojnych woj. krakowskiego płk. A. Kurowskiego dla naczelnika II korpusu gen. Bosaka o potyczce pod Chocimowem [w:] Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych ...*, s.104-105, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego, w dążności ostatecznego przeprowadzenia zreorganizowania sił zbrojnych narodowych według instrukcji RN wydanej z dnia 10 stycznia 1864 r.* [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 216, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke ...*, s. 184.

<sup>96</sup>A więc najlepiej zorganizowanej i wyszkolonej spośród podległych Bosakowi.

nie znał podległych sobie ludzi ani terenu, nie cieszył się też zaufaniem Traugutta. Nominacja ta zupełnie pomijała dotychczasowych współpracowników Bosaka, którzy mogliby być brani pod uwagę przy obsadzaniu stanowiska naczelnika dywizji krakowskiej. Spowodowało to duże niesnaski w korpusie, szczególnie wśród oficerów.<sup>97</sup>

Pułkownik Zwierzdowski był kapitanem armii rosyjskiej, który działał w organizacji narodowej już od początków 1861 roku. Po wybuchu powstania stanął na jego czele w guberni mohylewskiej jako naczelnik siły zbrojnej. Dowodził napadem na miejscowość Hory-Horki w nocy z 5 na 6 maja 1863 roku. Był to duży sukces, powstańcy bowiem zadali tam duże straty i zdobyli wiele broni, amunicji i pieniędzy. Topór utrzymał się tam jednak tylko do 13 maja, po czym, pod Liciagami, rozpuścił podległy sobie oddział. Zwierzdowski działał w nieprzyjaznym dla powstania województwie mohylewskim, gdzie jego działania były właściwie jedynym przejawem powstania zbrojnego na tych ziemiach.<sup>98</sup>

Dodatkowo Zwierzdowski nie wzbudzał zaufania w centralnych władzach powstania. Być może powodem tego był memoriał jaki płk Zwierzdowski skierował do Rządu Narodowego 14 stycznia 1864 roku, w którym krytykował niektóre koncepcje dalszego prowadzenia walki.<sup>99</sup> Krytyka nie ominęła też powstańczej dyplomacji. Mimo tego i mimo ostrych odpowiedzi na wysyłane raporty Topór został naczelnikiem dywizji krakowskiej. Oznaczało to dowodzenie wieloma oddziałami, które miały już swoich wypróbowanych dowódców, gdy tymczasem płk Zwierzdowski dowodził do tej pory jedynie niewielkim oddziałem i stosunkowo krótko utrzymywał się w polu. Na ocenie Zwierzdowskiego jako dowódcy zaciążyła bitwa opatowska, gdzie dowodził wraz z płk. Kurowskim. Jednak, mimo, że bitwa ta zakończyła się klęską sił powstańczych, to nie można wszystkiego zrzucić na naczelnika dywizji krakowskiej. Przede wszystkim wykazał się osobistą odwagą, prowadząc osobiście natarcie pułku stopnickiego na bagnety. Nawet niechętni mu pamiętnikarze przyznawali, że był on oficerem dobrze kwalifikowanym. Z bitwy wyeliminowała go ciężka rana, a do czasu jego ranienia szala zwycięstwa przechylała się, mimo wszystko na polską stronę. Dopiero decyzja Kurowskiego o odwróceniu spowodowała polską klęskę, ale Zwierzdowski nie miał na nią wpływu.<sup>100</sup>

---

<sup>97</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 132, *Rozkaz gen. Bosaka do wojsk II korpusu. Nominacje z dnia 14 lutego 1864 roku w: Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych ...*, s. 261, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 185.

<sup>98</sup>Zieliński S., op. cit., s. 312 - 313, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 185 - 186.

<sup>99</sup>Zwierzdowski krytykował koncepcje uderzenia na Rosję od strony Morza Czarnego i nad Bałtyku.

<sup>100</sup>*Memoriał płk. L. Zwierzdowskiego dla RN. [w:] Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych ...*, s. 228 - 229, Zieliński S., op. cit. s. 312 - 313, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 186, *Rząd Narodowy do ob. Jen. Bosaka pismo z dnia 2 marca 1864 r. w: Dokumenty Komitetu Centralnego ...*, s. 348, Jadczyk K., *Dowódcy*

Dowódcami lub pełniącymi obowiązki dowódców pułków zostali doświadczeni oficerowie. Byli to: mjr Julian Rozenbach, ppłk Paweł Bogdan, ppłk Karol Kalita, mjr Andrzej Denisewicz, ppłk Jan Rudowski. Wszyscy oni mieli za sobą co najmniej kilkumiesięczną kampanię odbytą w trakcie powstania. Umieeli oni ze sobą współdziałać, a zdobyte doświadczenie pozwalała im nawet na próby powstrzymywania wyższych dowódców przed popełnianiem błędów. Przykładem może być tutaj bitwa opatowska, wydaniu której sprzeciwiali się wszyscy dowódcy pułków. Niższa kadra dowódcza kształtowała się już w ogniu walk. Najczęściej oficerami niższej rangi zostawali byli podoficerowie armii zaborczych lub wyróżniający się żołnierze. Zdarzały się przypadki mianowania na stopień oficerski na polu walki, np.: sierżanta Stankiewicza po bitwie pod Mierzwinem. Były to kadry przepojone patriotyzmem i zapałem dla sprawy polskiej. Ten entuzjazm nie zawsze szedł w parze z obowiązkowością czy też wytrzymałością fizyczną lub psychiczną na trudy partyzantki. Zdarzały się przypadki zaniedbywania służby przez takich oficerów. Dodatkowo oficerowie musieli niekiedy zdawać egzaminy na pierwszy stopień oficerski. Taki egzamin odbywał się w obecności całej partii powstańczej.<sup>101</sup>

Kadry podoficerskie i żołnierskie kształtowały się podobnie jak niższe oficerskie, tzn.: składały się w większości z ochotników przepojonych entuzjazmem dla sprawy i patriotyzmem. W większym jednak stopniu można odnosić do nich zastrzeżenia odnośnie odporności psychicznej czy na trudy. Ochotnicy idący do powstania nie mieli w większości przypadków wojskowego przeszkolenia. Jeśli pojawiał się ochotnik z takim przeszkoleniem stawał się szybko oficerem lub co najmniej podoficerem. Zatem zwykli żołnierze musieli szkolić się w czasie walk, co nie zawsze było możliwe. Dodatkowo można zrobić zastrzeżenie, że w szeregach powstańczych znaleźli się nie tylko ochotnicy, lecz także ludzie, którzy pojawili się w nich w wyniku organizowanego poboru powstańczego. Zapewne nie wszyscy oni byli pełni zapału dla sprawy powstańczej, jednak zjawisko dezercji z szeregów powstańczych nie zaistniało na szerszą skalę. Jednak partie powstańcze najwięcej żołnierzy traciły w wyniku bitew, rozproszenia lub rozwiązania oddziału. Dezercje z oddziałów dobrze zorganizowanych to był raczej margines. Można przyjąć, że szeregowi żołnierze w II Korpusie to w większości ochotnicy, uzupełnieni częściowo ludźmi z poboru. Niestety nie

---

*Powstania...*, s. 304 – 305, Karlsbad Izidor, *Bosak-Topór-Bitwa pod Opatowem* [w:] *Kronika Powszechna. Tygodnik społeczny, literacki i naukowy. R 4, nr. 5*, Lwów 1913, s. 89.

<sup>101</sup>*Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego...*, s. 216-225, Walter J., *Zdobycie Opatowa ...*, s. 97, *Raport mjr. Rębajły o potyczce pod Mierzwinem* w: *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 93, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 46-47, 72-73, Krzyżanowski Stanisław, *Wspomnienia z czasów mojej młodości* [w:] *Nadziei promienie.*, red. Józef Pocięcha, Kraków, 1978, s. 134.



możemy dzisiaj określić, jak kształtowały się proporcje obu tych grup. Niewątpliwie to co łączyło obie te grupy to brak podstawowego wyszkolenia wojskowego. Zarówno ochotnik czy poborowy nie miał takiego wyszkolenia, jednak w ramach II korpusu działały partie, które istniały już kilka miesięcy i tam można było przyjąć istnienie pododdziałów, których wyszkolenie przedstawiało się już na dostatecznym poziomie. Jednak kwestia szkolenia do końca powstania była bolączką wojsk polskich. Świadczyć może o tym bitwa opatowska 22 lutego 1864 roku, gdy nie zdecydowano się użyć całości rozporządzalnych sił do ataku na silny rosyjski garnizon w Opatowie. Nawet w najlepiej zorganizowanym II korpusie Armii Narodowej znaczna część oddziałów nie była dostatecznie przeszkolona, by mogła wziąć udział w bitwie. Można przyjąć, że niemalże do końca powstania wyszkolenie wojskowe szeregowych powstańców stanowiło problem, z którym nie wszyscy dowódcy potrafili sobie poradzić.<sup>102</sup>

### **Rozdział III**

#### **Początkowe działania Karola Kality ps. Rębajło w Powstaniu Styczniowym.**

##### **3. 1. Doświadczenie wojskowe Karola Kality do roku 1863.**

Karol Kalita de Brenzenheim „Rębajło” urodził się 3 listopada 1830 roku w Komarnie.<sup>103</sup> Pochodził z rodziny, która wyemigrowała z Inflant po trzecim rozbiórce Polski na teren Galicji. Jego ojcem był Jan de Brenzenheim Kalita, który wraz ze starszym bratem Józefem przeniósł się do Galicji. Józef nabył wieś Bukszoje w Bukowinie i tam założył rodzinę. Jan natomiast osiadł w Tarnowie, gdzie sprawował urząd inspektora lasów. Matką Karola była Barbara Kalita z domu Komorowska, również pochodząca z rodziny emigrantów, z Podola. Jej ojciec Jan Komorowski był majorem w regimencie pierwszej buławy polnej koronnej. Rodzice Karola pobrali się w roku 1826. Równocześnie Jan objął urząd w dobrach Lanckorońskich w Komarnie. Tam też Karol przyszedł na świat. W roku 1842 Kalita rozpoczął naukę w gimnazjum OO. Bernardynów we Lwowie. Został zakwaterowany w internacie założonym przez arcybiskupa lwowskiego Franciszka de Paula Pisztek, niedaleko pałacu arcybiskupiego i seminarium duchownego. Kadre wychowawczą stanowili księża. Przeznaczeniem wychowanków miała być służba duchowna. Wydaje się jednak, że intencje rodziców Karola w kwestii wysłania syna do tej szkoły były inne. Chcieli oni, by Karol wychowywany był przez księży w nabożnej i wielce moralnej atmosferze. Jak się miało

---

<sup>102</sup>*Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie opatowskiej [w:] Dokumenty terenowych władz wojskowych...*, s. 107-108.

<sup>103</sup>Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Księga urodzeń z parafii Komarno, 1830 r.

okazać były to płonne nadzieje, gdyż w dużym mieście Lwowie nie było łatwo oprzeć się pokusom, a utrzymanie w ryzach kilkunastoletnich chłopców było zadaniem niełatwym i mimo surowości stosowanej przez księży, uczniowie poza zajęciami byli narażeni na deprawacyjny wpływ starszych lub bogatszych kolegów. Jednak mimo tego Karol Kalita do końca życia pozostał człowiekiem religijnym, w czasie Powstania Styczniowego, często powoływał się na aspekt religijny, a organizowany przez niego oddział uczestniczył w nabożeństwach i modlitwach, które według ułożonego przez Kalitę porządku były odmawiane dwukrotnie w ciągu dnia.<sup>104</sup>

Już jako 16-letni chłopak wziął udział w konspiracji 1846 roku. Niestety próba konspirowania wyglądała nieco kuriozalnie. Kalita tak to opisywał: „Tyle do uszów młodzieży doszło, by się po stancyach skupiali i każdej chwili dzień i noc byli przygotowani do napadu na wojsko austriackie. O tem wszystkim, my studjosi seminarium minoris także wiedzieliśmy od naszych kolegów po stancyach w mieście ulokowanych, to też będąc szczerym i gorącym patriotą polskim, pomnąc na sromotną karę, powziąłem stałe i nieodwołalne postanowienie potajemnie opuścić zakład, kryć się po stancyach między kolegami i wrazie wybuchu rewolucyjii napadu na Lwów, przyłączyć się do mieszczaństwa, a uzbroiwszy się w noże, pałki, napaść na koszary wojskowe i mordować austriackich żołnierzy, uzbroiwszy się zaś w ich karabiny, iść do dalszej walki”.<sup>105</sup>

Po ucieczce z internatu Kalita zatrzymał się u kolegi, jednak, gdy z konspiracyjnych planów nic nie wyszło, a Austriacy przystąpili do kontrakcji, przeszukując prywatne mieszkania w poszukiwaniu konspiratorów, znalazł się na ulicy, bojąc się wrócić do szkoły. Ostatecznie został aresztowany. Kilka tygodni spędził w areszcie w piwnicach klasztoru karmelitów. Jedną z represji zastosowanych wobec Karola Kality była kara chłosty. By uniknąć dalszego bicia i indagowania Kalita postanowił zgłosić swój akces do wojska austriackiego. Deklaracja ta nie nastąpiła od razu. Kalita został w dniu 25 lipca 1846 roku, wcielony do austriackiego 9 pułku piechoty w Stryju. Według dokumentów zachowanych w wiedeńskim Archiwum Państwowym, Kalita wstąpił dobrowolnie do wojska na 8 lat jako szeregowy. Wydaje się, że takie przedstawienie sprawy miało na celu zakrycie nie do końca praworzędnych działań jakie władze austriackie podjęły wobec młodego chłopaka. Dodatkowo w owej dokumentacji Kalita jest o dwa lata starszy jako rok jego urodzenia podano rok 1828, co czyniło z niego młodzieńca 18-letniego. Opisano go też jako studenta,

---

<sup>104</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality...*, s. 7-9.

<sup>105</sup>Tamże, s. 13.

mimo, że był uczniem. Faktem jest też jednak to, że Kalita sam wpadł na pomysł wstąpienia do wojska.<sup>106</sup>

Służba w ówczesnym wojsku austriackim była ciężka. Nie stroniono od kar cielesnych wobec żołnierzy. Kalita musiał sam uczestniczyć w wymierzaniu takich kar. Musiało to wywrzeć duży wpływ na młodego chłopaka jakim był wówczas Kalita. 17 lat później w czasie Powstania Styczniowego zdecydowanie przeciwstawiał się stosowaniu kar cielesnych w powstańczym wojsku, jednak potrzeba wymuszenia dyscypliny zmusiła go do tolerowania takiego wymuszania karność. Jeden z podległych mu żołnierzy wspomina o stosowaniu kar cielesnych w podległym Kalicie pułku stopnickim. Widać zatem, że mimo tego, że Kalita uznał kary cielesne za wstrętne i niegodne poczuciu godności Polaka, to przekonał się równocześnie o skuteczności takiego sposobu utrzymywania dyscypliny, czemu zresztą zaprzeczał w pisanych po latach wspomnieniach.<sup>107</sup>

Dodatkowo 9 pułk piechoty rekrutowany był głównie wśród ludności narodowości rusińskiej z okolic Stryja. Powodowało to kolejne niedogodności dla Kality. Już pierwszego dnia służby został poinformowany, przez kaprała Samiło, Rusina z pochodzenia, że: „U nas budete się zwaty Kałytką, bo my sami Rusyny, Polaków i rebelantów nie ma...”. Większość kadry podoficerskiej kompanii stanowili Rusini.<sup>108</sup>

Mimo tego, że służba w wojsku austriackim wydawała się Kalicie wstrętna i miał on problemy, by zintegrować się z kolegami służącymi wraz z nim w kompanii, to, jako żołnierz inteligentny i wywodzący się z wyższych warstw społeczeństwa, został wyznaczony do przygotowania się do odbywania służby w stopniu podoficerskim. Jednak ze względu na przeciążenie obowiązkami służbowymi nie udaje mu się zdać egzaminu z obowiązków kaprała. Komplikuje to jeszcze bardziej sytuację Kality, który popada w konflikt z innymi żołnierzami kompanii.<sup>109</sup>

Popęłnił, też Kalita wykroczenie dyscyplinarne polegające na sprzedaży czapki wojskowej, co zostało potraktowane jako zniszczenie własności państwowej. Groziła za to surowa kara i Kalita wylądował w areszcie. Od nieuchronnej kary uratowała go interwencja jego matki, która wstawiła się za nim u żony dowódcy kompanii. W rezultacie służba Kality po tych wydarzeniach stała się znośniejsza.<sup>110</sup>

---

<sup>106</sup>Grundbuchblatt des Infanterieregiments Nr. 9, Effektiv, 1861-1869, Heft 15, Seite 123 (Karton Nr.536), Österreichisches Staatsarchiv, Wien, Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality ...*, s. 15.

<sup>107</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality...*, s. 16-20, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 97. Krzyżanowski S., *op. cit.*, s. 136 – 137.

<sup>108</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality ...*, s. 16-17.

<sup>109</sup>Tamże, s. 25-26.

<sup>110</sup>Tamże, s. 21-27.

Przed Bożym Narodzeniem w roku 1847 Karol Kalita otrzymał od dowódcy kompanii kapitana Zwoneti, ośmiodniową przepustkę. Udał się wtedy do domu rodzinnego, gdzie jednak niemal od razu zachorował na tyfus. Wobec tego Kalita nie wrócił już do służby z powodu zwolnienia lekarskiego. Według lekarza miał on być niezdolny do służby co najmniej 2-3 miesiące. W dokumentach dotyczących służby wojskowej Karola Kality nie ma wzmianki o powyższym zwolnieniu. Prawdopodobnie ojciec Karola zawiadując zwolnienie swojego syna do pułku ustalił brak powoływania syna do pułku w związku z chorobą i nadzieją dalszej nauki. Rozwiązanie takie zostało zapewne poparte sową łapówką. W związku z tym, zesprawę załatwiono nieoficjalnie, nie miało to przełożenia na dokumenty.<sup>111</sup>

Zatem po dwóch latach zostaje zwolniony z wojska i ponownie podejmuje przerwana w 1846 roku naukę, zdaje egzaminy do piątej klasy gimnazjum w Przemyślu, jednak wkrótce znów ją przerywa, by wstąpić do 1 pułku ułanów Legionu Polskiego gen. Józefa Wysockiego, walczącego u boku Węgrów, z interwencją rosyjską, podczas Wiosny Ludów na Węgrzech. Uczynił to Kalita mimo sprzeciwu swoich rodziców, obawiając się, że zostanie wezwany do służby w celu wzięcia udziału w stłumieniu Powstania Węgierskiego. Ojciec jego uważał, że nie zostanie, zgodnie z zawartą wcześniej umową, powołany ponownie do wojska. Tym razem jednak to raczej syn miał rację. Wątpliwe jest, by w pułku starano się dotrzymać zawartego nieoficjalnie porozumienia w obliczu ogromnego zapotrzebowania na żołnierzy. Pozostawienie w pełni wyszkolonego żołnierza (mającego odbyte prawie dwa lata służby wojskowej) mogącego pełnić służbę na stanowisku podoficerskim, bez przydziału wydaje się zupełnie niemożliwym. Mimo to, aż do kwietnia 1849 roku Kalita przebywał na, dzierżawionej przez jego matkę, wsi Miłków. Być może, ukrywał się tam przed ponownym poborem. Jest to tym bardziej możliwe, że dopiero groźba denuncjacji zmusiła go do udania się na Węgry.<sup>112</sup>

Po wielu perypetiach Karol Kalita, w kwietniu 1849 roku, zdołał dotrzeć do miejscowości Miskolc, gdzie został przyjęty do 1 plutonu 3 szwadronu 1 Pułku Ułanów ppłk. Władysława Augusta Ponińskiego, którego żołnierze zwani byli „czerwonymi ułanami”. Legion Polski, w skład, którego wchodził 1 Pułk Ułanów, dowodzony był przez gen. Józefa Wysockiego. Legion ten był tworzony w maju 1849 roku. Zastanawiające jest, że Kalita, będąc wyszkolonym jako żołnierz piechoty, chciał wstąpić do pułku kawalerii, gdzie, mimo tego, że był dobrym jeźdźcem, musiał przejść przeszkolenie kawaleryjskie.<sup>113</sup>

---

<sup>111</sup>Tamże, s. 224-227, Grundbuchblatt des ....

<sup>112</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality ...*, s. 227 – 229, Medyński Aleksander, *Wstęp do Ze wspomnień krwawych walk*, Lwów 1913, s. 6.

<sup>113</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality...*, s.238.

Chrzest bojowy Karol Kalita odbył pod Lemieszanami, gdzie 23 czerwca 1849 roku 2 plutony ułanów, wsparte przez szwadron huzarów uderzyły na rosyjskich kozaków. Szarża się powiodła. Polscy żołnierze, jak twierdził gen. Józef Wysocki, sami wystąpili z inicjatywą uderzenia na Kozaków.<sup>114</sup>

Kalita uczestniczył w bitwie pod Turo, gdzie również pierwszy raz był wystawiony na ostrzał artyleryjski. Ułani polscy stracili wtedy kilkunastu ludzi od tego ognia działowego, lecz jednak skutecznie szarżowali i osłonili odwrót wojsk węgierskich. Ta bitwa pozwoliła Kalicie na otrząśnięcie się z pierwszych obaw wobec ognia nieprzyjacielskiego i jak sam twierdził: „Po tej zwycięskiej szarży i we mnie inny duch wstąpił, odtąd stałem się już żołnierzem bez trwogi”.<sup>115</sup>

Po bitwie pod Turo polscy ułani pozostali w ariergardzie cofających się w stronę Segedyna sił węgierskich. Ścierano się z następującą kawalerią austriacką. Pod Segedyn armia węgierska dotarła 29 lipca 1849 roku. 1 sierpnia przeprawiano się przez Cisę, ułani 1 pułku jak zwykle osłaniali odwrót. Gdy Austriacy zaczęli budować most na Cisie, by przedostać się na drugi brzeg, kontratakowały siły polsko-węgierskie, w tym 1 pułk ułanów. Walki na tym odcinku trwały do 5 sierpnia 1849 roku. Jednak zarówno ataki piechoty, jak i szarże kawalerii okazały się nieskuteczne i nie zniszczono austriackiego przyczółka. W trakcie tych walk Karol Kalita został ranny w nogę od szrapnela artyleryjskiego.<sup>116</sup>

Legion Polski wraz z armią węgierską wycofywał się w stronę Temeszwaru, gdzie dotarło 9 sierpnia 1849 roku. Tam dowództwo nad armią objął gen. Józef Bem. Dowódca ten postanowił wydać bitwę nadchodzącym wojskom austriackim. Jednak przewaga austriacka była już zbyt duża i powstańcy ponieśli klęskę. Kalita winił za to panujący nieporządek w obozie węgierskim i tchórzostwo oraz upadek ducha żołnierzy węgierskich. W tej sytuacji żołnierze polscy musieli podjąć decyzję, co robić dalej. Upadek powstania węgierskiego był już widoczny, a na amnestię ze strony austriackiej nie liczone. Wobec tego po naradzie żołnierzy zażądano od dowództwa wydania rozkazu rozpuszczenia legionu lub przejścia całością jego sił do Turcji. 12 sierpnia 1849 roku gen. Bem wydał zgodę na rozwiązanie Legionu Polskiego. Mimo to Legion, pod dowództwem gen. Wysockiego, wsparty jednym węgierskim batalionem podjął marsz ku tureckiej granicy. Ułani byli cały czas w ariergardzie. 18 sierpnia zaczęto przeprawę przez Dunaj, w rejonie miasteczka Orsowy, którą zakończono trzy dni później. Rzekę przekroczyło 800 żołnierzy polskich i 400 włoskich. Znaleźli się oni

---

<sup>114</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality...*, s. 245, Wysocki J., *Pamiętnik Generała Wysockiego z czasów kampanii węgierskiej*, Warszawa 1899 r., s. 86-87.

<sup>115</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality...*, s. 246-247, Wysocki J., *Pamiętnik Generała Wysockiego ...*, s. 109.

<sup>116</sup>Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality...*, s. 251-253.

na terytorium Serbii. Jednak Serbowie, cieszący się już wtedy autonomią, niezbyt chętnie patrzyli na żołnierzy walczących po stronie Węgrów, zatem kontynuowano przemarsz na teren Turcji. Ostatecznie żołnierze polscy znaleźli się w obozie pod Widyniem, gdzie zostali otoczeni przez wojska tureckie.<sup>117</sup>

Po rozwiązaniu polskich oddziałów Kalita zostaje na emigracji, nie chcąc korzystać z oferowanej przez Austriaków amnestii. Początkowo jest internowany w twierdzy Szumli w Bułgarii, po roku uwolniony, pracuje w winnicach, następnie przy budowie kościoła w okolicy Sistowy. Następnym zajęciem Kality była praca na statku kupieckim. Potem Kalita został nauczycielem w szkółce niemieckiej, następnym zawodem, którego się miał być nauka tańca w Tulczy i praca w aptece w Juszcuku. Ułaskawiony wraca do kraju, zostaje jednak natychmiast aresztowany na granicznym posterunku i pod eskortą 5 żołnierzy odesłany do twierdzy Temeszwar. Tam Kalita przesiedział w więzieniu osiem miesięcy i został skazany za obrazę majestatu na karę 60 kijów. Od tej hańbiącej kary został uwolniony dzięki staraniom marszałka Corminiego, a następnie ponownie wcielony do armii austriackiej, do 9 pułku, w którym już wcześniej służył.<sup>118</sup>

W pozostałej w Wiedeńskim Archiwum Państwowym dokumentacji wojskowej Kality nie ma wzmianki o jego służbie w Powstaniu Węgierskim. Nie ma też informacji o karach lub postępowaniach dyscyplinarnych wobec niego, nie ma nawet informacji o sądzie wojskowym, który miał ocenić winy Kality w związku z jego dezercją do powstania węgierskiego. Taki stan rzeczy był skutkiem działań samego Kality, który postarał się o zniszczenie wzmianek o swoich karach w chwili, gdy został mianowany na stopień sierżanta i objął funkcję manipulanta w swojej kompanii. Pozostałe do dzisiaj świadectwo służby stanowi zapewne wyciąg z poprzednio sporządzonej dokumentacji, która została okrojona przez samego Kalitę.<sup>119</sup>

21 lipca 1852 roku Kalita został mianowany starszym szeregowym, a już 1 sierpnia tego samego roku został kapralem. W swoich wspomnieniach Kalita twierdzi, że pierwszy awans dowodzący jego kompanią kapitan Larisch zaproponował mu dwa miesiące po ponownym wcieleniu. Zatem do służby w wojsku austriackim powrócił pod koniec maja 1852 roku. Władze wojskowe nie ukarały Kality odebraniem szans na awans, lecz jego kolejne awanse były wręcz przyspieszone. Wkrótce zgodnie ze wspomnieniami Kality miała ruszyć pułkowa szkoła kadetów. Lubiący go dowódca kompanii skierował Kalitę do tej szkoły. W XIX

---

<sup>117</sup>Tamże, s. 254-259.

<sup>118</sup>Tamże, s. 259, Medyński A., *Wstęp do ...*, s. 6-7, Kalita Karol, *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II Służba w wojsku austriackim*, Biblioteka Narodowa, RPS 6532 IV, s. 82 – 90.

<sup>119</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II ...*, s. 95, Grundbuchblatt des ....

wiecznej Austrii szkoły kadetów przygotowywały do służby w wyższych akademiach wojskowych. W tym przypadku szkoła kadetów otworzyła przed Kalitą drogę do kariery oficerskiej, z której skwapliwie skorzystał. Miało to miejsce prawdopodobnie 31 października 1852 roku. Pod tą datą w dokumentacji dotyczącej służby wojskowej Kality istnieje adnotacja o skierowaniu go do 6 kompanii polowej. Pod tą nazwą mogła kryć się pułkowa szkoła kadetów. W 1853 roku pułk został skierowany do Siedmiogrodu, gdzie dalej kontynuowano zajęcia szkoły kadetów, w której uczyło się 34 aspirantów na kadetów, jak ich nazywa Kalita.<sup>120</sup>

W związku jednak z wybuchem wojny krymskiej i mobilizacją armii austriackiej, nauka w szkole kadetów została zakończona i jej komendant kapitan Rosenberg, poinformował, że kadeci mają wrócić do swoich kompanii. 17 czerwca 1854 roku Kalita został sierżantem i równocześnie przeniesiony do 4 kompanii grenadierów. 9 pułk piechoty został przestawiony na stopę wojenną oraz skierowany do Bukowiny, gdzie udało się Kalicie odwiedzić swoją rodzinę od strony ojca (stryjowie Jan i Stefan, których zresztą widział wtedy pierwszy raz w życiu). Niestety ta gałąź rodziny była już zupełnie zniemczona i nawet z kuzynkami Kalita był zmuszony rozmawiać po niemiecku.<sup>121</sup>

W swoich wspomnieniach Kalita uskarżał się na brak możliwości awansowania ze względu na to, że jego pułk nie wszedł w skład sił, które interweniowały w księstwach naddunajskich w czasie wojny krymskiej. Szczególnie raziło go to, że awansowali jego koledzy, z którymi był w szkole kadetów. Tak doczekał końca wojny krymskiej. Wtedy pułk wrócił do etatu pokojowego. Zmobilizowani, w związku z wojną krymską, żołnierze mieli być teraz odesłani do Stryja, natomiast reszta pułku została skierowana do twierdzy Kronstadt. Kalita dostał rozkaz odprowadzenia zdemobilizowanych żołnierzy do macierzystego garnizonu. Oznaczało to powrót do rodziny po prawie 10 latach tułaczki. W Stryju Kalita miał otrzymać sześciotygodniowy urlop, po czym udał się do Mostów Wielkich, gdzie jego ojciec był starostą. Urlop był zapewne związany z otrzymanym awansem. Podobnie po awansie na pierwszy stopień oficerski Kalita został przeniesiony do rezerwy, co oznaczało dwa miesiące odpoczynku. Prawdopodobnie w trakcie tego urlopu Kalita postanowił ostatecznie poświęcić się służbie wojskowej. Tak samo jak w 1847 roku, rozważał możliwość wystąpienia z wojska na rzecz powrotu do przerwanej nauki. Prawdopodobnie czynił to pod wpływem perswazji rodziców, którzy widzieli inaczej przyszłość swego syna niż w wojskowym mundurze. Tym razem jednak historia potoczyła się inaczej i Kalita zaczął

---

<sup>120</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s. 91, Grundbuchblatt des ....

<sup>121</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s. 92-93, Grundbuchblatt des ...

dostrzegać pozytywne aspekty służby wojskowej i zdecydował się dążyć do zdobycia stopnia oficerskiego i kontynuowania kariery w wojsku.<sup>122</sup>

Kalita wraca do pułku do Stryja, będąc nadal żołnierzem 4 kompanii grenadierów. Rzucił się w wir zabaw karnawałowych do tego stopnia, że ojciec i szwagier musieli pożyczać mu pieniądze na spłatę długów zaciągniętych na poczet zabaw i balów. Długo oczekiwany awans na stopień vizeleutnanta (leutnant II klasy) następuje 1 lipca 1857 roku. W ten sposób Kalita realizuje swoje marzenie zostając oficerem. Jednak równocześnie zostaje przeniesionym do rezerwy. Trwa to do 1 grudnia 1857 roku, gdyż wtedy zostaje powołany do służby czynnej. Oznaczało to służbę w austriackiej twierdzy Kronstadt<sup>123</sup> na obrzeżach cesarstwa.<sup>124</sup>

W styczniu 1859 roku w związku z narastającą sytuacją kryzysową na półwyspie apenińskim i groźbą wojny z Francją oddział Kality zostaje zmobilizowany i wysłany do Wiednia. Kalita w Wiedniu zajmował się przyjmowaniem i szkoleniem poborowych ze Stryja. Równocześnie rzucił się w wir życia towarzyskiego związanego z karnawałem. Kalita w trakcie Powstania Styczniowego piętnował taką postawę wśród podległych żołnierzy, sam jednak preferował w tym okresie taki styl życia. Miał nawet zaszczyt uczestniczyć w balu cesarskim, gdzie widział z bliska parę cesarską. Przyznać jednak należy, że nie ma wzmianki na temat tego, by zaniedbywał pełnioną służbę. Znowu jednak pojawiły się długi i wymarsz na front Kalita przyjął z ulgą.<sup>125</sup>

Po sześciu tygodniach szkolenia nastąpił wymarsz do Triestu. Przybycie do Włoch stało się przyczyną rozważań Kality na temat prowadzonych działań na szczeblu strategicznym. Dowództwo austriackie poddaje on dużej krytyce, uważając, że należało szybkim atakiem rozbić siły francusko-włoskie, by w ten sposób utrzymać inicjatywę we własnych rękach i zmusić w ten sposób Francuzów do przyjęcia walki na niekorzystnych pozycjach. Jest to charakterystyczna cecha stylu dowodzenia Kality. W przyszłości dowodząc partią powstańczą, nieustannie dążył do utrzymania inicjatywy oraz preferował ofensywny styl walki. Jednak stwierdzić należy, że to co się sprawdzało w skali taktycznej nie zawsze było odpowiednie dla skali operacyjnej. Zarzuty Kality wobec dowództwa austriackiego są być może uzasadnione, jednak nie wziął on pod uwagę stanu sił austriackich, ich stanu moralnego i mobilizacyjnego oraz przede wszystkim nie uwzględnił stanu aprowizacyjnego. Kalita sam zwracał uwagę na tę słabą stronę austriackiej wojskowości. Sam też w przyszłości przy

---

<sup>122</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II*..., s. 95, Figes Orlando, *Wojna Krymska 1853 – 1856. Ostatnia Krucjata*, Oświęcim 2018 r., s. 189.

<sup>123</sup>Dzisiejsze miasto Brasów w Rumunii.

<sup>124</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II*..., s. 95, Grundbuchblatt des ....

<sup>125</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II*..., s. 96-97, Grundbuchblatt des ....



organizowaniu partii powstańczej zwracał szczególną uwagę na zaopatrzenie podległych żołnierzy. 5 kwietnia 1859 roku awansuje do stopnia porucznika (lejtnant I klasy).<sup>126</sup>

W tym stopniu Kalita bierze udział w wojnie z Francją. Jego jednostka (18 kompania III batalionu 9 pułku piechoty) wchodzi w skład korpusu rezerwowego feldm. por. ks. Edwarda Lichtensteina. II korpus dopiero 15 kwietnia ruszył do Lombardii, co uzasadniałoby nazwanie go przez Kalitę „rezerwowym”, bowiem 2 armia austriacka mająca walczyć na froncie włoskim stacjonowała już wcześniej na terenie Włoch. W skład II korpusu wchodziły dwie dywizje piechoty (1 i 2) oraz dwa szwadrony kawalerii.<sup>127</sup>

Udział Kality w bitwie pod Magentą potwierdza pełnienie służby w II korpusie, gdyż pozostawiony przez Kalitę opis walk wpisuje się dosyć dobrze w charakter walk toczonych przez II korpus 4 czerwca 1859 roku. Początkowo 18 kompania nacierała i zdobyła dom, w którym potem broniła się i ostatecznie jej żołnierze się poddali około godziny 17. Pasuje to działaniom II korpusu w czasie bitwy pod Magentą, gdyż to I i II korpus austriacki zajął Magentę i później jej bronił. Tam też po wycofaniu głównych sił broniły się grupki żołnierzy austriackich ostrzeliwujących się z poszczególnych domów, by w końcu wobec przeważających sił wroga, po kolei kapitulować.<sup>128</sup>

Taktyka wojskowa w połowie XIX wieku nadal trzymała się zasad napoleońskich. Piechota stosowała tyralierę jako formację walki ogniowej, natomiast z tyłu postępowały kolumny, by w razie konieczności wspierać tyralierów lub by wykorzystując moment osłabienia wroga, uderzyć na bagnety. Wojska austriackie stosowały kolumny półbatalionowe. Z opisu, jaki zawarł Kalita w swych wspomnieniach, wynika, że walczył on w pierwszej linii, być może dowodząc tyralierami swojej kompanii. Prawdopodobnie zatem Kalita wyróżniał się na tle oficerów swojej kompanii, bo kierowanie żołnierzami w szyku rozproszonym wymagało większego wysiłku niż kierowanie kolumną. Tyraliera tym się różniła od linii, że żołnierze stali tam nie obok siebie, lecz z przerwą kilkumetrową, co utrudniało trafienie przez przeciwnika. Musiał zatem Kalita odznaczać się energią, zaangażowaniem i inicjatywą. Sposób opisywania bitwy również jest charakterystyczny dla Kality, który bardzo podobnie opisywał później bitwę pod Wąsewem. Kalita kreuje się na dowodzącego całym natarciem, podkreślając bierność dowódcy kompanii kapitana Hezgeta i pijaństwo dowódcy batalionu majora Bonjeana. Na pewno grała tu swoją rolę ambicja Kality, któremu niewątpliwie zależało na awansie. Dowodził dwoma plutonami piechoty, których

---

<sup>126</sup>Grundbuchblatt des ..., Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s. 40-47.

<sup>127</sup>Grundbuchblatt des ..., Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s. 47, *Dzieszyński Ryszard, Magenta-Solferino 1859*, Warszawa 2005, s. 62, 86-88.

<sup>128</sup>Dzieszyński R., op. cit., s. 103-104, *Gazeta Lwowska z dnia 11 czerwca 1859 r.* nr 133.

żołnierze walczyli w szyku tyralierskim. Porównując tą bitwę z opisami potyczek jakie stoczył Kalita w Powstaniu Styczniowym, można dojść do przekonania, że to właśnie bitwa pod Magentą wywarła największy wpływ na kształtowanie się Kality jako oficera. Nacieranie w trudnym, miejskim terenie na pewno wymusiło pewną modyfikację stosowanej taktyki. Żołnierze samowolnie lub za podpowiedzią i rozkazem oficerów szukali osłon i przemieszczali się zapewne w luźniejszym szyku, niż ćwiczony na manewrach. Taktyka walki oddziałów dowodzonych przez Rębajłę w Powstaniu Styczniowym, potwierdza wyciąganie przez niego wniosków ze stoczonych bitew, szczególnie pod Magentą. W poprzednich bitwach walczył Kalita jako kawalerzysta i prosty żołnierz, dopiero pod Magentą sprawdził się jako oficer. W bitwie pod Magentą Kalita niewątpliwie dobrze spełnił swój obowiązek, o czym świadczy jego szybki awans po powrocie z niewoli, jednak wbrew swoim wspomnieniom nie wyróżnił się jakoś szczególnie. Prowadził natarcie, które zakończyło się zdobyciem domu. W bronionym domu miało paść 14 francuskich żołnierzy. W wyniku rozwoju sytuacji na polu bitwy batalion, w skład którego wchodziła 18 kompania został otoczony. Kalita we współpracy z oficerami innych kompanii miał próbować wyrwać się z okrążenia. Atak ten prowadziła kolumna półbatalionowa w składzie trzech kompanii poprzedzana tyralierką złożoną z dwóch kompanii, w tym półkompanii dowodzonej przez Kalitę. Atak ten nie skończył się powodzeniem, za co Kalita obarcza winą dowódcę batalionu majora Bonjeana. Atakujące kompanie cofnęły się wobec ognia rotowego i tyralierskiego francuskich pododdziałów. Batalion liczyć miał wtedy jeszcze 3 ½ kompanie i około 700 żołnierzy. Według Kality reszta była już w niewoli lub rozbita. Kalita uważał, że dalszy opór był konieczny i mógł przyprowadzić wiele strat atakującym Francuzom. Jednak ponownie złe decyzje wydane przez dowódcę batalionu przyczyniły się do szybkiej klęski. Batalion został zaatakowany przez kawalerię francuską, Kalita widział kawaleryjskie kaski, więc być może był to pododdział kirasjerów, na co Bonjean wydał rozkaz oznaczający skupianie się w grupki tyralierów, wokół swych podoficerów, którzy odwróceniem do siebie plecami mieli się wspierać, a stojące z tyłu kolumny, utworzone z kolumny batalionowej, powinny ostrzeliwać kawalerię ogniem. Zdaniem Kality należało wydać tu rozkaz do formowania czworoboku, w którym żołnierze ustawiają się w trzy linie i prowadzą ogień do nacierającej kawalerii. Tak się jednak nie stało i w wyniku wydanego rozkazu, nikt nie chciał iść do przodu, by tworzyć grupki tyralierskie. Ostatecznie kawaleria nie zaatakowała kolumny batalionowej, lecz rozstąpiła się i piechota francuska zasypała ogniem ściśnięte szeregi austriackie. W efekcie tego batalion ostatecznie poszedł w rozsypkę. Kalita został otoczony 12 żołnierzami i zdecydował się na pójście do niewoli. Kalita został jeńcem, około godziny 17.00 4 czerwca 1859 roku. Krytyka

dowódców nie wydaje się tutaj uzasadniona, gdyż batalion uległ przewadze francuskiej i dobrze prowadzonemu natarciu, wykorzystującemu taktykę broni połączonych. Współpraca francuskiej kawalerii z piechotą zasługuje tu na wyróżnienie, a czworobok byłby tak samo wrażliwy na ostrzał karabinowy, jak i kolumna i efekt byłby taki sam. Natomiast próba rozproszenia sił była ze wszech miar pozytywnym posunięciem, jednak zmęczenie żołnierzy i ich wstrząśnięcie dotychczasowymi porażkami uczyniło ten manewr niemożliwym do wykonania. Dodać należy, że tak krytykowany przez Kalitę major Bonjean zginął w tym starciu.<sup>129</sup>

Z niewoli Kalita powrócił już 12 sierpnia 1859 roku. Udał się do Pesztu, gdzie stacjonował jego pułk. Musiał zostać doceniony za udział w bitwie pod Magentą, gdyż już 8 września 1859 roku został mianowany oberlejtantem (nadporucznikiem). Być może jednak trudy wojenne dały mu się we znaki, gdyż w 1860 roku udał się do kraju. Tam obejmuje w dzierżawę wieś Golcowę, którą gospodaruje do połowy 1861 roku. Kalita z chęcią zaczął gospodarzyć na wsi. Co więcej zaczął się zastanawiać czy warto wracać do służby wojskowej. Ostatecznie przekonał go ojciec, który wskazywał na możliwość awansu na stopień kapitana, co pozwoliłoby Kalicie podreperować swoje finanse, dzięki wyższej pensji kapitańskiej. Dzierżawę natomiast miała przejąć matka Kality. W dokumentacji dotyczącej służby Kality w wojsku austriackim nie ma wzmianki, by szedł on w tym czasie na urlop lub był zwolniony do rezerwy. Jednak z datą 1 czerwca 1861 roku jest adnotacja o przeniesieniu go do 11 kompanii polowej, a następnie o powołaniu z dniem 1 listopada 1861 roku do czynnej służby wojskowej. Zatem Kalita po powrocie z niewoli postarał się o długotrwały urlop, na co uzyskał zgodę przełożonych, po czym ponownie został powołany do czynnej służby.<sup>130</sup>

Po powrocie do służby Kalita zastał w pułku, stacjonującym w Peszcie, daleko posunięte zmiany. Zmienił się dowódca pułku oraz większość oficerów. W miejsce Polaków pojawiło się więcej Niemców i Czechów, co nie było po myśli Kality. Na wieść o wybuchu Powstania Styczniowego Kalita powziął decyzję opuszczenia szeregów armii austriackiej i przyłączenia się do powstania. Ostatecznie został z niej zwolniony z dniem 9 maja 1863 roku.<sup>131</sup>

Kończąc rozważania o doświadczeniu wojskowym Karola Kality przed Powstaniem Styczniowym, warto pochylić się nad stosunkiem Kality do służby wojskowej w wojsku austriackim. Niewątpliwie Kalita źle wspominał pierwszy okres służby w wojsku austriackim

---

<sup>129</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s.100-104, Kukiel Marian, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 199, 276.

<sup>130</sup>Medyński A., *Wstęp do ...*, s. 8, Białyńia Chołodecki Józef, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestąrocznicę 1863/1864*, Lwów, 1904, s. 246 – 247, Grundbuchblatt des ..., Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s.120.

<sup>131</sup>Grundbuchblatt des ..., Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s.127.

w latach 1846 – 1847. Z drugiej strony po powrocie z emigracji nie ma już tych zastrzeżeń, wciąż upomina się o awanse, nie może doczekać się nadchodzących kampanii wojennych i chętnie uczestniczy w życiu towarzyskim w trakcie służby garnizonowej. Prawdopodobnie Kalicie spodobała się służba wojskowa. Dla energicznego mężczyzny, jakim niewątpliwie był, służba wojskowa mogła stanowić dobrą odskocznnię do zdobycia majątku i znaczenia. Wydaje się, że Kalita po pierwszym powrocie z emigracji, postanowił związać swoje życie ze służbą wojskową, niezależnie od swojej przeszłości. Świadczy o tym kilka faktów. Karol Kalita do końca życia podkreślał swój fakt służby w wojsku austriackim. We wniosku o przyjęcie do Towarzystwa Weteranów Powstania Styczniowego, pisanego w dniu 25 kwietnia 1888 r., Kalita jako swoje doświadczenie wojskowe sprzed powstania, wskazał na pełnienie służby w wojsku austriackim przez 17 lat. Oznaczałoby to, że Kalita jako służbę w wojsku austriackim potraktował okres od 1846 r. do 1863 r., pomijając wszelkie przerwy w pełnieniu służby, emigrację czy udział w Powstaniu Węgierskim. Jest to zastanawiające, tym bardziej, że w czasie Powstania Węgierskiego Kalita walczył z Austriakami. W swoich wspomnieniach wielokrotnie wyrażał się o nich z lekceważeniem, podkreślając strach przed starciem z „czerwonymi” ułanami, gdzie wówczas służył. Tak pisał o tym w swoich wspomnieniach: „W tych harcach prawie codziennych w rejteradzie do Segedyna, kawalerya austriacka w awangardzie, nigdy nam placu w atakach nie dotrzymywała, bo przy każdym bliższym naszym natarciu podawała tył i w nogi. Szalony też respekt mieli dragoni i szwoleżerowie austriaccy przed lancami czerwonych czapek— wereszzipka—jak madziarzy nas zwali”.<sup>132</sup>

Reasumując, można stwierdzić, że Kalita traktował swoją służbę w austriackim wojsku jako powód do dumy, z czym zresztą się nie krył, wielokrotnie podkreślając, że był oficerem regularnego wojska i ma duże doświadczenie wojskowe, predystynujące go do służby na wyższych stanowiskach. Kalita miał takie uczucia, mimo tego, że niewątpliwie był też polskim patriotą, o czym świadczyło choćby udział w polskiej konspiracji, Powstaniu Węgierskim czy walka w Powstaniu Styczniowym. Mógł też Kalita dalej rozwijać swoją karierę wojskową w regularnej armii austriackiej, jednak zrezygnował z niej właśnie ze względu na wolę przystąpienia do powstania, co skutkowało tym, że został zwolniony z wojska bez atrybutów oficerskich, o które wcześniej niewątpliwie zabiegał. Zatem przystąpienie do powstania stanowiło dla Kality ukoronowanie drogi, którą rozpoczął jako 16 letni chłopak.<sup>133</sup>

---

<sup>132</sup>Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygnatura fond 195 opis 1 jednostka archiwalna 77, strona (arkusz) 14, Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s. 44-97, Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality*..., s. 247.

<sup>133</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych* ..., s. 66, 104, 133, Grundbuchblatt des ....

Karol Kalita w 1863 roku był już doświadczonym żołnierzem. Miał za sobą kilkanaście lat służby w wojsku austriackim, szkolenie podstawowe żołnierza piechoty, szkolenie kawaleryjskie, dwie odbyte kampanie wojenne. Brał udział w kilku bitwach i wielu potyczkach. Na własnej skórze poznał siłę ostrzału artyleryjskiego. Umiał szkolić żołnierzy. Miał doświadczenie w prowadzeniu do boju żołnierzy. Dowodził pododdziałami piechoty, co prawda małymi (pluton, kompania) lecz wśród wszystkich oficerów Powstania Styczniowego, zaledwie tylko czterech doszło do stopnia podpułkownika jeszcze przed wybuchem walk powstańczych, co oznaczało, że jeszcze przed 1863 rokiem mogli dowodzić batalionem piechoty lub pułkiem kawalerii. Co ciekawe z dwoma z nich, z Aleksandrem Taniewskim Teterą oraz z gen. Józefem Hauke - Bosakiem, będzie współdziałał później w czasie powstania. Taniewski nie pozostawi po sobie dobrego wrażenia, szybko kończąc swój udział w Powstaniu Styczniowym, natomiast z Bosakiem Kalita będzie umiał współpracować. Analizując przebieg służby wojskowej Karola Kality przed Powstaniem Styczniowym, można dostrzec wpływ jego doświadczenia na realizację zadań, jakie przed nim stanęły w trakcie działań w roku 1863/1864. Kalita nie tolerował w swoim oddziale dużych taborów. Miał nawet pretensje do organizacji cywilnej o przysłanie zbyt nieporęcznych kotłów do gotowania jedzenia. Stosował taktykę, której się nauczył teoretycznie i wypróbował praktycznie w ogniu walki. Znał możliwości ówczesnego wojska, dlatego starał się wstrzymać z działaniami zaczepnymi do czasu odpowiedniego uformowania, uzbrojenia i wyszkolenia podległych sobie żołnierzy. W trakcie bitew, w których uczestniczył, zawsze znajdował się w pierwszej linii. Jakkolwiek odbył jedną kampanię wojenną jako kawalerzysta, nie lubił działać z kawalerią, mimo, że dostrzegał potrzebę jej posiadania. Umiał dostrzegać, gdzie na polu bitwy jego oddziałom zagraża największe niebezpieczeństwo, umiał ustawiać oddziały do bitwy. Umiał reagować na zmieniające się warunki na polu walki. Jednocześnie nauczył się kwestionowania otrzymanych rozkazów, nieufności do wyższych oficerów. Mógł stanowić problem przy próbach nawiązania współpracy. Był niezwykle ambitny, a nawet przeczulony na punkcie godności własnej jako oficera. Miał niechęć do stosowania przemocy fizycznej wobec podwładnych, chociaż rozumiał znaczenie dyscypliny i dla osiągnięcia pożądanego efektu dopuszczał możliwość stosowania kar cielesnych.<sup>134</sup>

---

<sup>134</sup>Taniewski Aleksander *Moje życie. Pamiętnik autobiograficzny*. [w:] *Zapomniane wspomnienia*., red. Kozłowski Eligiusz, Warszawa, 1981 r., s. 309 – 310, Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 127, Krzyżanowski S., *op. cit.*, s. 180-181.

### 3. 2. Przystąpienie do powstania.

Na wieść o wybuchu Powstania Styczniowego Kalita postanowił przyłączyć się do walki. Jako najstarszy stopniem oraz najbardziej doświadczony oficer polskiego pochodzenia miał duży autorytet wśród innych oficerów, organizował spotkania mające ustalić sposób oraz termin przystąpienia do powstania. W spotkaniach tych uczestniczyli obok Kality następujący oficerowie: nadporucznik Julian Rozenbach, podporucznicy: Lubin Grodzki, Angerers, Franciszek Bandrowski, Bodyński, Wiktor Zdanowicz, Bronisław i Władysław Maciuszkiewicz, Hankiewicz, Adalbert Ziembowicz i Karol Bozikowicz – Chorwat. Byli to oficerowie z 9 pułku piechoty. Młodszy oficerowie nalegali na natychmiastowe udanie się do powstania, co Kalita temperował wskazując na problemy z tym się wiążące. Oficerowie mieli długie honorowe w pułkowym sklepie, których uregulowanie było konieczne do przeprowadzenia procedury zwolnienia z wojska. Ponadto trzeba było zebrać fundusze na podróż do Polski. Należało również wcześniej nawiązać kontakty z władzami powstańczymi. W związku z tym ustalono, że Kalita uda się do Krakowa, gdzie nawiąże kontakt z władzami narodowymi i uzyska fundusze na spłacenie długów oraz podróż. Kalita dostał dwutygodniowy urlop i udał się do Krakowa, gdzie za pośrednictwem swego brata Feliksa nawiązał kontakt z Henrykiem Kieszkowskim, dyrektorem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, który skontaktował go z Cezarym Hallerem, członkiem Komitetu Galicji Zachodniej. Kalita zażądał po 250 guldenów dla każdego oficera na spłatę długów honorowych oraz koszt przejazdu z Pesztu do Krakowa, obiecując w zamian przystąpienie do powstania kilkudziesięciu oficerów z pełnym uzbrojeniem oraz w umundurowaniu. Niestety władze narodowe nie miały lub też nie chciały inwestować takiej dużej sumy pieniędzy i Kalita nie doczekał się do końca urlopu obiecanych pieniędzy. Mimo tego oficerowie zdecydowali o złożeniu dymisji bez zapewnienia owego dopływu gotówki. Kalita został zwolniony ze służby wojskowej 9 maja 1863 roku. Oznaczało to, że stracił w tym momencie możliwość zakładania munduru austriackiego oraz utracił źródło zarobku. Tak też się stało z innymi oficerami. Ostatecznie dymisję złożyło 12 oficerów 9 pułku piechoty motywując to różnymi względami osobistymi. Natomiast udało się ukryć fakt istnienia długów w pułkowym sklepie, w czym pomógł kolega Kality z kampanii węgierskiej. Nadal jednak nie rozwiązywało to problemów funduszy, które nie nadchodziły z Krakowa. Z pomocą węgierskiej arystokratki udało się spłacić długi w sklepie. Ostatecznie do dymisjonowanych oficerów przybył młody hrabia Juliusz Tarnowski, który z ramienia władz narodowych

przekazał 1000 zł na poczet podróży do Krakowa. Po czym oficerowie zagrożeni już aresztowaniem udali się pociągiem do Krakowa.<sup>135</sup>

Kalita przystąpił do powstania wraz z dziewięcioma innymi oficerami austriackimi polskiego pochodzenia. Byli to: Franciszek Bandrowski, Władysław Maciuszkiewicz, Bronisław Maciuszkiewicz, Wiktor Zdanowicz, Lubin Grodzki, Julian Rozenbach, Angerer, Bodyński i Hankiewicz. Z nich zaś Rębajło w trakcie swojej powstańczej służby miał współpracować, szczególnie blisko z Franciszkiem Bandrowskim, a także z Julianem Rozenbachem i Angererem<sup>136</sup>. Po przybyciu do Krakowa Kalita niezwłocznie udał się do Cezarego Hallera. Według własnych wspomnień Kalita miał być przez niego poinformowany o tym, że został mianowany organizatorem wojennym powiatu stopnickiego. Kalita miał też zorganizować w Krakowie batalion piechoty, mający liczyć 800 ludzi. Dostępne dokumenty nie potwierdzają jednak tej sekwencji zdarzeń. Wydział Wojny Rządu Narodowego w rozkazie dziennym nr 11 z dnia 22 sierpnia 1863 roku mianował Karola Kalitę na stopień kapitana. Nie mógł zatem Kalita wcześniej być mianowany majorem<sup>137</sup>.

Wydaje się zatem, że Kalita, po zgłoszeniu się do powstania, został mianowany na stopień kapitana, czyli, w związku z tym, że w armii powstańczej nie było stopnia nadporucznika, na taki sam, jaki posiadał w armii austriackiej. Wspomniany rozkaz został wydany już po bitwie pod Wąsewem, co można interpretować jako potwierdzenie wcześniejszych informacji, trudno bowiem przypuszczać, że oddział idący do boju nie miał wyznaczonych dowódców. Pogląd ten jest tym bardziej uzasadniony, że wspomniany wyżej rozkaz wymienia innych oficerów biorących udział w potyczce pod Wąsewem. Byli to Aleksander Taniewski „Tetera”, dowódca wyprawy mianowany podpułkownikiem, Mieczysław Szamet, Adam Bornomissa, mianowani kapitanami.<sup>138</sup>

Według własnych wspomnień Kalita urasta do rangi jednego z głównych oficerów przebywających wtedy w Krakowie. Władze narodowe miały mu zlecić ocenę kwalifikacji wojskowych przebywających w Krakowie oficerów, których Kalita nazywa „langiewiczowskimi”. W Krakowie rzeczywiście istniała plaga powstańców, którzy po krótkim pobycie w obozie powstańczym przebywali w mieście nie angażując się już zbytnio w działalność powstańczą. Kalita miał wejść w skład komisji oceniającej wspomnianych wyżej oficerów. W skład komisji wchodzić mieli jeszcze: Aleksander Rogaliński oraz major Toczyski. Rogaliński jest wymieniony razem z Kalitą w rozkazie nr 11 Wydziału Wojny RN,

---

<sup>135</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część II* ..., s.125-128.

<sup>136</sup>Białyńska Chołodecki J., op. cit., s. 248 -249.

<sup>137</sup>*Rozkaz dzienny nr 11* [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny* ..., s. 16.

<sup>138</sup>Tamże.

natomiast major Toczyski walczył w Powstaniu Węgierskim w tym samym pułku co Kalita, gdzie był dowódcą szwadronu<sup>139</sup> oraz był prawdopodobnie oficerem kawalerii w Pułku Jazdy Wołyńskiej. Rezultatem prac wyżej wspomnianej komisji było zdyskredytowanie ogromnej większości oficerów, którzy przystąpili do egzaminów. Z czterdziestu kandydatów tylko jeden kapitan Ruszkowski miał go zdać w miarę pomyślnie.<sup>140</sup>

Według własnych wspomnień Karol Kalita miał dowodzić batalionem wchodzącym w skład oddziału Aleksandra Taniewskiego Tetery. Niestety, według wspomnień Kality, współpraca między obu tymi oficerami nie układała się pomyślnie. Nie pomagał tu zapewne fakt, iż Kalita wywodził się z armii austriackiej, natomiast Taniewski z rosyjskiej. Sam Tetera w spisanych kilkadziesiąt lat później wspomnieniach nie wspomina nic o konflikcie z Karolem Kalitą. Wymienia jednak Rębajłę jako jednego ze swoich waleczniejszych oficerów.<sup>141</sup> Ponadto wydaje się, że Kalita nie będąc mianowany jeszcze na stopień majora, a będąc kapitanem, nie mógł dowodzić całym batalionem, lecz jakimś mniejszym pododdziałem, prawdopodobnie kompanią. Stanisław Zieliński w opisie bitwy pod Wąsewem, którą stoczył oddział Taniewskiego, nie wymienia Kality wśród głównych oficerów oddziału, co potwierdzałoby tezę, że Rębajło nie sprawował w tym okresie jakiegś znaczniejszej funkcji wojskowej. Zieliński wymienia Mieczysława Szamota i Adama Bornomissę, co wskazywałoby, że to oni dowodzili większymi pododdziałami w partii Taniewskiego. Co do Bornomissy można chyba przyjąć, że dowodził on oddziałem zagranicznych ochotników w liczbie 67, co odpowiadałoby sile kompani.<sup>142</sup>

Dużą uwagę przykładał Rębajło do organizowania oddziału, z którym już wkrótce miał wkroczyć na teren Królestwa Polskiego. Negatywnie oceniał stan zabezpieczenia logistycznego dla tworzących się oddziałów. Szwankowało właściwie wszystko. Nie było ewidencji finansowej i zdarzało się, że żołd był pobierany wielokrotnie przez tych samych żołnierzy. Mundury były szyte ze słabego materiału, miały mały i ten sam rozmiar. Broń i amunicja były źle przechowywane i zabezpieczone. O wszystkich tych zaniedbaniach Kalita, według własnych wspomnień, miał informować powstańczego naczelnika miasta Krakowa Adolfa Aleksandrowicza. Być może kreślony we wspomnieniach Karola Kality obraz przygotowań powstańczych w Galicji Zachodniej jest nieco przejawiony, po to by wykazać tym większą determinację autora w dążeniu do powstania, jednak wyprawy

---

<sup>139</sup>Wysocki J., *Pamiętnik Generała Wysockiego ...*, s.41.

<sup>140</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 17-18.

<sup>141</sup>Taniewski A., *Moje życie ...*, s. 310.

<sup>142</sup>Zieliński S., op. cit., s. 175 – 176.



oddziałów galicyjskich w większości kończyły się porażkami, co może potwierdzać zastrzeżenia Kality co do sposobu organizacji oddziałów.<sup>143</sup>

Liczebność całego oddziału pod dowództwem Aleksandra Taniewskiego Rębało oceniał na 800 ochotników, natomiast oddział, którym miał dowodzić na 360 ludzi, tuż przed wyruszeniem w bój. Taką liczebność ochotników potwierdza również dowódca całej wyprawy Aleksander Taniewski.<sup>144</sup>

### 3.3. Bitwa pod Wąsewem

Karol Kalita nie mógł się doczekać zakończenia przygotowań do wymarszu. Partia ppłk Taniewskiego miała wyruszyć 14 sierpnia 1863 roku. Jednak wyprawa ta od początku nie była prowadzona szczęśliwie. Przede wszystkim nie dopisali ochotnicy. Kalita twierdził, że w jego oddziale zamiast 360 żołnierzy na zbiórką tuż przed wymarszem stało się 140 ludzi wraz z oficerami. Stosunkowo najliczniej stawili się mieli ochotnicy zagraniczni pod dowództwem Bornomissy, którzy stawili się w liczbie 40. Kalita ocenia liczebność całego oddziału Taniewskiego na 260 żołnierzy. Stanowiłoby to znaczny ubytek w sile oddziału i źle świadczyło o organizacji powstańczej w Galicji. Natomiast Taniewski twierdzi, że zamiast 800 żołnierzy przygotowywanych do boju, granicę Królestwa Polskiego przekroczyło 400 powstańców. Tym razem, to właśnie dowódca całej wyprawy jest bliższy prawdy, gdyż liczbę, o której wspominał Tetera, można potwierdzić na podstawie innych źródeł.<sup>145</sup>

Według Stanisława Zielińskiego partia Taniewskiego miała liczyć tuż przed wymarszem 428 ludzi, przed przekroczeniem granicy została zaatakowana przez wojsko austriackie i w wyniku tej zaczepki powstańcy stracili 2 zabitych i 50 odciętych żołnierzy. Tak więc w granicę Królestwa Polskiego wkroczył oddział o sile 376 ludzi. Fakt potyczki z oddziałami austriackimi jeszcze przed przekroczeniem granicy zgodnie potwierdzają, zarówno Kalita jak i Taniewski w swoich wspomnieniach. Również „Gazeta Lwowska” wydawana w Galicji w swojej korespondencji dotyczącej wyprawy płk. Taniewskiego, donosiła, że powstańcy starający się przekroczyć granicę z Królestwem Polskim stoczyli potyczkę z 42 pułkiem piechoty austriackiej króla Hanowerskiego Jerzego V, w okolicach miejscowości Kościelniki. Wszystkie te źródła potwierdzają też straty wśród powstańców powstałe w tej potyczce. Kalita ocenia je na 45 żołnierzy, Taniewski na 8, natomiast Zieliński na 52, „Gazeta Lwowska” na 37 zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Wszystkie te relacje potwierdzają też liczbę dwóch zabitych ze strony polskiej, Tetera pisze też o 6 rannych. Reszta strat to

---

<sup>143</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 18-21, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 59.

<sup>144</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 28, Taniewski A., op. cit., s. 310.

<sup>145</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 28, Taniewski A., op. cit., s. 310.

efekt rozproszenia oddziału. „Gazeta Lwowska” wyszczególnia straty powstańczego oddziału na 2 zabitych, 15 rannych i 20 wziętych do niewoli, podaje też straty austriackie na 1 śmiertelnie rannego żołnierza. Zatem cały oddział Taniewskiego w chwili przekraczania granicy mógł liczyć 350-400 żołnierzy. Natomiast Rosjanie przesadnie oceniali siły tej partii powstańczej na 700 żołnierzy<sup>146</sup>

Zdaniem Kality wymarsz partii opóźnił się ze względu na późne przybycie ppłk Taniewskiego, około godziny 2 po północy. Według Rębajły wymarsz ostatecznie miał nastąpić o godzinie 4 rano 14 sierpnia 1863 roku. Potwierdza to także relacja „Gazety Lwowskiej”.<sup>147</sup>

W swoich wspomnieniach Kalita podaje, że w trakcie marszu do granicy przepra wiano się przez Wisłę, za pomocą promu, który mógł pomieścić 40 ludzi. Przy czym do Wisły miano maszerować godzinę. Natomiast Stanisław Zieliński podaje informacje, że oddział Taniewskiego w drodze do granicy w okolicach miejscowości Wolica i Cło był atakowany przez wojska austriackie. „Gazeta Lwowska” jako miejsce starcia wymienia miejscowość Kościelniki, która znajduje się nieco dalej na północ od Cła. Kalita nie podaje żadnych nazw miejscowości, przez które przechodzili powstańcy. Taniewski wymienia Cło jako miejscowość, przez którą mieli przechodzić jego żołnierze w marszu do granicy. Polskie czasopismo tajne wychodzące w Krakowie, „Wolność. Tygodnik Polityczny”, już w numerze pierwszym z dnia 18 sierpnia 1863 roku, podało informacje o bitwie pod Wąsewem. Również w tym piśmie przekroczenie granicy przez partię Taniewskiego umiejscowiono w okolicach Cła. Natomiast Mikołaj Berg umiejscawia przekroczenie granicy pod Tropiszewem, która to miejscowość znajduje się nieco na północ od Cła oraz na zachód od Kościelnika. „Gazeta Lwowska” w swoim sprawozdaniu podaje również informacje o strzelaninie w Bronowicach Małych (gdzie miał zginąć powstaniec strzelający do austriackiego oficera) oraz o odebraniu sprzętu wojskowego powstańcom w Batowicach. Obie te miejscowości leżały na północ od Krakowa i dzisiaj stanowią przedmieścia tego miasta. Można zatem przyjąć, że oddziały wchodzące w skład partii Taniewskiego organizowały się w okolicach Niepołomic (oddział Kality) i w okolicach Krakowa (pozostałe oddziały), a w miejscowości Cło nastąpiło połączenie oddziałów, które stąd kontynuowały już wspólnie marsz na północ, by po starciu

---

<sup>146</sup>Zieliński S., op. cit. s. 175, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 34, Taniewski A., op. cit., s. 310, *Konstanty do Aleksandra II telegram z 19 sierpnia 1863 roku w: Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I - VIII 1863*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1974 r. s. 354, „Gazeta Lwowska” z dnia 18 sierpnia 1863 r. nr 187.

<sup>147</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s.30, „Gazeta Lwowska”, nr 187, 1863.

pod Kościelnikiem skrócić na wschód i przekroczyć granicę gdzieś pomiędzy miejscowościami Cło, Kościelnik i Tropiszew.<sup>148</sup>

Po przekroczeniu granicy oddział powstańczy w dość wolnym tempie skierował się na północ wzdłuż granicy w stronę Czernichowa. Było to konieczne wobec miejsca, w którym przekroczone granicę. Znajdowało się ono w szczycie trójkąta jaki tworzyła tu granica. Wobec powyższego Aleksander Taniewski miał dwie opcje marszu do wyboru. Jedna z nich wiodła na północ na Czernichów - Wąsewo. Do tej ostatniej miejscowości trzeba było maszerować w pobliżu granicy, dopiero za nią można było bardziej oddalić się od Galicji. Teren marsz wiódł przez pagórkowaty, lesisty i bezdrożny teren. Natomiast trasa druga wiodła przez Igołomię na Nowe Brzesko. Był to teren raczej bezleśny i równinny, dodatkowo znajdowała się tam droga bita, która umożliwiała szybki przemarsz wojsk. Również ta trasa nie oddalała się początkowo od granicy. Jednak ta druga możliwość nie była brana nawet pod uwagę, w Igołomii i Proszowicach znajdowały się garnizony rosyjskie, a bezleśna okolica nie pozwalała na skryte przejście powstańczych oddziałów. Było to tym ważniejsze, że partia przekraczała granicę już za dnia. Taniewski zdawał sobie sprawę, że bliskość granicy mogła stanowić zachętę, w przypadku napotkania nieprzyjaciela, do szukania bezpiecznego schronienia za kordonem. Jednak sytuacja taka musiała mieć miejsce jeszcze przez całą dobę marszu.<sup>149</sup>

Okolo południa cały oddział dotarł w okolice Czernichowa, gdzie zatrzymano się na odpoczynek. Od granicy nadal nie było daleko. Postój urządzono na porośniętym krzakami wzgórzu między Wąsewem a Czernichowem. Tam też partia została zaatakowana przez Rosjan. Według Stanisława Zielińskiego siły rosyjskie dowodzone przez kpt. Gorielowa liczyły dwie rotę piechoty i pododdział straży granicznej (objeszczyków), a atak miał nastąpić o godzinie 11:30. „Wolność. Tygodnik Polityczny” tak samo określa siły rosyjskie, natomiast początek starcia na godzinę 14:00. „Tetera” przesadnie ocenia siły rosyjskie na 6 kompanii piechoty, 4 sotnie Kozaków i oddział „objeszczyków”, przy czym mylnie twierdzi, że dowódcą rosyjskiego oddziału był płk Zwieriew. „Gazeta Lwowska” ocenia siły rosyjskie na 3 rotę piechoty i sotnie kozaków, a początek starcia na koło południa. „Rębajło” w swoich wspomnieniach określa początek starcia na godzinę 14:00. Można zatem przyjąć, że bój rozpoczął się popołudniu, gdyż powstańcy przeszli już tego dnia długą drogę, a nadto przed

---

<sup>148</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 30-31, Zieliński S., op. cit., 175, *Wolność. Tygodnik Polityczny* dnia 18 sierpnia 1863 r. nr 1 w: *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa Tajna z lat 1861 – 1864. Część 3.*, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 21, Berg Mikołaj *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 roku.*, Tom III Kraków 1899, s. 330, Taniewski A., op. cit., s. 310, „Gazeta Lwowska” z dnia 18 sierpnia 1863 r. nr 187.

<sup>149</sup>Taniewski A., op. cit., s. 311.

przybyciem Rosjan zdążyli nieco odpocząć. Wielki Książę Konstanty w swoim raporcie o bitwie pisany do swojego brata cara Aleksandra II informował, że w starciu uczestniczyło 3 roty, dwie z Proszowic, jedna z Nowego Brzeska. Zatem najprawdopodobniej siły rosyjskie w nadchodzącym starciu liczyły trzy roty piechoty i pododdział objeszczyków, których Rosjanie pomijali w swoich raportach<sup>150</sup>

Rosjanie zaatakowali od północy i północnego zachodu. Powstańcy mimo zaskoczenia, zdolali sformować swoje szyki. W pierwszej linii stanął rozsypany w szyku tyralierskim oddział zagranicznych ochotników kpt. Bornomisy, tuż za tym pododdziałem stanęła kompania strzelców por. Ludwika Angeresa<sup>151</sup>, która miała wspierać ochotników zagranicznych. W rezerwie stanęły pozostałe siły pod dowództwem kpt. Szamota. Nie wiadomo jak duże siły wydzielono do rezerwy można jednak przyjąć, że do rezerwy wydzielono połowę rozporządzalnych sił. Jednak już na początku bitwy wśród powstańców wybuchła panika, która spowodowała to, że niedaleką granicę austriacką przekroczyło wielu powstańców. Kalita wspomina, że z całego odwodu zostało tylko kilkunastu żołnierzy wraz z dowódcą. Wobec tego dowodzący ppłk Taniewski całą partią rozpoczął odwrót w stronę Czernichowa. Zamysłem Taniewskiego było oparcie swojej pozycji o las leżący pod Czernichowem. Tetera postanowił dotrzeć do niewielkiego lasku mając nadzieję, że uda mu przetrwać do wieczora, by po zapadnięciu zmroku obejść pozycje Rosjan.<sup>152</sup>

Odwrót ten wyglądał zapewne tak jak go opisuje Kalita w swoich wspomnieniach. Walczących w pierwszej linii ochotników cudzoziemskich miała wesprzeć stojąca z tyłu kompania por. Angeresa, w ten sposób, że otwierała ogień w chwili, gdy cudzoziemcy przekraczali linię jej stanowisk. Potem rolę się odwracały i to żołnierze Bornomissy wspierali w ten sam sposób kompanie por. Angeresa. Oba te pododdziały walczyły cały czas w szyku tyralierskim, tak więc zmiana kolejności ustawienia na pozycji nie mogła być trudna. W ten sposób dwa razy zmieniono łańcuch tyralierski. Ostatecznie pierwsi do zbawczego lasku dotarli ochotnicy cudzoziemscy, a po nich żołnierze por. Angeresa. Być może ten sposób wycofywania się, niedoświadczony w sprawach wojskowych, świadek opisujący to

---

<sup>150</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 38, Zieliński S., op. cit., s. 175, *Wolność. Tygodnik Polityczny ...*, s. 21, Berg M., op. cit., s. 330, Taniewski A., op. cit., s. 311, *Konstanty do Aleksandra II telegram z 19 sierpnia 1863 roku [w:] Korespondencja Namiestników ...*, „Gazeta Lwowska” z dnia 18 sierpnia 1863 r. nr 187.

<sup>151</sup>Kalita tytułuje Angersa kapitanem, tymczasem był on mianowany do stopnia porucznika tym samym rozkazem dziennym nr 11 Wydziału Wojny Rządu Narodowego z dnia 22 sierpnia 1863 roku, w którym sam Rębańko był mianowany kapitanem. *Rozkaz dzienny nr 11 w: Dokumenty Wydziału Wojny ...*, s. 16.

<sup>152</sup>Taniewski A., op. cit., s. 311.

wydarzenie dla „Gazety Lwowskiej” opisał jako trzykrotną nieudaną próbę stawienia oporu przez powstańców.<sup>153</sup>

Trudno dziś stwierdzić, czy walczące oddziały dostały, jakieś choćby minimalne, wsparcie z powstańczego odwodu. Kalita relacjonuje, że tylko kilkunastu żołnierzy z odwodu wsparło walczących. Stanisław Zieliński natomiast podaje, że odwód powstańców, w sile 150 ludzi, przekroczył granicę austriacką po krótkiej walce ogniowej. Natomiast „Wolność. Tygodnik Polityczny” przekazał informacje, że uciekła połowa oddziału powstańczego. „Gazeta Lwowska” informowała, że już na początku bitwy uciekła większa część polskiego oddziału.<sup>154</sup> Można zatem przyjąć, że na placu boju zostało około 150-200 polskich żołnierzy.

Mimo nacisku Rosjan powstańcom udało się dotrzeć do lasu, jednak siły, które jeszcze walczyły, były już niewielkie. Zatem straty w tej fazie walki musiały być już znaczne. Według Stanisława Zielińskiego siły polskie liczyły wtedy ponad 100 żołnierzy. Lewe polskie skrzydło miało trzymać 30 zagranicznych ochotników z kpt. Bornomisą oraz kpt. Molboruge (oficerem narodowości szwedzkiej), natomiast środek i prawe skrzydło miało utrzymać 70 Polaków. Zatem legia cudzoziemska, jako walcząca od pierwszych chwil w pierwszej linii, poniosła największe straty. Z opisu bitwy zostawionego przez Kalitę, wynika, że Szamet, i Rębajło walczyli w pierwszej linii. Prawdopodobnie znajdował się tam również Tetera, chociaż zaprzecza temu Kalita twierdząc, że Taniewskiego nie było wśród walczących. Sam Tetera wśród swoich wyróżniających się oficerów wymienił Kalitę, Szameta, Bornomissę oraz Franciszka Bandrowskiego, późniejszego kapitana w pułku stopnickim, dowodzonym przez „Rębajłę”. Ppłk Taniewski próbował podnieść swoich żołnierzy do ataku na bagnety, według polskiej prasy miał to czynić trzykrotnie, jednak bezskutecznie. W lesie Polacy bronili swoich stanowisk do godziny 16:00. Pozycja w lesie była jednak nie do utrzymania wobec przewagi rosyjskiej, jak również podjętego przez wojska carskie manewru okrążającego polską pozycję.<sup>155</sup>

Walka o pozycję w lesie trwała dwie godziny. Na tej pozycji powstańcy stracili kilkunastu zabitych i kilkunastu rannych, Rosjan miało polec 20. Wkrótce żołnierze carscy wyparli polskie lewe skrzydło. Manewr oskrzydający podjęty przez Rosjan przyniósł ten efekt, że powstańcy cofnęli się na południowy skraj lasu. Tam Polacy utrzymali się jeszcze godzinę, po czym, najprawdopodobniej około godziny 17:00 resztki oddziału powstańczego w sile 50 ludzi przekroczyły granicę austriacką. Granicę tą przekroczyli również Rosjanie, którzy

---

<sup>153</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 39, „Gazeta Lwowska” z dnia 18 sierpnia 1863 r. nr 187.

<sup>154</sup>„Gazeta Lwowska” z dnia 18 sierpnia 1863 r. nr 187.

<sup>155</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 39, Zieliński S., op. cit., s. 175, „Wolność. Tygodnik Polityczny...”, s. 21, Taniewski A., op. cit., s. 311.

wycofali się dopiero na skutek interwencji austriackiego oficera. Powstańcy zostali aresztowani przez żołnierzy austriackich i rozbrojeni.<sup>156</sup>

Bitwa zakończyła się ciężką porażką powstańców. Cały liczący około 350 żołnierzy oddział został rozбит. Rosjanom udało się zapobiec przedostaniu się insurgentów w głąb Królestwa Polskiego. Siły rosyjskie użyte w tej potyczce nie były zbyt duże i mogły liczyć około 650 żołnierzy. Niestety panika, która ogarnęła powstańców już na początku walki nie pozwoliła na skuteczne powstrzymanie Rosjan. Źródła rosyjskie dotyczące tej bitwy odnotowują tylko to, że opór Polaków nie trwał zbyt długo<sup>157</sup>. Mikołaj Berg myli nawet nazwisko dowódcy oddziału, twierdząc, że pod Wąsewem dowodził gen. Zygmunt Jordan.<sup>158</sup> Przyczyną porażki było niedostateczne przeszkolenie wojskowe ochotników i ich niekarność. Ucieczka połowy oddziału powstańczego na początku walki właściwie przesądzała wynik starcia. Organizacja narodowa w Galicji utrzymywała liczne i dobrze uzbrojone oddziały, z których do boju stawiało się około połowy żołnierzy. W tej sytuacji nawet najbardziej energiczne dowodzenie nie mogło spowodować innego wyniku walki. Zwracała na to uwagę polska prasa tajna.<sup>159</sup>

Przyczyną klęski nie były na pewno niesnaski w kadrze oficerskiej. Być może były one spowodowane przez urażoną ambicję Kality. Jako kapitan armii austriackiej miał prawo spodziewać się, że zostanie mianowany przez władze narodowe samodzielnym dowódcą, tymczasem dostał się pod komendę oficera z armii rosyjskiej. Musiało to spowodować pewne zniechęcenie Kality. Nie zwracał on przy tym uwagi, że Taniewski osiągnął wyższy stopień wojskowy jeszcze przed powstaniem i władze narodowe miały prawo dopatrywać się w od za wyprawy w bardziej doświadczonym oficerze. Wyjątkowo pod tym względem przedstawia się zresztą cała kadra oficerska oddziału Taniewskiego. W całości składała się ona z doświadczonych oficerów wykształconych w armiach zaborczych lub cudzoziemskich ochotników. Nie było to regułą przy organizowanych w Galicji oddziałach. Być może dlatego pozostałe na placu boju siły powstańcze działały sprawnie i walczyły kilka godzin. Również Kalita na polu walki rzetelnie wypełnił swój obowiązek. W pisanych przez siebie wspomnieniach Kalita wręcz pisze, że to on przejął dowodzenie na polu bitwy. Tak jednak nie było. Prasa tajna, jak również Stanisław Zieliński jako dowódcę powstańczego oddziału wymieniają Taniewskiego. Kalita opisuje starcie tak, jakby jednak to on dowodził. Twierdzi ponadto, że ppłk Taniewskiego nie było na polu walki. W świetle innych źródeł nie można

---

<sup>156</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 39-40, Zieliński S., op. cit., s. 175 – 176.

<sup>157</sup>Pałiszczew M., *Tygodnie polskiego ...*, s. 334.

<sup>158</sup>Berg M., op. cit., s. 330.

<sup>159</sup>„*Wolność. Tygodnik Polityczny ...*”, s. 22.

przyjąć takiego punktu widzenia. Prawdopodobnie Kalita dowodził pierwszym rzutem sił powstańczych lub oddziałem, który miał wspierać walczących na pierwszej linii zagranicznych ochotników. Oddział Szameta stanowił odwód. Niestety Kalitę w opisie bitwy pod Wąsewem, poza jego własnymi wspomnieniami, wymienia tylko ppłk Aleksander Taniewski, zresztą bardzo pozytywnie. Trudno zatem zweryfikować rolę Kality w tej bitwie. Aktywność Kality w pierwszym szeregu powstańczych sił zgadzałaby się z jego postępowaniem w następnych bitwach, które stoczył w Powstaniu Styczniowym, w których to walczył w pierwszym szeregu. Pewną przesłanką do określenia roli „Rębajły” w bitwie pod Wąsewem są regulaminy powstańczego Rządu Narodowego dotyczące zasad prowadzenia wojny. Wydział Wojny RN w instrukcji dotyczącej służby piechoty przewidywał, że w składzie każdej kompanii piechoty będzie 5 oficerów, w tym kapitan, porucznik i 3 podporuczników. Ten sam schemat powtórzy gen. Józef Hauke - Bosak w instrukcji pierwiastkowej z października 1863 roku. Przewidywano, że w przypadku śmierci kapitana to porucznik przejmie dowodzenie nad pododdziałem. Taka sytuacja mogła mieć miejsce pod Wąsewem. Kalita został zapewne przeznaczony na dowódcę pierwszego rzutu powstańczego składającego się z legii cudzoziemskiej oraz dowodzonej przez niego kompanii. Wobec tego, że Rębajło zajął się dowodzeniem większym pododdziałem, dowództwo nad kompanią objął zastępca kapitana, czyli porucznik Angeres.<sup>160</sup>

Straty powstańców Stanisław Zieliński oblicza na 28 poległych, polska prasa tajna podała straty powstańców na 30 poległych i 20 rannych. Berg ocenia straty polskie na 50 poległych, 77 wziętych do niewoli, ponadto powstańcy mieli stracić 200 karabinów i 10 tys. ładunków. Wielki Książę Konstanty również powtarza liczbę jeńców, karabinów i ładunków, nie wspomina nic o zabitych powstańcach. Kalita wspomina tylko o kilkunastu wziętych do niewoli, w tym swojego brata stryjecznego 16-letniego Ludwika Kalitę. Polskie źródła, jeśli chodzi o liczbę zabitych, są raczej bardziej wiarygodne od rosyjskich, gdyż liczby przez nich podawane potwierdza „Księga akt zmarłych od roku 1857 do roku 1887 włącznie” parafii w Igołomii. 16 sierpnia 1863 roku o godzinie 15:00 proboszcz igołomskiej parafii ks. Marian Rutkowski zlustrował, w towarzystwie Stanisława Machnickiego, dzierżawcy wsi Tropiszów oraz Aleksego Powtaha dzierżawcy wsi Glewie, pole bitwy pod Wąsewem. W trakcie tej lustracji znaleziono 21 ciał zabitych powstańców, które opisano. Wśród nich byli 15 letni chłopcy, jak i weteran Powstania Listopadowego. Liczba zabitych zdaje się potwierdzać dane

---

<sup>160</sup>*Służba piechoty [w:] Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863 – 1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1973, s. 69, *Instrukcja pierwiastkowa dla oddziałów powstańczych w województwach krakowskim i sandomierskim [w:] Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych ...*, s. 179-180.

przekazane przez polskie źródła, gdyż sprawdzono zapewne miejsce, w którym Polacy bronili się w oparciu o las pod Czernichowem. Zatem liczba 28 poległych w całej bitwie jest jak najbardziej uzasadniona. Powstańcy ponieśli największe straty w lesie pod Czernichowem, gdzie stawili twardszy opór wojskom rosyjskim. W początkowej fazie walki opór polski był znacznie słabszy i polegał właściwie na szybkim odwrocie. Jeśli chodzi o jeńców to raczej trzeba uwierzyć relacjom rosyjskim, które określają liczbę jeńców na 77. Zatem powstańcze straty mogły wynieść 28 poległych, około 30 rannych i 77 wziętych do niewoli oraz większość broni. Jakkolwiek straty krwawe nie świadczyły jeszcze o poniesionej klęsce, to jednak w praktyce cała partia Taniewskiego przestała istnieć, gdyż Austriacy aresztowali większość powstańców. Straty rosyjskie podaje tylko Konstanty, który określa je na 3 zabitych i 7 rannych, jakkolwiek są to dane raczej zaniżone, to wydaje się, że można jednak przyjąć, że wynosiły one najwyżej kilkunastu zabitych i rannych. Zatem straty Rosjan w tym starciu można określić jako nikłe. Zapewne tak jak w przypadku powstańców, Rosjanie największe straty ponieśli w lesie pod Czernichowem.<sup>161</sup>

Kalita nie oszczędzał się w trakcie bitwy. Został kontuzjowany podczas odwrotu, gdy raniono jego konia, który przewracając się przygniótł jeźdźca. Mimo tego Kalicie udało się przekroczyć granicę, jednak chwilę później został aresztowany przez austriackich żołnierzy.<sup>162</sup>

## Rozdział IV

### Samodzielna działalność powstańcza Karola Kality.

#### 4. 1. Początki samodzielnej działalności powstańczej.

Kalita nie przebywał długo w niewoli austriackiej. Dzięki pieniądзом otrzymanym wcześniej od ppłk Taniewskiego, „Rębajło” mógł wykupić z niewoli nie tylko siebie, ale także 8 oficerów, którzy wraz z nim byli aresztowani przez Austriaków. Dzięki przekupieniu austriackiego podoficera, aresztowani polscy oficerowie opuścili karczmę, w której byli przetrzymywani i udali się do sąsiedniej wioski, gdzie nie było załogi austriackiej i gdzie zostali serdecznie przyjęci przez właścicieli wsi. Kalita, w swoich wspomnieniach, nie wymienia nazwy tej miejscowości, zapewne leżała ona w pewnej odległości od granicy, skoro nie było w niej wojsk austriackich. Być może chodziło tutaj o wieś Czulice Ludwika

---

<sup>161</sup>Berg M., op. cit., s. 330, Taniewski A., op. cit., s. 311-312, „*Wolność. Tygodnik Polityczny...*”, s. 21, Zieliński S., op. cit., s. 175 – 176, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 39-40, AP Kraków, *Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Igołomi. Lista poległych po bitwie pod Miechowem i Igołomią w 1863*. Sygn. 29/1196/53, *Konstanty do Aleksandra II telegram z 19 sierpnia 1863 roku* [w:] *Korespondencja Namiestników ...*, s. 354.

<sup>162</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 40.



Szumańczowskiego, o której wspomina Taniewski i przez którą wiodła jego trasa ucieczki. Oficerowie towarzyszący Kalicie udali się wkrótce do Krakowa, natomiast „Rębajło” jako kontuzjowany musiał zostać w gościnnej wsi na krótkiej rekonwalescencji. Kalita za winnego klęski uważał Taniewskiego i prosił swoich towarzyszy, by o tym poinformowali władze narodowe i zażądali sądu wojennego dla niefortunnego dowódcy wyprawy. Nawet, jeśli ten fakt miał miejsce, to jednak władze narodowe nie straciły zaufania do ppłk Aleksandra Taniewskiego. Świadczyć o tym może fakt, że już po klęsce pod Wąsewem został on mianowany powstańczym komendantem m. Krakowa i szefem sztabu przy organizatorze Galicji Wschodniej, a komisarz rządowy województwa sandomierskiego<sup>163</sup> w liście do Rządu Narodowego z dnia 1 października 1863 roku, nazywa Teterę prawdziwą zdolnością wojskową.<sup>164</sup>

Po krótkiej rekonwalescencji Kalita przy pomocy właściciela wsi,<sup>165</sup> w której odpoczywał, uzyskał w starostwie w Krakowie przepustkę do przekroczenia granicy i udał się do Królestwa Polskiego, by tam przystąpić do tworzenia nowego oddziału pod swoim dowództwem. Fakt ten uzasadnia wyciągnięcie kilku wniosków dotyczących samego Rębajły, jak również władz narodowych w Galicji zachodniej.

Przede wszystkim dodatnio oceniono udział Kality w bitwie pod Wąsewem. 22 sierpnia 1863 roku „Rębajło” dostał stopień kapitana wojsk polskich, co było potwierdzeniem wcześniej uzyskanego stopnia w armii austriackiej. Być może jednak już niedługo potem Kalita mógł uzyskać nominację na majora oraz organizatora powiatu stopnickiego. Z jego wspomnień wynika, że właśnie w takim charakterze pojawił się w Królestwie Polskim. Wynikałoby z tego, że Rząd Narodowy uznał, że zdolności dowódcze wykazane przez „Rębajłę” w bitwie pod Wąsewem w pełni uzasadniają przeznaczenie Kality do dowodzenia samodzielnym oddziałem. Nie zachował się akt mianowania na stopień ani na powstańczego organizatora powiatu stopnickiego, jednak takie wnioski można wysnuć na podstawie późniejszej działalności Kality w powstaniu, gdy dowodził samodzielnym oddziałem powstańczym zorganizowanym w województwie krakowskim.<sup>166</sup>

Drugim aspektem rozpoczęcia działalności wojskowej „Rębajły” w Królestwie Polskim jest sposób zorganizowania, dowodzonego przez niego oddziału, który w przyszłości miał

---

<sup>163</sup>Był nim wtedy prawdopodobnie ks. Kacper Kotkowski.

<sup>164</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 41, Taniewski A., op. cit., 312, *Raport Komisarza Rządowego województwa sandomierskiego do Rządu Narodowego [w:] Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty terenowych władz cywilnych Powstania Styczniowego 1862-1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1986, s. 127.

<sup>165</sup>Być może był nim Ludwik Szumańczowski, właściciel dóbr Czulice.

<sup>166</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 42 – 43.

stać się załącznikiem pułku stopnickiego. Otóż Kalita był przeciwnikiem przekraczania granicy Królestwa Polskiego dużymi oddziałami partyzanckimi, które zaraz po przekroczeniu granicy były zmuszane do przyjmowania bitew w niekorzystnych warunkach i rzadko kiedy miały możliwość realnego zasilenia sił wojskowych powstania. Kalita był zwolennikiem zasilenia sił wojskowych powstania poprzez wysyłanie do Królestwa małych oddziałków liczących do dziesięciu żołnierzy pod dowództwem jednego oficera. Taki system miał zapewnić pewniejsze dotarcie większej liczby ochotników do oddziałów powstańczych działających w głębi kraju, daleko od granicy.<sup>167</sup>

Proces tworzenia oddziału mającego stanowić później pułk stopnicki, przebiega właśnie według takiego schematu. Dowódca przedostaje się drogą legalną na teren Królestwa Polskiego, by tam zacząć tworzyć podwaliny mającego powstać oddziału, natomiast z Galicji do tegoż oddziału dążą ochotnicy w niewielkich grupkach. Zatem Kalita nie tylko zaimponował swoją postawą na polu bitwy, lecz także udało mu się przekonać przynajmniej część działaczy organizacji narodowej do swojego sposobu organizowania powstańczego wojska, bowiem taki sposób organizowania oddziałów powstańczych wymagał wsparcia logistycznego ze strony organizacji narodowej w Galicji Zachodniej. Karol Kalita w swoich wspomnieniach nie podaje nazwisk osób, które dopomogły mu w takim zorganizowaniu podległych sobie wojsk. Wymienia tylko Andrzeja Deskura, naczelnika cywilnego powiatu miechowskiego, którego nazywa „wojewódzkim”.<sup>168</sup>

Nieco światła na ten problem rzucają jednak wspomnienia Jana Ciszka chłopskiego ochotnika dążącego do udziału w powstaniu. Ciszek, mimo że dwukrotnie był aresztowany przez wojska austriackie, konsekwentnie dążył do udziału w powstaniu. Udało mu się zaciągnąć do oddziału dowodzonego przez Karola Kalitę już w Krakowie, gdzie powstańcy odbywali ćwiczenia. Przyszli powstańcy przebywali w domu hrabiego Zakaszewskiego,<sup>169</sup> a granicę przekraczali w małych grupach prowadzeni przez przewodników. Sam autor wspomnień przekroczył granicę dopiero za piątą próbą.<sup>170</sup> Inny ochotnik z Krakowa, nastoletni wówczas Stanisław Krzyżanowski, który dołączył do pułku „Rębajły” dopiero w styczniu 1864 roku, zrobił to nie z jakimś większym oddziałem, lecz w małej kilkusobowej grupie, która była dowodzona przez jednego oficera. Natomiast Kornel Zielonka natrafił na oddział „Rębajły”, przekradając się pojedynczo do oddziału płk.

---

<sup>167</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 16.

<sup>168</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 42-43.

<sup>169</sup>Ziemia nin z Wołynia, osiadły w Krakowie, związany ze środowiskiem „białych”.

<sup>170</sup>Ciszek Jan, *Wspomnienia powstańca z roku 1863 [w:] Wspomnienia chłopów powstańców 1863 roku*, red. Kozłowski Eligiusz, Kraków – Wrocław, 1983, s. 17.

Dionizego Czachowskiego w październiku 1863 roku. Również Kazimierz Grabówka trafił do oddziału „Rębajły” wędrując w towarzystwie jeszcze dwóch ludzi, w tym Władysława Eminowicza, zdegradowanego podpułkownika wojsk powstańczych, byłego szefa sztabu płk. Dionizego Czachowskiego. Jak widać raczej regułą niż wyjątkiem, było przekradanie się do pułku stopnickiego w pojedynkę lub niewielkimi grupami. Wyjątkiem było natomiast oddanie pod komendę Kality zorganizowanego już oddziału kpt. Stanisława Jagielskiego, na rozkaz gen. Bosaka.<sup>171</sup>

Na podstawie przedstawionych wyżej faktów można przyjąć, że Karol Kalita dzięki swojemu udziałowi w bitwie pod Wąsewem zdobył na tyle zaufanie organizacji narodowej, że powstańcze władze awansowały „Rębajłę” na stopień majora oraz organizatora powiatu stopnickiego. Ponadto udało mu się przeforsować swój punkt widzenia na kwestię formowania podległego mu oddziału.

Trudno jest określić, kiedy Karol Kalita przekroczył granicę Królestwa Polskiego, z powodu braku źródeł jednoznacznie określających ten termin. Na podstawie wspomnień Kality można wnioskować, że nastąpiło to około połowy września 1863 roku, „Rębajło” wspominał bowiem, że bitwa pod Jeziorkiem zniweczyła jego sześciotygodniowy wysiłek włożony w tworzenie oddziału. Ponadto od 16 sierpnia odbywał on rekonwalescencje spowodowaną kontuzją odniesioną w bitwie pod Wąsewem, która trwać musiała kilka tygodni, by ranny mógł wrócić na pole walki.<sup>172</sup>

Po otrzymaniu przepustki i przekroczeniu granicy Kalita udał się do Andrzeja Deskura, ziemianina, naczelnika cywilnego powiatu miechowskiego, który skierował go do Pińczowa. Jak twierdzi Kalita, było to spowodowane tym, że był on już mianowany na stanowisko organizatora powiatu stopnickiego. W Pińczowie „Rębajło” został zaprezentowany powstańczemu naczelnikowi miasta oraz znaczniejszym obywatelom. Nie są znane nazwiska tych ludzi. Według ustawy administracyjnej Rządu Narodowego z dnia 6 sierpnia 1863 roku, to właśnie naczelnik powiatu miał za zadanie wspierać powstające oddziały wojskowe poprzez zapewnienie zaopatrzenia i informacji wywiadowczych. Powiaty dzieliły się na okręgi, których mogło być od 4 do 10 w powiecie. Na czele okręgu stał naczelnik okręgowy. Do jego obowiązków w ramach wspierania wojska należało realizowanie dostaw do formujących się partii powstańczych. Instrukcja określająca obowiązki władz okręgowych mówiła wprost, że do zadań naczelników okręgowych należy m. in.: „Dopilnowanie, aby

---

<sup>171</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 125-130, Zielonka Kornel, *Wspomnienia z Powstania 1863 roku i życia na wygnaniu w Syberji*, Lwów 1913, s. 8-9, Grabówka Kaźmirz, *Wspomnienia z r. 1863-1864*, Kraków 1912, s. 80-82, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 64.

<sup>172</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 42-43.

oddziały wojska narodowego, w razie znajdowania się takowego w okręgu, otrzymywały wszelkie żądane potrzeby, jakich okręg dostarczyć będzie w obowiązku”.<sup>173</sup>

Zatem Andrzej Deskur skierował „Rębajłę” do jednego z podległych mu okręgów, by tam organizacja cywilna niższych szczebli zapewniła wsparcie dla nowej partii. W świetle wspomnianej wyżej ustawy naczelnik okręgowy nie był reprezentantem rządu, lecz organem wykonawczym naczelnika powiatowego. Do jednego z takich „okręgowych” skierował Deskur Kalitę. Ten ostatni nie do końca wyznawał się w zawiłościach administracyjnych, gdyż nie rozróżnia w swych wspomnieniach naczelnika powiatowego od okręgowego. Narada powyższa dotyczyła sposobu organizacji oddziału oraz miejsca, gdzie powinien zostać utworzony. Pod wpływem argumentów przedstawionych przez obywateli z Pińczowa, Kalita postanowił zorganizować swój oddział w lasach szczecińskich, niedaleko Trzemeszna. Do dzisiaj na tych terenach położone są wielkie połacie lasów. Podobnie było też w połowie XIX wieku. Ludność zamieszkująca te tereny w przeważającej większości była narodowości polskiej. Ogromne lasy dawały możliwość ukrycia się i pozyskania materiałów do zbudowania schronienia i palenia ognisk, co miało duże znaczenie wobec zbliżającej się zimy. Dodatkowo głęboki las dawał poczucie bezpieczeństwa i umożliwiał przeprowadzenie, przynajmniej podstawowego przeszkolenia wojskowego napływających ochotników. Dlatego to miejsce zostało wybrane jako optymalne do zorganizowania oddziału i to mimo stosunkowo bliskiej odległości od Kielc, gdzie znajdował się silny garnizon rosyjski.<sup>174</sup>

Należy jednak zastanowić się, czy tylko pragmatyzm był powodem skierowania Kality do lasów szczecińskich. W świetle przytoczonych wyżej przepisów obciążenia związane z przebywaniem w pobliżu powstańczego oddziału były wcale niemałe i drogie. Wyekspediowanie gdzieś dalej oddziału uwalniało od takich obowiązków. Nieznany z nazwiska okręgowy z Pińczowa dosyć gorliwie zaangażował się we wskazanie Rębajle odległego miejsca. Odległość Pińczowa od Trzemeszna wynosi około 40 km. Dodatkowo Trzemeszna była biedną i małą wsią. Na początku XIX wieku liczyła zaledwie 6 chałup chłopskich. Rozwijała się jednak szybko i w 1827 roku liczyła 23 domy i 168 mieszkańców. Od 1846 roku należała ona do Antoniny z Mioszewska Nowosielskiej, która była właścicielką dóbr Szczecno. Oprócz Trzemeszna i Szczecna w skład tego klucza wchodziły jeszcze: Ujny, Pierzchnianka, Leonów, Holendry, Huta, Borków, Kaczyn, Słopiec i Czarna.

---

<sup>173</sup>Ustawa administracyjna przez Rząd Narodowy na d. 6 VIII 1863 r. wydana, *Instrukcja określająca obowiązki władz okręgowych pod względem wojskowym, policyjnym, skarbowym i administracji ogólnej oraz obowiązki naczelników parafialnych pod względem policyjnym i administracyjno-skarbowym* z dnia 6 sierpnia 1863 r. [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego* ..., s. 205.

<sup>174</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych* ..., s. 43.

Jak widać były to dobra rozległe, lecz równocześnie biedne. Właścicielka musiała je sprzedać w roku 1875. Główne dochody czerpano z produkcji surowego żelaza, z kuźnicy w Wojciechowie. Jak wynika ze wspomnień „Rębajły” na czas Powstania Styczniowego właścicielka tych dóbr wyjechała do Warszawy. Zatem tworzący się oddział wyekspediowano 40 kilometrów na północ na tereny biedne, niezbyt zasobne w żywność, dodatkowo w rejon dóbr ziemskich, których właściciel przebywał w Warszawie i nie mógł protestować. Przypuszczać można, że nie tylko względy merytoryczne spowodowały zasugerowanie tej lokalizacji obozowiska dla świeżo tworzonego oddziału partyzanckiego. Działacze niższych szczebli organizacji narodowej w Pińczowie pozbyli się w ten sposób problemu, jakim mogło być zaopatrywanie tworzącego się oddziału powstańczego. Wskazywałoby to na osłabienie zapału powstańczego wśród okolicznej ludności, zmęczonej trwającymi już prawie 10 miesiące działaniami wojennymi. Taka postawa nie stanowiłaby czegoś szczególnego. Podobnie na wezwanie dostarczenia żywności do powstańczego obozu zareagował Antoni Laskowski, właściciel dóbr Opatkowice. W ten sposób przyszedł pułk stopnicki nie działał w powiecie stopnickim, lecz w powiecie kieleckim, który miałby być lepszym miejscem do tworzenia i działania partii powstańczej.<sup>175</sup>

Jednak mimo tych trudności proces tworzenia się oddziału, którym miał dowodzić Karol Kalita został rozpoczęty. Załazek oddziału tworzyło 22 żołnierzy, którzy w okolicach Pińczowa czekali na ponowne zaciągnięcie się w powstańcze szeregi. O tych powstańcach Rębajło dowiedział się od działaczy organizacji narodowej z Pińczowa. Można przypuszczać, że ponownie skierowali oni uwagę Kality na tych ludzi w celu skutecznego wyekspediowania ich do powstańczej partii. „Rębajło” nic nie pisze w swoich wspomnieniach na temat przymusu w tym przypadku. Według niego ochotnicy decyżę o ponownym powołaniu w powstańcze szeregi przyjęli pozytywnie i chcieli ponownie walczyć z Rosjanami. Według Kality byli to żołnierze walczący wcześniej pod rozkazami Mariana Langiewicza. Nie jest znane początkowe uzbrojenie i wyposażenie oddziału, można jednak przyjąć, że żołnierze już wcześniej walczący na polu walki zachowali przynajmniej część uzbrojenia, które teraz ponownie użyli. Natomiast organizacja cywilna zajęła się organizowaniem żywności, podwód oraz miejsca kwaterowania.<sup>176</sup> Potwierdzają to wspomnienia Jana Ciszka, który opisuje, że następnego dnia po przybyciu do oddziału, dostał broń, która była wcześniej zakopana

---

<sup>175</sup>Kalina Dariusz, Przychodni Andrzej, Tarczyński Edward, red. Mirowski Roman *Dzieje i zabytki małych ojczyzn. Gmina Daleszyce*, Kielce 2004, s. 76-77, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Wałewski, Warszawa 1880, Tom XII, s. 573, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 44.

<sup>176</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 43-44.

i owinięta w ceratę. Ciszek zauważa również, że wiele broni było zardzewiałej, co mogło świadczyć o dłuższym okresie jej przechowywania. Ciszek pojawił się w Królestwie Polskim nieco później niż Kalita, lecz na pewno było to w początkowym okresie tworzenia się pułku stopnickiego, można zatem przyjąć, że ta zakopana broń była wynikiem działalności organizacji cywilnej, która zabezpieczyła ten rodzaj wyposażenia już wcześniej, przed przybyciem Kality w ten teren. Fakt dostarczenia broni przez organizację cywilną potwierdza także Kornel Zielonka, który w październiku trafił do oddziału „Rębajły”. Również on dostał zardzewiałą broń. Te fakty potwierdzałyby zarzuty, jakie Kalita czynił względem organizacji cywilnej w Galicji dotyczące złego przechowywania broni, przez co często mogła ona okazywać się niezdolna do użycia.<sup>177</sup>

Jeśli zatem broń była już wcześniej przygotowana, to przybycie na ten teren Kality, doświadczonego oficera liniowego, stało się katalizatorem do stworzenia nowego oddziału, który wykorzystałby miejscowe zasoby materialne i osobowe. W takiej sytuacji wielce prawdopodobnym jest, że „Rębajło” dostał nominację na organizatora powiatu stopnickiego na skutek działań lokalnej organizacji narodowej, chociaż przy podanych wyżej zastrzeżeniach można przypuszczać, że inicjatorem ściągnięcia Kality w te rejony był naczelnik cywilny powiatu miechowskiego, przy nieco mniejszym entuzjazmie niższych szczebli organizacji narodowej. Według tego założenia, Kalita przy pomocy galicyjskiego ziemianina dostał się do Królestwa Polskiego, gdzie skontaktował się z naczelnikiem cywilnym powiatu miechowskiego Andrzejem Deskurem, który wiedząc o zapasach wojennych przechowywanych w okolicy, skierował Kalitę do Pińczowa, gdzie ten rozpoczął formowanie swojego oddziału. Dopiero po tych działaniach nastąpiłaby nominacja „Rębajły” na majora i organizatora powiatu stopnickiego ze strony Rządu Narodowego. Nominacja taka miałaby charakter sankcjonujący istniejący już na tym terenie stan faktyczny. Trudno jednak dzisiaj rozstrzygnąć, czy tak było w rzeczywistości, ze względu na brak materiału źródłowego odnoszącego się do tego zagadnienia. Jednak jest to tym bardziej prawdopodobne, że w tej samej okolicy tylko nieco wcześniej Zygmunt Chmieleński również został zawezwany do zorganizowania samodzielnego oddziału przez organizację narodową w powiecie miechowskim. Świadczyć by to mogło o szczególnym zaangażowaniu Andrzeja Deskura w proces tworzenia wojsk powstańczych na tym terenie.<sup>178</sup>

---

<sup>177</sup>Ciszek J., op. cit., s. 17, Zielonka K., op. cit., s. 10, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 18-21.

<sup>178</sup>Płk Z. Chmieleński do Rządu Narodowego [w:] *Dokumenty Terenowych władz wojskowych ...*, s. 206, Pieńkowski Adolf, *Notatki o powstaniu 1863 roku*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, red. Kieniewicz Stefan, Warszawa 1967, s. 46.

Po wstępnym zorganizowaniu oddziału udano się do Tarnogóry, gdzie na żądanie naczelnika okręgowego właściciel wsi przygotował posiłek nocny dla powstańców, a następnie własnymi podwodami przewiózł mały oddział do miejscowości Szczecno, dużej wsi, liczącej w 1827 roku 45 domów i 330 mieszkańców<sup>179</sup>. Tymczasem naczelnik okręgowy oddalił się celem porozumienia się z oddziałem żandarmerii narodowej rtm. Władysława Nowackiego-Kopaczyńskiego ps. „Junosza”. W ten sposób wykorzystując okazję człowiek ten pozbył się kłopotu jaki stanowił niewątpliwie nowo formujący się oddział. Udało mu się jednak poinformować „Junoszę” o partii „Rębajły”. Tymczasem w Szczecnie, pod nieobecność właścicielki wsi, Kalita z podległym sobie oddziałem zastał ekonoma o nazwisku Wagner oraz klucznicę pannę Annę. Ci ludzie mieli stanowić wsparcie dla organizującej się partii. To właśnie Wagner był wskazany we wspomnieniach „Rębajły” jako ten który przywoził jedzenie i zaopatrzenie do obozu powstańczego. Kalita wyraźnie stwierdził, że to wspomniane wyżej dwie osoby były bardzo pomocne przy organizowaniu oddziału. W swych wspomnieniach „Rębajło” nie wspomina już natomiast okręgowego z Pińczowa, co wskazywałoby na to, że plan pozbycia się powstańczej partii z podległego terenu się udał. Wątpliwe, by Wagner i panna Anna byli członkami organizacji narodowej. Kalita nic na ten temat nie wspomina. Zapewne zostali oni zobligowani przez władze powstańcze do zaopatrywania oddziału. Byłoby to uzasadnione sprawowaniem nadzoru nad kluczem szczecińskim, który wydawał się odpowiednio zasobnym dla zaspokojenia potrzeb zaopatrzeniowych powstańców. Wagner wskazał Kalicie miejsce do założenia obozu w okolicy wsi Trzemeszno i tego samego dnia odwiózł tam powstańców na oznaczone miejsce wraz z zapasami żywności zebranymi we wsi. Następnego dnia do obozu przybył oddział Żandarmerii Narodowej rtm. „Junoszy”. Ustalono zasady współdziałania. „Junosza” zobowiązał do wspierania Kality poprzez osłonę formującej się piechoty oraz dostarczanie poborowych i zaopatrzenia.<sup>180</sup>

W okolicach Trzemeszna przez najbliższe sześć tygodni szkolono żołnierzy, przyjmowano nowych rekrutów oraz uzupełniano broń i zapasy. Życie w obozie powstańczym w oddziale pod dowództwem majora, a później podpułkownika „Rębajły”, toczyło się według reguł wojskowych. Ponieważ początkowo brakowało broni, ćwiczono

---

<sup>179</sup>*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Wałewski, Warszawa 1880, Tom XI, s. 834, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 44.

<sup>180</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 44-45.

naprzemiennie, tj., gdy część oddziału odbywała ćwiczenia z bronią, pozostała część oddziału ćwiczyła musztrę bez broni.<sup>181</sup>

Zwykły dzień służby wyglądał następująco: po porannej modlitwie od godz. 8 do godziny 11 ćwiczenia wojskowe, o godzinie 12 obiad, następnie od godziny 14 do 16 kolejne ćwiczenia, po czym następował apel popołudniowy, na którym odczytywano rozkazy i zarządzenia na dzień następny, natomiast wieczorem do godziny 21 następował czas wolny wypełniany rozmowami przy ogniskach, ćwiczenia gimnastyczne, a nawet przedstawieniami teatralnymi i śpiewami przy muzyce. Sam dowódca w tym czasie prowadził wykłady przy ognisku dla mało doświadczonych żołnierzy o służbie wojskowej, potrzebie zachowania ostrożności w marszu, jak również o konieczności utrzymania dyscypliny w oddziale. O godzinie 21 odbywała się wieczorna modlitwa odmawiana poszczególnymi kompaniami, po czym udawano się na spoczynek.<sup>182</sup>

Żywność, broń i amunicję dostarczała organizacja cywilna. Zwykle robili to chłopci z okolicznych wiosek, które wchodziły w skład dóbr szczeceńskich, co z pewnością stanowiło znaczne obciążenie dla okolicznej ludności, zwłaszcza, że liczebność partii szybko rosła. Dieta składała się z kaszy, mięsa, słoniny i ziemniaków. Żołnierze mogli też dokupywać żywność, jeśli mieli pieniądze. Kazimierz Grabówka kupował w ten sposób jaja, kury i masło. Chłopi goszczący powstańców byli do nich nastawieni przyjaźnie, mimo obciążeń jakie musieli znosić, czemu sprzyjała ostra dyscyplina panująca w oddziale, gdyż za najmniejsze przewinienia były przewidziane surowe kary. Należy jednak pamiętać, że o dobre wyżywienie można było zadbać w obozie, natomiast w trakcie przemarszów było już gorzej.<sup>183</sup>

Oddział dowodzony przez Karola Kalitę słynął z przestrzegania dyscypliny wojskowej i obywatelskiej. W pułku stopnickim dyscyplina była ściśle przestrzegana według reguł wojskowych. Wspominają o tym wszyscy pamiętnikarze piszący o pułku stopnickim. Jan Cizek został ukarany, za przedwczesne wystąpienie z szeregu w celu pobrania broni, jednogodzinnym siedzeniem na odwachu.<sup>184</sup> Stanisław Krzyżanowski wspomina o tym, że w oddziale za najmniejsze przewinienia udzielane były kary cielesne, jak również niezwykle rzadko zdarzało się, by na postoju nie była wymierzana jakakolwiek kara, nadto sam został upomniany przez Kalitę, za brak należytej opieki nad własnym ubraniem. Krzyżanowski nie

---

<sup>181</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 46, Cizek J., op. cit. s. 17, Krzyżanowski S., op. cit., s. 135, Zielonka K., op. cit., s. 9.

<sup>182</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 46, 96, Cizek J., op. cit. s. 17, Krzyżanowski S., op. cit. s. 135 – 137.

<sup>183</sup>Grabówka K., op. cit., s. 84, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 44.

<sup>184</sup>Cizek J., op. cit. s. 17.



zauważył, że spakowana przez niego odzież wysunęła się i wlekła się za nim po drodze. Dowódca pułku stał na stanowisku, że osoba nie dbająca o własne rzeczy nie będzie poświęcała należytej uwagi powierzonemu sobie dobru wspólnemu. Być może Kalita kierował się w tym przypadku własnym doświadczeniem z wojska austriackiego, kiedy to za brak pieczy nad powierzonym sobie mieniem, wpadł w poważne tarapaty i tylko interwencja jego matki uchroniła go przed większymi konsekwencjami. W warunkach wojny partyzanckiej i wobec trudności w uzupełnianiu niezbędnych do walki zapasów brak należytej opieki nad przydzielonym sobie wyposażeniem mógł skutkować pozbawieniem wartości bojowej, a co za tym idzie, mogło to stanowić zagrożenia oddziały.<sup>185</sup>

Sam Karol Kalita w swoich wspomnieniach nie mówi o karach cielesnych, natomiast o stosowaniu aresztu w osobnym szałasie bez ogniska i słomy, odebraniu fajki i tytoniu, wódki i żywności na 24 godziny. „Rębajło” dodaje także, że wykroczenia dyscyplinarne prawie się nie zdarzały. Co innego jednak można przeczytać we wcześniej opublikowanych urywkach pamiętnika na ten temat oraz doświadczeń samego Kality z zakresu kar dyscyplinarnych: „za ważniejsze przekroczenia pakowano winowajcę do umyślnie w tym celu wykopanego okrągłego dołu, w którym przez 4—6 godzin zmuszony był siedzieć w kuczki, a warta nad nim stojąca nie pozwalała się podnieść; to też gdy godziny swe odsiedział, tylko z pomocą kolegów mógł być z dołu wyciągnięty i tak członki miał zeszywniałe, że parę godzin stanąć nie mógł. Tej kary bali się żołnierze jak ognia, a zaprowadziłem ten sposób karania jako bardzo dotkliwy, z własnego doświadczenia. Mianowicie po węgierskiej kampanii 1848/9 roku. jako dezertor z wojsk austr. musiałem z legią polską, w której przesłużyłem kampanię, emigrować do Turcji. Po 2-letniej tułaczce, za amnestyą z powrotem do kraju, aresztowano mnie w Orszowie i w kajdanach pod eskortą prowadzono około 40 mil drogi do twierdzy Temeszwaru, gdzie 8 miesięcy w kazamatach przesiedziałem. Tu zapoznałem się z tak zwaną „szpeckomorą”.<sup>186</sup> Tak „Rębajło” wspominał na łamach książki pamiątkowej wydanej w czterdziestą rocznicę wybuchu powstania w 1903 roku. Charakterystycznym jest, że tego fragmentu nie ma we wspomnieniach wydanych w roku 1913. Widocznie sam Kalita uznał, że musi ocieplić nieco swój wizerunek. Formalnie nie była to kara cielesna w tym znaczeniu, że karanego nikt nie bił, jednak jej brutalność jest jednak dosyć duża i znamienna. O karach cielesnych nie wspomina także Jan Ciszek. Oczywistym jest, że w relacji „Rębajły” zawartej w pamiętniku wydanym w 1913 roku obraz

---

<sup>185</sup>Krzyżanowski S., op. cit. s. 132, 136-137, Kalita K., *Ze wspomnień Karola Kality...*, s. 24-27.

<sup>186</sup>Kalita Karol, *Oblawa Moskiewska. General Bosak w obozie. (Urywek z pamiętnika)*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863 – 1903*, Lwów 1903 r., s. 367-368.

oddziału jest bardzo wyidealizowany, natomiast Jan Ciszek wstąpił do oddziału w jego początkowym okresie, gdy przeważali w nim ochotnicy i stosowanie kar cielesnych nie było konieczne, a mogło tylko zniechęcić żołnierzy do wysiłku. Natomiast Stanisław Krzyżanowski wstąpił do pułku w jego końcowej fazie istnienia, gdy szeregi w coraz większym stopniu były wypełniane rekrutami z poboru oraz rozbitkami z innych oddziałów, co mogło wymusić stosowanie znacznie surowszych kar dyscyplinarnych niż dotychczas. Również wspomnienia Kality wydane w 1903 roku świadczą o tym, że „Rębajło” nie wahał się brutalnie egzekwować dyscypliny służbowej. Kary dyscyplinarne były surowe, jednak nie miały na celu eskalowania brutalności czy terroru wobec własnych żołnierzy, lecz potrzebę ścisłego przestrzegania dyscypliny służbowej. W efekcie takich działań żołnierze oddziału Karola Kality byli bardzo zdyscyplinowani i nie kwestionowali rozkazów dowódcy. Pamiętnikarze piszący o tym oddziale podkreślali zresztą, fakt dużego zdyscyplinowania powstańców w oddziale podległym Kalicie. Taki sposób postępowania tego oficera wynikał z jego własnych doświadczeń, z których wynikało, że tylko zdyscyplinowany i zdeterminowany żołnierz jest w stanie skutecznie wykonywać swoje zadania na polu walki. Mimo surowego postępowania z żołnierzami Kalita był przez nich uwielbiany o czym wprost piszą powstańcy w swych pamiętnikach. Efektem tych działań było to, że w pułku stopnickim nie do wyobrażenia byłaby sytuacja zanegowania lub niewykonania rozkazu dowódcy. Nie było przypadków dyskusji i sprzeczek oficerów, jak to zdarzało się w innych partiach powstańczych. Zarówno żołnierze, jak też oficerowie byli „Rębajle” bezwzględnie posłuszni.<sup>187</sup>

Ten efekt Kalita osiągał dzięki umiejętnemu zastosowaniu mieszanki działań dyscyplinarnych i psychologicznych. Nie tylko bowiem karami starał się związać z powstającą partią powstańczą podległych mu żołnierzy. Niewątpliwie Kalita jako doświadczony oficer dobrze znał psychikę podległych żołnierzy. Kary były wymierzane przed szykiem pododdziałów, były również wyjaśniane powody, dla których karano winowajcę. Jedną z takich sytuacji opisywał Kazimierz Grabówka, po bitwie pod Iłżą: „we wspomnianej wyżej potyczce oddziału Rembajły pod Iłżą dwaj oficerowie zamiast iść w ogień na czele swych komend ukryli się i przesiedzieli gdzieś chwile niebezpieczeństwa – sprawa wydała się, nastąpił sąd, po którym kompanie, uszykowane, w czworobok stanęły poza obozem w szczerem polu, w środek wprowadzono pod strażą obu nieszczęsnych, przeczytano wyrok, strażę odstąpiły, czworobok rozwarł się, oddział pomaszerował w milczeniu do obozu, a oni

---

<sup>187</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 97, Ciszek J., op. cit. s. 17, Krzyżanowski S., op. cit. s. 136-137.

oba zostali sami, wydaleny haniebnie z szeregów... Stali jak skamieniali; obejrzawszy się, widziałem ich jeszcze z dali, stojących dalej w tym samym miejscu z pochylonymi głowami...”.<sup>188</sup>

Innym działaniem wzmacniającym morale podległych „Rębajle” żołnierzy były nadawane odznaczenia i nagrody. Także one były odczytywane przed frontem kompanii, a wyróżniony żołnierz stał na miejscu honorowym. Tak stało się w przypadku Władysława Laskowskiego, siłą wcielonego do pułku stopnickiego, który wyróżnił się w trakcie dwóch bitew. Sam Kalita tak to opisywał: „Kazałem wówczas wystąpić pułkowi pod broń, wywołałem obywatela przed front a po odczytaniu rozkazu generała w serdecznych słowach przemówiłem do niego, wyrażając żal, że tracimy tak zdolnego podoficera. „Nie miej urazy – zakończyłem – do mnie, zachowaj nas w pamięci, wszak broniąc Ojczyzny, bronimy i Twej Rodziny i Twego mienia”. Bataliony zaprezentowały broń, poczem podałem mu rękę i w imieniu pułku uściskiem go pożegnałem. Obywatel rozrzewniony ze łzami w oczach zaznaczył, że gdyby nie obowiązek ojca względem dzieci, nie przyjąłby tego zwolnienia, a zwracając się do frontu dorzucił: „Dziękuję naszemu dowódcy, oficerom, jak i Wam kochani towarzysze za wyrozumiałość, godne i przyjacielskie współzycie, jakiego wśród was doznałem. Wdzięczny jestem dowódcy naszemu, że mi dał sposobność poznania ciężkiego żywota polskich żołnierzy w lesie o chłódzie i głodzie – wszystkim obywatelom, księżom i włościanom opowiadać będę, jak ciężką w tych warunkach jest wasza doła, jak ją znosićie mężnie, z pieśnią na ustach przy obozowym ognisku, jak na dzielnych obrońców Ojczyzny przystało, a przebyte w norze o głodzie przy przeszło 20° mrozie utkwily mi na zawsze w pamięci i będę o nich dzieciom i wnukom opowiadał. Wasz heroizm i poświęcenie rozniosę po całym kraju. Bądźcie mi zdrowi!” Wiara krzyknęła: „niech żyje!”, obywatel opuścił nasze szeregi, udając się pieszo do Cisowa, a dalej najętą furmanką do swej stęsknionej rodzin”.<sup>189</sup> Nadmienić należy, że również skazanie Władysława Laskowskiego na służbę w szeregach powstańczych odbyło się wobec całego oddziału. Kalita tymi działaniami pokazywał, że nie będzie zważał na pochodzenie winowajcy, Laskowski był szlachcicem, lecz również, umie nagrodzić za wykonane działania i poświęcenie.

Zapewne przytoczona wyżej relacja jest niezbyt dokładna, jako że była pisana wiele lat po owych wydarzeniach, jednak został tu oddany sens takiej uroczystości. Należy zauważyć, że Kalita wykorzystał to wydarzenie do wielu celów. Wygłoszone przez niego

---

<sup>188</sup>Krzyżanowski S. op. cit., s. 136, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 46-48, 127, Grabówka K., op. cit., s. 85-86.

<sup>189</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s.94-95.

wystąpienie było skierowane nie tylko do odchodzącego żołnierza, lecz niewątpliwie do wszystkich powstańców służących pod rozkazami „Rębajły”. Przemowa ta pokazuje sposób myślenia Kality na temat prowadzonej walki. Niewątpliwie walczył o odzyskanie niepodległości przez Polskę, jednak taki postulat musiał być bardzo mglistym celem dla młodych, w większości, ludzi. Zatem ich dowódca pokazał im w tej przemowie cel bliższy, który musiał przemówić do każdego żołnierza. Był nim postulat ochrony rodzin i najbliższych. Zapewne słowa te miały na celu wzmocnienie determinacji powstańców w czekającej ich ciężkiej walce. Poprzez takie przekonywanie dowódca tłumaczył swym żołnierzom sens walki i trzeba przyznać, że były to działania dosyć skuteczne, zwłaszcza, że w ślad za przekazem werbalnym szedł też przykład, polegający na unikaniu, przez dowództwo, nadmiernego obciążania okolicznej ludności ciężarami utrzymywania powstańczego oddziału. Powstańcy z oddziału podległego „Rębajle”, tylko w ostateczności nocowali w ludzkich siedzibach, zadowolając się przebywaniem w lesie. Kalita tylko w ostateczności decydował się na stoczenie walki w pobliżu siedzib ludzkich. Gdy tylko mógł to unikał walk na terenie wsi czy miasteczek, co nie znaczy, że nie mógł być do tego zmuszonym.

Przemawianie w czasie oficjalnych uroczystości nie było jednak jedynym sposobem na motywowanie podległych żołnierzy. Wzmocnieniu morale służyć też miały rozmowy z żołnierzami, jakie preferował „Rębajło”. Gdy Kalita został wysłany przez generała Bosaka do objęcia dowództwa nad oddziałem kpt. Stanisława Jagielskiego, jedną z pierwszych czynności jaką zdecydował się wykonać, były rozmowy z prostymi żołnierzami nawiązane w celu bliższego poznania się: „Po ukończonej pracy zasiedliśmy naokół ognisk, a ja poczołem wypytywać żołnierzy o ich pochodzenie i zajęcie przed wyruszeniem w pole, co wywołało u nich zadowolenie, Niebawem rozległy się wśród szeregów pieśni narodowe, a ponieważ byli między żołnierzami dwaj trębacze z armii austriackiej, skrzypek i kłarnecista, rzucono myśl utworzenia w miarę instrumentów własnej muzyki pułkowej. Pogawędka szczerą jednała mi ich serca”.<sup>190</sup>

Kolejną kwestią, która warta jest rozważenia przy rozpatrywaniu organizacji partii dowodzonej przez „Rębajłę”, jest kwestia doboru kadr podoficerskich i oficerskich. Wraz z przystąpieniem do powstania Kalita objął dowództwo nad niewyrobionymi wojskowo ochotnikami, jednak wśród tej grupy znaleźli się ludzie służący wcześniej w wojsku austriackim i oni zostali wyznaczeni do pełnienia służby w stopniach podoficerskich. „Rębajło” czuł szczególną więź z byłymi żołnierzami austriackimi, gdyż stanowiska

---

<sup>190</sup>Tamże, s. 67.

dowódców kompanii obsadzili w tym oddziale oficerowie wywodzący się z szeregów armii habsburskiej. Natomiast na stopnie poruczników i podporuczników wyznaczeni zostali byli podoficerowie austriaccy. Po rozbiciu partii w bitwie pod Wąsewem „Rębajło” nie miał już możliwości opierania się wyłącznie na oficerach lub żołnierzach z armii austriackiej. Wraz z odtwarzaniem oddziału Kalita musiał poradzić sobie z niedoborem kadry oficerskiej lub podoficerskiej. Wymienia tylko byłego junkra rosyjskiego Piotra Lewandowskiego, który mógł mieć jakiegokolwiek doświadczenie wojskowe nabyte jeszcze przed wybuchem powstania. Pozostali oficerowie zostali wybrani z młodzieży szlacheckiej, podoficerów zaś dobierano spośród byłych żołnierzy Mariana Langiewicza. Jednak ten system został częściowo zmarnowany w wyniku bitwy pod Jeziorkiem. Do niewoli dostał się tam kpt. Piotr Lewandowski, dowodząc w zastępstwie Kality powstańczą piechotą. Sytuacja zmienia się wraz z objęciem przez Rębajłę dowództwa nad oddziałem kpt. Stanisława Jagielskiego. Ta partia powstańcza przekroczyła granicę mając swoich oficerów i podoficerów oraz będąc w pełni zorganizowaną. Ze wspomnień Kality wynika, że większość oficerów wywodziła się z wojska austriackiego, przypuszczać można, że to samo dotyczyło podoficerów i żołnierzy. To właśnie na nich Kalita oprze strukturę swojego oddziału. Kpt. Jagielski stanie się głównym pomocnikiem „Rębajły” przy organizacji i dowodzeniu pułku stopnickiego, niemalże zastępcą dowódcy, chociaż takie stanowisko nie istniało w etacie pułku. Jednak nawet tych kilku oficerów nie mogło zapewnić odpowiedniej obsady wszystkich stanowisk kierowniczych w tworzącej się partii. Był tego świadomy Kalita i już w bitwie pod Mierzwinem na polu walki mianuje podporucznikiem sierżanta Stankiewicza. Mianowanie to odbyło się przed frontem całego oddziału i miało stanowić zachętę dla wyróżniających się podoficerów i żołnierzy, że tą drogą mogą dojść szlifów oficerskich. Kalita pozostał wierny tym zasadom i Stankiewicz w bitwie pod Ilżą dowodził kompanią i miał stopień kapitana. Kalita pozostał też wierny zasadzie preferowania oficerów i żołnierzy wywodzących się z wojsk austriackich. Niewątpliwie jednak to źródło nie mogło wystarczyć do zapewnienia pełnej obsady dowódczej pułku stopnickiego. Braki te uzupełniano szkoląc żołnierzy i podoficerów na wyższe stopnie. Odbywały się nawet egzaminy na stopnie oficerskie przed frontem całego pułku. Tak stopień swój uzyskał np. Feliks Wiśniewski, przyjaciel Stanisława Krzyżanowskiego. Podsumowując można uznać, że kadre na stanowiskach dowódców kompanii w pułku stopnickim tworzyli oficerowie i podoficerowie wywodzący się z armii austriackiej, natomiast niższe szarże oficerskie i podoficerskie zapełniali przeszkoleni ochotnicy, wywodzący się w warstwy ziemiańskiej lub byli podoficerowie z armii austriackiej

lub rosyjskiej. Mały udział oficerów i podoficerów wywodzących się z armii rosyjskiej był spowodowany zapewne niechęcią „Rębajły” do wojskowych rosyjskich.<sup>191</sup>

Stosując powyższe metody chciał Kalita wyrobić w podległym sobie oddziale swoisty *esprit de corps*. Działania „Rębajły” w powyższym zakresie można podzielić na kilka punktów:

1. stosowanie surowej dyscypliny, mającej na celu wychowanie żołnierza zdolnego wykonać każdy rozkaz przełożonego;
2. stosowanie systemu nagród i pochwał;
3. awansowanie żołnierzy na polu walki;
4. otwarcie przed prostymi żołnierzami drogi awansu, nawet do stanowisk oficerskich;
5. wręczanie nagród, pochwał czy też karanie żołnierzy, w trakcie uroczystych apeli, które robiły duże wrażenie na żołnierzach;
6. wskazywanie podległym żołnierzom sensu walki znacznie bliższego niż tylko abstrakcyjne „odzyskanie niepodległości” – walka o najbliższych;
7. niedopuszczenie do wyalienowania się korpusu oficerskiego od szeregowych powstańców;
8. karanie nie tylko szeregowych, lecz również wyższe szarże i szlachciców;
9. rozmowy ze zwykłymi żołnierzami;
10. własny przykład w boju jak i w pełnieniu służby;
11. unikanie niepotrzebnych strat osobowych i materialnych wśród okolicznej ludności.

Wachlarz stosowanych przez Kalitę środków był zatem dosyć szeroki. Efektem tych starań było stworzenie zgranego oddziału, którego żołnierze byli bezwzględnie posłuszni i zdyscyplinowani. Udało się „Rębajle” wytworzyć odpowiedniego ducha moralnego. Niewątpliwie udało mu się wywrzeć niezapomniane wrażenie na podległych sobie żołnierzach, którzy nawet we wspomnieniach pisanych po wielu latach pisali o nim jako o surowym, władczym, ale i ukochanym dowódcy, o którym warto śpiewać pieśni. Również w walkach stoczonych przez oddziały podległe Kalicie dostrzec można wysokie zdyscyplinowanie, sprawne wykonywanie rozkazów, nawet wśród oddziałów, nad którymi dopiero, co przejął dowodzenie.

Powstaje pytanie: dlaczego mimo przysłowiowej surowości Kalita cieszył się taką estymą wśród szeregowych powstańców. Wyjaśnia to Stanisław Krzyżanowski w swoich wspomnieniach: „Rębajło był nie tylko dla podkomendnych surowym, ale równie i dla siebie,

---

<sup>191</sup>Tamże, s. 15, 46–47, 65–66, 72–73, *Raport mjr. Rębajły o potyczce pod Mierzwinem w: Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 93, Krzyżanowski S., op. cit., s. 134.

gdyż ostatni jadał, ostatni kładł się spać, a w nocy zrywał się co parę godzin i z rontem kontrolował czujność placówek i pikiet”.<sup>192</sup> Dodatkowo „Rębajło” nie pozwalał na wywyższanie się oficerów i tworzenie z nich „wyższej kasty”. Jak to działo się w niektórych innych oddziałach powstańczych. Oficerowie mieli jeść to samo i z tych samych kotłów co szeregowi żołnierze. Mogli też być ukarani przez samego dowódcę.<sup>193</sup>

Kolejną kwestią jest skład osobowy pułku. Większą część jego żołnierzy stanowili chłopci.<sup>194</sup> Żandarmi z oddziału kpt. „Junoszy” przyprowadzali do obozu rekrutów głównie z okolicznych wsi lub małych miasteczek.<sup>195</sup> Pobór przeprowadzany przez „Junoszę” nieraz był bardzo brutalny i wywoływał opór miejscowej ludności, o czym bez ogródek wspomina sam „Junosza”: „Było to zadanie nielada! Z początkiem powstania każdy rozgorączkowany spieszył wstąpić w szeregi, lecz niestety naówczas nie było broni a później przeciwnie, każdy prawie unikał tego. Trzeba było sztuką chwytać zdolnych młodzieńców i odstawiać pod eskortą pułkownikowi Rembajle, któremu paręset ludzi dostawiłem. Najtrudniej było odstawić do obozu, później po kilku dniach każdy z takich rekrutów chętnie, a nawet z przyjemnością pozostawał. W Radoszycach byli bardzo tędzy ludzie i wiele młodzieży wykazano mi do poboru w tym miasteczku, ale ani sposób było, którego z nich schwytać, tak się wystrzegali nadejścia mego, kiedy przedtem oni wynosili się w nocy lub w dzień na pole i lasy. Pewnego czasu przyszedłem do Radoszyc przed wieczorem. Rynek tam jest wielki... kazałem rozłożyć ognie, sprowadziłem muzykę miejscową. Muzykanci wygrywali na skrzypcach, basach, klarnetach, cymbałach, przytem odbywały się uczty, jedzenie i picie. Noc była cicha i pogodna. Koło północy towarzystwo z przybywających ciągle się wzmaczało, a następnie spostrzegłem, że już i ci łączyli się, którzy zwykle przede mną uciekali. Widząc już liczbę dostateczną młodych ludzi, kazałem się wybierać do wymarszu. Kiedyśmy byli gotowi ściągnięto widety, nastąpiła komenda do wsiadania i wymarszu. Ruszyliśmy z miejsca ze śpiewem. W tej chwili zakomenderowałem otoczenie kołem tej publiczności znajdującej się w rynku. Krzyk, hałas nastąpił. Starcy i kobiety, a szczególnie żydowstwo lamentowało i krzyczało w niebogłosy. Wystąpiłem naprzód i zacząłem ich wszystkich uspokajać tem, że tylko młodych zatrzymam, którzy się ukrywają, a tem unikają bronienia ojczyzny. I tak się stało, starców i kobiety i wszystkich niezdolnych wypuścić kazałem, a młodzieńców zabrałem

---

<sup>192</sup>Krzyżanowski S. op. cit., s. 136.

<sup>193</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 46 – 48, Krzyżanowski S., op. cit. s. 131, 136 – 137, Ciszek J., op. cit., s. 17.

<sup>194</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 86.

<sup>195</sup>Tamże, s. 45., Ciszek J. op. cit. s. 17.

koło 40-tu, chłop w chłopa jak dąb — i odstawiłem ich Rembajle, wedle polecenia władzy.”<sup>196</sup>

Znaczną część oddziału stanowili też zapewne ochotnicy, głównie z Krakowa. niektórzy jak Jan Ciszek czy Kornel Zielonka, przekradali się samodzielnie przez granicę<sup>197</sup>. Ochotnicy ci rekrutowali się głównie z młodzieży gimnazjalnej i rzemieślniczej. Stanisław Krzyżanowski był uczniem, Ciszek był synem chłopa. Kalita wspomina dwóch „kominarczyków” z Krakowa. Natomiast Kazimierz Grabówka stwierdza, że większość żołnierzy stanowiła młodzież mieszczańska z małych miejscowości z sandomierskiego i krakowskiego.<sup>198</sup> W skład pułku stopnickiego weszło też wielu rozbitków z rozbitych wcześniej oddziałów powstańczych. Kalita wspomina o żołnierzach z oddziałów dowodzonych przez gen. Mariana Langiewicza, Grabówka wśród żołnierzy pułku znalazł wielu weteranów walk Langiewicza i Kurowskiego, natomiast Adam Jaroszek wspomina, że wyniku reorganizacji zarządzanej przez gen. Józefa Hauke – Bosaka, przeszedł z partii majora Łady do pułku dowodzonego przez „Rębajłę”.<sup>199</sup>

Podsumowując powyższe rozważania, można wysnuć kilka wniosków w kwestii składu osobowego pułku stopnickiego. W początkowym okresie tworzenia oddziału, który później miał przekształcić się w pułk stopnicki, krakowska młodzież szkolna, i rzemieślnicza stanowiła większość żołnierzy. Wiązało się to ze sposobem tworzenia oddziału, a więc zbieraniem ochotników samodzielnie lub w niewielkich grupach przekradających się przez granicę. Jednak z biegiem czasu sposób rekrutacji zaczął się zmieniać. Coraz więcej żołnierzy rekrutowało się z okolicznych wsi i miasteczek. Zapewne i wśród nich zdarzali się ochotnicy, lecz większość stanowili już poborowi, których do obozu sprowadzał oddział Żandarmerii Narodowej. Jednak do samego końca do pułku stopnickiego przedzierał się ochotnicy. W rezultacie skład osobowy pułku stanowił ciekawy konglomerat inteligenckiej i rzemieślniczej młodzieży z Krakowa i okolic oraz młodych mieszkańców okolicznych miejscowości. Taka mieszanka osobowa spełniła jednak swoje zadanie i w toczonej przez pułk stopnicki potyczkach i bitwach nie widać oznak załamania czy paniki. Wręcz przeciwnie. Poszczególne pododdziały pułku realizowały wydane rozkazy z wielką

---

<sup>196</sup>Nowacki Kopaczyński Jan, *Urywek z pamiętnika*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863 – 1903*, Lwów 1903 r., s. 156 – 157.

<sup>197</sup>J. Ciszek, op. cit., s. 17, Zielonka K., op. cit., 5-9.

<sup>198</sup>Krzyżanowski S., op. cit. s. 123 – 128, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 43-45, Grabówka K., op. cit., s. 83.

<sup>199</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 43., *Gdzie mogił powstańczych kopce ... Wspomnienia radomskich weteranów Powstania Styczniowego*, Radom 2009 r., s. 50, Grabówka K., op. cit., s. 83.



determinacją i nawet, gdy pułk został rozproszony po bitwie pod Radkowicami, poszczególne kompanie dążyły do punktu zbornego i po kilku dniach pułk już był w całości.

Organizacja narodowa zapewniała też opiekę medyczną żołnierzom pułku stopnickiego. Początkowo opieka ta była tworzona w okolicznych dworach, gdzie odsyłano rannych lub chorych żołnierzy. Powodowało to jednak osłabianie oddziału na co skarżył się Rębajło w swoim raporcie pisanym po bitwie pod Hutą Szczecińską.<sup>200</sup> Wkrótce ta sytuacja została zmieniona. W rozkazie w gen. Józefa Hauke – Bosaka z dnia 10 stycznia 1864 roku w sprawie organizacji II korpusu, jest wymieniony ob. Szmidt jako pełniący obowiązki lekarza pułkowego. Natomiast w raporcie ekspozytury okręgu krakowskiego o stanie funduszków za styczeń 1864 r. z dnia 1 lutego 1864 r., wśród innych wydatków jest wymieniona kwota 100 złr. na aptekę polową i akcesoria medyczne dla pułku stopnickiego. Oznaczałoby to, że nalegania „Rębajły” odniosły skutek i zapewne wkrótce po bitwie pod Hutą Szczecińską, która odbyła się na początku grudnia 1863 roku, do jego oddziału dołączył lekarz, który sprawował opiekę nad rannymi i chorymi już w obozie powstańczym.<sup>201</sup> „Dodatkową plagą był brak bielizny i robactwo. Wieczorami, nawet podczas silnych mrozów, wszyscy wolni od służby rozbierali się do pasa i nad ogniem i dymem z bielizny i odzienia wytrząsali nieproszonych gości, przy czym powstawał charakterystyczny trzask. Widok był wielce malowniczy, gdy setki na pół ubranych ludzi z jednej strony jaskrawo od ognisk oświetlonych na tle ciemnego lasu wykonywało tajemnicze ruchy”.<sup>202</sup> Na tym przykładzie widać, że w pułku stopnickim prowadzono też działalność profilaktyczną i higieniczną, co niewątpliwie przyczyniało się do podniesienia poziomu higieny i zdrowia w pododdziałach. Jednocześnie można zauważyć, jak ograniczonymi środkami dysponowali partyzanci, którzy chcieli dbać o higienę. Brak ciepłej wody i bielizny zmuszał do tak zaimprovizowanych działań. Efektem tak skrajnie trudnych warunków egzystencji było odsyłanie chorych powstańców do okolicznych dworów, o czym pisał „Rębajło”, jednak prawdopodobnie stanowili oni niewielki procent żołnierzy, nie rzutujący na wartość bojową oddziału Kality. Należy pamiętać, że sam dowódca przez większość kampanii czuł się chory, o czym wspominał sam lub inni pamiętnikarze. Jednak nie zdecydował się on na dłuższe opuszczenie pułku, co może świadczyć, że podstawową opiekę lekarską miał zapewnioną w obozie. Na

---

<sup>200</sup>Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmieleńskiego o potyczce pod Hutą Szczecińską z dnia 9 grudnia 1863 roku [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 95.

<sup>201</sup>Tamże, s. 219, Raport Ekspozytury okręgu krakowskiego o stanie funduszków za miesiąc styczeń 1864 r. [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Galicja w Powstaniu Styczniowym.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1980 r., s. 289.

<sup>202</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 135-136.

opuszczenie pułku zdecydował się Kalita dopiero po bitwie pod Opatowem, gdy dla wszystkich było już jasnym, że powstanie musi upaść.<sup>203</sup>

„Rębajło” pisze w swych wspomnieniach, że po trzech tygodniach organizacji jego oddział liczył 240 ludzi, ale był uzbrojony w 100 karabinów różnego typu (sztucery belgijskie, karabiny austriackie i rosyjskie), które to uzbrojenie było „odziedziczone” po rozbitych oddziałach gen. Mariana Langiewicza.<sup>204</sup> Potwierdza to również Jan Ciszek, który wspomina, że broń wcześniej zakopaną i obwinętą w ceratę, rozdano powstańcom w początkowym okresie tworzenia oddziału. Również Kornel Zielonka liczbę żołnierzy określa na dwustu kilkudziesięciu, jak również i to, że nie wszyscy oni byli uzbrojeni.<sup>205</sup> Franciszek Gorczycki, kawalerzysta służący w szwadronie kawalerii ochraniającym gen. Józefa Hauke – Bosaka, wspomina przy okazji spotkania oddziału ppłk Rębajły, że tenże był nieźle uzbrojony w karabiny produkcji belgijskiej.<sup>206</sup> To wrażenie było spowodowane zapewne tym, iż „Rębajło” na tę wyprawę zabrał tylko połowę swojego oddziału, najlepiej uzbrojoną i wyszkoloną.<sup>207</sup> W miarę upływu czasu, mimo ponoszonych strat, zaopatrzenie w broń palną znacznie poprawiło się. Liczba żołnierzy wzrosła zaś do tego stopnia, że konieczna była dalsza reorganizacja. W jej wyniku stworzono dwa bataliony po cztery kompanie piechoty i dodatkowo jedną kompanię kosynierów. Jak widać przewagę w tym przypadku miała broń palna. Kompanie piechoty miały liczyć 2 kapitanów 1 porucznika, 2 podporuczników, 2 sierżantów, 2 plutonowych podoficerów, 2 kaprali, 1 trębacz i 80 szeregowców, łącznie 92 ludzi. Kompania kosynierów miała liczyć 5 oficerów, 2 sierżantów, 4 podoficerów i 60 kosynierów, łącznie 71 ludzi. Razem powinno dawać to 807 żołnierzy. Jednak Kalita wspomina, że do tego stanu brakowało 200 ludzi, zatem można przyjąć, że na początku stycznia 1864 pułk stopnicki liczył około 600 ludzi. Jego dowódca liczył, że napływający ochotnicy pozwolą uzupełnić ten stan do pełnego etatu i rzeczywiście przed bitwą pod Iłżą pułk stopnicki liczył, w dwóch batalionach i kompani kosynierów, 800 żołnierzy.<sup>208</sup> Natomiast po bitwach pod Iłżą i Radkowicami, a przed bitwą pod Opatowem pułk stopnicki miał liczyć, według „Rębajły” około 1000 żołnierzy i stanowił najsilniejszą jednostkę II

---

<sup>203</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* s. 139.

<sup>204</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* s. 45 – 46.

<sup>205</sup>Ciszek J., op. cit., s. 17, Zielonka K., op. cit., s. 9.

<sup>206</sup>Gorczycki Franciszek, *Notatki z opoczyńskiego*, [w:] red. Kieniewicz Stefan, *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967, s. 620.

<sup>207</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 49.

<sup>208</sup>Tamże, s. 92 – 93, 103.

korpusu gen. Józefa Hauke – Bosaka.<sup>209</sup>Natomiast już po bitwie opatowskiej, w końcowej fazie istnienia pułku, udało się zebrać około 220 ludzi.<sup>210</sup>

Trzeba jednak podkreślić, że są to dane zaczerpnięte z pamiętnika Kality, dlatego należy traktować je z ostrożnością. Dane te znajdują jednak potwierdzenie w innych źródłach. Jan Ciszek notuje w swoich wspomnieniach, że oddział liczył około 400 ludzi jeszcze przed bitwą pod Jeziorkiem. Tymczasem Kalita podaje 240 żołnierzy. Jednak w bitwie pod Jeziorkiem brało udział 120-150 żołnierzy polskiej piechoty, co stanowiło połowę sił, którymi rozporządzał „Rębajło”, zatem Ciszek mógł się nieznacznie pomylić w ocenie liczebności oddziału, co zresztą zaznaczył używając sformułowania „około”. Gen. Józef Hauke - Bosak w swoim raporcie dla Rządu Narodowego o bitwie pod Jeziorkiem określa siły oddziału stopnickiego na 180 ludzi. Uśredniając nieco wszystkie podane wartości można przyjąć, że oddział Karola Kality w drugiej połowie października 1863 roku liczył 300 żołnierzy.<sup>211</sup>

„Rębajło” w swoim raporcie o bitwie pod Iłżą 17 stycznia 1864 roku pisze, że oddział jego liczył 440 ludzi, jednak pod tym względem jako bardziej wiarygodne oceniam wspomnienia Kality, gdyż raport był z pewnością pisany w ten sposób, aby jeszcze bardziej podkreślić zasługi dowódcy i podnieść rangę zwycięstwa. Rosyjski namiestnik Królestwa Polskiego Teodor Berg w raporcie pisany do ministra wojny Dymitra Milutina, określił siły polskie biorące udział w bitwie pod Iłżą na 1000 żołnierzy. Raport ten jednak pisany jest w intencji wytłumaczenia klęski, zatem liczba ta na pewno jest zawyżona. Stanisław Krzyżanowski określa siły batalionu, w którym służył w pułku stopnickim, na 400 żołnierzy, zatem dwa bataliony mogły liczyć 800 ludzi, przy czym przed wyprawą pod Iłżę „Rębajło” zostawił w obozie dwie kompanie, co uzasadniałoby określenie liczby polskich żołnierzy biorących udział w bitwie pod Iłżą na 600. Można zatem przyjąć, że styczniu 1864 roku po nieustającej pracy organizacyjnej w szeregach pułku stopnickiego służyło już ok. 800 żołnierzy<sup>212</sup>

Natomiast przed bitwą pod Opatowem mógł już liczyć 800-1000 żołnierzy. Izydor Karlsbad dowódca jednej z kompanii w pułku stopnickim, określa jego liczebność po bitwie pod Iłżą na 700 ludzi, w tym 600 strzelców i 100 kosynierów. Według Stanisława

---

<sup>209</sup>Tamże, s. 129.

<sup>210</sup>Tamże, s. 147, Krzyżanowski S., op. cit., s. 139.

<sup>211</sup>Ciszek J., op. cit., s. 17, *Raport naczelnika wojskowego woj. krakowskiego i sandomierskiego gen. Bosaka dla RN o bitwie pod Jeziorkiem [w:] Dokumenty terenowych władz wojskowych...*, s. 75.

<sup>212</sup>*Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Iłżą 17 I 1864 [w:] Dokumenty terenowych władz wojskowych...*, s. 102, Krzyżanowski S., op. cit., s. 136.

Zielińskiego oddział stopnicki w bitwie opatowskiej miał liczyć w dwóch batalionach 550 żołnierzy (co jednak wydaje się liczbą nieco zaniżoną), jednak do ataku na Opatów wybrano tylko najlepiej zorganizowane pododdziały dywizji krakowskiej w związku z czym należy uznać, że cały pułk stopnicki mógł liczyć około 800-1000 żołnierzy. Kazimierz Grabówka, który dotarł do pułku stopnickiego po bitwie pod Iłżą, oceniał, że oddział Kalitę liczył około 800-900 żołnierzy. Natomiast po bitwie siły te miały zmaleć do 220 żołnierzy, którą to liczbę potwierdzają wspomnienia Stanisława Krzyżanowskiego służącego do końca istnienia pułku stopnickiego. Podsumowując rozważania o liczebności oddziału dowodzonej przez Kalitę można uznać, że w okresie od połowy grudnia 1863 do połowy lutego 1864 roku była to jedna z najsilniejszych partii powstańczych działających w tym okresie. Potwierdza to Władysław Sabowski, który pisał: „Oddział Rębajły wyrastał gdy inne malały”.<sup>213</sup>

Pojemność partii powstańczych była ograniczona możliwościami zdobycia odpowiedniej ilości uzbrojenia dla zgłaszających się rekrutów. Czy zatem partia dowodzona przez Kalitę mogła osiągnąć takie rozmiary, uwzględniając dążenie „Rębajły” do uzbrojenia każdego powstańca w obozie. Przy czym nie musiała to być broń palna, gdyż na wyposażeniu kompanii kosynierów znajdowały się kosy. W okresie od 1 listopada 1863 roku do 31 marca 1864 roku Wydział Efektów i Ekspozytura Okręgu Krakowskiego, zajmujące się skupowaniem, transportem i przetrucaniem broni do Królestwa Polskiego, dostarczyły na teren województw krakowskiego i sandomierskiego 1675 sztuk długiej broni palnej, 75 rewolwerów, 583 pistoletów, 412 pałaszy żołnierskich, 27 pałaszy oficerskich, 82 kos i 319 grotów do lanc. Broń ta miała być przekazana na tereny powstańczych województw: krakowskiego i sandomierskiego. Jednym z ważniejszych i największych oddziałów partyzanckich na tym terenie był niewątpliwie oddział dowodzony przez podpułkownika Kalitę. Ponadto większość tej broni trafiła na teren walk w listopadzie i grudniu 1863 roku, właśnie wtedy, gdy partia „Rębajły” rozwijała się intensywnie. Można zatem przyjąć, że znaczna część tej broni trafiła właśnie do żołnierzy podległych Kalicie. Podane wyżej liczby odnoszą się do broni przekazanej na tereny województw krakowskiego i sandomierskiego ogólnie. Nie wiadomo, do jakich oddziałów broń ta ostatecznie trafiła. Jednak są też transporty przekazywane do konkretnych partii na ich zamówienie. Kalita złożył tylko jedno zamówienie dotyczące zapotrzebowania na rewolwery, co oznaczałoby, że nie było potrzeby

---

<sup>213</sup>*Raport plk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie opatowskiej ...*, s. 108, Zieliński S., op. cit. s., 153, Krzyżanowski S., op. cit., s. 139, Grabówka K., op. cit., s. 81, Karlsbad Izidor, *Bosak-Topór- Bitwapod Opatowem [w:]*, „*Kronika Powszechna. Tygodnik społeczny, literacki i naukowy*” R 4, nr. 5, Lwów 1913, s. 88, Władysław Sabowski, *Pamiętka dla Rodzin Polskich: Józef Hauke Bosak: rys biograficzny*, Kraków 1871, s. 30.

oddzielnego zamówienia broni długiej, która była dostarczana w wystarczających ilościach. Wszystkie te rozważania upoważniają do stwierdzenia, że organizacja cywilna w wystarczającym stopniu zaopatrywała w broń oddział Kality, by mógł on rozwijać się liczebnie do wartości podanych, o których wspominali pamiętnikarze. Jednak na teren województw sandomierskiego i krakowskiego trafiała broń nie tylko z krakowskiej ekspozytury. Komisarz wojewódzki w sandomierskim, ks. Kacper Kotkowski kwitował fakt odebrania broni i amunicji, która nie figuruje w zestawieniach Ekspozytury Okręgu Krakowskiego.<sup>214</sup>

„Rębajło” wspomina również, że pułk był jednolicie umundurowany i uzbrojony przeważnie w karabiny produkcji belgijskiej. Wydaje się jednak, że w warunkach powstania styczniowego niezwykle trudno było uzyskać taki poziom wyposażenia. W rzeczywistości jednolicie umundurowane były nieliczne oddziały, głównie te, które w sposób zwarty przekraczały granice Królestwa Polskiego od strony Galicji, gdzie były musztrowane, wyposażane i uzbrajane, jednak zwykle nie prezentowały wysokiego poziomu bojowego.<sup>215</sup> Stanisław Krzyżanowski wspomina natomiast, że w oddziale nie było jednolitego umundurowania, z wyjątkiem kilku występujących w mundurach strzelców austriackich Włochów, dezertków z armii austriackiej. Jednak Kazimierz Grabówka potwierdza jednakowe umundurowanie oddziału. Jest to tym dziwniejsze, że trafił on do pułku stopnickiego mniej więcej w tym samym czasie co Stanisław Krzyżanowski. Jednak Grabówka dostał przydział do kompanii kapitana Franciszka Bandrowskiego, czyli tej, która nie wyruszyła na wyprawę do Iłży. Zatem mogła być lepiej wyposażona i umundurowana niż oddział, który napotkał Krzyżanowski, gdy ten wracał ze zwycięskiej bitwy. Świadczy to o tym, że pozostawienie kompanii w obozie nie wynikało tylko z ich niedostatecznego wyszkolenia, lecz miało na celu doprowadzenie ich do lepszego stanu pod względem uzbrojenia i umundurowania. Organizacja cywilna nie marnowała czasu i kompanie, które zostały w obozie musiały się prezentować doskonale, jak na warunki Powstania Styczniowego, w przeciwieństwie do pododdziałów, które wróciły z wyprawy, w trakcie której walczone dwukrotnie i pokonano wielkie odległości w warunkach zimowych.<sup>216</sup>

Stanisław Krzyżanowski, inaczej też niż „Rębajło”, przedstawia uzbrojenie oddziału, na które składać się miały w większej części austriackie karabiny piechoty, natomiast

---

<sup>214</sup>Kozłowski Eligiusz, *Wydział Efektów i Ekspozytura Okręgu Krakowskiego [w:] Kraków w Powstaniu Styczniowym*, Kraków 1968, s. 164 – 169, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 111.

<sup>215</sup>Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 143 – 157.

<sup>216</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 136, Grabówka K., op. cit., s. 82-83.

karabiny belgijskie stanowiły tylko niewielką część uzbrojenia. Zdarzały się też karabiny rosyjskie, zapewne zdobyczne, gdyż piszący wspomnienia dołączył do pułku stopnickiego już po bitwie pod Iłżą, gdzie powstańcy zdobyli sporo broni rosyjskiej. Stanisław Krzyżanowski dodaje również, że wszystkie karabiny były nabijane od przodu. Jednak znowu inaczej przedstawia to Grabówka, który twierdzi, że pułk uzbrojony był w doskonale karabiny jednakowego kalibru. Wynika z tego, że kompanie zostawione przez Kalitę w obozie przed wyprawą na Iłżę, musiały bardzo szybko podnieść swój stan wyposażenia. Krzyżanowski natomiast spotkawszy pułk po zwycięskiej bitwie pod Iłżą musiał zwrócić uwagę na różnorodność karabinów, właśnie ze względu na obecność w rękach insurgentów zdobycznych karabinów rosyjskich. Ze wspomnień tych wynika, że raczej wszyscy powstańcy byli uzbrojeni, co w warunkach Powstania Styczniowego było i tak dużym osiągnięciem.<sup>217</sup>

W warunkach Powstania Styczniowego kwestia uzbrojenia żołnierzy była jednym z najważniejszych problemów, przed jakim stanęli organizatorzy powstania. Poszczególne partie powstańcze były różnorodnie uzbrojone, przeważnie poniżej poziomu pozwalającego na toczenie bojów z regularnymi jednostkami rosyjskimi. Wiele zależało od działalności organizacji cywilnej, odległości od granicy czy operatywności dowódców. Można jednak dostrzec tendencje zmniejszania ilości nieuzbrojonych żołnierzy czy kosynierów na rzecz powstańców uzbrojonych w broń palną typu wojskowego. Oczywiście nie było jednego typu broni, w którą wyposażano powstańców. Uzbrojeniem powstańców były karabiny różnej produkcji, co powodowało wiele kłopotów związanych z wyposażeniem w amunicję i stosowaną taktyką. Zwykle na wyposażeniu powstańców znajdowały się karabiny austriackie, rosyjskie lub belgijskie. Analizując stan uzbrojenia pułku stopnickiego można dojść do kilku wniosków. Zapewne większość karabinów będących w rękach żołnierzy pułku stopnickiego była produkcji austriackiej, czyli broń systemu Lorenza wzór 1855, kalibru 13,9 mm, długości bez bagnetu 133 cm, ciężarze 4,1 kg. Było to związane z stosunkowo niedaleką odległością od granicy z Galicją, skąd mogły nadchodzić transporty z bronią. Dodatkowo ochotnicy przedzierający się przez ta granicę mogli mieć przy sobie taką broń, chociaż nie było to regułą i większość ochotników dopiero w obozie broń dostawała. Dodatkowo oddział kapitana Stanisława Jagielskiego, nad którym przejął dowództwo Kalita był formowany w Galicji i uzbrojony był zapewne w większości w broń produkcji austriackiej. Drugim typem broni były sztucery produkcji belgijskiej, zwane przez powstańców „sztucami” - kalibru 18

---

<sup>217</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 136, Grabówka K., op. cit., s. 82-83.

mm, długości bez bagnetu 110,5 cm. Były to bardzo dobre karabiny, cechujące się bardzo dużą celnością. Belgijski karabin, przy porównywalnych rozmiarach i wadze był znacznie bardziej celny od swoich rosyjskich i austriackich odpowiedników. Był też bardzo pożądanym przez powstańców. Broń ta mogła trafić do rąk w wyniku transportów zza linii granicy galicyjskiej. Możliwe też, że część żołnierzy rozbitych wcześniej partii również zachowała egzemplarze tej broni. Powstańcy niechętnie natomiast brali broń typu rosyjskiego. Brało się to z tego, że po dostaniu się do niewoli z tą bronią można było stracić życie za samo posiadanie rosyjskiej broni wojskowej. Były to karabiny wzór 1857 kalibru 15,3 mm, długości bez bagnetu 136 cm, ciężarze 4,4 kg. Broń ta na wyposażeniu pułku stopnickiego znalazła się jako zdobycz wojenna po wygranych bitwach, jak również założyć należy, że część broni przechowywanej przez organizacje cywilną również była tego typu. Na początku formowania się oddziału Karola Kality zdarzały się jeszcze strzelby myśliwskie, jednak w miarę upływu czasu, po dostawach nowoczesnej broni i po zdobyciach wojennych, broń ta została raczej wyeliminowana z wyposażenia insurgentów w pułku stopnickim. Nie ma też informacji, by na wyposażeniu pułku stopnickiego znalazły się karabiny odtłocowe.<sup>218</sup>

Źródła rosyjskie odnotowują, że uzbrojenie pułku stopnickiego składało się głównie z gwintowanych karabinów austriackich. Rosjanie zauważyli również, że pułk stopnicki jest dostatecznie wyposażony w broń palną, natomiast nie ma w rosyjskich relacjach mowy o kosynierach wchodzących w skład tego oddziału.<sup>219</sup>

Ze względu na wykluczające się czasami relacje i brak informacji na temat uzbrojenia w wytworzonych wtedy dokumentach, trudno jest określić proporcje odnośnie udziału poszczególnych rodzajów broni pozostającej na uzbrojeniu pułku stopnickiego. Niewątpliwie po początkowym okresie tworzenia oddziału raczej każdy żołnierz był uzbrojony. Mogło być to wynikiem działań dowódcy pułku, który nie chciał mieć w swoim pułku nieuzbrojonych żołnierzy, chociaż na początku takie sytuacje się zdarzały. Karol Kalita tak opisywał uzbrojenie swojego oddziału przed bitwą pod Jeziorkiem. „broń była nader różnorodną, zatem zaopatrzeni byliśmy w rosyjskie i austriackie karabiny, sztucce belgijskie, pojedynki myśliwskie, ta sama też panowała różnorodność w przyborach, różnorodne były ładownice,

---

<sup>218</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 136, Grabówka K., op. cit., s. 82-83, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ... op. cit.*, s. 46, 48, 93, *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 4, Warszawa 1934 r., s. 2, 8, 12 (hasło „karabin”), Staroń Łukasz, *Uzbrojenie piechoty w latach 1863-1864 na terenie województwa krakowskiego i sandomierskiego* [w:] *Teka Komisji Historycznej*, X/2013, s. 40, Brykczyński Stefan, *Moje wspomnienia r. 1863*, Warszawa 1960, s. 39-40.

<sup>219</sup>*Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r.* [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego VII 1863 – V 1864*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1978, s. 188.

rzemienie – słowem kolekcja, która raczej nadawała się na wystawę, aniżeli do boju”.<sup>220</sup> Jednak ten stan uzbrojenia przepadł w wyniku bitwy pod Jeziorkiem. W karabiny austriackie był zapewne wyposażony oddział kpt. Jagielskiego, zatem można przyjąć, że miał on na stanie około 100 karabinów Lorenza. Dodatkowo poprzez napływ tego rodzaju uzbrojenia w wyniku przemytu przez granicę galicyjską, zwiększał się udział karabinów austriackich w uzbrojeniu partii Karola Kality. Prawdopodobnie w takie karabiny została też przebrojona w większości ta część oddziału, która nie poszła z Kalitą na wyprawę zakończoną bitwą pod Jeziorkiem. Kalita w swych wspomnieniach pisze, że w połowie grudnia 1863 roku dysponował około 240 żołnierzami, z oddziału Stanisława Jagielskiego oraz drugiej połowy oddziału, która nie wzięła udziału w bitwie pod Jeziorkiem. Wszyscy żołnierze mieli być uzbrojeni w nowoczesną broń, co potwierdza dalszy rozwój pułku, gdyż wkrótce osiągnął on liczbę 450 żołnierzy co nie byłoby możliwe, gdyby dla ochotników brakowało broni. W dotychczas rozegranych bitwach pod Mierzwinem i Hutą Szczecińską powstańcy nie stracili broni. Przeciwnie, w bitwach tych zdobyli około 30 sztuk karabinów rosyjskich (16 pod Hutą Szczecińską i zapewne kilkanaście pod Mierzwinem). Zatem wyposażenie żołnierzy pułku składać się mogło następujące uzbrojenie: około 50 kos, bowiem Kalita nie zdecydował się na likwidację kompanii kosynierskiej w swym oddziale, 30 karabinów produkcji rosyjskiej oraz około 370 karabinów produkcji austriackiej i „sztuców” belgijskich. Karabinów austriackich było zapewne więcej, jednak i karabinów belgijskich, jak wynika ze wspomnień nie brakowało. Przy ostrożnych założeniach, że w wyniku transportu broni organizacja cywilna przewoziła po połowie broni austriackiej i belgijskiej, można założyć, że w tej liczbie było 270 karabinów austriackich i około 100 belgijskich. Przed bitwą pod Iłżą 17 stycznia 1864 roku stan uzbrojenia, przy założeniu liczby 800 żołnierzy w pułku, mógł kształtować się następująco: 70 kos, 50 karabinów produkcji rosyjskiej, 420 karabinów austriackich i 260 sztucerów belgijskich. Pod koniec istnienia pułku w momencie największego rozwoju liczbowego partii zwiększyła się zapewne liczba karabinów rosyjskich, których sporo zdobyto w Iłży. Przyjmując liczbę 100 kosynierów podaną przez Izydora Karlsbada, można przyjąć następujące wartości: 100 kos, 150 karabinów rosyjskich, 470 austriackich i 280 belgijskich. Wszystkie te wyliczenia są oczywiście tylko szacunkowymi i rzeczywiste liczby mogą być inne. Jest jednak kilka przesłanek potwierdzających zaprezentowane proporcje. W oddziale Karola Kality zawsze znaczną część kadry stanowili oficerowie lub żołnierze wywodzący się z armii austriackiej, na czele z dowódcą pułku. Naturalną rzeczą jest to, że ludzie ci dążyli do tego, by wejść w posiadanie broni, którą już znali i umieli obsługiwać. Kalita z pewnością

---

<sup>220</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 48.



dążył do unifikacji uzbrojenia w ramach pułku, co nie było możliwe w warunkach Powstania Styczniowego, ale jakiś efekt działań „Rębajły” w tym zakresie mógł zaowocować większą ilością broni austriackiej, którą ten najlepiej znał. Dodatkowo relacje rosyjskie wskazują na uzbrojenie większości żołnierzy pułku w broń typu austriackiego. Dodatkowym aspektem tych relacji było to, że Rosjanie oceniali uzbrojenie pułku stopnickiego jako stojące na wysokim poziomie. Natomiast polskie relacje, często zwracają uwagę na uzbrojenie powstańców partii Karola Kality w sztucery belgijskie. Jest to zrozumiałe, gdyż karabiny te stanowiły najlepszą broń, jaka mogła się dostać w powstańcze ręce. Dlatego każdy jej egzemplarz był wypatrywany i uwzględniany później w pisanych wspomnieniach. W związku z tym wydaje się, że mimo wszystko to karabiny systemu Lorenza stanowiły większość uzbrojenia pułku stopnickiego, a cały pułk był dostatecznie w nie uzbrojony.<sup>221</sup>

Wyszkolenie żołnierzy jak na warunki powstańcze przedstawiało się całkiem dobrze, co było wynikiem nieustannych ćwiczeń, jak również odbytych bitew i potyczek. Taktyka stosowana wówczas przez wojska regularne tkwiła jeszcze swoimi korzeniami w taktyce stosowanej w epoce napoleońskiej. Tyraliera była formacją walki ogniowej stosowaną już przez wszystkie jednostki piechoty. Za tyralierami postępowały pododdziały uformowane w kolumny, by wspierać tyralierów lub zaatakować w walce na bagnety. W warunkach Powstania Styczniowego istniał problem jak nauczyć, surowych pod względem wyszkolenia żołnierzy, stosowania takiej taktyki? Tyraliera różniła się od stosowanej wcześniej linii tym, że żołnierze byli oddaleni od siebie o kilka kroków i w przypadku spotkania nieprzyjaciela mieli skłonności do skupiania się w nieregularne kupki, które wydawały im się lepsze do współdziałania. Ponadto oficerowie musieli decydować, kiedy z kolumn przejść do szyku tyralierskiego i odwrotnie. Zbyt szybkie zwinięcie tyraliery oznaczało poniesienie większych strat w przypadku ognia karabinowego, natomiast przeoczenie momentu, w którym należało przejść z tyralierki do kolumny, mogło oznaczać zaprzepaszczenie szansy na zwycięstwo. Wszystko to nastroczało dużo trudności. Jednak Kalita był doświadczonym dowódcą i miał do dyspozycji kadrę w większości złożoną z oficerów i żołnierzy mających odbyty staż w armii austriackiej. Dodatkowym atutem „Rębajły” jako dowódcy, było jego doświadczenie wyniesione podczas wojny austriacko-francuskiej w 1859 roku. Wpłynęło to na pewno na sposób, w jaki realizował szkolenie podległych żołnierzy w Powstaniu Styczniowym. „Rozpocząłem ćwiczenia, musztrę, zmianę frontów, przedstawiłem inne ewolucje taktyczne w większych zastępach, w końcu na czele dwóch batalionów odbyłem defiladę przed

---

<sup>221</sup>*Teodor Berg do Dymitra Milutina. z 28 stycznia 1864 r. ...*, s. 188, Krzyżanowski S., op. cit., s. 136, Grabówka K., op. cit., s. 82-83, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 46, 48, 93, Karlsbad I., op. cit., s. 88

generałem. Poprosiłem o zezwolenie przeprowadzenia musztry w rozsypanym porządku, względnie stoczenia bitwy, na co Bosak z radością się zgodził. W tym też celu generał z gwardzistami „tworzył” nieprzyjaciela i stanął na wzgórzu Cisowskim, pułk zaś szturmem miał je zdobyć. Gdy generał zajął, pozycję, dwie kompanie utworzyły linię tyraljerską, dwie drugie poszły w lewo i w prawo jako posiłkowe jej posterunki, ja z resztą oddziału i kosynierami zająłem pozycję w środku łańcucha w rezerwie. Na sygnał trąbki pułkowej: „stać!” linja tyralierska zatrzymała się na 200 kroków od pozycji generała, żołnierze pokładli się na ziemię wyzyskując krzaczki i bruzdy jak swą zasłonę. Ruchy tyraljerów w prawo i w lewo oraz naprzód, wykonywane były z precyzją według sygnału trąbki .... W odległości około 100 kroków przed wzgórzem wydałem rozkaz do ataku na bagnety. Ogniwa łańcucha ściągnęły się w szeregi posiłkowe, posterunki wkroczyły w ten szereg, ja z rezerwą tuż za nimi”.<sup>222</sup>

Z powyższego opisu wynika, że Kalita do standardowej taktyki wprowadziła kilka innowacji. Było to na pewno związane z jego doświadczeniami. Na pewno pewną innowacją było położenie się żołnierzy przed wystrzałem i wykorzystywanie krzaczków i bruzd do osłony. Te oczywiste z dzisiejszej perspektywy zalecenia wcale nie były wtedy tak doceniane. Wiązało się to z koniecznością wykorzystywania broni ładowanej od przodu. Taką broń można było załadować w pozycji stojącej lub klęczącej. Jednak Kalita nakazał ładować broń w pozycji leżącej po odwróceniu się powstańca na plecy. Było to możliwe w przypadku dobrze wyszkolonych żołnierzy. Można zatem przypuszczać, że szkolenie w pułku stopnickim było bardzo intensywne lub odsetek żołnierzy, którzy wcześniej odbyli służbę wojskową był znacznie większy, niż można sądzić. We wspomnieniach Stanisława Krzyżanowskiego taktyka stosowana przez pułk stopnicki została opisana podobnie. Można by ją nazwać finezyjną, jeśli weźmie się pod uwagę stosowaną ówczesnie broń. W obliczu nieprzyjaciela formowano kolumnę czwórkową i nacierano na wroga w ten sposób, że pierwszy szereg po komendzie rozsypania się w tyralierę wybiegał naprzód, tworząc luźny łańcuch, po piętnastu krokach żołnierze padali na ziemię i strzelali z postawy leżącej, po strzale odwracali się na wznak i bez komendy ładowali broń. W tym czasie drugi szereg biegiem wyprzedzał leżących i powtarzał te same czynności. Tak samo czyniły pozostałe szeregi oddziału. W ten sposób ogień strzelców nie ustawał nawet na chwile, co mogło mieć niebagatelne znaczenie w trwającym boju. Jak widać są to bardzo podobne do siebie opisy i można chyba przyjąć, że w styczniu 1864 roku pułk stopnicki był dostatecznie wyszkolony,

---

<sup>222</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 102-103.

by stosować tę nowoczesną taktykę. Była to niewątpliwie zasługa dowódcy. Wspomnienia jego byłego żołnierza to potwierdzają, gdyż były powstaniec uznał za stosowne opisanie taktyki powstańczej, co jak widać stanowiło powód do dumy.<sup>223</sup>

Podobnie wyglądało przeprowadzenie odwrotu w czasie bitwy. Ogień karabinowy był nieustanny, a kolejne szeregi wycofywały się poprzez luki w linii tyralierskiej poszczególnych szeregów. Koledzy wycofujących się oddawali salwę w chwili, gdy żołnierze wycofujący się mijali ich linię. Tak poszczególne kompanie wspierały się w bitwie pod Wąsewem 15 sierpnia 1863 roku, w której uczestniczył Rębajło, można przyjąć, że podobną taktykę stosowano też w pododdziałach pułku stopnickiego.<sup>224</sup>

Na ówczesnym polu walki taka taktyka musiałaby być bardzo skuteczna. Podobną stosowały pułki strzelców wyborowych armii Stanów Zjednoczonych w bitwie pod Chancellorsville w 1863 roku.<sup>225</sup>

Kolejną kwestią dotyczącą taktyki stosowanej przez oddziały dowodzone przez „Rębajłę” jest sposób wykorzystania przez niego kompani kosynierskiej. Kwestia kosynierów i ich skuteczności w boju w połowie XIX wieku, budzi wiele kontrowersji. Zwykle podkreśla się archaiczność takiego uzbrojenia. Zdawali sobie z tego sprawę dowódcy powstańczy i nie zawsze kosynierzy byli w oddziałach partyzanckich doceniani i nie zawsze umiano dostosować taktykę do ich możliwości. Dowódcy partyzanczy byli nastawieni raczej sceptycznie do tej formacji. Próbował zaradzić temu Rząd Narodowy. W „Instrukcji o postępowaniu wojskowym w obozach” z dnia 22 maja 1863 roku, pisano: „§ 16. W wielu oddziałach dotąd kosynierzy we wszystkich byli upośledzani i na nich patrzono tylko jako na robotników przy obozach; przez to upada moralnie ta broń, która ma stanowić większą połowę naszej narodowej armii; dlatego to dotąd Ojczyzna nie miała z kosynierów takiej korzyści, jakich po nich spodziewać się może”<sup>226</sup>. Dlatego Rząd Narodowy zalecał następujące działania: przydzielanie do kompanii kosynierskich takiej samej ilości oficerów jak i do kompanii strzeleckich, zalecano, by kompanii kosynierskich nie tworzyli tylko włościanie, lecz by włączać do nich ludzi wyższych klas społecznych, nie kierowanie do prac

---

<sup>223</sup>Krzyżanowski S., op. cit. s. 133–134.

<sup>224</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 39, „Gazeta Lwowska” z dnia 18 sierpnia 1863 r. nr 187.

<sup>225</sup>Szkudliński Jan, *Chancellorsville 1863*, Warszawa 2006, s. 114–115.

<sup>226</sup>*Instrukcja o postępowaniu wojskowym w obozach* [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny ...*, s. 46.

porządkowych wyłącznie kosynierów, rozdzielanie żywności równo pomiędzy poszczególne kompanie, dowódcy mieli dołożyć wszelkich starań, by podnosić moralnie kosynierów.<sup>227</sup>

Innego zdania, niż polscy dowódcy polowi, był szwajcarski oficer obserwujący powstanie Franciszek L. von Erlach, który, miał wysokie mniemanie o polskich kosynierach pisząc: „Ich ataku Moskale boją się do tego stopnie, że nigdy prawie nie stawiają mu czoła i o ile nie przewyższają kosynierów znacznie liczbą albo też nie mają wyraźnej przewagi z innych względów, zazwyczaj ratują się ucieczką”<sup>228</sup>. Mimo dużej przesady, nieco subiektywnego Szwajcara (sprzyjał on polskiej sprawie) nie sposób lekceważyć głosu ówczesnego eksperta.<sup>229</sup>

Oczywiście kosa nie była jakąś nowoczesną bronią, lecz trzeba zauważyć, że właśnie za pomocą tego typu oddziałów można było zwiększać liczebnie siłę partii powstańczych. Kosa była ponadto bronią, którą powstańcy mogli wytwarzać w warunkach krajowych. Sam Kalita marzył o całym pułku kosynierów. „Rębajło” tak opisywał te działania, po bitwie pod Hutą Szczecińską: „Wymaszerowałem z Cisowa w zamiarze zdążenia do świętokrzyskich lasów, by po drodze nawiedzać wsie, włościan oświecać o celu naszego ruchu zbrojnego, trwającego już prawie rok, namawiać ich synów do wstępowania w nasze szeregi. W szczególności powziąłem zamiar sformowania pułku kosynierów, więc opowiadałem im o Kościuszcze i Bartoszu Głowacki, o potędze tej broni i strachu Moskali przed nią. Moje żywe słowa dokonywały swego, bo w każdej wiosce werbowałem po kilku kosynierów, którzy zaraz na miejscu osadziwszy na długich a mocnych tykach kosy na sztorc, łączyli się z nami”.<sup>230</sup> Jednak marzenia o pułku kosynierów nie miały się spełnić i w oddziale „Rębajły” istniała tylko kompania kosynierska.

Wydawać by się mogło, że Kalita jako były zawodowy oficer armii regularnej z niechęcią będzie podchodził do formacji kosynierskiej. Jednak tak nie było. „Rębajło” bardzo dbał o kosynierów, jak również chętnie korzystał z ich walorów podczas toczonych walk. Jednak w przeciwieństwie do niektórych dowódców powstańczych nie wystawiał ich na pierwszą linię, lecz traktował jako odwód. Kosynierzy byli używani przez Kalitę w końcowej fazie bitwy lub starcia na osłabionego przez ogień karabinowy przeciwnika. Tak było pod Mierzwinem, Huta Szczecińska czy Iłżą. Kalita często stosował atak na bagnety/kosy,

---

<sup>227</sup> *Instrukcja o postępowaniu wojskowym w obozach [w:] Dokumenty Wydziału Wojny ...*, s. 46-47.

<sup>228</sup> Franciszek L. von Erlach, *Partyzantka w Polsce w roku 1863*, Warszawa 1960, s.63.

<sup>229</sup> Tamże.

<sup>230</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 85.

właśnie w końcowej fazie dowodzonych przez siebie bitew czy potyczek stoczonych w Powstaniu Styczniowym. Być może był to element taktyki, który wymuszała sytuacja aprowizacyjna. Nie zawsze była ona idealna i zapewne zapasy amunicji nie były zbyt wielkie. Zatem konieczność oszczędzania amunicji mogła wpływać na to, że „Rębajło” dosyć często preferował taki model walki. Zaznaczyć jednak trzeba, że nie ma informacji na temat braków amunicji ani we wspomnieniach, ani w raportach pisanych przez „Rębajłę”. Można tak jednak wnioskować z analizy staczanych przez Kalitę potyczek. Zawsze interweniował na polu walki, gdy trwała zbyt długa wymiana ognia karabinowego. Tak było pod Hutą Szczecińską. Pod Mierzwinem uznał, że przeciwnik doznał już wystarczająco wiele strat, by przejść do walki na bagnety/kosy. Natomiast pod Iłżą kosynierów użył do przełamania obrony Rosjan w samym mieście. Pod Radkowicami przedwczesne użycie kompani kosynierskiej zakończyło się ucieczką kosynierów z pola bitwy.<sup>231</sup>

„Rębajło” stosował pewien schemat w toczonych przez siebie bitwach i potyczkach. W sytuacjach, gdy miał możliwość ustawienia swoich oddziałów przeznaczał dwie – trzy kompanie na pierwszą linię, które stosowały taktykę walki w rozproszeniu, formacją tyralierską. Wymagało to od oficera dowodzącego tymi pododdziałami dużego doświadczenia i inicjatywy. W przypadku pułku stopnickiego rolę tą spełniał zwykle kapitan Stanisław Jagielski, dobrze wywiązujący się ze stawianych zadań. Z tyłu szyku tyralierskiego stawały dwie kompanie w szykach kolumnowych na prawym i lewym skrzydle. Natomiast trzecia linia stanowił odwód, w znacznej mierze tworzony przez kompanię kosynierską, która nigdy nie uczestniczyła w pierwszej fazie bitwy. W przypadku napotkania lub przybycia nieprzyjaciela pierwszy rzut miał związać wojska przeciwnika ogniem karabinowym i znacząco go w ten sposób osłabić. Druga linia czekała na efekt walki pierwszorzutowych pododdziałów i działała w zależności od okoliczności, bądź wzmacniając siłę pierwszej linii, bądź starając się działać na skrzydła nieprzyjaciela związanego już walką z pierwszym rzutem. Odwód interweniował, gdy pozostałe siły zostały już związane walką lub gdy potrzebowały wsparcia. Kalita generalnie preferował działania na skrzydła lub tyły przeciwnika, co udało mu się zrealizować w bitwach pod Hutą Szczecińską czy pod Iłżą. Dodatkowo Kalita preferujący odporno-zaczepny charakter starcia, wykorzystywał w obronie warunki terenowe. Gdy miał taką możliwość, starał się umieszczać żołnierzy pierwszej linii

---

<sup>231</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 69-72, 77-81, 117, 123, *Raport mjr. Rębajły o potyczce pod Mierzwinem ...*, s. 92-93, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmieleńskiego ...*, s. 94-95, *Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Iłżą 17 I 1864* [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 104, *Raport ppłk. Rębajły dla gen. Bosaka o bitwie pod Radkowicami 20 I 1864* [w:] *Dokumenty Terenowych władz wojskowych ...*, s. 106.

w chatach chłopskich w oczekiwaniu na mające nadejść wojska rosyjskie. Odwód starał się umieścić w ukryciu, by użyć go w decydującej fazie walki. Te ze wszech miar właściwe schematy nie zawsze mogły być stosowane, dlatego najważniejszym elementem stylu dowodzenia Kality było zdobycie i utrzymanie inicjatywy oraz dążenie do przeskrzydlenia przeciwnika. Nawet w przypadku zaskoczenia Rębajło szybko organizował siły do kontruderzenia.<sup>232</sup>

Powyższe schematy taktyczne zbieżne są z instrukcją pierwiastkową wydaną przez generała Bosaka dla podległych wojsk w październiku 1863 roku. Nie można jednak przypuszczać, by to Kalita miał wpływ na zredagowanie powyższej instrukcji, gdyż spotka się on z Bosakiem dopiero przed bitwą pod Jeziorkiem 28 października 1863 roku. Trzeba jednak zauważyć, że obydwaj, będąc doświadczonymi oficerami, mieli podobne doświadczenia w sferze taktyki wojskowej, mimo, że zdobywali je w różnych warunkach i różnych armiach. Jednak w przeciwieństwie do instrukcji Kalita nigdy nie bał się zaangażować wszystkich swych sił do walki. Tymczasem instrukcja pierwiastkowa zalecała, a raczej wymuszała na dowódcach trzymanie silnego odwodu, który można było zaangażować tylko wtedy, gdy była realna szansa na wzmocnienie swoich sił poprzez pomoc innej partii powstańczej. Mimo to Kalita używał odwodów do wzmocnienia pierwszej linii walczących lub do wykonania manewru oskrzydającego. Wynikało to jednak zawsze z jego oceny sytuacji na polu bitwy i miało swoje uzasadnienie.<sup>233</sup>

Dodatkowym aspektem taktyki walki stosowanej przez pułk stopnicki była kwestia strzelania do oficerów rosyjskich. Jest faktem, że Kalita ani w raportach, ani we wspomnieniach nie pisze o tym aspekcie. Również pamiętnikarze piszący o pułku, nie zamieszczają takich opisów. Równocześnie jednak można zauważyć, że Rosjanie w starciach z oddziałami dowodzonymi przez „Rębajłę” ponosili stosunkowo wysokie straty w kadrze oficerskiej. W bitwach pod Mierzwinem i Iłżą opór rosyjski załamuje się w dużej mierze przez śmierć lub zranienie dowodzącego oficera. Pod Hutą Szczecińską powstańcy biorą do niewoli dwóch rannych oficerów. Można odnieść wrażenie, że insurgenci specjalnie nastawieni zostali na strzelanie do oficerów rosyjskich, wyróżniających się mundurem. W pułku stopnickim sytuacja była inna i nawet uważny obserwator miałby problemy z odróżnieniem powstańczego oficera od szeregowego powstańca. Kalita musiał wiedzieć, jak

---

<sup>232</sup>Krzyżanowski S., op. cit. s. 133–134, Grabówka K., op. cit., s. 83, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 39, Zielonka K., op. cit., s. 10, Kalita K., *Oblawa Moskiewska...*, s. 369

<sup>233</sup>*Instrukcja pierwiastkowa ...*, s. 179-180.

strata oficerów działa deprymująco na walczących szeregowych żołnierzy. Zapewne zatem w prowadzonym szkoleniu wskazywał na potrzebę szczególnego celowania w stronę rosyjskich oficerów i uczynił z tego jedną z zasad prowadzenia natarcia.

Szczególnie ważną sprawą była organizacja wymarszów oddziału. Według Kality marsze takie zawsze odbywały się w szyku ubezpieczonym. Przodem posuwała się szpica, później straż przednia, siły główne oraz straż tylna. Gdy z Kalitą współpracował oddział konny, to z jeźdźców tworzone były straże przednia i tylna. Gdy akurat nie było przy nim konnego oddziału, role ubezpieczeń przejmowały pododdziały piesze. By zmylić ewentualną pogoń stosowano zasadę maszerowania tyłem, by utrudnić odczytanie śladów. Było to szczególnie ważne, gdyż Rosjanie wobec niechęci okolicznej ludności musieli w zakresie rozpoznania bazować na doświadczonych jednostkach kozackich, które lokalizowały powstańcze partie poprzez identyfikację ich marszruty za pomocą odczytywania śladów. Praktykowano również zatrzymywanie osób, które znalazły się na trasie przemarszu, by nie zdradziły celu maszerującego oddziału. To ostatnie działanie było dosyć kontrowersyjne i nie służyły wzbudzeniu zaufania wśród okolicznej ludności, ale niewątpliwie były niezbędne do zachowania bezpieczeństwa w trakcie marszu. Jednak takie działania spotykały się z niezrozumieniem nawet części wyższych oficerów powstańczych. Pułkownik Ludwik Zwierzdowski nakazał zwolnienie przetrzymywanych tak ludzi w przed bitwą pod Opatowem. Niechętny mu Kalita tłumaczy to postępowanie indolencją militarną nowego dowódcy dywizji krakowskiej, jednak Zwierzdowskiemu przyświecała zapewne troska o dobre relacje z okoliczną ludnością, co było warunkiem koniecznym dalszego trwania powstania. Kalita jako zawodowy oficer dostrzegał jednak tylko bieżące i taktyczne cele militarne. „Rębajło” nie znosił obecności koni przy swoim oddziale. Stąd brak w pułku stopnickim konnego komponentu rozpoznawczego. Zadanie takie mógł pełnić szwadron rtm. „Junoszy”, lecz nie mógł być obecny na stałe przy pułku stopnickim. Wynikało z tego, że w przypadku wymarszów musiano sobie radzić bez taborów. Sprzęt kuchenny był noszony przez dwóch szeregowych podległych kucharzowi w stopniu sierżanta. Natomiast powstańcy nosili przy sobie zapasy jedzenia lub amunicji. Kalita starał się organizować krótkie wypadki w okolicach Gór Świętokrzyskich, w trakcie, których zaopatrzenie w żywność zapewniała organizacja cywilna, organizując posiłki w trakcie postojów w czasie przemarszów. Nie był to doskonały system i żołnierze w trakcie przemarszów czasami cierpieli głód, lecz równocześnie zapewniano w ten sposób dużą manewrowość i mobilność partii. Dodać należy, że jeszcze przed bitwą pod Mierzwinem oddział „Rębajły” dysponował taborami, lecz było to

spowodowane tym, że Kalita dopiero co przejął oddział świeżo przybyły z Galicji. Później już taka sytuacja się nie powtórzyła.<sup>234</sup>

Pozostaje jednak kwestią otwartą, czy w tak krótkim czasie możliwe było wyszkolenie powstańców do tak wysokiego standardu? Wyjaśnieniem takiego stanu rzeczy może być skład osobowy oddziału podległego Karolowi Kalicie. W znacznej części składał się on z silnie zmotywowanych ochotników. Należy też przyjąć, że znaczną jego część stanowili byli żołnierze austriaccy i powstańcy, którzy już wcześniej walczyli w innych partiach. Ludzie tacy mogli być w szybkim tempie przeszkoleni i wdrożeni do takiej taktyki. Stanisław Krzyżanowski, ochotnik, który nie miał za sobą doświadczenia wojennego, był wdrażany do taktyki wojskowej przez swojego ojca.<sup>235</sup>

Jednak dużą część pułku stopnickiego stanowili ludzie bez żadnego przeszkolenia wojskowego, dodatkowo część z nich była nieprzychylna lub przynajmniej obojętna wobec idei niepodległości, o którą walczyli powstańcy. Dlatego kwestia ich wyszkolenia stanowiła dla dowództwa pułku duży problem, bowiem wymagało to czasu, którego zwykle partie powstańcze nie miały nieustannie, ścigane przez wojska rosyjskie. Tymczasem w przypadku procesu tworzenia pułku stopnickiego można zaobserwować takie okresy, w których bez przeszkód ze strony rosyjskiej przeprowadzano szkolenie pododdziałów. Od połowy września do połowy października 1863 roku, następnie od początku listopada do początku grudnia 1863 roku, od połowy grudnia 1863 roku do połowy stycznia 1864 r., wreszcie od końca stycznia do połowy lutego 1864 roku. Było to tym dziwniejsze, że pułk stopnicki stacjonował w niewielkiej odległości od Kielc, które stanowiły jedno z większych skupisk wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim. Jednak jest faktem, że przynajmniej w tych okresach mogło trwać szkolenie nieobeznanych z bronią ochotników lub poborowych. Tak twierdził „Junosza”, który zauważył, że szkolenie w obozie „Rębajły” trwało od rana do wieczora. Było to szkolenie dosyć skuteczne, o czym świadczą wyniki, jakie osiągała partia dowodzona przez „Rębajłę”. Kazimierz Grabówka, który wstąpił do pułku już po bitwie pod Iłżą wspomina, że szkolenie nie było intensywne, bo żołnierze już wszystko umieli i nie było potrzeby ich dodatkowo szkolić.<sup>236</sup>

---

<sup>234</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 50–51, 68–69, 131, 134, Krzyżanowski S., op. cit., s. 136-137, *Raport mjr. Rębajły o potyczce pod Mierzwinem...*, s. 92-93.

<sup>235</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 133.

<sup>236</sup>Grabówka K., op. cit., s. 83, Biblioteka Narodowa, Nowacki – Kopaczyński Władysław, *Pamiętnik Junoszy oficera polskich żandarmów 1863*, Rps 6505 II, s. 47-48.



„Rębajło” dowodził swoim oddziałem, a później pułkiem przy pomocy niewielkiego sztabu. Stanowiło to przeciwieństwo wielkich sztabów organizowanych na początku powstania przy wielkich zgrupowaniach powstańczych. Sam Kalita w swych wspomnieniach stwierdził, że być może właśnie taki mały sztab był przyczyną tego, że nie ponosił porażek. W skład sztabu wchodził: obozowy intendent, adiutant porucznik Leon Kahany, i osobisty służący dowódcy 14 letni chłopiec, którego Rębajło nazywa „Władziem”. W przypadku konieczności wypracowania jakiejś ważnej decyzji, która wymagała omówienia, Kalita zwoływał naradę złożoną z majorów i kapitanów swojej partii. Oczywiście o takich naradach na polu bitwy nie było mowy i decyzje tam podejmowane były tylko przez dowódcę i przekazywane dowódcom pododdziałów do wykonania. W rozkazie z 10 stycznia w skład sztabu wchodził jeszcze: lekarz – obywatel Szmidt oraz kapelan ojciec Euzebi. W pisanych po latach wspomnieniach Kalita nie przypomniał sobie o tych ludziach. Być może nie zdążyli oni objąć swych stanowisk lub „Rębajło” ich nie zapamiętał. Wydaje się, że w ramach reorganizacji zarządzanej rozkazem Bosaka z 10 stycznia 1864 roku zostało wymuszone utworzenie takich stanowisk w poszczególnych pułkach i osoby wymienione w rozkazie dopiero miały dotrzeć do obozu „Rębajły”. Tak samo było w przypadku porucznika Mazarackiego, który jest wymieniony w rozkazie jako dowódca szwadronu kawalerii w pułku stopnickim, lecz nie objął on nigdy swojego stanowiska, gdyż nie zdążył sformować wyznaczonego oddziału. Z drugiej jednak strony w innych pułkach powyższe stanowiska nie były obsadzone, co mogłoby wskazywać, że ludzie ci przebywali już przy pułku, tylko Kalita o nich zapomniał pisząc wiele lat po powstaniu swoje wspomnienia. Niewielki sztab był też wzmiankowany w instrukcji pierwiastkowej generała Bosaka, jak widać także w tej kwestii obaj doświadczeni dowódcy w pełni się zgadzali.<sup>237</sup>

Przekazywanie rozkazów w trakcie manewrowania na polu bitwy przekazywane było za pomocą świstawek i sygnałem trąbki. Świstawka służyła do przekazywania sygnałom tyralierom, czyli żołnierzom walczącym w szyku tyralierskim, w pułku stopnickim rola świstawki była taka sama. Instrukcja ta nie mówi nic o trąbce, lecz niewątpliwie przeznaczona była ona na dalsze odległości, już raczej dla dowódców poszczególnych pododdziałów, w czasie bitwy pod Ilżą tak właśnie zastosowano te środki. Dowództwo pułku używało także kurierów do przekazywania rozkazów na zmieniającym się polu bitwy. Tak było chociażby

---

<sup>237</sup>*Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Ilżą 17 I 1864 ...*, s. 102-104, *Instrukcja pierwiastkowa ...*, s. 179-180, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 96, 98.

pod Hutą Szczecińską, gdzie Kalita wydał rozkaz dowódcom kompani wycofania się w celu wyciągnięcia sił rosyjskich na otwartą przestrzeń.<sup>238</sup>

Podsumowując rozważania o taktyce stosowanej przez oddziały podległe „Rębajle” można dostrzec kilka aspektów. Kalita za najważniejsze uznawał utrzymanie w swoich rękach inicjatywy, stąd jego dążenie do utrzymywania nacisku na nieprzyjaciela oraz dbałość o to, by ogień prowadzony przez podległych mu żołnierzy był ciągły i intensywny. Nawet w przypadku zaskoczenia dążył do przejęcia inicjatywy i pierwsze jego zarządzenia dotyczyły przeprowadzania kontrataków. Tak działał w bitwach pod Mierzwinem i pod Radkowicami. Nieustannie starał się działać na skrzydła i tyły wrogich wojsk. Prowadzenie takich manewrów, utrzymywanie ciągłego ognia wymagało od stosujących się do tych zasad żołnierzy dobrego wyszkolenia i wiary w umiejętności dowódcy. Zabiegi Kality przyniosły pod tym względem doskonałe owoce i można przyjąć, że miał on w swoim ręku odpowiednie narzędzie do realizacji założeń swojej taktyki.

To, że Rosjanie nie zauważyli organizowania pułku stopnickiego było spowodowane tym, że Kalita dysponując zdyscyplinowanym materiałem ludzkim, potrafił na niespotykaną w Powstaniu Styczniowym skalę wprowadzić system zabezpieczenia obozowiska podległego oddziału. Teren pod obóz był zawsze zakładany w najbardziej gęstych ostępach leśnych, do których prowadziła tylko jedna dróżka leśna. Przykładowo: do obozu w okolicach Cisowa wiodła tylko jedna leśna dróżka z Cisowa. Dróżka ta służyła okolicznym mieszkańcom tylko w lecie do zwożenia siana z pól. Na takiej dróżce w odpowiednim oddaleniu od obozu, pełniła służbę pikietą dowodzona przez oficera. Dodatkowo cały obóz był zabezpieczany przez placówki wartownicze. Wartownicy musieli utrzymywać kontakt wzrokowy z kolegami stojącymi na sąsiednich posterunkach. Czujność posterunków nieustannie była kontrolowana przez samego „Rębajłę”. Odwiedziny powstańców przez postronne osoby było możliwe tylko na linii posterunków wartowniczych. Do samego obozu inne osoby niż sami powstańcy mogły wejść tylko po zasłonięciu oczu. System zabezpieczenia obozowiska był nieustannie monitorowany przez samego dowódcę, o czym wiedzieli żołnierze. Mogło to wpłynąć na sumienność pełnienia służby przez wartowników. Faktem też jest, że pułk stopnicki nie został nigdy zaskoczony podczas postoju w przygotowanym i odpowiednio zabezpieczonym obozowisku. Wpływ na to musiały mieć co najmniej dwa czynniki: zabezpieczenie obozu

---

<sup>238</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 78, *Raport pplk. Rębajły o bitwie pod Ilżą 1711864 ...*, s. 103-104, *Instrukcja pierwiastkowa ...*, s. 184.

przez sumiennie pełniona służbę wartowniczą oraz pozytywne nastawienie okolicznej ludności, co zabezpieczało powstańców przed wydaniem obozu Rosjanom.<sup>239</sup>

Podsumowując wysiłki podjęte w celu organizacji pułku stopnickiego można stwierdzić, że żołnierze tej jednostki byli bardzo dobrze wyszkoleni, nieźle uzbrojeni, zdyscyplinowani i umieli stosować nowatorską taktykę. Oczywiście wszystkie te przymioty trzeba oceniać w skali Powstania Styczniowego, nie będzie chyba przesadzoną opinią, że żołnierze pułku stopnickiego stanowili groźnego przeciwnika nawet dla najlepszych regularnych oddziałów rosyjskich.

#### **4. 2. Bitwa pod Jeziorkiem.**

W połowie października 1863 roku, rozpoczęła się operacja partyzancka mająca na celu opanowanie przez powstańców, południowej części guberni lubelskiej. Operacja ta została opracowana w trakcie narady dowódców polskich w Krakowie w końcu września 1863 roku. Główne zadanie miały wykonać siły polskie wkraczające z Galicji i w województwie lubelskim, jednak ważne zadania wyznaczono też oddziałom w województwach sandomierskim i krakowskim. Miały one poprzez zwiększoną aktywność odciągnąć siły rosyjskie znad granicy.<sup>240</sup> Tym należy tłumaczyć rozkaz ppłk Zygmunta Chmieleńskiego wydany, jeszcze wówczas majorowi Karolowi Kalicie, w celu połączenia obu oddziałów. Rębajło wykonał rozkaz, chociaż niechętnie. Uważał on bowiem, że jego oddział jeszcze nie jest gotowy do zaczepnych działań. Zatem, aby realnie wzmocnić powstanie, postanowił działać tylko połową najlepiej uzbrojoną i wyszkoloną.<sup>241</sup>

Oznaczało to, że do akcji pułk stopnicki wkroczy siłą zaledwie nieco ponad 100 ludzi. Natomiast druga połowa, niemal nieuzbrojona i niewyszkolona, miała czekać w obozie na powrót swego dowódcy. Do spotkania z oddziałem Chmieleńskiego doszło w miejscowości Szczecno, jednak obaj dowódcy nie przypadli sobie do gustu, co rzutowało na ich późniejszą współpracę. Niemalą rolę odegrał tu fakt, iż „Rębajło” wywodził się z armii austriackiej, natomiast Chmieleński z rosyjskiej i dodatkowo był gwałtownego charakteru. „Rębajło” miał za złe pozostawienie jego oddziału na pikietach i niepoinformowanie go o odwrocie oddziału Chmieleńskiego. W rezultacie obydwie oddziały rozdzieliły się, Kalita ze swym oddziałem udał się w stronę Cisowa, aby Rosjanie nie wykryli starego obozowiska, w którym pozostała część oddziału. Tam ponownie doszło do spotkania z Chmieleńskim, ale znowu dowódcy

---

<sup>239</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s.86-87, Krzyżanowski S., op. cit., s. 136.

<sup>240</sup>Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 94 – 98.

<sup>241</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 49.

rozstali się w niezgodzie. Po tym zdarzeniu „Rębajło” zdecydował się unikać Chmieńskiego. Kalita postanowił wrócić w okolice Trzemoszna, gdzie stacjonował do tej pory. Dotarł do wsi Lechówka, gdzie na wiadomość o niedawnym przejściu Rosjan, skierował się w stronę Łysej Góry, aby tam przemknąć się bez kontaktu z wrogiem. Po drodze jednak spotkał oddział powstańczy, który osłaniał ludzi, mających wywrzeć decydujący wpływ na losy pułku stopnickiego. Byli to gen Józef Hauke - Bosak i płk Apolinary Kurowski. Spotkanie to nastąpiło 28 października 1863 roku.<sup>242</sup>

Po połączeniu ze szwadronem przybocznym Bosaka, pułk stopnicki udał się do klasztoru na Świętym Krzyżu, mimo sprzeciwu jego dowódcy. „Rębajło” słusznie twierdził, że w klasztorze siły powstańcze nie mają szans się utrzymać, choćby z powodu braku jakiegokolwiek zaopatrzenia i braku żywności. Przeważało jednak zdanie płk Kurowskiego i cały oddział udał się na Święty Krzyż. Franciszek Gorczycki wspomina, że na Świętym Krzyżu znaleziono tylko siano dla koni. Po drodze mjr Kalita doznał kontuzji, nadwyrężając nogę, która była poważnie stłuczona w pierwszej powstańczej bitwie, w której uczestniczył „Rębajło”. Ta kontuzja wyeliminowała dowódcę pułku stopnickiego z mającej nastąpić nazajutrz bitwy.<sup>243</sup>

Nazajutrz oddziały wyruszyły z klasztoru już o godzinie czwartej rano. Piechotą w zastępstwie chorego Kality dowodził kpt. Piotr Lewandowski. Chory „Rębajło” został w klasztorze. Wojsko powstańcze wyruszyło w stronę Bodzentyna, w celu zaprowiantowania. Po dojściu do wsi Jeziorko zatrzymano się dla nabrania nieco sił i spożycia posiłku. Jednak z racji tego, że powstańcy nie mieli żadnych zapasów, musiano uciec się do pomocy miejscowej ludności, która mogła użyczyć tylko nieco ziemniaków. Gen. Bosak rozesłał konne patrole, z których jeden, wysłany w kierunku Słupi, przyniósł informację o nadciągających siłach rosyjskich. Była to kolumna dowodzona przez gen. Onufrego Czengery, który w związku z wzrastającą aktywnością w tym terenie, wyszedł z Kielc naprzeciw mających nadejść posiłków rosyjskich, w kierunku Szczekocin. Jednak do tego spotkania nie doszło, 27 października 1863 roku Czengery, otrzymał informację o pobycie Chmieńskiego w Szczecnie. W tej sytuacji wezwał na pomoc nową kolumnę z Kielc, by ta udała się tam poprzez Daleszyce. Sam Czengery nazajutrz tj. 28 października 1863 roku, z samego rana, udał się do Pierzchnicy w celu odcięcia Polakom odwrotu z lasów cisowskich. 29 października 1863 roku Czengery natknął się na siły powstańcze pod miejscowością

---

<sup>242</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 50–56, Ciszek J., op. cit. s. 18, Gorczycki F., op. cit., s. 620, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 128, Zielonka K., op. cit., s. 10-15.

<sup>243</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 57–58, Ciszek J. op. cit. s. 18, Gorczycki F., op. cit. s. 620.

Jeziorki. Rosjanie mieli dużą przewagę. Według Jana Ciszka siły rosyjskie liczyły cztery rot piechoty, dwa szwadrony dragonów, trzy sotnie kozaków oraz trzy armaty. Franciszek Gorczycki ocenia siły Czengerego na osiem rot piechoty, szwadron dragonów z Kozakami i dwoma lub czterema armatami. Dowodzący polskimi żołnierzami gen. Józef Hauke - Bosak oceniał siły przeciwnika na 8 rot piechoty, 2 szwadrony dragonów, 2 działa oraz oddział kozaków. Takie same liczby powtarza Stanisław Zieliński. Jednak te dane podane przez generała są znacznie zawyżone, gdyż pisany po bitwie raport miał niewątpliwie na celu własne usprawiedliwienie, zatem pomnożenie sił przeciwnika mogło w tym pomóc. Władysław Rudnicki w swoich zeznaniach, dotyczących przebiegu Powstania Styczniowego, informował, że siły Czengierego liczyły cztery kompanie piechoty, jeden szwadron dragonów, 50 kozaków i dwie armaty. Natomiast Leonard Ratajczyk oblicza siły rosyjskie na cztery kompanie piechoty smoleńskiego pułku piechoty, dwa szwadrony noworosyjskiego pułku dragonów, 50 kozaków 9 dońskiego pułku i baterii artylerii liczącej ogółem 8 armat. Łącznie byłoby to 800 piechoty i 400 kawalerii i takie liczby należy przyjąć. Kozacy nacierali dosyć słabo, co mogło być spowodowane ich małą liczebnością, być może byłoby inaczej, gdyby było ich trzy sotnie. Dragoni rosyjscy działali w dwóch oddzielnych grupach, co wskazywałoby, że było ich, co najmniej dwa szwadrony. Natomiast relacje polskie z tej bitwy podkreślają silny ogień artyleryjski, zatem jest prawdopodobne, że było tam więcej niż dwie armaty.<sup>244</sup>

Siły polskie nie były duże, a składały się ze szwadronu kawalerii liczącego 100 żołnierzy, dowodzonego przez majora Mieczysława Szemeta oraz piechoty oddziału „Rębajły”, liczącej około 120–150 żołnierzy, dowodzonej w zastępstwie chorego dowódcy przez kapitana Piotra Lewandowskiego. Hauke w swoim raporcie po bitwie określa siły, którymi dysponował 180 piechoty oraz 70 kawalerii. Mikołaj Pawliszczew ocenia natomiast siły polskie na 70 kawalerzystów i 200 piechoty. Mikołaj Berg siły Polaków w tej bitwie ustalił na 400 piechoty i 100 kawalerii, jest to jednak liczba znacznie zawyżona. „Gazeta Lwowska” z 23 listopada 1863 roku podaje, że siły powstańcze liczyły 90 jeźdźców i 300 piechoty, ta liczba też jest jednak lekko zawyżona. Zatem łącznie, w tej bitwie Polacy mogli posiadać 250 - 300 żołnierzy.<sup>245</sup>

---

<sup>244</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 60–61, Ciszek J., op. cit. s. 18, Gorczycki F., op. cit. s. 620–621, Ratajczyk L., op. cit. s. 128, Pawliszczew M., op. cit., s. 429, *Raport naczelnika wojskowego woj. krakowskiego i sandomierskiego gen. Bosaka...*, s. 75, Zieliński S., op. cit., s. 143, *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys Powstania Styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1985 r., s. 261.

<sup>245</sup>Pawliszczew M., op. cit. s. 429, Berg M., op. cit., s. 344, *Raport naczelnika wojskowego woj. krakowskiego i sandomierskiego gen. Bosaka...*, s. 75, „Gazeta Lwowska” z dnia 23 listopada 1863 r. nr 268, Lwów.

Pierwsi zaatakowali dragoni rosyjscy. Zaskoczeni powstańcy opuścili chłopskie chaty i zaczęli formować szyk, na wolnym polu poza wsią, przeciw nadchodzącej wrogiej kawalerii. Pierwsze uderzenia przyjęła na siebie kawaleria powstańcza. Dragoni zostali odparci ogniem broni palnej. Podkreślić należy, że polscy kawalerzyści byli bardzo dobrze uzbrojeni w karabinki kawaleryjskie, rewolwery i pałasze, poza tym walczyli na razie tylko z jednym szwadronem. Niepokojące było to, że w pierwszym starciu zginął dowódca powstańczej kawalerii major Szemet, oprócz niego w tym pierwszym starciu zginęło dwóch żołnierzy polskich. Do wycofujących się dragonów strzelała polska piechota i zadała pewne straty, gdyż rosyjscy kawalerzyści nie zdecydowali się na ponowny atak, lecz rozproszyli się do walki ogniowej, a drugi szwadron zaczął manewr flankujący, by odciąć powstańcom odwrót do lasu. W tym czasie przybyła na plac boju rosyjska piechota i artyleria i natychmiast rozpoczęła ostrzał sił polskich. Jednak według Franciszka Gorczyckiego piechota rosyjska strzelała ze zbyt dużej odległości, by zadać jakieś straty. W tym czasie gen. Bosak zorientował się w rzeczywistej sile Rosjan i zrozumiał, że tylko odwrót może uratować powstańczy oddział i wobec tego zarządził wycofanie wszystkich sił. Niestety w tej chwili nie było to już możliwe. Piechota powstańcza starała się powstrzymać napierających Rosjan wykorzystując do tego warunki terenowe. Powstańcy cofali się w kierunku północno zachodnim na Bodzentyn. Jednak rosyjscy dragoni odcięli już odwrót w stronę zbawczego lasu. Zatem możliwość ucieczki mieli w zasadzie tylko kawalerzyści. Piechota tymczasem miała za zadanie stawiać opór jak najdłużej, wycofując się stopniowo. Do oporu zachęcał też generał Bosak. Polska piechota zatrzymywała się we wsiach, które mijano by stawić opór, lecz przewaga Rosjan była zbyt duża. Natomiast kawaleria miała za zadanie przebić się przez otaczających Rosjan. Nieoczekiwanie na drodze uciekających powstańców stanął drugi oddział rosyjski, dowodzony przez oficera Polaka majora Mieczysława Bentkowskiego, liczący trzy rotę piechoty, pół szwadronu dragonów, 25 Kozaków i oddział raketników. Był to oddział, z którym miał się spotkać gen. Czengery. Oddział Bentkowskiego 10 października stoczył ciężką bitwę z Chmielińskim pod Oksą. Wobec powyższego resztki powstańczej kawalerii przebiły się przez otaczających ich kozaków na prawo od drogi do Bodzentyna, kierując się w stronę Starachowic. Niestety powstańcza piechota na drodze swojego odwrotu natrafiła na potok Pokrzywiankę o wysokich brzegach i tam została doszczętnie rozbita. Natomiast części kawalerii z generałem Bosakiem udało się przedrzeć przez szeregi Rosjan. Bitwa zakończyła się około godziny 17. Najprawdopodobniej nadchodzący mrok zatrzymał rosyjską pogoń. Część polskich żołnierzy zginęła, zdaje się jednak, że większość dostała się do niewoli. Resztki kawalerii zebrały się we folwarku Rataje, niedaleko Wąchocka.

Początkowo przy generale Bosaku zebrano się tylko 13 kawalerzystów, później jednak ich liczba urosła do 59. Kalita wspominał, że z rozbitego oddziału do odtwarzanego pułku przybywali rozbitkowie, jednak zapewne nie było ich wielu. Powstańcy ponieśli ciężkie straty. Jan Ciszek oblicza, że samych jeńców było około 130, natomiast Pawliszczew podaje 196 jeńców i 169 sztuczerów straconych przez powstańców. Przyjąć zatem należy, że niewielu żołnierzy polskich udało się uciec z masakry. Takie same straty powstańców podaje „Gazeta Lwowska”. Pierwsze zatem starcie pułku stopnickiego zakończyło się ciężką porażką, jednak ocalał dowódca, który dzięki pomocy organizacji cywilnej już wkrótce przystąpił do odtwarzania oddziału.<sup>246</sup>

Trudniej oszacować straty rosyjskie, gdyż nie wspominają o nich źródła. Jedynie „Gazeta Lwowska” podaje, że w wyniku bitwy zostało rannych 12 dragonów i jeden chorąży. Rosjanie mieli ponieść też straty w koniach. Są to oczywiście dane zaniżone. Jan Ciszek twierdzi, że w trakcie obrony mijanych wsi powstańcy zadali pewne straty wojskom rosyjskim, również na początku bitwy rosyjscy dragoni zostali skutecznie ostrzelani przez powstańców. Jednak straty te nie mogły być duże, najwyżej kilkudziesięciu zabitych i rannych.<sup>247</sup>

### 4. 3. Bitwy pod Mierzwinem i Hutą Szczecińską.

„Rębajło” leczył się w Pińczowie, a już wkrótce, za pomocą organizacji cywilnej, odnalazł część swojego oddziału, którą zostawił przed udaniem się na wyprawę. Powstańcy znajdowali się w lasach koło Wymysłowa. Znajdowali się też tam rozbitkowie spod Jeziorka. Rębajło energicznie przystąpił do odtwarzania swojego oddziału, jednak już prawdopodobnie 27 listopada 1863 roku Kalita dostał rozkaz od generała Bosaka, nakazujący przejęcie dowództwa nad nowo przybyłym z Galicji oddziałem kapitana Stanisława Jagielskiego i włączenie go do swojego oddziału. Już 29 listopada 1863 roku Rębajło przybywa do obozu Jagielskiego i obejmuje dowództwo nad oddziałem. Według Kality miał on liczyć 120 piechoty i 22 żołnierzy kawalerii. Natomiast informacja w „Gazecie Lwowskiej” określa siły tej partii na 250 osób. Jest to jednak liczba z pewnością przesadzona. Władysław Sabowski twierdzi, że Kalita zastał tam 110 strzelców, 12 kosynierów i 13 kawalerzystów. Z tymi ostatnimi danymi wypada się zgodzić, gdyż sam Rębajło w raportach pisanych po bitwach pod Mierzwinem i Hutą Szczecińską wymienia liczbę 10 kosynierów i 14 kawalerzystów.

---

<sup>246</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s.60–61, Ciszek J., s. 18–19, Pawliszczew M., op. cit., s. 430, Gorczycki F., op. cit., s. 621–624, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke...*, s. 88–90, Zieliński S., op. cit., s. 143, Zielonka K., op. cit., s. 16-20, *Raport naczelnika wojskowego woj. krakowskiego i sandomierskiego gen. Bosaka ...*, s. 75, *Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 261, „Gazeta Lwowska” z dnia 23 listopada 1863 r. nr 268, Lwów.

<sup>247</sup>Ciszek J., op. cit., s. 19, „Gazeta Lwowska” z dnia 23 listopada 1863 r. nr 268, Lwów.

Wydaje się, że właśnie siłę oddziału kpt. Jagielskiego należy określić na ok. 135 żołnierzy. Kalita podzielił swój nowy oddział na 4 kompanie liczące 30 żołnierzy licząc, że dalszy napływ ochotników pozwoli na zwiększenie liczby żołnierzy w kompaniach. Kawaleria nie weszła w skład poszczególnych kompani, lecz działała osobno.<sup>248</sup>

W czasie pobytu w okolicach Mierzwina zdarzył się ciekawy przypadek rzucający trochę światła na stosunek „Rębajły” do dyscypliny, już nie tyle wojskowej, co obywatelskiej. Po przybyciu do oddziału Kalita rozpoczął organizowanie zaopatrzenia dla swoich żołnierzy, jednak prośba o prowiant wysłana do właściciela dóbr Opatkowice Antoniego Laskowskiego, została przez tego ostatniego zignorowana. Powstańcy położyli się tego dnia spać o chłodzie i głodzie. Już następnego dnia „Rębajło” postanowił zareagować i wysłał do nieposłusznego dziedzica patrol, z zadaniem przywiezienia Laskowskiego do obozu wraz z zamówionym prowiantem. Tak się stało. Po przywiezieniu winowajcy, Kalita zwołał sąd wojenny, który, pod przewodnictwem kapitana Stanisława Jagielskiego, skazał Laskowskiego na śmierć za niewykonanie rozkazu. Jednak Kalita na mocy nadanego mu prawa ulaskawił od tej kary i w zamian za to skazał go na służbę w powstańczych szeregach. Takim podejściem Kalita zapewne zaimponował swoim żołnierzom, jak również okolicznym mieszkańcom. Oto bowiem karę poniósł szlachcic, a odwożący go do obozu woźnica został puszczony wolno. Ta sytuacja pokazała, że Kalita nie będzie zważał na rangę osoby nie przestrzegającej prawa, tylko będzie korzystał z przysługującego mu prawa do karania takich osób. Nie oznacza to jednak, że Kalita był rewolucjonistą chłopskim, tylko dowódcą wojskowym, który dba o dyscyplinę w swoim oddziale i o zabezpieczenie jego potrzeb, w razie potrzeby nie wahał się ukarać chłopów. Antoni Laskowski nie służył długo w oddziale „Rębajły”. Już po bitwie pod Hutą Szczecińską został zwolniony ze służby, z relacji Rębajły wynika, że nastąpiło to, na rozkaz gen. Bosaka, jednak Jan Mazaraki stwierdza, że Laskowski zachorował na zapalenie płuc, w związku z czym został zwolniony. Obydwie te relacje potwierdzają jednak, że Laskowski dobrze spisał się w mających niedługo nadejść bitwach.<sup>249</sup>

Wiadomości o organizującym się oddziale dotarły do Rosjan. Nową partię powstańcza oceniano na 250 ludzi i umiejscawiano w lasach Imielną i Grudziną. Z Jędrzejowa wysłano kolumnę kpt. Pfeifera w sile dwóch kompanii i 30 kozaków. Była to jedna z trzech kolumn

---

<sup>248</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 64–69, *Raport mjr. Rębajły o potyczce pod Mierzwinem ...*, s. 93, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmieleńskiego ...*, s. 95, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 126–128, Sabowski W., op. cit., s. 26, „*Gazeta Lwowska*” z dnia 5 stycznia 1864 r. nr 3, Lwów.

<sup>249</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 67–68, Mazaraki Jan Niewlin, *Pamiętniki wspomnienia*, Kraków 2017, s. 184–186, Borkiewicz Seweryn, Linowski Zygmunt, *Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego*, Kielce 1937 r., s. 147.



wysłanych w okolice Szczekocin. Pozostałe dwie wyszły ze Szczekocin pod dowództwem pułkownika Własowa oraz z Kielc pod dowództwem pułkownika Maksima Taubego.<sup>250</sup>

Rosjanom nie udało się skoordynować swoich działań, skutkiem czego partia „Rębajły” potykała się z poszczególnymi kolumnami rosyjskimi pojedynczo, nie zaś w jednym czasie. 5 grudnia 1863 roku Kalita około godziny 6 rano otrzymał informacje o zbliżających się wojskach rosyjskich. Był to oddział kapitana Pfeifera. Mimo, że działał samodzielnie to i tak miał przewagę nad nie do końca zorganizowanym oddziałem powstańczym. Wobec przewagi rosyjskiej Kalita postanowił uniknąć walki i wycofać się zawczasu. Jednak zorganizowanie wymarszu zajęło około 5 godzin. Albo więc informacja została nieco zlekceważona albo nie była dokładna i Rosjanie znajdowali się bliżej niż „Rębajło” się spodziewał, przez co nie naciskał na szybszy wymarsz albo powstańcy jeszcze niezbyt dobrze umieli zorganizować się do wymarszu, przez co trwało to tak długo. Faktem jest jednak, że przez to plan Kality nie wypalił i starcia nie udało się uniknąć. Powstańcy wyruszyli uformowani w kolumnę marszową. Straż przednią i tylną tworzyła powstańcza kawaleria. Powstańcy kierowali się na południe w kierunku Turowa. Trasa odwrotu początkowo wiodła wąską ścieżką w wysokopiennym lesie. Nieoczekiwanie dla powstańców, ich kolumna została, właśnie w tym miejscu, zaatakowana przez rosyjskich żołnierzy. Był to oddział kapitana Pfeifera. Straż tylna, którą stanowiło 5 kawalerzystów pod dowództwem porucznika Czarnieckiego, oddała strzały w kierunku wroga, bardziej chyba, by zaalarmować pozostałą część oddziału niż powstrzymać wroga. Salwa pięciu żołnierzy nie mogła zrobić wielkiego wrażenia na nieprzyjacielu. Po wykonaniu tego zadania kawaleria pośpiesznie wycofała się na tyły powstańców i prawdopodobnie nie wzięła już udziału w bitwie, co dało powód „Rębajle” do oskarżenia w swoich wspomnieniach porucznika Czarnieckiego o tchórzostwo, co było raczej nieprawdą. Kawaleria nie nadawała się do działań w lesie, a oskarżenie oficera dowodzącego strażą tylną zdejmowało winę z dowódcy oddziału, który za późno dał sygnał do wymarszu i dał się zaskoczyć. Sytuacja powstańców stała się od razu ciężka. Zostali zaskoczeni przez przeważające siły wroga na wąskiej ścieżce leśnej, gdzie nie było miejsca na rozwinięcie większych sił, a wycofanie kawalerii mogło spowodować panikę wśród nieostrzelanych żołnierzy piechoty.<sup>251</sup>

Sytuację uratował kapitan Grzegorz Saint-Zegga, chorwacki ochotnik w powstańczych szeregach, dowodzący jedną z kompani. Stanął on na czele żołnierzy i ruszył do ataku na

---

<sup>250</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 64–69, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 126–128, *Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 263, „*Gazeta Lwowska*” z dnia 5 stycznia 1864 r. nr 3, Lwów.

<sup>251</sup>Kalita K., *Wspomnienia krwawych ...* op. cit., s. 69–72.

Rosjan. Pfeifer nie był też zapewne zorientowany w siłach powstańczych, gdyż pozwolił na zepchnięcie swoich żołnierzy do tyłu. W rezultacie Saint-Zegga na czele swoich żołnierzy dotarł do małej polanki, gdzie rozwinął swoją kompanię w tyralierę. Pozostałe kompanie pociągnięte tym przykładem stopniowo rozciągały linię tyralierską. Kalita czuwał nad przebiegiem bitwy zostawiając przy sobie niewielki odwód liczący 10 ludzi. Byli to zapewne kosynierzy, zupełnie nieprzydatni w walce ogniowej. Tymczasem powstańcza tyraliera toczyła taką walkę z rosyjskimi żołnierzami. W jej trakcie Rosjanie zaczęli ponosić straty. Najprawdopodobniej wtedy od powstańczej kuli zginął kapitan Pfeifer. Zastępujący go oficerowie nie potrafili opanować paniki wśród podległych żołnierzy. Coraz większa ich liczba opuszczała szeregi własnej tyraliery. Kalita zorientował się, że przeciwnik przeżywa kryzys i postanowił to wykorzystać. Stojąc na czele odwodu rzucił go do ataku na bagnety, pociągając za sobą resztę oddziału. Atak udał się, Rosjanie bowiem zaczęli się wycofywać w stronę bitej szosy prowadzącej z Jędrzejowa do Pińczowa. Powstańcy rzucili się za nimi w pościg. Żołnierze rosyjscy ochłonęli dopiero za szosą, gdzie schronili się w lesie i zamierzali stawić opór zwycięskim do tej pory Polakom, ufając, że czterdzieści metrów wolnej przestrzeni pozwoli na skuteczne ostrzelanie powstańców i ich powstrzyma. Tak się jednak nie stało. Polscy żołnierze rozgrzani dotychczasowym bojem i zachęceni przykładem dowódców biegiem przebyli niebezpieczną wolną przestrzeń, dopadając Rosjan w lesie za szosą. Ci ponownie nie wytrzymali powstańczego uderzenia i uciekli przez las w stronę Mierzwina. Pościg powstańczy trwał do krańca lasu, z którego widać już było zabudowania Mierzwina. Tam schronili się rosyjscy żołnierze. Kalita nie zdecydował się na atak na wieś. Rosjanie byli co prawda pobici, ale z pewnością nadal byli liczniejsi od atakujących ich powstańców, a mając oparcie w chałupach chłopskich, mogli zadać znaczne straty atakującym na otwartej przestrzeni żołnierzom polskim. Zwycięstwo mogło się wtedy zakończyć klęską, do czego Kalita oczywiście nie chciał dopuścić.<sup>252</sup>

„Rębajło” nakazał przerwanie pościgu, obawiając się dużych strat przy zdobywaniu wsi oraz represji Rosjan wobec mieszkańców Mierzwina. Trzeba przyznać, że była to słuszna decyzja, zdobycie wsi przez oddział rozporządzający zaledwie 120 żołnierzami piechoty nie było wcale takie oczywiste. Żołnierz powstańczy dopiero pierwszy raz był w walce i ledwo opanował panikę na początku walki. Nie wiadomo jak by zareagował na straty w ciężkiej walce o poszczególne domy. Z drugiej strony Rosjanie, mimo że ponieśli straty nadal zapewne przewyższali liczbowo siły powstańców. Straty Rosjan wynosiły kilkunastu

---

<sup>252</sup>Kalita K., *Wspomnienia krwawych ...* op. cit., s. 69 – 72, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 128, Zieliński S., op. cit., s. 184-185, *Raport mjr. Rębajły o potyczce pod Mierzwinem ...*, s. 92-93.

zabitych, natomiast Polacy mieli zabitych trzech zabitych oficerów i sześciu szeregowców. Wśród zabitych był dowódca rosyjski kpt. Pfeifer, jak również powstańczy kapitan Zegga, z pochodzenia Chorwat. „Dziennik Urzędowy Gubernii Radomskiej” wymienia trzech zabitych powstańców, których nikt nie umiał zidentyfikować. Byliby to zatem zabici oficerowie, wymienieni przez Kalitę w swoim raporcie, czyli: kpt. Grzegorz Sain-Zegga, por. Ludwik Kociupiński i ppor. Antoni Zabierzowski, wskazuje na to opis, jaki zamieszczono w „Dzienniku Urzędowym...”, czyli porządnie ubrani w spodnie z lampasami, buty koszule i kaftany. Ci ludzie pochodzili z daleka i nikt z miejscowych nie umiał (lub nie chciał) wskazać danych tych osób, stąd wzmianka o bitwie w oficjalnej gazecie, gdyż by dopełnić procedur urzędniczych akty zgonu musiały zawierać imiona i nazwiska osób zmarłych. Stąd też apel lokalnych władz o pomoc w zidentyfikowaniu poległych. Zatem po zwycięskiej bitwie powstańcy szybko opuścili plac boju, gdyż nie znaleziono czasu na zabranie lub pochowanie swych poległych. Być może nie znaleziono tych ciał albo chciano, by oficerowie mieli osobne groby, a szeregowców pochowano wspólnie? Najbardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem tej sytuacji byłby szybki, mimo zwycięstwa, odwrót powstańców, w związku z czym nie znaleziono wszystkich ciał poległych w bitwie żołnierzy. Zastanawia też stosunkowo duża liczba poległych oficerów, zwłaszcza w stosunku do liczby poległych szeregowców. Było to zapewne spowodowane tym, że oficerowie własnym przykładem starali się zachęcić żołnierzy do większego wysiłku w bitwie. Jednocześnie jednak osłabiało to powstańczą partię, gdyż straciła ona stosunkowo dużą liczbę oficerów, dodatkowo byli to oficerowie wyróżniający się bojowością i inicjatywą, skoro szli w pierwszym szeregu do boju. „Dziennik Powszechny”, oceniając siły powstańców na 250 ludzi, a rosyjskie na 1 kompanię, określa też straty polskie 30 ludzi i 4 konie. Są to liczby znacznie przesadzone, w świetle innych relacji. Natomiast jako straty rosyjskie „Dziennik Powszechny” podaje 1 oficera zabitego i 5 ranionych żołnierzy. Te dane są z kolei drastycznie zaniżone. Według relacji tej gazety „zwycięscy” Rosjanie mieli wycofać się do Jędrzejowa, skąd wysłano świeży oddział do pościgu za powstańcami. W rzeczywistości Rosjanie zostali rozbici i w pośpiechu uciekali do Jędrzejowa, skąd zapewne wyszły świeże siły, jednak nie mogły już dopaść sił „Rębajły”, których tam już nie było. Wydaje się, że po bitwie obie strony zszokowane jej przebiegiem i poniesionymi stratami odskoczyły od siebie i rozeszły się w odwrotnych kierunkach. Siły polskie wykonały bardziej uporządkowany odskok.<sup>253</sup>

---

<sup>253</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 69 – 72, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...* s. 128, Zieliński S., op. cit., s. 184-185, „Dziennik Urzędowy Gubernii Radomskiej”, nr 5, 1864, „Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe”, nr 297, 1863, „Gazeta Lwowska”, nr 3, 1864.

Po bitwie powstańcy udali się w stronę Pińczowa, gdzie dotarli około godziny 16. Tak więc Kalita zmienił swój zamiar i zamiast iść na południe skręcił na północny-wschód. W Pińczowie oddział zaznał krótkiego odpoczynku. Żołnierze posilili się kolacją, którą przygotowali mieszkańcy miasteczka. W przyjmowaniu powstańców swój udział mieli również miejscowi Żydzi. W Pińczowie insurgenci pozdejmowali orły rosyjskie z budynków publicznych. Kalita zabrał też kilkadziesiąt rubli z kasy miejskiej, za te pieniądze zakupiono tytoń dla powstańców.<sup>254</sup>

Następnego dnia rano oddział ruszył w stronę wsi Hollendry, gdzie skręcono w las i udano się do wsi Ługi. Po zorientowaniu się, że Rosjan tam dawno nie widziano, przenocowano. 7 grudnia 1863 roku oddział udał się do wsi Ujny, gdzie do oddziału Kality dołączyły 2 oddziały, jeden pod dowództwem porucznika Henryka Huberta z oddziału majora Juliana Rozenbacha (prawdopodobnie był to pluton) oraz kompania kapitana Groba z oddziału majora Pawła Bogdana. Tak wzmocniony oddział udał się do wsi Huta Szczeceńska, ubezpieczając się konną pikietą od strony Ujn. 9 grudnia rankiem do powstańczej piechoty dołączyła kawaleria gen. Bosaka i pułkownika Chmieleńskiego.<sup>255</sup>

Jednak powstańcza konnica była cały czas śledzona przez kolumnę pułkownika Taubego, który nie mogąc dogonić powstańców, podzielił swój oddział, wydzielając dwie kompanie piechoty (jedną ze smoleńskiego pułku piechoty, drugą z 7 batalionu strzelców), pod dowództwem majora Bentkowskiego, do pościgu za polską jazdą. Zapewne też posiadano odpowiednią do siły oddziału liczbę Kozaków, gdyż ich udział w nadchodzącej bitwie potwierdzają relacje polskie, poza tym pościg za oddziałem jazdy bez komponentu rozpoznawczego czy pościgowego, właściwie mijał się z celem. Siły rosyjskie należy zatem szacować na 400-450 ludzi. Ten oddział miał zaatakować powstańców w Hucie Szczeceńskiej.<sup>256</sup>

Wieś ta była położona na okrągłej polanie, wykarczowanej w środku wielkich lasów. Na naradzie sztabowej polscy dowódcy zdecydowali się przyjąć walkę. Piechota zajęła pozycje wśród zabudowań wsi, wzdłuż całej średnicy koła, jaką stanowiła polana. Bitwa miała być rozegrana tylko siłami piechoty, z racji niekorzystnego dla działań kawalerii terenu. Z tego też względu powstańcami miał dowodzić Kalita, a nie gen. Hauke. Bosak wraz

---

<sup>254</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 73, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmieleńskiego ...*, s. 94.

<sup>255</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 75, Zienkiewicz Kazimierz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1932, s. 252-257, Hubert Henryk, *Kartki ze wspomnień powstańca*, [w:] *Przegląd Współczesny*, R. XVIII, nr 6 (206), Warszawa 1939, s. 85.

<sup>256</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 77, Zienkiewicz K., op. cit., s. 260-261, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmieleńskiego ...*, s. 94-95, *Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 263, „*Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe*”, nr 297, 1863.

z Chmielińskim, zapewne jeszcze przed bitwą, opuścili siły powstańcze, zostawiając jej prowadzenie „Rębajle”, gdyż w innym przypadku nie byłoby potrzeby pisania raportu przez majora Kalitę do pułkownika Chmielińskiego. Trudno precyzyjnie określić siły powstańcze, mające walczyć w tej bitwie. Karol Zienkiewicz ocenia je na 500 ludzi, jest to jednak rachunek przesadzony. Oddział Kality liczył 120-140 żołnierzy, wraz z kawalerią, natomiast Huberta zapewne około 40. Kompania kapitana Groba liczyła wtedy około 90 żołnierzy. Zatem polskie siły mogły liczyć około 250-270 żołnierzy. Polskie oddziały przyjęły następujące ugrupowanie: centrum oddział majora Kality, czyli kompanie kapitana Jagielskiego jako tyralierzy zajęli domy i stodoły we wsi, natomiast, według raportu „Rębajły”, z tyłu za nimi stanęła kompania kapitana Postawki, jako posiłki dla linii tyralierskiej. W swoim raporcie Kalita nie wspomina o oddziale kapitana Groba, natomiast Karol Zienkiewicz wspomina, że po zameldowaniu się u Kality został skierowany do swojej kompanii (czyli kapitan Groba, do której Zienkiewicz należał) na prawe skrzydło szyku. Wynikałoby z tego, że kapitan Postawka został mianowany na dowódcę posiłków dla linii tyralierskiej, w skład której weszła też kompania kapitana Groba. Jest to tym bardziej uzasadnione, że posiłki umiejscowione były na obu skrzydłach linii tyralierskiej, zatem działały oddzielnie. Natomiast na lewym skrajnym skrzydle pluton porucznika Huberta osłaniał drogę od strony Smykowa i będąc w gotowości zaatakowania prawej flanki nieprzyjaciela. Odwód stanowiła kompania kosynierów (kapitana Ryszarda Rząśnickiego) wydzielona z oddziału Kality, stojąca około 250 metrów za łańcuchem tyralierskim. Kawaleria, zarówno podległa „Rębajle”, jak i gen. Bosaka, stanęła z tyłu.<sup>257</sup>

Bitwa rozpoczęła się od starcia konnej pikiety powstańców z nadciągającymi Rosjanami. Gdy przybyli Rosjanie zaczęła się walka ogniowa, gdyż żołnierze rosyjscy nie opuścili skraju lasu, tylko zza drzew ostrzeliwali Polaków. Taka walka trwała około półtorej godziny. Po tym czasie polskie skrzydła po cichu ruszyły do przodu, wsparte przez kosynierów z odwodu, natomiast kompania kapitana Jagielskiego wycofała się na przeciwległy skraj lasu. Widząc odwrót Jagielskiego Rosjanie opuścili las, by rozpocząć pościg za pobitym, jak im się zdawało, przeciwnikiem. Jednak w tym momencie Rosjanie zostali wzięci w kleszcze obchodzących ich sił powstańczych i ulegli natarciu polskiemu prowadzonemu z różnych stron, po czym rozpoczęli bezładny odwrót w stronę lasu. Odwrót żołnierzom carskim starała się odciąć kompania kpt. Rząśnickiego z odwodu. W lesie walka toczyła się dosyć chaotycznie, gdyż poszczególne kompanie pomieszały się i rozproszyły,

---

<sup>257</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 77, Zienkiewicz K., op. cit., s. 262, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmielińskiego ...*, s. 94-95, Hubert H., op. cit., s. 85.

walczone poszczególnymi plutonami i sekcjami. Prowadzono walkę wręcz, gdyż ze względu na gwałtowny charakter walki strzelcy nie mieli czasu nabijać swoich karabinów i walczyli bagnietami. W takim charakterze walki swą wyższość mogli udowodnić kosynierzy, gdyż cięcie kosą miało w tym przypadku dłuższy zasięg od bagnetu karabinowego, poza tym żołnierze carscy byli zdeorientowani i wstrząśnięci i nie umieli przeciwstawić się uderzeniu z nieoczekiwanej strony. Rosjanie nie wytrzymali nacisku i rzucili się do ucieczki. Kawaleria nie ściagała wroga ze względu na niesprzyjający teren. Bitwa skończyła się około godziny 16:30. Zwycięstwo było po stronie polskiej i straty rosyjskie były ciężkie. Rosjanie stracili 48 zabitych, oprócz jeńców, których Polacy odesłali do Kielc, powstańcy zdobyli 16 karabinów. Straty polskie wyniosły 7 zabitych i 9 rannych. „Dziennik Powszechny” oczywiście inaczej przedstawiał straty polskie i rosyjskie. Nie podając polskich strat „Dziennik Powszechny” określił straty rosyjskie na 3 zabitych, 1 zaginionego i 10 rannych żołnierzy oraz dwóch rannych oficerów (ppor. Fedorowa z pułku smoleńskiego i lekarza 7 batalionu strzelców Kamińskiego). Tylko co do rannych oficerów można przyznać rację gazecie, gdyż o tych oficerach wspominają też polskie relacje z bitwy.<sup>258</sup>

## **Rozdział V**

### **Okres pracy organizacyjnej i utworzenie 3. Stopnickiego Pułku Piechoty.**

#### **5. 1. Odtworzenie samodzielnego oddziału partyzanckiego.**

Po bitwie powstańcy udali się do Cisowa, gdzie gen. Bosak i płk Chmieliński dokonali przeglądu oddziału. W Cisowie kawaleria wchodząca w skład oddziału podporządkowanemu Kalicie została oddana pod dowództwo rtm. „Junoszy”. W trakcie przeglądu gen. Bosak miał zapowiedzieć mającą nastąpić reorganizację i przemianowanie dotychczasowej nazwy „oddział” na „pułk trzeci Stopnicki”. Wtedy też Kalita miał zostać mianowany podpułkownikiem. Dłuższy postój nie był jednak możliwy, ze względu na koncentrację znacznych sił rosyjskich w tym rejonie. Płk Taube połączywszy się z płk Własowem i oddziałem po kpt. Pfeiferze ruszył śladami powstańców. Z takimi siłami mógł z łatwością rozbić małe jeszcze siły insurgentów. Przyjęcie walki nie wchodziło w grę. Powstańcy zatem rozdzieleni się. „Rębajło” podzielił swój oddział na małe grupki i udał się w kierunku lasów świętokrzyskich. Intencją Kality było podtrzymanie ruchu zbrojnego we wsiach położonych na drodze do Gór Świętokrzyskich. Wedle słów „Rębajły” przemarsz jego oddziału był niemalże pochodem triumfalnym, gdyż powstańcy wszędzie byli przyjmowani z wielką

---

<sup>258</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 77 – 81, Pa wliszczew M., op. cit., s. 459, Zienkiewicz K., op. cit., s. 262 – 264, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 130 – 133, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 150, Zieliński S., op. cit., s. 185, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmielińskiego ...*, s. 94-95, *Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 263, „Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe”, nr 297, 1863.

radością. Po wsiach werbowano kosynierów, według Kality w każdej z nich do powstania przystępowało co najmniej kilku kosynierów. Do oddziału przyłączali się również partyzanci, którzy ukrywali się po rozbiciu swoich wcześniejszych oddziałów.<sup>259</sup>

Tygodniowa wyprawa pułku stopnickiego w stronę Gór Świętokrzyskich rzuca pewne światło na postawę chłopów wobec oddziałów powstańczych i ogólnie trwającego powstania. Według Kality nastawienie chłopów wobec jego oddziału było bardzo pozytywne. Chłopi przyjmowali powstańców do swoich domów, jak również zaopatrywali w dalszą drogę. Zdarzały się przypadki trzymania straży przez chłopów w trakcie postoju powstańczego oddziału we wsi. Według „Rębajły” taka sama sytuacja miała miejsce, gdy powstańcy musieli zatrzymać się we dworach szlacheckich. Służbę na czatach mieli pełnić zatrudniani tam parobkowie. Niewątpliwie jest to obraz zbyt wyidealizowany, by mógł odzwierciedlać całą prawdę o stosunku chłopów do powstania. Sam „Rębajło” w swoim raporcie po bitwie pod Ilżą podkreśla, że miał tylko 40 kosynierów, stanowiących jedną kompanię. Większość przekazów dotyczących pułku stopnickiego nie wspomina też nic o kosynierach wchodzących w jego skład. Zatem napływ kosynierów do pułku nie mógł być masowy. Jednak fakt nocowania i posilania się u chłopów przez powstańców pułku stopnickiego potwierdza Stanisław Krzyżanowski. Już pierwszej nocy po przystąpieniu do oddziału został on, na polecenie „Rębajły” ugoszczony w gospodarstwie chłopskim. Taka postawa chłopów mogła być spowodowana postępowaniem wobec nich powstańców. Stanisław Krzyżanowski wspomina, że gdy przybył do oddziału, powstańcy nie korzystali z gościnności chłopów, lecz spali na zewnątrz. Zatem dowództwo dbało o to, by nie wybierać zapasów w nadmiarze, co mogłoby spowodować odwrócenie się chłopów od pomagania powstańcom. Wpływ na mieszkańców wsi miał też zapewne fakt, iż większość żołnierzy w pułku stopnickim stanowili synowie chłopscy, często pochodzący z okolicznych wsi. Warto też zauważyć, że „Rębajło” bardzo surowy w stosunku do nieposłusznych jego woli, z równą surowością traktował chłopów jak i przedstawicieli szlachty. W swoich wspomnieniach nigdy nie pisze o konkretnych przypadkach ukarania żołnierzy pochodzenia chłopskiego, natomiast wspomina o zastosowanych wobec oficerów lub właścicieli wsi. Taka postawa spowodowała to, że pułk stopnicki mógł skutecznie ukrywać się przed siłami rosyjskimi i nie obawiać się denuncjacji.<sup>260</sup>

---

<sup>259</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 83-85, *Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 263.

<sup>260</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, 46-47, 66-68, 85-86, Krzyżanowski S., op. cit., s. 131-133, *Raport pplk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, s. 102.

Z drugiej jednak strony powstańcy prowadzili na tym terenie akcje werbunkową dla wzmocnienia swoich sił. Takie działania nie przysparzały zwolenników powstania. Były one prowadzone z dużą stanowczością, prawie brutalnością. Wybieranie przez powstańców rekrutów nieraz odbywało się tak jak osławiona branka do wojska carskiego. Przed świtem miejscowość była otaczana przez siły powstańców, tworzone listy osób, które miano zabrać do obozu powstańczego. W ten sposób zabierano młodych ludzi z ich domostw, przy czym protesty osób postronnych nie przynosiły efektu. Trudno zatem się dziwić, że w wypełnianych w ten sposób szeregach powstańczych znajdowały się osoby, które były niechętnie nastawione do samej idei powstania. O takich przypadkach wspomina nawet sam „Rębajło”.<sup>261</sup>

Marsz w okolicach Gór Świętokrzyskich trwał tydzień. Po tym czasie oddział wrócił w okolice Cisowa, gdzie w pobliskich lasach założono stałe obozowisko. Tam też połączono się z drugą częścią oddziału pozostawioną przez Kalitę. Po połączeniu obu części oddziału pułk miał liczyć w połowie grudnia 1863 roku 450 żołnierzy. Powrót pułku do lasów cisowskich nastąpił najprawdopodobniej ok. 17 grudnia 1863 r. Jednak nie wrócono do Trzemoszna, lecz założono nowy obóz niedaleko Cisowa, w miejscu wskazanym przez miejscowego leśniczego. Nastąpiła wtedy nowa organizacja oddziału. Według wspomnień „Rębajły” stworzono dwa bataliony po cztery kompanie, liczące po 60 ludzi i jedną kompanie kosynierów liczącą 40 ludzi. Zatem etat partii Rębajły miałyby wynosić już wtedy 520 żołnierzy, bardziej prawdopodobne jest jednak, że liczba żołnierzy była nieco mniejsza, a stworzona struktura zakładała wypełnienie jej w miarę napływu nowych rekrutów.<sup>262</sup>

W obozie w lasach cisowskich rozpoczął się okres intensywnej pracy nad dalszą organizacją pułku stopnickiego. Oddział żandarmerii narodowej pod dowództwem rtm. „Junoszy”, nadal przyprawdzał rekrutów z okolicznych wiosek i małych miasteczek. Cywilna organizacja narodowa dostarczała żywności, na którą składało się: wołowina lub baranina, chleb, słonina, ziemniaki, kasza, sól i wódka. „Rębajło” wspomina, że żywności dostarczano regularnie i w trakcie stacjonowania pułku w lasach cisowskich zaopatrzenie w żywność było wystarczające. Jednak dużo gorzej było w trakcie przemarszów. Wtedy występowały braki i żołnierze często maszerowali wygłodniali. W pułku byli wyznaczeni kucharze, którzy dbali o gotowanie ciepłej strawy. Organizacja cywilna, oprócz żywności, zapewniała też sprzęt do gotowania ciepłych posiłków, często sporządzano krupnik z kawałkami mięsa. Sprzęt ten został utracony w bitwie pod Radkowicami i był źle oceniany

---

<sup>261</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 117-118, Pieńkowski A., op. cit., s. 49.

<sup>262</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 88.



przez samego dowódcę pułku, gdyż w opinii Kality kotły dostarczone przez organizację były zbyt duże i nieporęczne. W pułku stopnickim ściśle przestrzegano zasady, by kadra oficerska spożywała posiłki razem ze swoimi żołnierzami. W trakcie marszów korzystano z zapasów żywności, jaką posiadała ludność miejscowości, przez które przechodził pułk stopnicki. Jest rzeczą charakterystyczną, iż od tego momentu Kalita nie wspomina już Wagnera jako zaopatrującego powstańców w potrzebne produkty i zaopatrzenie. Pierwszy na miejsce postoju wraz z zapasami żywności, broni i amunicji przybył naczelnik okręgowy. Został on poinformowany o nowym miejscu postoju przez leśniczego z Cisowa. Naczelnikiem okręgowym był zapewne ziemianin z okolic Daleszyc. „Rębajło” zwracał się do niego per: „obywatel”. Został on zobowiązany do stałego zaopatrywania obozu w niezbędne zaopatrzenie i żywność. Według wspomnień „Rębajły” okręgowy wywiązywał się ze swych zadań bez zarzutu. Organizacja cywilna przejęła na siebie bezpośrednio obowiązek zaopatrywania powstańczego oddziału.<sup>263</sup>

Także wojsko wspierało organizację cywilną w podtrzymywaniu powstania. Rębajło wspomina o dwóch wyprawach, które miały taki właśnie cel. W jednej z nich kompania pod dowództwem kpt. Franciszka Bandrowskiego wyruszyła do Kunowa, gdzie wykonano wyrok na dwóch szpiegach wskazanych przez naczelnika organizacji cywilnej w tym mieście. Drugim przypadkiem dotyczącym działań o charakterze dyscyplinującym było wysłanie jednej kompani pułku do niewymienionej z nazwy wsi, która leżała między Kielcami, Łagowem a Bodzentynem, w celu ukrócenia możliwości bratania się chłopów z Rosjanami. Kalita podaje tylko jej pierwszą literę nazwy „B”. Być może chodzi tutaj o wieś Bęczków, leżącej na południowych stokach Gór Świętokrzyskich między Bodzentynem, Łagowem a Kielcami, w której ukarano miejscowe dziewczęta za udział w zabawie tanecznej zorganizowanej przez Rosjan. W wyprawie tej uczestniczył sam Kalita. Odbyła się ona na wezwanie osób ze wspomnianej wsi, gdy do obozu powstańczego przybyła delegacja chłopów z tej wsi. W skład delegacji wchodziło dwóch chłopów: wójt i ławnik. Byli oni zapewne działaczami niższych szczebli organizacji narodowej, prawdopodobnie był to naczelnik organizacji parafialnej we wsi i członek zarządu parafialnego, gdyż zgodnie z instrukcją Rządu Narodowego, to zarząd parafialny powinien czuwać nad ścisłym wykonaniem dekretów i postanowień RN oraz informować o przypadkach naruszania ich. Niewątpliwie fakt wspólnej zabawy z żołnierzami rosyjskimi był złamaniem powstańczego prawa. W wyniku tej akcji dziewczęta ukarano jednym uderzeniem bata. Według Kality ta

---

<sup>263</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 86-88, Krzyżanowski S., op. cit., s. 133-135, *Raport pplk Rębajły dla gen. Bosaka...*, s. 106.

kara była adekwatna do wykroczenia i stanowiła bardziej rolę psychologiczną i prewencyjną niż fizyczną.<sup>264</sup>

Organizacja cywilna zapewniała nie tylko wsparcie logistyczne, lecz również dostarczała informacji o ruchach wojsk rosyjskich w okolicy. Sytuacja taka miała miejsce tuż przed świętami Bożego Narodzenia w 1863 roku. Wówczas to Kalita otrzymał informacje o mającej nastąpić rosyjskiej obławie w lasach cisowskich. Obława ta była spowodowana rosnącą aktywnością powstańców oraz faktem przybycia do guberni radomskiej dodatkowej brygady piechoty, która wydatnie zwiększyła siły rosyjskie mogące zostać użyte przeciw insurgentom. Gen. Czengery zaniepokojony był przede wszystkim aktywnością konnej partii powstańczej dowodzonej bezpośrednio przez gen. Bosaka. Do obławy użyto 20 kompanii. W lasach cisowskich działały dwie kolumny rosyjskie: gen. Czengierego, licząca 5 kompanii piechoty, szwadron kawalerii, kozaków i 2 działa oraz kolumna mjr Bentkowskiego w składzie 3 kompanii piechoty, raketników i garści kozaków. Trzecia kolumna licząca 10 kompanii płk Macniewa działała w lasach iłżeckich.<sup>265</sup>

Skutkiem tej obławy dochodzi do bitwy pod Bodzechowem 16 grudnia 1863 r. w której rozбитo zostaje dowodzony przez Bosaka pułk powstańczych ułanów. Natomiast dla pułku stopnickiego bitwa ta jest o tyle istotna, że dzięki niej Rosjanie dowiedzieli się o istnieniu w lasach cisowskich silnego oddziału polskiego pod dowództwem „Rębajły”. Rosjanie informację taką otrzymali od wziętego do niewoli francuskiego powstańczego oficera por. Wigier Latoura.<sup>266</sup>

Wobec tego i po uzyskaniu wiarygodnej informacji o zamierzonej rosyjskiej akcji, Kalita postanowił za wszelką cenę unikać starcia. Był to manewr ze wszach miar słuszny ze względu na przewagę sił rosyjskich. Jedynym wyjściem było znalezienie takiego miejsca ukrycia całego oddziału, do którego nie dotarliby Rosjanie. Pomógł w tym jeden z żołnierzy pochodzący z pobliskiej wsi Napienków. On to wskazał miejsce, w którym zaszył się, na czas obławy rosyjskiej, cały pułk stopnicki. 22 grudnia 1863 roku oddział ruszył w kierunku wsi Borków, następnie po godzinnym odpoczynku powstańcy udali się przez zamarzną rzekę Bełniankę ku wsi Stopiec. Oddział Kality nie dotarł do tej wsi, tylko po ponownym przekroczeniu rzeki udano się do Smykowa a następnie do miejscowości Napienków. Po noclegu 23 grudnia 1863 roku o godzinie 10 powstańcy skierowali się do pobliskiego lasu,

---

<sup>264</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* s. 98 – 101, *Instrukcja określająca obowiązki ...*, s. 207.

<sup>265</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* s. 83, Berg M., op. cit., s. 349, Kozłowski E., *General Józef Hauke...*, s. 133 – 134.

<sup>266</sup>*Raport gen. Bosaka o bitwie pod Bodzechowem* [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s.96-97, Zieliński S., op. cit., s. 146-147, Kozłowski E., *General Józef Hauke...*, s. 135-138, Berg M., op. cit., s. 351.

gdzie zaszyli się w niedostępnym miejscu, tworzącym obszerny dół, mogący pomieścić kilkuset ludzi. W tej kryjówce pułk stopnicki przebywał do południa 26 grudnia 1863 roku. W trakcie pobytu w tym ukryciu surowo zabronione było palenie ognisk, budowanie szałasów czy nawet palenie cygar.<sup>267</sup>

Wreszcie 26 grudnia około południa chłopci z Napienkowa przynieśli informacje o tym, że rosyjska obława już się zakończyła. Pułk wkrótce wyruszył i po krótkim postoju w Napienkowie, poprzez Lachów, Cechówek, Widełki dotarł do Cisowa. Po noclegu w tej miejscowości udano się do dawnego obozu, gdzie wkrótce dotarł transport żywności i wódki.<sup>268</sup>

### **5. 2. Utworzenie 3. Stopnickiego Pułku Piechoty.**

Kalita przystąpił do dalszej rozbudowy i reorganizacji pułku. Codziennie przybywali nowi ochotnicy lub rekruci przyprowadzani przez rtm. „Junoszę”. Według Kality napływ ochotników był na tyle znaczny, że już wkrótce oddział liczył 800 żołnierzy. Po ostatniej obławie Rosjanie przez następne tygodnie nie przeciwdziałali organizacji pułku stopnickiego, najprawdopodobniej nieudana obława z grudnia utwierdziła ich w przekonaniu, że w tym rejonie nie ma silnej partii powstańczej. Czas spokoju upływał w pułku stopnickim na nieustannych szkoleniach i organizowaniu się. Dnia 6 stycznia 1864 roku do obozu pułku przybył gen. Bosak w otoczeniu 40 żołnierzy konnej eskorty.<sup>269</sup>

Intencją tej wizyty było zlustrowanie podległych generałowi wojsk. W związku z tym przeprowadzono pokazową musztrę w obecności Bosaka. Musztra połączona ze strzelaniem ślepych nabojami wypadła imponująco i zrobiła na generale duże wrażenie. Sprawność manewrów dokonywanych przez żołnierzy pułku skłoniła go do oceny, że powstańcy służący w pułku stopnickim są wyszkoleni na poziomie oddziałów regularnego wojska. W trakcie przemówienia po manewrach Bosak potwierdził to, o czym mówił po bitwie pod Hutą Szczecińską czyli o przemianowaniu nazwy oddziału na Pułk III Stopnicki, jak również potwierdził mianowanie „Rębajły” na stopień podpułkownika. To mianowanie w oficjalnych dokumentach zostało potwierdzone dopiero 15 lutego 1864 roku w rozkazie dziennym gen. Bosaka. Wszystkie te posunięcia były zaakceptowane przez Rząd Narodowy. Ponadto Bosak zatwierdzał nominacje na oficerów, które zgłosił Kalita.<sup>270</sup>

---

<sup>267</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 88-92.

<sup>268</sup>Tamże, s. 92.

<sup>269</sup>Tamże, s. 102.

<sup>270</sup>Tamże, s. 102-104, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke...*, s. 179-180, *Rozkaz do wojsk korpusu II z dnia 15 lutego 1864 r.* [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 263.

Generał jeszcze tego samego dnia, po spożyciu obiadu, ruszył w dalszą inspekcję, natomiast w pułku powrócono do swych codziennych zajęć. Wydane przez generała dyspozycje miały swoje odzwierciedlenie w rozkazie Bosaka w sprawie organizacji II korpusu z dnia 10 stycznia 1864 roku. Dekretu Rządu Narodowego z dnia 15 grudnia 1863 roku o organizacji wojska narodowego powoływał do życia cztery powstańcze korpusy, w tym II korpus pod dowództwem gen. Józefa Hauke - Bosaka, obejmujący swym zasięgiem powstańcze województwa: kaliskie, sandomierskie, krakowskie. II korpus dzielił się na trzy dywizje: kaliską, sandomierską i krakowską. Pułk stopnicki wszedł w skład dywizji krakowskiej, której dowódcą został płk Apolinary Kurowski, znany już „Rębajle” i niezbyt przez niego lubiany.<sup>271</sup>

Następny rozkaz Bosaka z 11 stycznia 1864 roku uszczegóławiał nazewnictwo oraz zasady nadawania stopni wyższym oficerom II korpusu. Zatem podpułkownicy Karol Kalita Rębajło, Paweł Bogdan, Jan Rudowski oraz majorowie Julian Rozenbach i Andrzej Denisewicz, mogli być mianowani na stopień pułkownika dopiero po osiągnięciu przez pułki pełnych stanów, tj. co najmniej dwóch batalionów. Pułk stopnicki tworzyły bataliony 5 i 6 oraz batalion rezerwowi.<sup>272</sup>

Mimo inspekcji przeprowadzanych przez Bosaka wśród podległych mu wojsk, można na podstawie analizy przytoczonych wcześniej rozkazów, że dowódca II korpusu niezbyt dobrze orientował się w sprawach organizacyjnych i personalnych podległych sobie oddziałów. W dużym stopniu dotyczy to pułku stopnickiego. W rozkazie z 10 stycznia wśród dowódców kompanii wymienieni zostali kapitanowie: Ruszkowski, Broniewski, Bandrowski porucznik Janowski oraz ppor. Kłobukowski. Dowódcami batalionów są: piątego ppłk Kalita, będący równocześnie dowódcą pułku, szóstego pełniący obowiązki kpt. Jagielski, natomiast batalionem rezerwowym pułku stopnickiego miał dowodzić, pełniący obowiązki dowódcy kpt. Heidel. Rozkaz wymienia jeszcze dowódcę szwadronu stopnickiego por. Jana Mazarakię. W dowództwie pułku są wymienieni: ppor. Kochany, chodziło zapewne o Leona Kahanego, kapelan ksiądz Euzebi, lekarz ob. Szmidt oraz dowódca pułku ppłk „Rębajło”. Rozkaz nie wymienia kapitanów: Bezdziechy i Postawki, którzy w mającej nadejść bitwie pod Iłżą dowodzili elementami zgrupowania pułku stopnickiego. Ponieważ pułk nie był do końca sformowany to oficerowie ci dowodzili zgrupowaniami po dwie

---

<sup>271</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s.104, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego, w dążności ostatecznego ...*, s. 216-225.

<sup>272</sup>*Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego ...*, s. 219, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego dnia 11 stycznia 1864 r.* [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 226.

kompanie, tak samo jak kapitan Jagielski, który zgodnie z rozkazem z 10 stycznia miał pełnić obowiązki dowódcy batalionu. Kapitan Bandrowski jest wymieniony jako dowódca kompanii, natomiast w swoich wspomnieniach Kalita pisze, że miał on zostać dowódcą trzeciego batalionu, najprawdopodobniej rezerwowego. Kawaleria, wymieniona w rozkazie gen. Bosaka, właściwie nie zaistniała w pułku stopnickim, a mianowany jej dowódcą Jan Mazaraki dopiero formował swój oddział. Formowanie tej kawalerii rozpoczęło się już 12 listopada 1863 roku, kiedy to Mazaraki otrzymał nominację na dowódcę szwadronu w pułku jazdy krakowskiej i rozkaz udania się w powiaty: miechowski, olkuski i stopnicki, celem powołania pod broń młodzieży szlacheckiej z tamtych okolic. Zarówno Kalita, jak i Mazaraki nie wspominają, by mieli współpracować, wprost przeciwnie: Mazaraki po bitwie pod Mierzwinem nie widział już na oczy Rębajły. Nie ma też mowy we wspomnieniach Kality i Mazaraki, o tym, by dostali rozkaz dotyczący takiej reorganizacji podległych oddziałów. Według samego Mazaraki Zygmunt Chmieliński nakazał mu organizować oddział i niepokoić załogi moskiewskie, by odciągnąć uwagę Rosjan od tworzonych oddziałów piechoty. Dodatkowo akcje wykonywane przez oddział Mazaraki (pobór, wykonywanie wyroków, ogłaszanie dekretu uwłaszczeniowego, czy też wcielenie do swojego oddziału żołnierzy podległych wcześniej rtm. „Junoszy”) wskazują na to, że szwadron Mazaraki mógł być wyznaczony do pełnienia służby jako żandarmeria narodowa. Gdy natomiast przyszło do realizacji dekretu o reorganizacji armii narodowej, postanowiono włączyć istniejące lub organizowane pododdziały kawalerii do pułków piechoty. Jest to zrozumiałe o tyle, że w przypadku przewidywanej wiosennej ofensywy powstańczej (pospolitego ruszenia) kawaleria byłaby niezbędna do prowadzenia służby ubezpieczeń, zwiadu i pościgu. Można zatem przyjąć, że rozkaz gen. Bosaka z 10 stycznia 1864 roku był dopiero wstępem do mającej nastąpić reorganizacji i uporządkowania podległych mu oddziałów, które będąc w różnym stadium organizacji, rozwijały się według zapatrywań swoich dowódców.<sup>273</sup>

### **5. 3. Bitwa pod Ilżą.**

W trakcie spotkania generała Bosaka z dowództwem i żołnierzami pułku stopnickiego w dniu 6 stycznia 1864 roku, dowódca korpusu wydał rozkazy, aby pułk rozwijał się organizacyjnie oraz w wyszkoleniu po to, by na wiosnę 1864 roku wystąpić zaczepnie. Zamysłem generała było wystąpienie wiosenne wraz z pospolitym ruszeniem całej ludności. Jednak takie wystąpienie niewątpliwie pociągało za sobą konieczność zapewnienia tej masie

---

<sup>273</sup>*Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, 102-104, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego ...*, s. 219, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 105, 123, Krzyżanowski S., op. cit., s. 133, Mazaraki J., op. cit., s. 180-181, 200-204.

choćby elementarnego uzbrojenia i wyszkolenia. Tym chyba należy tłumaczyć zmianę dyspozycji danych ppłk Kalicie przez samego generała Bosaka i to już w sześć dni po ostatnim spotkaniu. Oto bowiem 12 stycznia 1864 roku Kalita otrzymuje rozkaz zaatakowania Opatowa, a to w celu zdobycia broni i pieniędzy na przeciwniku. Nie jest znana treść owego rozkazu, poza wspomnieniami „Rębajły”: „Rozkaz ten brzmiał: „Do obywatela podpułkownika Rębajły! Po otrzymaniu niniejszego rozkazu opuścisz dotąd zajmowane stanowisko i pomaszerujesz z pułkiem w stronę Opatowa a po porozumieniu się z mieszczaństwem przez pewnych wysłańców wykonasz napad na miasto i zdobędziesz (sic), gdyby atoli zamach na garnizon moskiewski w Opatowie samym nie mógł być wykonanym, natenczas będziesz się z pułkiem tak afiszował, by garnizon wyszedł z miasta a wtedy wybrawszy dogodną pozycję – stoczysz walną bitwę a po rozbiciu Moskwy wkroczysz do Opatowa, by zabrać kasę i broń, znajdującą się w magazynach. Do wykonania tego rozkazu pozostawiam ci 14 dni”.<sup>274</sup>

Kalita nie do końca rozumiał, dlaczego Bosak zmienia swoje wytyczne już po kilku dniach. „Rębajło” jako dowódca pułku, nie miał możliwości szerszego spojrzenia na sytuację militarną Powstania Styczniowego w tym momencie, a ta była coraz trudniejsza. Rosyjska przewaga powodowała, że znaczna część dowódców opuściła już pole walki, partie powstańcze zaszyły się leśnych ostępach, nie wykazując większej aktywności, w niektórych częściach kraju powstanie już właściwie upadło. Z punktu widzenia dowódcy korpusu potrzebne było aktywniejsze działanie, by pokazać, że powstanie trwa i odnosi sukcesy. Dlatego zatem potrzebna była skoordynowana akcja większymi siłami, by wywołać odpowiedni efekt. Termin 14 dni sugerował realizację przedsięwzięcia w okolicach 22 stycznia 1864 roku, a więc rocznicę wybuchu powstania. Oprócz pułku stopnickiego do realizacji tego zadania został zapewne wyznaczony pułk miechowski dowodzony przez kpt. Józefa Waltera. Plan zakładał odciążenie garnizonu rosyjskiego z Opatowa i zaatakowanie go w otwartym terenie siłami dwoma pułków. Równocześnie przygotowane zostało wystąpienie innych sił II korpusu w przypadku powodzenia ataku. Dodatkowo w okolicach Bodzentyna rozpoczęto przygotowanie do uroczystych obchodów pierwszej rocznicy wybuchu powstania. W obchodach tych miały uczestniczyć bataliony dywizji krakowskiej i sandomierskiej, które nie realizowały innych działań w tym okresie. Zatem plan ten miał być realizowany poprzez uderzenie na Opatów, późniejszymi działaniami osłaniającymi oraz działaniami propagandowymi. Plan ów miał na celu realizację kilku celów: pozyskanie broni i zaopatrzenia, pobicia większego garnizonu rosyjskiego oraz pokazanie siły polskich sił

---

<sup>274</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 105.

w propagandowych obchodach pierwszej rocznicy wybuchu powstania w Bodzentynie. Plan ten wynikał z doświadczeń, jakie zdążył zdobyć gen. Bosak. Widać, że brał on pod uwagę możliwości powstańczych partii i wskazywał realistyczne cele. Wskazywał na konieczność współdziałania poszczególnych oddziałów, wywiadu i organizacji cywilnej. Można zauważyć, że ewentualne współdziałanie pułków: stopnickiego i miechowskiego, oznaczało koncentrację około 10 kompanii dobrze uzbrojonej i nieźle wyszkolonej piechoty. Zatem koncepcja ataku i zdobycia Opatowa była całkiem realna. Najprawdopodobniej dowódcą akcji zdobycia Opatowa miał być płk. Apolinary Kurowski, ówczesny dowódca dywizji krakowskiej. W trakcie działań to właśnie Kurowski starał się koordynować działania poszczególnych partii. Ostatecznie nie udało mu się to i pułk stopnicki działał w osamotnieniu. Kurowski w swoim raporcie pisał, o tym, że przybył, by dopilnować najściślejszego wykonania rozkazów wydanych przez Bosaka. Można też zauważyć, że to właśnie Kurowski parł do zdobycia Opatowa ponad miesiąc później, przy sprzeciwie dowódców pułków, co wskazywałoby na to, że w dowództwie korpusu już wcześniej rozważano koncepcję uderzenia i opanowania Opatowa. Uznać zatem można, że Kalita pisząc po latach swoje wspomnienia albo o tym nie pamiętał, albo celowo to pominął. Ostatecznie Kurowski nie zdążył przybyć na czas i zdołał tylko dotrzeć do pułku miechowskiego, który przebywał we wsi Wola Szczygiełkowa. Można zatem uznać, że do kpt. Waltera nie dotarł rozkaz przystąpienia do powyższej akcji. Należy jednak zaznaczyć, że nie jest znany rozkaz tak definiujący zakres całej tej operacji, można tak jednak wnioskować analizując przebieg wydarzeń w długiej połowie stycznia 1864 roku w rejonie działania II korpusu.<sup>275</sup>

O tych wszystkich dywagacjach Kalita nie mógł wiedzieć. Jednak z rozkazu wynikało, że miał współdziałać z organizacją cywilną i czekać na informację o wyjściu Rosjan z Opatowa. Zapewne wiedział też o mającej nastąpić współpracy z pułkiem miechowskim, gdyż w następnych dniach nieustannie starał się z nim nawiązać jakiś kontakt. Bosak miał nadzieję, że Rębajło uzupełni w ten sposób swe braki w zaopatrzeniu, dlatego też zgodził się na możliwość wywabienia sił rosyjskich z miasta i zaatakowania ich. Ten ostatni wariant zdecydował się zrealizować „Rębajło”. Kalita nie posiadał kawalerii w składzie swojego pułku, co było uwarunkowane właściwościami terenu, w jakim przyszło działać żołnierzom dowodzonym przez Kalitę. W głębokich lasach utrzymywanie kawalerii nie miało sensu. Jednak brak kawalerii uniemożliwiał zastosowanie niektórych wariantów działań. Takim wariantem mogło być opanowanie miasteczka poprzez atak oddziałów szybkich tak jak to miało miejsce w, dowodzonym przez gen. Bosaka, napadzie na Opatów 26 listopada 1863

---

<sup>275</sup>Tamże, *Raport p. Rębajły o bitwie pod Ilzą ...*, s. 102.

roku. Szybki atak i równie szybki odwrót umożliwiałyby zrealizowanie zadania bez konieczności narażania się na poważniejsze straty. Jednak pułk stopnicki składał się tylko z piechoty i taki atak byłby niemożliwy, stąd też wynikała decyzja Kality.<sup>276</sup>

Według wspomnień Kality pułk stopnicki miał już wtedy zorganizowane 9 kompanii, w tym kompanie kosynierów. W obozie zostały dwie kompanie, najprawdopodobniej pod dowództwem kpt. Bandrowskiego, natomiast reszta ruszyła 14 stycznia 1864 w stronę Opatowa. We wspomnieniach pisanych wiele lat po powstaniu, Kalita twierdzi, że na tę wyprawę pułk stopnicki wybrał się w sile 800 żołnierzy, natomiast, w pisany niedługo po bitwie, raporcie „Rębajło” stwierdza, że siła pułku stopnickiego wynosiła w tym czasie 440 ludzi, w tym 40 kosynierów. Natomiast Teodor Berg określa siłę powstańców w bitwie pod Ilżą na 1000 żołnierzy, „Dziennik Powszechny” ocenia siły Kality w bitwie pod Ilżą na kilkuset żołnierzy. Po odrzuceniu tej ostatniej wartości podanej przez Berga, jako mającej dostarczyć wytłumaczenia klęski rosyjskiej, zostanie rozbieżność między liczbami podawanymi przez samego Kalitę w tej samej sprawie. Zapewne są one spowodowane okolicznościami, w jakich obie te wartości zostały podane. Kalita pisząc swój raport wiedział, że takie wiadomości są przedrukowywane w polskiej prasie tajnej. Tak było z jego wcześniejszymi raportami, które zostały opublikowane w podziemnej prasie. Dużo efektowniej wyglądało w nich zwycięstwo odniesione małymi siłami. Zatem w swoim raporcie „Rębajło” zaniżył swoje siły, jest to tym bardziej możliwe, że nawet zwierzchnie władze wojskowe, tylko sporadycznie mogły skonfrontować podawane liczby z rzeczywistymi. Wspomnienia pisane po powstaniu miały udowodnić, zasługi Kality w Powstaniu Styczniowym i to, że gdyby nie błędne decyzje przełożonych, „Rębajło” rozwinąłby swój pułk jeszcze bardziej, mógłby odnieść jeszcze większe sukcesy. Zatem we wspomnieniach liczba żołnierzy pułku stopnickiego jest raczej zawyżona.<sup>277</sup>

Podana w raporcie po bitwie liczba 440 żołnierzy kształtowałyby się następująco: 400: 6 plus 40 kosynierów, co dawałoby około 67 żołnierzy w poszczególnych kompaniach. Przyjmując liczbę 800 podaną we wspomnieniach Kality to otrzymamy następujące wyliczenia: 760: 6 plus 40 kosynierów, dawałoby około 126 żołnierzy w kompanii plus 40 w kompanii kosynierskiej. W pierwszym wyliczeniu kompanie byłyby zbyt małe w stosunku do zadań, jakie miały realizować, natomiast w drugim wyliczeniu kompanie byłyby zbyt

---

<sup>276</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 105 – 106, Zieliński S., op. cit., s. 145, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke ...*, s. 180 – 181.

<sup>277</sup>*Raport mjr. Rębajło o potyczce pod Mierzwinem ...*, s. 92-93, *Raport mjr. Rębajło dla płk. Z. Chmieleńskiego ...*, s. 94-95, *Raport ppłk. Rębajło o bitwie pod Ilżą ...*, s. 102-104, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 107, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864 r. ...*, s. 187, „*Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe*”, nr 24, 1864.



liczne, by mogły być efektywnie kierowane w trakcie boju przez swojego dowódcę. Tymczasem według wspomnień Kality kompanie strzelecki miały liczyć 92 żołnierzy, jeśli przyjąć liczbę 40 żołnierzy w kompanii kosynierów (jak w raporcie „Rębajły” po bitwie) to liczba żołnierzy zabranych na wyprawę iłżecką kształtuje się następująco:  $6 \times 92 = 552$ , jeśli doda się do tego 40 żołnierzy w kompanii kosynierów, to otrzymamy liczbę 592 żołnierzy. Natomiast liczba 800 żołnierzy, którzy według Kality tworzyli w tym czasie pułk stopnicki, powstaje po dodaniu żołnierzy zgrupowanych w dwóch kompaniach, które nie zostały zabrane na wyprawę. Zatem liczbę powstańców, którzy wzięli udział w bitwie pod Iłżą, należy określić na około 600, natomiast siły całego pułku na około 800.<sup>278</sup>

Od dłuższego czasu (przynajmniej od oblawy zorganizowanej w Boże Narodzenie 1863 r.) wojska rosyjskie zachowywały się dosyć biernie, pozostając w swoich garnizonach. Do działania zmusiła Rosjan sytuacja, jaka miała miejsce w lasach pod Iłżą. Powtarzające się napaści na pocztę w tym rejonie wskazywały na powstańczą aktywność w tym rejonie. Należy tu zadać pytanie: czy owe napady nie były częścią planu mającego wywabić garnizon opatowski w otwarty teren? Byłoby to niestandardowe działanie polskich powstańców, lecz nie ma co do tego pewności. Można jednak założyć, że powstańczy wywiad miał sprawnie działającą komórkę w samym Opatowie, która miała dostęp do informacji wyprzedzających działania wojsk rosyjskich. Niestety, nie wiadomo, jaki charakter miały działania tej komórki, faktem jest, że w trakcie wyprawy na Iłżę Kalita otrzymywał wyprzedzające i dosyć dokładne informacje na temat ruchów Rosjan. Dowódcy carscy zaplanowali działania prewencyjne w północnych, lesistych rejonach powiatu opatowskiego. Z samego Opatowa miał działać oddział bezpośrednio podległy wojennemu naczelnikowi powiatu opatowskiego pułkownikowi Michałowi Piotrowiczowi Suchoninowi, natomiast do współdziałania został wyznaczony oddział majora Suchanowa, który miał pojawić się w Iłży. Oba te oddziały miały współpracować w zwalczaniu pojawiających się powstańców. Niestety w tym przypadku też nie jest znany rozkaz do tej operacji przeciwpartyzanckiej. Niemniej jednak taka hipoteza jest jak najbardziej prawdopodobna, gdyż wynikała z niej sekwencja wydarzeń. Niewątpliwie obydwaj oficerowie rosyjscy wiedzieli o swoich oddziałach i w mającej nastąpić bitwie ściśle ze sobą współdziałali.<sup>279</sup>

Rozkaz zaatakowania Rosjan Kalita otrzymał 12 stycznia, natomiast do realizacji tego zadania ruszył dopiero 14 stycznia. Było to spowodowane rozterkami dowódcy pułku, który nie chciał atakować żołnierzy carskich w miasteczku. Jako że Bosak dał Kalicie 14 dni na

---

<sup>278</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 107, *Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Iłżą ...*, s. 102.

<sup>279</sup>Teodor Berg do Dymitra Milutina. *Telegram z 28 stycznia 1864 r. ...*, s. 187.

wykonanie tego zadania, „Rębajło” miał dość czasu, by uzyskać niezbędne dane do podjęcia decyzji o wykonaniu ataku. W dniu 14 stycznia Kalita otrzymał zawiadomienie o mającym nastąpić wymarszu sił rosyjskich z Opatowa pod dowództwem pułkownika Suchonina. Było to najprawdopodobniej informacja od powstańczego wywiadu lub rozkaz od płk. Kurowskiego, bowiem „Rębajło” w swym raporcie, pisanym już po bitwie, nazwał tę informację „urzędowym powiadomieniem”. Była to zatem raczej informacja od Kurowskiego o wymarszu części sił rosyjskich z Opatowa i prawdopodobnie zezwolenie na realizację rozkazu w sposób, jaki wymyślił sam Kalita. Dlatego Kalita musiał czekać 3 dni, o czym nie pisał w swoich wspomnieniach, nie chcąc zapewne uwypuklać roli niechętnego mu Kurowskiego. Otrzymał rozkaz zawierający informacje o tym, że z Opatowa następnego dnia ma wymaszerować 4 kompanie wojsk rosyjskich. Były to bardzo dokładne informacje, chociaż w rzeczywistości było to tylko dwie kompanie liniowe (roty 3 i 11) rosyjskiego 25 smoleńskiego pułku piechoty, dowodzone przez pułkownika Suchonina. Rosjanie rzeczywiście wymaszerowali z Opatowa 15 stycznia 1864 roku. Wobec tego, że rozkaz Bosaka dawał mu możliwość wyboru, Kalita postanowił zaatakować tę część garnizonu opatowskiego. Zatem w obozie zostały dwie kompanie, natomiast reszta ruszyła 14 stycznia 1864 o godzinie 10 rano w stronę Opatowa. Marsz około sześciuset powstańców odbywał się w sposób ostentacyjny, w przeciwieństwie do zwykle stosowanych przez powstańców procedur. Kalita chciał bowiem w ten sposób pokazać się Rosjanom, by sprowokować ich do wystąpienia przeciw niemu. W ten sposób można było wciągnąć ich w zasadzkę. Na czele maszerującej kolumny powstańców maszerowała orkiestra. Mimo to początkowo ruch partyzantów nie był zauważony przez Rosjan. Trasa marszu partii „Rębajły” wzbudzała tu kontrowersje, gdyż podaje on dwie różne jej wersje we wspomnieniach i raporcie. W tym przypadku należy jednak zaufać pisanemu zaraz po bitwie raportowi. Trasa opisana we wspomnieniach jest zbyt długa jak na jednodniowy marsz - Cisów, Widełki, Lechówek, Łagów (tutaj jest zgodność z raportem) i później aż do wsi Jałowięsy, by przed samym Opatowem zawrócić na północ do wsi N., której nazwy Kalita nie podaje, poza tym demonstrowanie tak blisko Opatowa byłoby zbyt dużym ryzykiem i wystawieniem całej wyprawy na niepowodzenie. Zgodnie z raportem droga wiodła przez Cisów, Widełki, Lechówek, Łagów, jednak tuż przed Opatowem „Rębajło” zawrócił na północ w kierunku lasów Iłżeckich. Pierwszy nocleg wypadł we wsi Orłowiny. Tam partia przenocowała w zabudowaniach bogatych obywateli. Tam też odbył się uroczysty apel z udziałem miejscowej ludności. Powstańcy w czasie swojego przemarszu przyjmowani byli entuzjastycznie, co mogło być zgodne z zamierzeniami Bosaka, który chciał ożywić

powstanie w tym rejonie i takie propagandowe wykorzystanie marszu powstańczej partii mogło być korzystne. Trasa powyższa miała sprowokować Rosjan do kontrakcji, stąd ostentacyjny marsz w kierunku Opatowa i cofnięcie się jeszcze tego samego dnia w leśne ostępy. Jeśli tak było, to plan ten nie udał się. Rosjanie albo się nie dowiedzieli o marszu oddziału Kality lub nie zdecydowali się na jakąś kontrakcję z racji przygotowywanego wymarszu oddziału Suchonina, chociaż wydaje się, że to raczej brak wiadomości o marszu powstańców spowodował bierność Rosjan. W Orłowinach dnia 15 stycznia Rębajło nie otrzymał żadnych nowych informacji o nieprzyjacielu. Tego dnia pułk stopnicki wymaszerował z Orłowin i przez Słupię Nową, zostawiając miasteczko Waśniów po prawej stronie, doszedł do wsi Chybice. Marszruta przez te okolice wskazuje na fakt, że Kalita już wtedy szukał innej partii do współdziałania w ataku. Był już niedaleko pułku miechowskiego, który przebywał w okolicach Woli Szczygiełkowej, około 10 km od Słupi Nowej. Tempo marszu ponownie nie było zbyt wysokie, w przeciwieństwie do standardowych procedur stosowanych do tej pory przez insurgentów. „Rębajło” nadal liczył na współpracę z inną partią powstańczą, stąd mógł wynikać powolny marsz. Jednak poszukiwania sojuszniczego oddziału spełzły na niczym. W Chybicach Kalita otrzymał informacje, że kolumna rosyjska z Opatowa udała się przez Ostrowiec w stronę Ilży.<sup>280</sup>

„Rębajło” postanowił zmodyfikować nieco swój plan. Wobec tego, że pułk znajdował się blisko lasów ilżeckich, Kalita postanowił zaatakować rosyjski garnizon Ilży, po połączeniu z inną partią powstańczą operującą w tych terenach. By zrealizować ten plan Kalita postanowił pomaszerować do miejscowości Brody położonej na południe od Ilży. Po noclegu w Chybicach, pułk stopnicki pomaszerował na północ w kierunku wsi Brody i przez Wióry, Prawęcín dotarł do wsi Małachów, tam żołnierze pułku trochę odpoczęli po przeprawie przez rzekę Kamienną. Tempo marszu znów nie było imponujące, bo „Rębajło” się nie spieszył. Kalita nadal liczył na nawiązanie współdziałania z inną partią powstańczą. Jednak były to poszukiwania bezskuteczne, mimo, że pułk miechowski nadal znajdował się stosunkowo niedaleko. Wydaje się, że Kalita tracił już wtedy nadzieję na nawiązanie takiej współpracy. O tym, że do tej pory „Rębajło” liczył na współdziałanie z innymi oddziałami powstańczymi, świadczy dalsza marszruta pułku. Otóż około południa 16 stycznia oddział Kality ponownie przekracza rzekę Kamienną, by dalej dobrą drogą przez wieś Krynki dotrzeć do Brodów o godzinie 16:00 16 stycznia 1864 roku. Brody nadawały się na nocleg, ze względu na huty, rozległe magazyny i domostwa, przez co było, gdzie pomieścić cały oddział. Tutaj też zatrzymano się na nocleg. Dwukrotne przekraczanie rzeki, świadczy nie

---

<sup>280</sup>*Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, s. 102, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 109-110.

o dezorientacji dowództwa pułku, lecz właśnie o konsekwentnym realizowaniu przez powstańców planu poszukiwania sojusznicych partii.<sup>281</sup>

Następnego dnia o godzinie tj. 17 stycznia 1864 roku o godzinie 8 rano, do dowódcy pułku dotarła wiadomość, że moskiewska kolumna garnizonu opatowskiego idzie z powrotem z Ilży przez Brody do Opatowa. Wiadomość ta zaskoczyła, ale i zapewne uradowała Kalitę. Miał on teraz okazję zaatakować niewielki oddział rosyjski bez konieczności atakowania miasta. Było to tym bardziej szczęśliwy przypadek, że „Rębajle” nie udało się nawiązać współpracy z inną partią powstańczą. W tej sytuacji atak na garnizon rosyjski w mieście groził zbyt dużym ryzykiem, a Kalita nie był zwolennikiem atakowania wojsk carskich w miastach. Powstańcy dostali informacje o Rosjanach, gdy ci byli w odległości 4 wiorst od powstańców.<sup>282</sup>

Siły carskie, według źródeł rosyjskich, stanowiły niepełne dwie rotę smoleńskiego pułku piechoty, 3 i 11 pod dowództwem pułkownika Suchonia. Siły te miały liczyć 180 żołnierzy. Liczba żołnierzy wchodzących w skład kolumny wydaje się zaniżona. Nie ma w niej mowy o Kozakach, którzy byli przy oddziale, co wynika z polskich relacji jak i relacji samego Berga. Tymczasem Kozacy, jak pokazało dotychczasowe doświadczenie, byli bardzo potrzebni, chociażby do celów wywiadowczych, gdy nie można było liczyć na współpracę miejscowej ludności. Nie można było marzyć o wykryciu powstańców nie dysponując pododdziałem zwiadowczym. Ponadto liczba 180 żołnierzy wydaje się zaniżona także ze względu na postawione zadania, wprawdzie Berg twierdzi, że postawione zadanie miało charakter administracyjny i przez to sugeruje, że mniej ważny. Jednak dalszy jego wywód znaczy zupełnie co innego. Wysłanie słabego oddziału na przeczesanie dużego obszaru leśnego miałyby się z celem i zbyt narażałoby na porażkę terenie, gdzie były jeszcze aktywne partie powstańcze. Ponadto ranga dowodzącego pułkownika i wojennego naczelnika powiatu wymuszała niejako większy oddział. Śmierć wyższego dowódcy carskiego odbiła się szerokim echem po kraju i świadczyłaby o niegasnącym oporze powstańców. Tak też stało się w rzeczywistości i zmusiło stronę rosyjską do naginania prawdy w następnych raportach, w których Rosjanie „uśmiercili” Kalitę, niejako mszcząc się za śmierć wysokiego oficera rosyjskiego. W bitwie pod Żyrzynem dwie rotę piechoty wzmocnione oddziałem Kozaków były dowodzone przez porucznika i liczyły około 500 żołnierzy, a nie były to kompanie liniowe. Zwykle dobrze poinformowana „Gazeta Lwowska” z 28 stycznia 1864 roku podała,

---

<sup>281</sup>*Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, s. 102, Zieliński S., op. cit., s. 148, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...* op. cit., s. 109-110.

<sup>282</sup>*Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, s. 102, Zieliński S., op. cit., s. 148, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 105 – 107, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 181.

że oddział rosyjski liczył 1 rotę i 40 kozaków. Po odrzuceniu pierwszej liczby, można przyjąć, że podana liczba Kozaków jest prawdziwa. Pułk smoleński zwalczał Powstanie Styczniowe od początku jego trwania, można zatem przyjąć, że wchodzące w jego skład kompanie piechoty nie miały pełnych stanów ewidencyjnych. To mogło skłonić Berga do twierdzenia, że w bitwie uczestniczyły tylko części obu rot. Zatem prawdopodobnie siły rosyjskie w pierwszej fazie bitwy pod Iłżą liczyły około 300-350 żołnierzy i około 40 kozaków, co razem dawałoby około 340 – 390 ludzi.<sup>283</sup>

Teren przyszłej bitwy był w większej części porośnięty lasami. Na południowym zachodzie płynęła rzeka Kamienna, która ograniczała manewrowanie i utrudniała ewentualny odwrót. W Brodach znajdował się most i przez niego można było rzekę przekroczyć. Sama wieś była otoczona pagórkami, za którymi roztaczał się las ciągnący się prawie do samej Iłży. Z Brodów w kierunku północnym do Iłży przebiegały następujące drogi: przez Młynki, Lubienie, Błaziny, druga odchodziła do Budy, gdzie rozchodziła się na dwie dróżki na Klepacze, Kutery, Koszary i dalej bitą drogą na Błaziny, Iłżę, oraz na miejscowość Myszki, Kaplica, gdzie łączyła się z drogą Iłża-Ostrowiec-Opatów. Teren od Brodów do Błazin pokrywał gęsty las. Od wspomnianych dróg prowadziło kilka drózek leśnych, które przecinając las tworzyły siatkę komunikacyjną, jednak trudną do wykorzystania przez ówczesne jednostki wojskowe. Las kończył się tuż przed Iłżą, miejscowość Koszary leżała na jego skraju. Od Koszar rozciągał się widok na położoną na wzgórzu Iłżę. Na prawo od Iłży leżała miejscowość Seredzice. Przed Iłżą leżały Błaziny, które otaczały pagórki, a przez nią prowadziła główna droga z Iłży przez Ostrowiec na Opatów. Za wsią Błaziny znajdowało się jezioro, na którym pracował młyn. Przed samą Iłżą znajdował się duży pagórek, jakby idealnie stworzony do tego, by bronić dostępu do samego miasta. Jeśli okoliczne wioski stanowiły typowy przykład wiosek w tej części kraju, to Iłża stanowiła typowy przykład małego miasteczka w tej południowej części Królestwa Polskiego. Iłża była już świadkiem bitwy w poprzednim polskim powstaniu, kiedy to wojska polskie 9 sierpnia 1831 roku stoczyły bitwę z wojskami rosyjskimi. W wyniku tego starcia Iłża została w dużej części spalona. W ciągu niespełna 2 godzin spłonęło 312 domów. Zostało w niej tylko 9 domów i 17 stodół. Również dwa drewniane mosty na rzece Iłżance łączące części miasta uległy spaleni. Oba mosty udało się odbudować dopiero kilka lat później. Mimo tych strat Iłża zdołała się już

---

<sup>283</sup> *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ...*, s. 187, *Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Iłżą ...*, s. 102 - 103, Zieliński S., op. cit., s. 100, 148, „*Gazeta Lwowska*”, nr 22, 1864.

odbudować i w 1860 roku liczyła 21 ulic, 11 piętrowych domów murowanych, 55 parterowych i 166 drewnianych. Niektóre drogi zostały wybrukowane.<sup>284</sup>

Informacja przekazana „Rębajle” mówiła o tym, że Suchonin zszedł z głównej drogi i bocznymi ścieżkami zamierzał znaleźć powstańców. Świadczyłoby to o tym, że jednak jakaś informacja o powstańczej partii do Rosjan dotarła. Rosjanie mieli przeczesywać poszczególne wioski w poszukiwaniu powstańców. Byłoby to działanie zgodne z zaleceniami wydanymi przez Namiestnika Królestwa Polskiego hr. Teodora Berga, który nakazywał naczelnikom wojennym powiatów, by w przypadku otrzymania jakichkolwiek sygnałów o pojawieniu się powstańców natychmiast organizować wyprawę na nich. Tak też postępował Suchonin. Widocznie, dowódca carski nie miał dokładnych informacji o sile powstańczej partii i działał tak jakby chodziło o wyłapywanie pojedynczych rozproszonych powstańców a nie walk z dużą jednostką powstańczą. Jednak mimo wszystko marsz Rosjan odbywał się w stylu ubezpieczonym a na czele ich kolumny znajdowali się Kozacy, pełniący rolę oddziału rozpoznawczego.<sup>285</sup>

Kalita natychmiast wysłał 1 i 2 kompanie do wsi Lubienie, położonej na drodze z Iłży do Brodów. Oddział ten był dowodzony przez kapitana Jagielskiego. Wieś Lubienie stanowiło kilkanaście chłopskich chałup. Była ona położona na pagórkowatej, leśnej polance o promieniu około 200 metrów. Oprócz głównej drogi z Iłży na Opatów w rejonie tym znajdowały się jeszcze trzy drogi leśne. Pierwsza biegła z Iłży przez Błaziny, Myszki, Kaplicę do Opatowa. Druga droga przed Myszkami skręcała na południowy zachód wprost na Brody, przed tą miejscowością dróżka rozwidlała się i jedna z jej odnóg zawracała do Koszar poprzez Budy, Klepacz, Kutery, trzecia prowadziła przez Myszki, Brody do Kunowa. „Rębajło” postanowił przyjąć bitwę w Lubieni, musiał jednak zabezpieczyć wszystkie drogi, którymi Rosjanie mogliby dostać się na tyły jego oddziału. Wieś obsadził oddział dowodzony przez kapitana Jagielskiego, przy czym lewe skrzydło obsadziła 2 kompania, dowodzona przez kapitana Ruszkowskiego, centrum 1 kompania dowodzona bezpośrednio przez Jagielskiego, prawe skrzydło obsadziła 3 kompania dowodzona przez kapitana Bezdziechę, która miała pilnować drogi prowadzącej z Myszek na Brody. Dwie następne kompanie stanowiły drugą linię, były to kompanie 5 i 6, dowodzone przez kapitana Postawkę. Rezerwę, przy której znajdował się „Rębajło”, tworzyła 4 kompania i oddział kosynierów. Jednak pojawiły się

---

<sup>284</sup>Dąbek Władysław, *Iłża w latach zaborów 1795–1918* [w:] *Iłża monografia rozwoju społeczno gospodarczego miasta. Biuletyn kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego*, red.: Szymański Józef, Witkowski Stefan, tom XVI, zeszyt 3, Radom 1979, s. 40-41.

<sup>285</sup>„*Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe*”, nr 296, 1863, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 112-113.

komplikacje w powstańczym planie. Okazało się bowiem, że powstańcy mieli zbyt mało czasu na przegrupowanie. Co prawda pierwszorzutowe kompanie zdążyły zająć wyznaczone stanowiska – 2 kompania dowodzona przez kapitana Ruszkowskiego zajęła pozycję we wsi Lubienie, 1 kompania bezpośrednio dowodzona przez Jagielskiego zajęła pozycje we wsi Bory, natomiast 3 kompania kapitana Bezdziechy, w rejonie Myszek obstała drogę z Iłży na Opatów oraz jej odnogę prowadzącą z Myszek na Brody. Jednak kompanie od wodowe nie zdążyły zająć swoich stanowisk przed przybyciem Rosjan. Było to zapewne spowodowane odległością jak i koniecznością zlikwidowania obozu i zebrania ubezpieczeń, jakie zwyczajowo wystawiono w czasie postoju. Kompanie, stojące w Lubieni i Borach, obstały chałupy chłopskie łańcuchem tyralierów i w tym szyku oczekiwały nadejścia wojsk carskich.<sup>286</sup>

Rosjanie pojawili się około godziny 10 rano na skraju lasu na wprost wsi Bory. Nie zaatakowali od razu. Początkowo pojawili się tylko Kozacy, którzy starali się odnaleźć insurgentów. Mimo zamaskowania powstańczych stanowisk<sup>287</sup> stwierdzili oni obecność sił powstańczych we wsi. Suchonin nakazał przemieszczenie się równoległe do powstańczej pozycji i sformowanie kolumny uderzeniowej na wprost prawego skrzydła powstańców w Borach. Miano w ten sposób obejść powstańcze pozycje i zaatakować Polaków broniących się we wsi Lubienia od strony lasu. Manewr ten wykonano pod osłoną gęstego lasu tak, że Rębajło nie od razu zorientował się w zamiarach wroga. Rosjanie tymczasem maszerując w lesie, znaleźli się z boku pozycji zajmowanej przez kompanie kapitana Jagielskiego. Na nią był skierowany atak, wykonany w kierunku wschodnim, przeprowadzony przez carskich żołnierzy. Cały oddział był skoncentrowany w jednej kolumnie, przez co miał dużą siłę uderzenia. Rosjanie postanowili zaatakować wręcz, na bagnety. Polska kompania zaatakowana z boku zachwiała się, tak, że konieczna była natychmiastowa pomoc innych kompanii powstańczych. Sytuację uratował dowodzący skrajnym plutonem porucznik Bella, węgierski ochotnik walczący w powstaniu. Stacjonując w skrajnej chacie na prawym skrzydle wystąpił przed zagrodę i oddał salwę w kolumnę rosyjską. Spowolniło to nieco rosyjskie natarcie i pozwoliło na wyprowadzenie pozostałych powstańców z chałup, gdzie dalsze przebywanie było już niepotrzebne z racji wymanewrowania przez Rosjan tej pozycji. Sytuacja mimo to była groźna. Z polskiej strony walczyła na razie tylko jedna kompania bez wsparcia odwodowych kompanii. Rosjanie mieli w tej fazie bitwy dużą przewagę. Na

---

<sup>286</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 112-113, *Raport pplk. Rębajło bitwie pod Iłżą ...*, s. 102-103, Zieliński S., op. cit., s. 148.

<sup>287</sup>Powstańcy strzelcy schronili się w chłopskich domach.

szczęście pierwszą linię wsparły przybywające kompanie kapitana Postawki, które udały się na polskie prawe skrzydło, z tyłu pojawiła się 4 kompania z odwodu. 2 kompania kapitana Ruszkowskiego stojąca na lewym skrzydle nie uczestniczyła w boju, wymanewrowana przez Rosjan. Polski opór trzech kompani spowodował zatrzymanie nacierającej rosyjskiej kolumny. Jednak Rosjanie jeszcze nie rezygnowali. Kalita trzymał się blisko walki wraz z 4 kompanią i kosynierami. Można założyć, że w tym momencie Rosjanie nadal posiadali przewagę liczebną: 350 wobec 270 (w kompaniach 1, 5 i 6). Koniecznym było użycie wszystkich kompanii obecnych w Borach w tym momencie. Wzmocnieni powstańcy przeszli sami do ataku na bagnety. Rosjanie nie wytrzymali tego kontruderzenia. Kozacy zostali wysłani po pomoc do Iłży, natomiast pozostałe siły wykonały gwałtowny odwrót. Jako że cały oddział zszedł z drogi na prawo, odwrót ten w sposób naturalny skierował się na leśną dróżkę prowadzącą do Myszek. Tam stała na prawym skrzydle powstańczym kompania kapitana Bezdziechy i przywitała Rosjan ogniem broni palnej. W wyniku tego ognia Rosjanie zmienili kierunek ucieczki i zaczęli wycofywać się w kierunku północnym w stronę Iłży. Początkowo Suchonin postanowił oprzeć swoje pozycje na jednym ze wzgórz w lesie pomiędzy Borami a Myszkami, jednak polski nacisk, głównie kompani kapitana Bezdziechy spowodował dalszy odwrót rosyjski w głąb lasu, leśnymi dróżkami.<sup>288</sup>

Suchonin wobec przewagi powstańców nie zdecydował się przebijać, którąkolwiek z dostępnych dróg, lecz korzystając z osłony lasu, wybrał leśną dróżkę prowadzącą od Bud Brodzkich przez miejscowości Klepacze, Kutery do Koszar, które znajdowały się przy drodze z Iłży na Ostrowiec. Wieś Koszary znajdowała się już pod Iłżą. Na szczęście dla Rosjan drogi odwrotu nie przecinały żadne rzeczki, co mogłoby go utrudnić. Dopiero pod samą Iłżą płynęła rzeka Iłzanka. Oficerowie starali się powstrzymać niekontrolowany odwrót, by ogniem broni palnej powstrzymać pościg powstańczy. Jednak udało się Rosjanom uniknąć dużych strat i nie zostali rozbici w tym początkowym starciu. Powstańcy, mimo czynionych starań, nie zdołali dopaść przeciwnika i wobec szybkiego odwrotu nie zdołali zapobiec jego wycofaniu. Według raportu Rębajły Rosjanie stracili 11 zabitych i rannych oraz jednego wziętego do niewoli.<sup>289</sup>

W Iłży stacjonował rosyjski oddział dowodzony przez majora Suchanowa złożony z 9 roty mohylewskiego pułku piechoty, dowodzonej przez sztabs-kapitana Muchę I-ego oraz 45 żołnierzy z 11 rot tego samego pułku i 2 roty 8 Batalionu Strzelców. Siły te znalazły się

---

<sup>288</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 112 – 113, *Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Iłżą ...*, s. 103, Teodor Berg do Dymitra Milutina. *Telegram z 28.01.1864 r. ...*, s. 187, Zieliński S., op. cit., s. 148.

<sup>289</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 112 – 114, *Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Iłżą ...*, s. 103, Teodor Berg do Dymitra Milutina. *Telegram z 28.01.1864 r. ...*, s. 187.



w Iłży 14 stycznia 1864 roku. Powiadomienie majora Suchanowa o bitwie nastąpiło zapewne około godziny 12. Odległość Lubieni od Iłży wynosi około 12 kilometrów, wysłanie Kozaków po pomoc nastąpiło zapewne około godziny 11:30 po nieudanym rosyjskim natarciu. Zatem Kozacy z wiadomościami powinni przybyć do Suchanowa mniej więcej w południe 17 stycznia 1864 roku. Rosyjski dowódca natychmiast wysłał 9 rotę pułku mohylewskiego na pomoc oddziałowi Suchonia. Oddział Muchy I miał wesprzeć uciekające dwie rotę, by nie uległy one zupełnemu rozbiciu. Zatem w przekazanej wiadomości musiała być zawarta informacja o przewadze powstańców i ich zachowaniu, polegającym na przyjęciu walki i wyprowadzającym kontratak. Mowa była zapewne o ich dobrym uzbrojeniu. Stąd wynikały zapewne zachowawcze instrukcje dla sztabs-kapitana Muchy I-ego. Spowodowało to perturbacje w rosyjskim planie. Kozacy wysłani po nieudanym uderzeniu na wieś Lubień wiedzieli, że odparty Suchonin wycofuje się przez Budy Brodzkie na Myszki, by tam zawrócić do Iłży. Natomiast w rzeczywistości Rosjanie zostali zmuszeni do odwrotu najkrótszą drogą przez las na Koszary. Dlatego też rosyjska pomoc nie dotarła do oddziału Suchonina. Rota Muchy I-ego mogła wyruszyć z Iłży około godziny 13 drogą na Myszki, by wesprzeć walczący oddział rosyjski, który według informacji przekazanych przez Kozaków powinien wycofywać się wzdłuż tej drogi. Tak jednak nie było, bowiem oddział Suchonia wycofywał się lasem na Koszary i dalej do Błazyn. Rota Muchy I-ego dotarła do Lubieni i nikogo już tam nie zastała. Według Teodora Berga słyszano tylko w oddali strzały karabinowe daleko z lewej strony. Mucha I mógł dotrzeć do Lubieni około godziny 16, gdy już zapadał zmrok. W tym czasie Suchonin był już pod Iłżą. Mucha I nie zdecydował się na podążanie w kierunku usłyszanych wystrzałów, lecz udał się z powrotem do Iłży tą samą drogą, którą przybył do Lubieni. W ten sposób ta rota piechoty rosyjskiej nie wzięła praktycznie udziału w tej części bitwy.<sup>290</sup>

Oddział Suchonina wyszedł z lasu we wsi Błaziny około godziny 15:30. Za lasem zaczynał się teren płaski, poprzecinany zamrzniętymi rzeczkami i moczarami. Za wioską Błaziny w odległości około 2 kilometrów znajdowała się położona na wzgórzach Iłża, na lewo od niej, także w odległości około 2 – 3 kilometrów znajdowała się następna wioska Seredzice. W wiosce Błaziny Suchonin starał się uporządkować swoje rozbite rotę. Była to próba nieudana, gdyż gdy tylko pojawili się Polacy, Rosjanie kontynuowali odwrot. Był to odwrot planowy, co świadczyłoby o tym, że próby płk Suchonina nie we wszystkim zawiodły. Rosjanie nie cofali się w stronę Iłży, lecz w stronę Seredzic. Być może pułkownikowi Suchoniowi ponownie udało się nawiązać kontakt z majorem Suchanowem.

---

<sup>290</sup>Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864 r. ..., s. 187.

Świadczy o tym dalszy bieg wydarzeń, gdy bowiem Suchonin wycofywał się do Seredzic, Suchanow z pozostałymi 45 żołnierzami obsadził wzgórze leżące przed Iłżą. Dowódcy rosyjscy liczyli zapewne, że 45 wypoczętych żołnierzy, przynajmniej powstrzyma napór powstańców, a w tym czasie dwie rotы Suchonina ochłoną z pierwszego niepowodzenia i na uprzywilejowanej pozycji zatrzymają przeciwnika, by później przejść do kontruderzenia, być może we współpracy także z rotą Muchy I-ego.<sup>291</sup>

„Rębajło” po wyjściu z lasu wstrzymał nieco dalszy atak. Wstrzymanie to było spowodowane chęcią skonsultowania dalszych działań z dowódcami poszczególnych kompanii. „Rębajło” spostrzegł, że Seredzice obsadzili żołnierze rosyjscy. Krótki czas zajęła Kalicie analiza sytuacji. Rosjanie zostali odparci, nie zostali jednak całkowicie rozbici. Zgodnie ze swoim wcześniejszym planem, własnymi zapatrywaniami na atakowanie miast oraz wydanym mu rozkazem, mógł zrezygnować z dalszego ataku. Zadano przecież Rosjanom poważne straty, zdobyto też z pewnością pewną ilość broni a atak w ciemnościach na obsadzone przez Rosjan miasto, stanowiło jednak ryzyko. Kalita postanowił ponieść to ryzyko. Dotychczasowy przebieg boju przekonał go, że powstańczy żołnierz, po przezwyciężeniu pierwszego kryzysu, walczy bardzo dobrze, natomiast Rosjanie mają problemy z utrzymaniem swoich pozycji i dlatego zapewne „Rębajło” postanowił kontynuować atak na Iłżę, mimo, że wcześniej zakładał, że atak na miasto podejmie tylko w przypadku współdziałania z inną partią powstańczą. Dlatego dowódcy przybyli na odprawę nie byli pytani o zdanie, lecz tylko poinformowani o nowych rozkazach. Nowe natarcie ruszyło zapewne około godziny 16.<sup>292</sup>

Pułk stopnicki po kilkugodzinnej bitwie wymagał uporządkowania i sformowania przed wykonaniem nowego zadania. Ponadto 2 kompania kpt. Ruskowskiego oddaliła się z pola walki i nie wzięła już w niej udziału. Dowodzący nią kapitan nie zrozumiał sygnałów dawanych trąbką i zamiast ruszyć do ataku, rozpoczął odwrót. Kompania ta dołączyła do pułku dopiero po bitwie pod Radkowicami. Wobec tego, że część Rosjan skierowała się do Seredzic, a Kalita nie wiedział, ilu żołnierzy carskich stanowi garnizon Iłży, postanowił działać ostrożnie. Atak na Seredzice podjęły dwie kompanie pod dowództwem kpt. Jagielskiego, 1 kompania stanowiła drugą linię, natomiast resztę sił „Rębajło” zostawił w rezerwie. Atak rozwinął się pomyślnie. Najpierw rozbita została grupa dowodzona przez majora Suchanowa, Rosjanie starali się powstrzymać powstańców ogniem broni palnej, lecz

---

<sup>291</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 114–115 *Raport pplk. Rębajły o bitwie pod Iłżą ...*, s. 103, Teodor Berg do Dymitra Milutina. *Telegram z 28.01.1864 r. ...*, s. 187.

<sup>292</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 114-115.

nacisk Polaków był zbyt silny, a żołnierzy carskich było mało. Zaledwie 20 Rosjan zdołało się wycofać z zajmowanej pozycji do miasta, był z nimi major Suchanow. Relacje Kality o bitwie nawet nie wspominają, o tym, że Rosjanie stawili opór przed samym miastem, zatem oddział majora Suchanowa musiał zostać rozбитo niejako z rozpędu przez powstańców, którzy nawet na chwilę nie zostali wstrzymani. Wobec takiego rozwoju sytuacji pułkownik Suchonin nie mógł powstrzymać swoich żołnierzy przed ucieczką do Iłży. Zdaje się, że w tym momencie stracił panowanie nad podległym sobie oddziałem. Odwrót Rosjan do miasta zamienił się w bezładną ucieczkę. Tylko 1 kompania kapitana Jagielskiego zdołała nawiązać kontakt ogniowy z Rosjanami, eliminując kilku Rosjan.<sup>293</sup>

Iłża leży na wysokim i dość stromym wzgórzu. W 1860 roku składała się z 21 ulic, 11 piętrowych domów murowanych, 55 parterowych i 166 drewnianych. Było to typowe miasteczko tej części Królestwa Polskiego.<sup>294</sup> Rosjanie mieli nadzieje znaleźć schronienie w zabudowaniach miejskich. Major Suchanow wraz z 20 żołnierzami wycofał się do swojej kwatery w mieście, którą stanowił magistrat, było też tam 7 tys. rubli podatku. Żołnierze pułkownika Suchonina również dążyli do miasta. Jednak niemal równocześnie z nimi do Iłży wpadli powstańcy. „Rębajło” widząc dalsze powodzenie ataku postanowił go kontynuować. Do ataku na Iłżę pułk stopnicki ruszył ugrupowany w trzy kolumny. Centrum zajęła kolumna dowodzona przez kapitana Jagielskiego, składająca z 1 i 4 kompanii, lewe skrzydło zajęła 3 kompania pod kapitanem Bezdziechą, natomiast prawe skrzydło zajęła kolumna dowodzona przez kapitana Postawkę, złożona z 5 i 6 kompanii, miała ona za zadanie odciąć Rosjanom odwrót do Radomia. Rezerwę stanowili kosynierzy.<sup>295</sup>

Zamiarem „Rębajły” było szybkie obejście pozycji rosyjskich, by w ten sposób wymanewrować wroga i uniknąć większych strat. Wszystkie kolumny ruszyły do ataku na bagnety. Powstańcy wkroczyli do Iłży około godziny 17, a więc już w ciemnościach. Doszło do walki wręcz, do której włączyli się kosynierzy. Wbrew oczekiwaniom powstańczego dowództwa walki były zacięte. Do atakujących dołączyli kosynierzy, w związku z czym, dowódca pułku zdecydował się na przekształcenie linii tyralierskich w kolumnę uderzeniową w centrum. Tyralierzy dwóch kompani stanęli po bokach, biorąc do środka kosynierów. Prawdopodobnie wtedy Rosjanie ponieśli największe straty. Śmiertelnie ranny został pułkownik Suchonin, dowodzący 3 rotą smoleńskiego pułku piechoty podporucznik

---

<sup>293</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 115, *Raport pplk. Rębajło o bitwie pod Iłżą ...*, s. 103, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864r. ...*, s. 187.

<sup>294</sup>Dąbek W., op. cit., s. 41.

<sup>295</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 115, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864r. ...*, s. 187, *Raport pplk. Rębajło o bitwie pod Iłżą ...*, s. 103.

Aleksiejew, został poważnie ranny tak, że potrzebna była amputacja ręki powyżej łokcia. Części Rosjan udało się uciec na drogą do Radomia. Zapewne w większej części byli to żołnierze 11 roty smoleńskiego pułku, gdyż Teodor Berg nie wspomina o jej dowódcy, co sugerowałoby, że uciekł on z pola bitwy i nie wykazał się, w przeciwieństwie do ranionych oficerów, jakimś szczególnym męstwem w walce. Pozostała część żołnierzy carskich schroniła się w kilku budynkach w rynku. Z powstańców pierwszy w centrum miasteczka pojawił się kpt. Jagielski z 15 żołnierzami, następnie kpt. Bezdziecha wraz z dowódcą pułku i 14 żołnierzami, a nieco później kpt. Postawka, który nie zdołał zamknąć całkowicie Rosjanom, drogi odwrotu na Radom.<sup>296</sup>

Od godziny 18 trwała w Iłży bezładna strzelanina, z której nic już nie mogło wynikać. Polacy opanowali południową część rynku, natomiast Rosjanie trzymali się jego strony zachodniej. Powstańcy starali się strzałami broni palnej wykurzyć broniących się rosyjskich żołnierzy z budynków, które zajmowali. Nic to jednak nie dawało. Z powodu ciemności utrudniona była komunikacja i skoordynowanie ataku na poszczególne budynki. Rosjanie zabarykadowani w kilku domach, zapewne murowanych, bronili się rozpaczliwie i skutecznie. Nie byli zdolni do akcji zaczepnej. Pułkownik Suchonin był śmiertelnie ranny, major Suchanow odizolowany w budynku magistratu, dowódcy poszczególnych rot byli nieobecni lub ranni, można zatem przyjąć, że ustało dowodzenie przez oficerów, a obroną poszczególnych domów dowodzili podoficerowie. W tej sytuacji jakiegokolwiek manewr, poza rozpaczliwą obroną, był niewykonalny. Polskie oddziały wykonały swoje zadanie, zadano straty Rosjanom i zdobyto wiele wyposażenia, jednak „Rębajło” chciał zniszczyć wszystkie siły Rosjan znajdujące się w Iłży. Jednak nie była to sprawa łatwa. Było już ciemno, powstańcze oddziały przemieszały się w trakcie natarcia, komunikacja między nimi była utrudniona, brakowało materiałów do podpalenia zajmowanych przez carskich żołnierzy domów. Doszło do wzajemnego ostrzelania swoich oddziałów. Bezładna strzelanina i próby zdobycia domów zajmowanych przez Rosjan, trwały do godziny 20. Na rozkaz Kality, przekazany trąbką sygnałową, powstańcy przerwali ogień. Po czym o godzinie 20:30, pułk stopnicki zaczął opuszczać Iłżę.<sup>297</sup>

Odwrót ten miał charakter uporządkowany, powstańcy zabrali swoich rannych. Kalita jako miejsce zbiórki wyznaczył okolice młyna pod Iłżą. Miejsce to musiało być wskazane już wcześniej przez dowódcę pułku, gdyż powstańcy szybko się tam zebrali. Potem cały odział

---

<sup>296</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 117, *Raport ppłk. Rębajło bitwie pod Iłżą ...*, s. 104, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864r. ...*, s. 188.

<sup>297</sup>Tamże.

skierował się do wsi Prędocin. Najdłużej czekali na kompanie kpt. Postawki. Musiały one obejść całe miasteczko, by dotrzeć do miejsca zbiórki. Kalita w swym raporcie informuje ponadto, że oddział Postawki był atakowany przez jedną rotę piechoty i 50 kozaków, które miały być nadesłane jako posiłki z rosyjskiego garnizonu Lipska. Źródła rosyjskie nie odnotowują odsieczy z Lipska, natomiast akcentują, że pod koniec bitwy na tyłach powstańców pojawiła się rota sztabkapitana Muchy I-ego, której pojawienie spowodowało wycofanie się powstańców z Iłży. W świetle polskich relacji nie jest uzasadnionym twierdzenie, że Polacy wycofywali się pod jakimkolwiek naciskiem. Jednak rosyjska odsiecz z Lipska też jest mało prawdopodobna. Major Suchanow zwrócił się zapewne o pomoc do garnizonu radomskiego jako większego od lipskiego. O przesłaniu informacji z Iłży do Radomia wspomina Teodor Berg. Natomiast kapitan Postawka miał starcie z 9 rotą mohylewskiego pułku piechoty Muchy I-ego, wspartą Kozakami. Starcie było krótkie i po pierwszej wymianie strzałów rosyjska rota wycofała się nie przeszkadzając w dalszym odrocie powstańców. Starcie to mogło mieć miejsce około godziny 21 w zupełnych ciemnościach, co ułatwiało oderwanie się od siebie walczących oddziałów. Bitwa zakończyła się około godziny 22.<sup>298</sup>

W Prędocinie „Rębajło” uporządkował swój oddział i wysłał do Wąchocka swoich rannych, do lazaretu górniczego. Rannych tych było co najmniej dziewięciu. Straty pułku stopnickiego, jak na dwunastogodzinną walkę były stosunkowo niewielkie, chociaż ze względu na podawane różne dane, trudno dzisiaj ustalić szczegółowo listę strat. Kalita w swoim raporcie po bitwie podaje, że powstańcy stracili w zabitych – 1 oficera (Francuza Werkudera Mondon), 1 podoficera kompanii kosynierów oraz trzech szeregowych, rannych miało być 4 oficerów i 15 szeregowych. Natomiast we własnych wspomnieniach „Rębajło” podaje straty powstańców w zabitych – 2 kosynierów i 7 strzelców, w rannych 1 porucznik i 4 strzelców, ponadto 8 zaginionych, którzy najprawdopodobniej korzystając z zamieszania bitewnego opuścili powstańcze szeregi. Zatem w raporcie Kalita podaje 5 zabitych i 19 rannych, co daje łączną liczbę 24, natomiast we wspomnieniach 9 zabitych, 5 rannych i 8 zaginionych, co daje liczbę 23. Wychodzą zatem liczby bardzo zbliżone, lecz nie takie same. Raport jest jednak bardziej wiarygodnym w tym zakresie od wspomnień. Jest pisany bezpośrednio po zdarzeniach, a poza tym co najmniej 9 rannych w bitwie pod Iłżą powstańców leżało jeszcze 25 stycznia 1864 roku w lazarecie górniczym w Wąchocku, zatem rannych musiało być więcej niż pięciu. Jednak raport Kality jest też nieścisły, jeśli chodzi

---

<sup>298</sup>Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Iłżą ..., s. 104, Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ..., s. 187 – 188.

o zabitych w bitwie pod Ilżą powstańców. Liczbę 9 zabitych powstańców potwierdza księga zmarłych parafii w Ilży.<sup>299</sup> Teodor Berg podaje zupełnie inne dane dotyczące strat powstańców. Według niego Polacy w samym mieście mieli stracić 14 zabitych i 28 rannych, oprócz tego powstańcy mieli już wcześniej, poczynając od początku starcia, posyłać swoich rannych do Wierzbnika, Brodów i Kunowa oraz do okolicznych wiosek. Jednak, gdyby przyjąć takie założenie, to tempo powstańczego natarcia byłoby zbyt szybkie. Trudno sobie wyobrazić, by Kalita miał czas na koordynację walki i równocześnie organizował transport dla rannych. Raczej należy przyjąć, że w tej fazie walki pułk stopnicki nie miał rannych, których trzeba by było transportować. Natomiast już po zakończeniu walk powstańcy spokojnie wycofali się z miasta zabierając swoich rannych, niemożliwe zatem, by ewentualnie przeoczyli, aż 28 i nieopatrznie ich zostawili. Należy pamiętać o tym, że to powstańcy panowali nad polem walki i Rosjanie na pewno nie przeciwdziałali w trakcie odwrotu powstańców, Polacy zatem mieli możliwość zatroszczenia się o swoich rannych. Ostatecznie straty polskie poniesione w tej bitwie można określić na 9 zabitych, 17 rannych i 8 zaginionych. Łącznie byłoby to 34 żołnierzy<sup>300</sup>

Trudniejsze jest określenie strat rosyjskich. Były one z pewnością znacznie większe niż polskie. Kalita w sporządzonym po bitwie raporcie podawał, że Rosjanie mieli 7 rannych oficerów, w tym pułkownika Suchonina, majora Suchanowa oraz 170 zabitych i rannych szeregowych. We wspomnieniach „Rębajło” nie wymienia już liczby wyeliminowanych przeciwników, pisze tylko, że straty rosyjskie były bardzo znaczne. Takie same dane o stratach rosyjskich co w raporcie Kality, podała polska prasa tajna. Natomiast Teodor Berg w raporcie pisanym do ministra Dymitra Milutina, stwierdził, że oddziały rosyjskie straciły 5 zabitych i 11 rannych, w tym płk Suchonina oraz podporucznika Alekszejewa. Oczywiście te dane podawane przez Berga są drastycznie zaniżone. Gdyby przyjąć je do rozważania, oznaczałoby to, że w trakcie dwunastogodzinnej bitwy, w trakcie której Rosjanie prawie cały czas byli w odwrocie i zostali w niej rozbici, straty ponosili głównie oficerowie, co z kolei prowadziłoby do wniosku, że szeregowi żołnierze walczyli bardzo miękko, a odwrót musiałby być bardzo szybki, właściwie w takiej sytuacji można by mówić o ucieczce. Tymczasem sam Berg w swoim raporcie opisując odwrót Suchonina spod Lubieni, pisze o nim, że odbywał się on w sposób zorganizowany „krok za krokiem”. Już sama ta sprzeczność pozwala na

---

<sup>299</sup>Fajkosz Engelbert *Powstanie Styczniowe w świetle ksiąg Stanu Cywilnego* [w:] *Rocznik świętokrzyski, t. II*, Lublin 1972, s. 153, Archiwum Państwowe w Radomiu, *Księga zgonów parafii Ilża 1864*, akty 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25 i 26.

<sup>300</sup>*Raport płk. Rębajło o bitwie pod Ilżą ...*, s. 104, Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ..., s. 188, Fajkosz E., op. cit., s. 133, *Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe*, nr 24, 1864.

odrzuć dane podane przez Berga. Są jednak dodatkowe przesłanki uzasadniające odrzucenie ww. danych. Berg sam pisze, że Suchanow dysponując na początku bitwy 45 żołnierzami, ostatecznie do miasta wycofał się już tylko z 20 ludźmi. Zatem można przyjąć, że straty wyniosły 25 żołnierzy, a więc ponad 50 %. Gdyby przyjąć, że siły rosyjskie biorące udział w bitwie liczyły ok. 400 żołnierzy (ok. 350 Suchonina i 45 Suchanowa, nie licząc roty Muchy I-ego) to straty rosyjskie wymieniane w polskich źródłach są do zaakceptowania. 170 zabitych i rannych żołnierzy stanowiłoby ok. 40% procent sił rosyjskich biorących udział w walce.<sup>301</sup>

Bitwa zakończyła się polskim zwycięstwem, co nie było często spotykane w końcowej fazie Powstania Styczniowego. Świadczyć o tym może fakt, że Teodor Berg musiał napisać raport na temat okoliczności, w których doszło do tej bitwy, a także wyjaśnień przyczyn porażki. Berg stara się umniejszyć skalę porażki. Kalita w tej bitwie pokazał swoje najlepsze cechy jako dowódca. W przeciwieństwie do rosyjskich oficerów dowodzących w tej bitwie, cały czas panował nad przebiegiem bitwy i poprzez podległych sobie oficerów elastycznie reagował na zachodzące na polu walki zmiany. Tymczasem u Rosjan nie było widać myśli przewodniej prowadzonej walki, poszczególni oficerowie reagowali chaotycznie, a w związku z tym, że napotkali przeciwnika, który walczył z dużą determinacją i zaangażowaniem, stracili panowanie nad polem walki. Początkowy ofensywny duch osłabł, gdy powstańcy z powodzeniem odparli uderzenie na swoje pozycje. Planowy odwrót zamienił się w chaotyczną ucieczkę. Nie pomogło wsparcie żołnierzy garnizonu ilżeckiego, spanikowali oni szybciej niż oddział Suchonina. Próba przejścia do działań zaczepnych wyprowadzonych z Sereczic, zakończyła się niepowodzeniem. Ostatnia faza walki to ze strony rosyjskiej rozpaczliwa walka o życie, bez prób odwrócenia bitwy na swoją korzyść. „Rębajło” natomiast od początku konsekwentnie realizował swój plan, który zakładał zadanie strat rosyjskiemu oddziałowi w polu, jednak po początkowym kryzysie na początku walki i dostrzeżeniu rozwijającego się powodzenia, zmienił założenia i postanowił zaatakować garnizon w mieście. W trakcie prowadzonego natarcia umiejętnie koordynował poczynania swoich żołnierzy, a gdy uznał, że cel został osiągnięty, a dalsza walka może przynieść straty i narazić na walkę z rosyjską odsieczą, w sposób uporządkowany wycofał swe siły z Ilży.

---

<sup>301</sup>*Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, s. 104, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864 r.* ..., s. 188., Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 118, Zieliński S., op. cit., s. 148 – 149, „*Przyjdź Królestwo Twoje*”, nr 4, 1864 [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa Tajna z lat 1861 – 1864. Część 3.*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1970, s. 172.

#### 5. 4. Bitwa pod Radkowicami.

Po bitwie pod Iłżą i po postoju we wsi Prędocinie pułk stopnicki udał się na noc do wsi Lipie, by z tej wsi skierować się na następny nocleg do wsi Radkowice. Zatem „Rębajło” chciał zmylić ewentualny pościg, kierując się najpierw na wschód, by potem zawrócić w kierunku południowo-zachodnim. Nocleg wypadł więc niedaleko pola bitwy. Następnego dnia Kalita postanowił kontynuować mylenie pościgu, ruszył więc w stronę Wąchocka, by nie dochodząc do tej miejscowości przejść szosę radomsko-kielecką w miejscowości Suchedniów i wrócić w kierunku na Wierzbnik. Pod tą ostatnią miejscowością nastąpiła kolejna zmiana marszruty i powstańcy skierowali się na południe do wsi Radkowice na nocleg. Należy dodać, że podjęte przez Rębajłę działania spełniły swe zadanie, gdyż Rosjanie nie mieli pojęcia, gdzie udał się oddział, który ich zaatakował w Iłży. Teodor Berg informuje tylko ogólnie, że Polacy wycofali się w trzy strony na Grabowiec, Ostrowiec, i na Małyszyn. Były to trasy prowadzące z Iłży na południe, zatem takie określenie kierunku wycofywania wojsk jest dalece nieprecyzyjne.<sup>302</sup>

Kalita miał kontynuować marsz ku Górom Świętokrzyskim, lecz na wieść o ruchach wojsk rosyjskich zrozumiał, że dalsze jego kontynuowanie jest niemożliwe. Postanowił po raz kolejny zmienić plan i przeczekać rosyjską obławę w lesie znajdującym się niedaleko Radkowic. Była tam miejscowość, którą Kalita w swoich wspomnieniach nazywa „piekłem”, a to z racji jej położenia. Według „Rębajły” do obozu, który tam rozbito, można było dotrzeć tylko jedną drogą. Według raportu Berga miejscowość ta nazywała się Ostre-Górki i potwierdza to, że można było się tam dostać tylko z jednej strony. Niedostępność tego miejsca tworzył las i liczne rzeczki, które głębokimi wąwozami wpadały w tym miejscu do rzeki Kamiennej. Na mapie topograficznej Królestwa Polskiego z 1839 roku nie ma takiej miejscowości, zatem musiała to być mała osada dla osób pracujących w lesie, być może zamieszkiwana tylko sezonowo. Kalita nic nie wspomina o jej mieszkańcach.<sup>303</sup>

Rosjanie po bitwie pod Iłżą rzeczywiście zaktywizowali swoje działania. Pułkownik Eugraf Alenicz z radomskiego garnizonu dostał misję zlokalizowanie i zniszczenia partii Kality. Już 18 stycznia 1864 roku wymaszerował z Radomia na czele: 1 liniowej i 1 strzeleckiej rotę Mohylewskiego Pułku Piechoty oraz szwadronu Jekaterynosławskiego Pułku Dragonów. Alenicz na pomoc w ściganiu pułku stopnickiego wezwał majora Bergmana I-ego z Lipska, który składał się z dwóch rot piechoty. Oba te oddziały miały spotkać się 19

---

<sup>302</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 119, *Raport pplk. Rębajły dla gen. Bosaka o bitwie pod Radkowicami 20 I 1864 z dnia 23 stycznia 1864 r.* [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 105, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864 r.* ..., s. 187.

<sup>303</sup>Tamże.



stycznia we wsi Wierzbnik. Alenicz przybył do Ilży 18 stycznia, zatem obawy „Rębajły” co do pościgu rosyjskiego były jak najbardziej uzasadnione. W Ilży Alenicz wcielił do swego oddziału żołnierzy smoleńskiego pułku piechoty z oddziału płk Suchonina. Teodor Berg w swym raporcie nie napisał, która to była rota, co mogło świadczyć o tym, że Alenicz zbierał rozbitków po drodze do Ilży i że nie było też oficerów z tego oddziału, którzy mogliby podjąć trud dowodzenia tymi żołnierzami. Zostali oni zapewne zgrupowani w jeden zbiorczy oddział, którym dowodził podoficer lub dowódca 11 roty pułku smoleńskiego. O tym, że wartość bojowa tych żołnierzy nie była duża i dowództwo nie bardzo im ufało, świadczyć może fakt, że w nadchodzącej bitwie oddział ten stanowił odwód i ostatecznie nie wziął w niej udziału. Charakterystyczne, że Alenicz nie wcielił do swego oddziału, stosunkowo nienaruszonej, roty sztabkapitana Muchy I-ego. Widocznie jednak obawa przed kolejnym napadem insurgentów była zbyt duża, by pozbawiać miasta, jedyne wartościowe oddziału. O wzmożonym ruchu oddziałów rosyjskich, łącząc je ze zwycięstwem „Rębajły” pod Ilżą, donosiła też prasa galicyjska.<sup>304</sup>

Po spotkaniu z oddziałem majora Bergmana w Wierzbniku, Alenicz dysponował 4 rotami piechoty, oddziałem „smoleńców”, szwadronem dragonów oraz Kozakami. 20 stycznia 1864 roku ruszył z Wierzbnika w stronę Bodzentyna. O znalezieniu obozu powstańców zadecydował przypadek. Oddziały rosyjskie przechodzące przez wieś Radkowice zauważyły ślady na śniegu prowadzące bezpośrednio do powstańczego obozu.<sup>305</sup>

Alenicz dysponował zapewne około 1000 żołnierzy, jednak postępował bardzo ostrożnie. Wpływ na to niewątpliwie miał teren jako bardziej sprzyjający obronie, niepewność co do postawy niektórych własnych oddziałów i obawa przez siłą przeciwnika. Dowódca rosyjski miał już relacje z przebiegu walk w Ilży. Zatem wiedział, że „miateżniki” są dosyć liczni, dobrze uzbrojeni i wyszkoleni. Zajmowali do tego dogodną do obrony pozycje. Właściwie jedynym elementem świadczącym na korzyść Rosjan w nadchodzącym starciu było to, że udało się Polaków zaskoczyć. Biorąc to wszystko pod uwagę Alenicz nie zdecydował się na szybki atak kolumną, lecz rozsypał swoje rotę do walki ogniowej. W pierwszej linii Alenicz ustawił cztery rotę piechoty. Reszta sił stanęła w odwodzie, dotyczyło to oddziału „smoleńców”, gdyż dragoni jako nieprzydatni w boju w lesistym miejscu zostali na straży obozu.<sup>306</sup>

---

<sup>304</sup>Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ..., s. 187, „Chwila”, nr 17, 1864.

<sup>305</sup>Kalita K., Ze wspomnień krwawych..., s. 124, Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28.01.1864 r. ..., s. 188.

<sup>306</sup>Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ..., s. 188.

Siły polskie po bitwie pod Iłżą nie otrzymały żadnych wzmocnień, były natomiast pomniejszone o straty poniesione w niedawnej bitwie oraz odłączenie 2 kompani kpt. Ruszkowskiego, która nie zdążyła jeszcze dołączyć do sił głównych. Zatem siły polskie w tej bitwie mogły liczyć około 500 żołnierzy. Obóz powstańczy był ubezpieczony przez jedną tylko pikietę od strony drogi do Radkovic. Obóz położony była w wysokopiennym, gęstym lesie, dodatkowo dostępu do niego broniły głębokie wąwozy rzeczek wpadających do rzeki Kamiennej. Powstańcy umocnili swój obóz poprzez stworzenie zasieków. Ukształtowanie terenu spowodowało to, że działanie całym oddziałem było utrudnione. „Rębajło” w swoich wspomnieniach pisze, że tuż przed rosyjskim napadem udało mu się pouczyć poszczególnych dowódców kompani co do postępowania na wypadek nagłego rosyjskiego ataku. Jednak jest to raczej tłumaczenie się po fakcie. Rosjanie tymczasem całkowicie zaskoczyli Polaków. Dowództwo pułku zbyt zaufało organizacji cywilnej, której zawsze do tej pory udało się ostrzec powstańców przed rosyjskimi działaniami<sup>307</sup>. W tej sytuacji, gdy Rosjanie dosyć przypadkowo natrafili na ślad powstańców, organizacja cywilna nie miała możliwości ostrzec wcześniej polskich żołnierzy. Zatem, gdy około godziny 10:30 20 stycznia 1864 roku Rosjanie rozwinęli się do ataku na obóz, pierwsze strzały oddała powstańcza pikietą stojąca na drodze do Radkovic. Pozostali powstańcy zajęci byli w tym czasie przygotowywaniem posiłku. Na odgłos pierwszych strzałów poszczególne kompanie rozpoczęły formowanie swoich szyków. Zajęło to około kilkanaście minut, w tym czasie rosyjskie natarcie rozwijało się bez przeszkód, jedynie teren stanowił o tym, że w tym czasie Rosjanie nie zdobyli całego obozu. Po kilkunastu minutach żołnierze carscy pojawili się jednak w obozie. Natarcie było prowadzone w ten sposób, że gdy centrum rosyjskie wchodziło do obozu, to oba skrzydła go okrężały.<sup>308</sup>

Z okrzykiem „Hurra” do obozu powstańczego wpadły rotы mohylewskiego pułku piechoty dowodzone przez płk Alenicza. Wobec niemożności rozwinięcia swych sił w obronie Kalita wydał dowódcom kompani rozkaz, by działali samodzielnie. Sam stanął na czele 1 kompani i chciał ruszyć do ataku na bagnety. Niestety, zbyt duży ogień broni palnej Rosjan spowodował to, że kompania nie poszła do ataku, wobec czego przed rosyjskim frontem został sam dowódca z adiutantem Leonem Kahanym oraz trębaczem. Rębajle udało się wyjść

---

<sup>307</sup>Takie zbytne poleganie na informacjach od organizacji cywilnej nie dotyczyło tylko Kality, szwajcarski oficer Franciszek von Erlach znajdujący się przy partiach Karola Krysińskiego oraz Władysława Ruckiego zwracał uwagę na słabość polskich ubezpieczeń w marszu i na postojach sił powstańczych – otrzymywał wtedy odpowiedź: „Pan nie ma pojęcia o tym, jak dokładne za wsze posiadamy wiadomości o nieprzyjacielu i jak powoli i ociąża le się on porusza.”, Franciszek L., op. cit., s. 105.

<sup>308</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 120 – 123, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ...*, s. 188, *Raport płk. Rębajły dla gen. Bosaka o bitwie pod Radkovicami...*, s. 106.

z tej sytuacji bez szwanku, lecz adiutant poległ. Ze względu na ciężki ostrzał nie poszła do ataku kompania kosynierów, która straciła swojego dowódcę. Jednak rosyjski ostrzał nie był zbyt skuteczny, ze względu na gęsty las. Teodor Berg podaje, że od pierwszej rosyjskiej salwy padło 50 zabitych i rannych powstańców, są to jednak z pewnością liczby przesadzone. „Rębajło” wycofał się do pobliskiego wąwozu, gdzie na czele kilkunastu ludzi odstrzeliwał się Rosjanom. Poszczególne kompanie działały samodzielnie. Kompanie, które zajęły pozycje na skrzydłach, próbowały kontratakować na skrzydła rosyjskie. Było to jednak działanie nieskuteczne, gdyż na placu boju zostało tylko trzy kompanie. Pozostałe trzy szybko opuściły pole bitwy. Dalszy przebieg bitwy przedstawia się nieco zagmatwanie. O jej przebiegu mówią trzy relacje: dwie Kality (zawarta we wspomnieniach i w raporcie) oraz wersja rosyjska Teodora Berga, jednak nawet relacje samego Kality nawzajem sobie zaprzeczają. We wspomnieniach „Rębajło” pisze o tym, że odparł atak rosyjski i wyparł żołnierzy carskich z obozu. Jako przykład tego, że tak było stwierdził, że Rosjanie pochwaliliby się zdobyczami, w tym szczególnie kotłami do gotowania, które zagarnęliby w opanowanym obozie. Tymczasem, w raporcie pisanym po bitwie narzeka on, że kotły dostarczone przez organizację cywilną były za ciężkie i w związku z czym zostały opanowane przez Rosjan. Teodor Berg twierdzi, że żołnierze rosyjscy nie tylko opanowali obóz pułku stopnickiego, ale jeszcze prowadzili za nim kilkugodzinny pościg. Na podstawie tych relacji można jednak pokusić się o rekonstrukcję zdarzeń. Rosjanie opanowali obóz powstańczy, jednak nie mogli posuwać się naprzód blokowani przez walczącą zawzięcie grupkę kilkunastu strzelców skupioną wokół Kality. Było to spowodowane trudnym terenem, w którym doszło do bitwy. Rosyjscy oficerowie nie mogli się zorientować, jakie siły powstańcze stoją przed nimi. Tymczasem trzy powstańcze kompanie, które na początku starcia nie wytrzymały naporu rosyjskich sił, wycofywały się na północ, by później skręcić na wschód na Michałów przez Kubiankę. Trasa wiodła wzdłuż biegu rzeczki wpadającej do Kamiennej. W rejonie Kubianki powstańcy przekroczyli drogę, którą rano podążali Rosjanie. Było to miejsce położone niedaleko od taboru rosyjskiego, który stał na północ od Radkowic. Wobec powyższego marsz ten został zinterpretowany przez rosyjskich oficerów jako próba obejścia ich pozycji i atak na słabo broniony tabor. Prawdopodobnie jego ochronę stanowili dragoni, a ewentualne wsparcie mogły zapewnić rotę smoleńskiego pułku. Jednak w obliczu groźnego przeciwnika, wstrząśnięte poprzednią klęską rotę smoleńskie mogły być zbyt słabym zabezpieczeniem obozu, jak również tyłów wojsk walczących w obozie z insurgentami. Dragoni wobec niesprzyjającego dla działań kawalerii terenu również nie mogli stanowić odpowiedniego zabezpieczenia wobec rysującego się zagrożenia. Oczywiście takiego

zagrożenia nie było, lecz w tej sytuacji Alenicz nie był tego pewien i wolał nie ryzykować. Zadowolili się sukcesem jakim było opanowanie obozowiska i rozproszenie powstańczego oddziału. W efekcie wycofał rotę walczącą w powstańczym obozie. Gdy przybył na miejsce stacjonowania taboru zorientował się, że taborowi nic już nie grozi, lecz nie zdecydował się na dalszą walkę, tylko wycofał się do Radkowic, całym podległym mu oddziałem. Korzystając z osłabienia naporu rosyjskiego, Kalicie udało się zebrać pozostałe na polu bitwy trzy kompanie, lecz nie miał ochoty kontynuować dalszej walki. W tej sytuacji Kalita dał sygnał do odwrotu dla pozostałych na placu boju sił.<sup>309</sup>

Bitwa trwała tylko godzinę i zakończyła się zwycięstwem rosyjskim. Wbrew jednak twierdzeniom Teodora Berga Rosjanie zadowolili się tylko opanowaniem powstańczego obozu. Nie było dalszego pościgu. Świadczyć o tym może fakt, że powstańcom udało się odesłać po bitwie swoich rannych do lazaretu górniczego w Wąchocku. Opór polski był zatem mimo zaskoczenia, dosyć silny, by zniechęcić Rosjan do dalszego pościgu. Brak pościgu można też tłumaczyć przeszkodami terenowymi jak również, brakiem możliwości wykorzystania kawalerii.<sup>310</sup>

Straty powstańców były znaczne, z pewnością jednak nie tak duże jak podaje je Teodor Berg. Według niego powstańcy mieli stracić 150 zabitych i rannych już w samym obozie, ponadto powstańcy mieli stracić wielu żołnierzy w pościgu. Jednak pościgu nie było, zatem te dane, które podaje Berg można odrzucić jako przesadzone. Nawet oficjalny „Dziennik Powszechny” podawał mniejsze liczby. Według tego dziennika straty powstańców miały wynieść 100 ludzi. Berg podaje on, że Rosjanie zdobyli cały obóz, a w nim prowiant, dużo uzbrojenia oraz osiem kotłów do przygotowywania posiłków do jedzenia. O stracie kotłów informuje też „Rębajło” w swym raporcie o bitwie. Teodor Berg twierdzi także, że wśród trzech zabitych oficerów był sam naczelnik powstańczej partii Karol Kalita. Jest to oczywisty błąd, podyktowany być może chęcią „wyrównania rachunków” za śmierć pułkownika Suchonina w bitwie pod Iłżą. Dodatkowym faktem, który mógł spowodować pomyłkę było to, że Rosjanie przechwycili część dokumentów „Rębajły”. Były to dokumenty, którymi opiekował się śmiertelnie ranny w bitwie adiutant Kality Leon Kahany. O tym, że torba adiutanta znalazła się w rękach wroga, pisał też Kalita w swoim raporcie po bitwie. Wśród znalezionych przez Rosjan dokumentów znajdowały się: nominacja na stopień podpułkownika dla „Rębajły” podpisana przez gen. Józefa Hauke - Bosak, rozkaz gen.

---

<sup>309</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 123, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r.* ..., s. 188, *Raport pplk. Rębajły dla gen. Bosaka o bitwie pod Radkowicami...*, s. 106, Zieliński S., op. cit., s. 140, „Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe”, nr 24, 1864.

<sup>310</sup>Fajkosz E., op. cit., s. 152 – 153.

Bosaka do odczytania przed frontem oddziału, nie wiadomo czego rozkaz dotyczył, formularze pułku stopnickiego zawierające spis wszystkich oficerów, pismo do naczelnika miasta Kielc z rozkazem zlikwidowania (zasztyletowania) kilku osób w Kielcach, rachunki za dostawy zapasów oraz rozkaz gen. Bosaka adresowany do „Rębajły” do odczytania burmistrzom i wójtom gmin. Nic zatem dziwnego, że Rosjanie uznali, że zabili Kalitę w bitwie. Było to tym bardziej prawdopodobne, że polscy oficerowie nie nosili widocznych odznak stopnia, zatem pomyłka była możliwa. Świadczyłoby to o tym, że Rosjanie nie wzięli jeńców, którzy mogliby rozpoznać swego zabitego dowódcę. Sam „Rębajło” ocenił polskie straty w tej bitwie na : 1 oficer zabity, adiutant ranny (jak się okazało była to rana śmiertelna), 8 zabitych szeregowych i 7 rannych. Te dane są jednak zaniżone. Jeszcze 6 lutego w lazarecie górniczym w Wąchocku leżało 17 rannych w bitwie pod Radkowicami powstańców. Rannych zatem musiało być więcej. Zwłaszcza, że w Bodzentynie leżał jeszcze co najmniej jeden powstaniec – był nim Leon Kahany, który zmarł tam 28 stycznia, a część rannych mogła zostać przy oddziale, gdzie był lekarz. Jeszcze mniejsze straty podaje „Rębajło” w swoich wspomnieniach – 1 zabity oficer i 2 szeregowych oraz ranny adiutant. Jednak to, że powstańcy zdołali odesłać swoich rannych do okolicznych miejscowości świadczy o tym, że wycofali się oni w porządku z pola bitwy. Niewątpliwie jednak straty musiały być większe niż podawane przez „Rębajłę”, mogły one wynosić około 20 - 30 zabitych i około 50-60 rannych.<sup>311</sup>

Dużo trudniej ustalić straty rosyjskie w tej bitwie. Teodor Berg określa straty oddziału Alenicza na 2 zabitych i 5 rannych. Kalita w raporcie po bitwie pisze o 2 zabitych rosyjskich oficerach, 5 zabitych i 12 rannych szeregowcach rosyjskich. Ponadto według Kality jedna rota rosyjska została na poboju, aby pochować wielką liczbę zabitych. Straty podawane przez Berga wydają się zaniżone i bardziej realne są liczby podawane przez „Rębajłę”. Na korzyść polskich relacji przemawia fakt, że relacja Berga pisana była w konkretnym celu usprawiedliwienia się z poniesionej porażki, zatem podawane straty rosyjskie mogły być celowo zaniżane. Można zatem przyjąć, że straty rosyjskie w tej bitwie wyniosły 30 zabitych i rannych.<sup>312</sup>

Była to ostatnia bitwa, w której dowodził podpułkownik Karol Kalita, chociaż nie była to ostatnia bitwa stoczona przez żołnierzy pułku stopnickiego. „Rębajło” dał się w niej

---

<sup>311</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 123, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 26 stycznia 1864 r. ...*, s. 188 - 189, *Raport pplk. Rębajły dla gen. Bosaka o bitwie pod Radkowicami ...*, s. 106, Zieliński S., op. cit., s. 149, Fajkosz E., op. cit., s. 152 – 153, „*Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe*”, nr 24, 1864.

<sup>312</sup>*Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ...*, s. 188 - 189, *Raport pplk. Rębajły dla gen. Bosaka o bitwie pod Radkowicami ...*, s. 106

zaskoczyć. Wystawienie tylko jednej pikiety na drodze wiodącej do obozu było niewystarczające i stanowiło zaprzeczenie dotychczasowej praktyki dowódczej Kality. Być może wyjaśnieniem tego stanu rzeczy jest obronność miejsca obozowania i odniesione niedawno zwycięstwo. Kalita mógł poczuć się zbyt pewnie i dlatego zlekceważył zasady bezpieczeństwa. Usprawiedliwianie się post factum we wspomnieniach, nie zmienia tego faktu. Wydaje się też, że Kalita zbyt liczył na to, że w przypadku zagrożenia zostanie w porę ostrzeżony przez organizację cywilną. Jednak na polu bitwy „Rębajło” spisywał się w sposób typowy dla siebie, czyli w pierwszej linii i działając w sposób ofensywny, próbował przejąć inicjatywę z rąk nieprzyjaciela. Prowadziło to do kolejnych błędów w dowodzeniu. Niewątpliwym błędem było rzucenie kompanii kosynierów do kontrataku na atakujące oddziały rosyjskie. Spowodowało to tylko straty wśród kosynierów, a Rosjanie nie zostali powstrzymani. Zdecydowało o tym zaskoczenie powstańców, przez co żołnierze carscy nie zostali osłabieni ostrzałem karabinowym innych kompanii, jak również niesprzyjający teren, przez co kosynierzy musieli atakować w zwartej kolumnie z powodu braku miejsca do rozwinięcia się. Lepszy efekt dałoby w tym przypadku ostrzeliwanie się ogniem karabinowym i skierowanie kosynierów do odwodu, przez co mogliby oni zwinąć obóz, osłaniany przez innych powstańców. To, że taki scenariusz był możliwy świadczy to, że powstańcy pierwsi oddali salwę do nadchodzących Rosjan, a później kilkunastu strzelców dosyć skutecznie powstrzymywało nacierających żołnierzy carskich. Natarcie tych ostatnich nie mogło być szybkie z powodu ciężkiego terenu, jak i zabezpieczeń obozu zawałami drzewnymi. W ten sposób Kalita mógł uporządkować szeregi i wycofać się w porządku bez większych strat. Tymczasem rzucanie pojedynczych kompanii do kontrataku, być może nieco spowolniło rosyjskie natarcie, jednak równocześnie doprowadziło do rozbicia trzech kompanii. Trzymanie się pierwszej linii przez Kalitę spowodowało to, że nie doszło do scalenia poszczególnych pododdziałów i dowódcy kompanii działali na własną rękę, przez co trzy kompanie szybko wycofały się z pola walki. Na korzyść „Rębajły” trzeba zapisać to, że jednak nie dopuścił do ostatecznego rozbicia pułku, a swoją postawą zaimponował przeciwnikowi, który nie zdecydował się na dalsze prowadzenie ataku, odbierając odwrót trzech kompanii za manewr obejścia swoich pozycji. Dowódcy kompanii wiedzieli też, gdzie mają się wycofywać i gdzie skierować swoje kompanie po walce, przez co już po paru dniach pułk stopnicki był w pełnym składzie. Bitwa zatem zakończyła się taktyczną porażką powstańców, ale uniknęli oni ciężkich strat i rozbicia.

## Rozdział VI

### Działalność Karola Kality w ramach II Korpusu.

#### 6. 1. Koncepcja działania II korpusu Armii Narodowej według Karola Kality i niepokoje wśród wyższej kadry dowódczej.

Po bitwie pod Radkowicami Kalita na czele trzech kompani udał się w kierunku wschodnim na wieś Jabłonna. Na noc zatrzymano się w karczmie niedaleko Michałowa. Tutaj informacji udzielił właściciel karczmy Żyd Aron, który poinformował, że niedawno przechodziły trzy oddziały powstańcze kierujące się na Jabłonną, jego zaś synowie udali się do Michałowa i Radkowic w celu pozyskania następnych wiadomości. 21 stycznia 1864 roku oddział wyruszył ku lasom Cisowskim, przez Śmiałki, Bodzentyn, gdzie urządzono następny nocleg. 22 stycznia droga wiodła przez Łysą Górę, wieś Trzcianki, a następnie przez Widełki do Cisowa, gdzie w okolicznych lasach oddział dowodzony przez „Rębajłę”, dotarł do swojego starego obozu. Tam zastano wszystkie pozostałe kompanie, poza oddziałem kapitana Ruszkowskiego, który znaleziono w lasach Klonowskich parę dni później. Dowodzący tą kompanią kapitan Ruszkowski został zdegradowany i wyrzucony z pułku. Nawet w trakcie marszu do oddziału dołączali ochotnicy. Właśnie wtedy do pułku stopnickiego wstąpił Stanisław Krzyżanowski.<sup>313</sup>

Ponieważ nacisk sił rosyjskich chwilowo ustał, pułk stopnicki miał kilka tygodni czasu na dalsze organizowanie się. Według wspomnień Kality pułk stopnicki liczył wtedy dwa bataliony dowodzone przez majorów Jagielskiego oraz Rajmunda. Pułk wzmacniał się poprzez napływ ochotników lub żołnierzy z rozbitych wcześniej oddziałów. Z drugiej strony „Rębajło” zmuszony był odsyłać ciężiej chorych na kwatery po okolicznych wsiach. Ponadto straty poniesione przez pułk stopnicki w wyprawie na Iłżę wyniosły około 100 żołnierzy zabitych i rannych, zatem wzrost ilościowy nie był zbyt duży.<sup>314</sup>

Okres pracy przy reorganizacji pułku stopnickiego został przerwany informacjami o mającej nastąpić wielkiej operacji przeciwpartyzanckiej wojsk rosyjskich. Powstańcy wywiad był dobrze zorientowany w rosyjskich zamierzeniach. Kalita otrzymywał od powstańczych władz cywilnych szczegółowe informacje na temat ruchów wojsk rosyjskich. Oddziały powstańcze zgrupowane w lasach świętokrzyskich miały zaatakować wojska radomskiego oddziału wojennego wsparte przez posiłki przysłane z Warszawy. Główny

---

<sup>313</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 124 – 127, Krzyżanowski S., op. cit., s. 131.

<sup>314</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 127 – 128, Krzyżanowski S., op. cit., s. 133 – 137.

wysiłek miał być skierowany w stronę lasów cisowskich jako tych w których stacjonowały największe siły partyzanckie.<sup>315</sup>

Rosjanie mieli zaatakować Polaków sześcioma kolumnami. Pierwszy oddział dowodzony przez pułkownika Andreja Nilsona, złożony z 7 rot piechoty i dwóch szwadronów ułanów, miał operując trzema kolumnami z Radoszyc, Końskich i Szydłowca, brzegami rzeki Kamiennej spenetrować Suchedniowskie lasy i potem skierować się w stronę Gór Świętokrzyskich. Generał Czengery dowodzący drugą kolumną, złożoną z 3 rot piechoty i szwadronu dragonów, miał kierować się z Kielc na Daleszyce. Major Szemiot, dowodzący kolumną złożoną z trzech rot piechoty, również wychodząc z Kielc, miał iść przez Bodzentyn do Słupi Nowej. Pułkownik Gustaw Ernort dowodzący najsilniejszą kolumną, składającą się z dziesięciu rot piechoty i jednej sotni kozaków, miał wyjść z Jędrzejowa i Wodzisławia i kierować się na Cisów. Następną kolumną dowodzoną przez pułkownika Daniowa, liczącą trzy rot piechoty, po wyjściu z Miechowa miała operować w okolicach Pińczowa i wsi Drugnie. Ostatnia szósta kolumna pod dowództwem majora Mieczysława Bentkowskiego, licząca dwie rot piechoty, 30 dragonów i 50 kozaków, miała wyjść z Chmielnika i kierować się na Cisów. O tym, jaką dużą wagę do tej operacji przykładają władze rosyjskie świadczy fakt, że namiestnik Królestwa Polskiego Teodor Berg wysłał na wzmocnienie wojsk rosyjskich w guberni radomskiej dwa pułki i jeden szwadron kawalerii oraz jeden batalion piechoty z Warszawy. Siły te wyruszyły 17 lutego 1864 roku.<sup>316</sup>

Wobec takich sił polskie oddziały partyzanckie nie miały odpowiedniego poziomu wyszkolenia, uzbrojenia i liczby żołnierzy, by móc przeciwstawić im się w bitwie. Zdawał sobie z tego sprawę Karol Kalita. W drugiej połowie lutego większość sił powstańczego II korpusu zgrupowana została w lasach usytuowanych w okolicach Cisowa. Z pułkiem stopnickim współdziałał pułk kielecki dowodzony przez mjr Juliana Rozenbacha. Po otrzymaniu informacji o nadchodzących siłach rosyjskich Kalita podjął działania zmierzające do koncentracji sił polskich. Do pułków stopnickiego i kieleckiego dołączył jeszcze pułk olkuski, dowodzony przez mjr Andrzeja Denisewicza. Według Kality siły te miały liczyć razem 2800 żołnierzy. Nie jest wiadome na jakiej podstawie „Rębajło” wydawał rozkazy innym dowódcom pułków. Sam Kalita nie wspomina o tym w swoich wspomnieniach. Być może pułk stopnicki był wtedy najsilniejszy i obydwaj pozostali dowódcy uznali, że powinni

---

<sup>315</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 129, *Teodor Berg do Dymitra Milutina. Telegram z 28 stycznia 1864 r. ...*, s. 188 - 189, *Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka ...*, s. 107, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke ...*, s. 184, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 271 - 272.

<sup>316</sup>*Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 265, *Teodor Berg do Dymitra Milutina pismo z 16 lutego 1864 r.* [w:] *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego VII 1863 - V 1864 ...*, s. 203.



podporządkować się sławnemu już „Rębajle”. Byłby to dosyć rzadki w Powstaniu Styczniowym przypadek podporządkowanie się dowódcy samodzielnego oddziału równorzędnemu oficerowi. Jednak bardziej prawdopodobna jest wersja, że gen. Bosak zostawił jakieś instrukcje wskazujące na to, że w czasie jego nieobecności to Kalita miał sprawować dowództwo nad oddziałami dywizji krakowskiej II korpusu. Wersję tą uprawdopodobniają reakcja Kality na wiadomość objęciu dowództwa nad dywizją krakowską przez innego oficera oraz fakt, że pułk stopnicki był najsilniejszym oddziałem wchodzącym w skład tej dywizji. Generał Bosak rozkazem z dnia 16 lutego 1864 roku batalion dowodzony przez majora Karola Zajkowskiego ps. „Liwocz” wcielił w skład pułku stopnickiego, co wskazywałoby na to, że miał do Kality duże zaufanie. Ponadto „Rębajło” był już wsławiony zwycięskimi bitwami stoczonymi z wojskami rosyjskimi. W świetle tych faktów prawdopodobnym wydaje się wersja wcześniejszego wskazania przez Bosaka Kalitę jako swojego zastępcę w czasie nieobecności.<sup>317</sup>

Kalita miał określoną wizję użycia podległych mu wojsk. Przede wszystkim zdawał sobie sprawę, że w tym przypadku, przy takiej przewadze rosyjskiej, próba przeciwstawienia się siłą oznaczać mogła tylko jedno – klęskę sił powstańczych. Był przeciwnikiem tworzenia dużych zgrupowań partyzanckich, które miałyby w otwartym polu stawiać opór regularnym wojskom rosyjskim. „Rębajło” słusznie zwracał uwagę, że przez ponad rok trwania powstania zdołano utworzyć doświadczone kadry do dalszego rozwijania sił zbrojnych. Oddziały w Górach Świętokrzyskich powinny, według Kality, unikać na razie bitew i starć z Rosjanami, by wystąpić dopiero po uprzednim wzmocnieniu ochotnikami i bronią zza kordonu oraz pospolitym ruszeniem całej ludności w Królestwie Polskim. W tej konkretnej sytuacji „Rębajło” uznał, że jego najważniejszym zadaniem, jako dowodzącego głównym zgrupowaniem partyzanckim w tym rejonie, jest ocalenie oddziałów przed zniszczeniem. Szczególnie niechętnie Kalita odnosił się do kwestii zdobywania miast przez siły powstańcze i to mimo tego, że sam odniósł swoje największe zwycięstwo właśnie zdobywając Ilżę.<sup>318</sup>

Koncentracja sił powstańczych w lasach, znajdujących się niedaleko Cisowa, nastąpiła około połowy lutego 1864 roku. „Rębajło” miał dwie koncepcje dalszego działania. Pierwsza zakładała przeprawę, po uprzednim sprawdzeniu warunków, przez Wisłę i przerzucenie wszystkich sił do województwa lubelskiego, gdzie miano na nowo rozniecić płomień dogasającego tam powstania. Druga koncepcja zakładała przemknięcie sił powstańczych

---

<sup>317</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 129 -130, *Rozkaz do wojsk korpusu II z dnia 16 lutego 1864 r.*, [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 265.

<sup>318</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 130.

między rosyjskimi kolumnami na południe do województwa krakowskiego. Obie te koncepcje były rozpatrywane jako równorzędne i możliwe do spełnienia. „Rębajło” konsultował oba projekty z podległymi sobie oficerami. Zdecydowano się na wysłanie zwiadowców nad Wisłę w celu przebadania możliwości dokonania przeprawy w pobliżu miejscowości Bogoria. Jednak, wobec przedłużającej się nieobecności wysłanych ludzi, Kalita zdecydował się na realizację drugiego wariantu. Powzięcie powyższej decyzji zbiegło się w czasie z otrzymaniem informacji o pobycie w Chmielniku trzech rot piechoty rosyjskiej. Był to zapewne oddział majora Bentkowskiego, zatem jak zwykle informacje dostarczane przez wywiad powstańczy były bardzo ściśle. Wobec powyższego Kalita zdecydował się na połączenie manewru odwrotu z uderzeniem na ten oddział rosyjski. Rębajło miał do dyspozycji swój własny pułk oraz oddziały Rosenbacha i Denisewicza. Zatem przewaga była po stronie polskiej. Ostatecznie siły polskie wyruszyły najprawdopodobniej 15 lutego 1864 roku o godzinie 4 rano.<sup>319</sup>

Około południa maszerujące oddziały spotkały dwóch oficerów, którzy mieli przejąć nad nimi dowodzenie. Byli to pułkownicy Apolinary Kurowski i Ludwik Zwierzdowski ps. „Topór”. Kalita nie wiedział o wydanym przez gen. Bosaka rozkazie z dnia 14 lutego 1864 roku o mianowaniu Kurowskiego szefem sztabu II korpusu oraz płk „Topora” na dowódcę dywizji krakowskiej. O tym wszystkim został Kalita poinformowany przez samych zainteresowanych. Informacja ta musiała być dla „Rębajły szokiem”, gdyż do tej pory to on dowodził skoncentrowanymi oddziałami.<sup>320</sup>

Od początku między tymi wyższymi oficerami nie układało się najlepiej. Płk „Topór” nie zaakceptował ataku na Chmielnik w takiej formie, jakiej chciał Kalita. Plan „Rębajły” przedstawiał się następująco: oddział majora Rozenbacha, po obejściu Chmielnika, miał przeprowadzić pozorowany atak by ściągnąć w swoją stronę siły rosyjskie, batalion majora Jagielskiego, po pozorowanym ataku majora Rozenbacha, miał zaatakować Chmielniki, by wyjść na tyły wojsk rosyjskich, major Denisewicz ze swoim oddziałem miał się wbić klinem między Chmielnik a Gnojno, by rozdzielić siły rosyjskie i pilnować, aby rota rosyjska pozostawiona w Gnojni nie zagroziła tyłom powstańczym. Sam Kalita miał zostać przy odwodzie, który stanowił 6 batalion pułku stopnickiego. „Topór”, mimo że zaakceptował pomysł zaatakowania Chmielnika, zmienił jego sposób wykonania tak, że ataku na Chmielnik miał dokonać tylko pułk stopnicki, zaś pozostałe siły miały zostać w rezerwie. Wypaczało to zupełnie poprzedni zamysł i narażało go na niepowodzenie. Jednak wkrótce i ten plan stał się

---

<sup>319</sup>Tamże, s. 130-131, Karlsbad I., op. cit., s. 89.

<sup>320</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 132, *Rozkaz gen. Bosaka do wojsk II korpusu. Nominacje ...*, s. 261.

nieaktualny, gdyż Rosjanie opuścili Chmielnik, zatem ataku nie przeprowadzono. Pułkownik Zwierzdowski w raporcie pisanym do gen. Bosaka jako powód niepodjęcia ataku na Chmielnik podaje, opóźnienie spowodowane przez właściciela wsi p. Wendorfa, który zobowiązany do dostarczenia żywności, przekazał powstańcom szczególnie wychudzoną i niemalże zdychającą krowę. Przypadek ze zdychającą krową potwierdza też Kalita w swoich wspomnieniach, miałyby to być dwie krowy. Jednak jakość mięsa była tak zła, że oburzony tym „Rębajło” nakazał aresztować tego obywatela. W obronie tego obywatela miał stanąć płk „Topór”. Tego ostatniego jednak nie potwierdza raport „Topora”.<sup>321</sup>

Sprawa ze zdychającymi krowami wydaje się kolejną odsłoną konfliktu między tymi dwoma oficerami. Kalita rozdrażniony nie przyjęciem jego planu ataku na Chmielnik wykorzystał okazję do zanegowania zdolności organizacyjnych „Topora”. Być może kwestia złej jakości mięsa wyszła od „Rębajły”, który wiedząc o dobrych stosunkach Zwierzdowskiego z Wendorfem, oskarżył tego ostatniego o uchylanie się od obowiązku dostarczania odpowiedniej jakości żywności dla powstańców. Być może krowy były rzeczywiście w złym stanie, co nie może dziwić na przednówku. Powstałe zamieszanie spowodowało opóźnienie wymarszu. „Topór” zaś, by odsunąć od siebie oskarżenia w raporcie do Bosaka, wskazał winnego, którym miał być Wendorf. Topór pisze w raporcie, że kazał Wendorfa aresztować i przyprowadzić drugą krowę. Sprawa wbrew pozorom nie była błacha, gdyż spowodowała to, że wymarsz nastąpił dopiero o godzinie 18. Niewątpliwie sprawa zaogniła stosunki między obydwoma oficerami jeszcze bardziej. Zauważyli to nawet szeregowi żołnierze pułku stopnickiego.<sup>322</sup>

Powstańcy mieli wrócić do swoich starych obozowisk. Pułk stopnicki do lasów Cisowskich, natomiast oddziały Rosenbacha i Denisewicza do wsi Ołowiny. Było to kolejne zanegowanie wcześniejszych rozkazów „Rębajły”, które zakładały przedarcie się na południe. Konflikt narastał. 18 lutego nastąpiła kolejna jego osłona. Tego dnia miała się odbyć musztra i ćwiczenia oddziałów wchodzących w skład pułku stopnickiego. Mimo tego, że podczas poprzednich tego rodzaju ćwiczeń, odbytych przed gen. Bosakiem, przełożony ocenił pułk jako dobrze wyszkolony, to w czasie tych ćwiczeń pułk „Topór” miał wiele zastrzeżeń. Kalita wspomina, że „Topór” był bardzo niezadowolony nawet z przeprowadzonej defilady.<sup>323</sup>

---

<sup>321</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 132 – 134, 139-140, *Naczelnik dywizji krakowskiej pułk Zwierzdowski (Topór) do gen. Bosaka. Sytuacja w dywizji. Wiadomości o ruchach nieprzyjacielskich* [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych...*, s. 107.

<sup>322</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 139 – 140, Krzyżanowski S., op. cit., s. 137 Karlsbad I., op. cit., s. 89, *Naczelnik dywizji krakowskiej...*, s. 107.

<sup>323</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych...*, s. 137 – 138, Krzyżanowski S., op. cit., s. 137, Karlsbad I., op. cit., s. 89.

Napięcie między dowódcami narastało i Kalita był świadomy, że Kurowski wraz ze Zwierzdowskim będą chcieli się go pozbyć. Sam „Rębajło” nie był bez winy. Nastawienie żołnierzy i oficerów pułku stopnickiego do dowódcy dywizji nie było najlepsze. Kalita próbował to wykorzystać. Efektem tych zawirowań i niepokojów w dywizji mogła być tylko dymisja „Rębajły”. Tak też się stało, chociaż sytuację tą starano się załagodzić w ten sposób, że oficjalnie Kalita udał się na urlop w celu podratowania zdrowia. Pisał o tym w swoim raporcie pułkownik Zwierzdowski. Po słowach o zasłabnięciu „Rębajły” i jego prośbie o urlop, Zwierzdowski stwierdził, że jest jeszcze wiele rzeczy, o których nie można pisać, a które zostaną przekazane gen. Bosakowi przez niego samego osobiście. Zatem jest niezbitym faktem, że przed bitwą pod Opatowem w korpusie wyższych oficerów powstańczego korpusu nie było zgody, zarówno co do sposobu prowadzenia dalszych działań, jak i co do wyszkolenia podległych pododdziałów. Kalita rzeczywiście jednak chorował, o czym wspomina w swoich pamiętnikach. Dawał się we znaki upadek z konia, którego doznał w bitwie pod Wąsowem, jak i kilkumiesięczny pobyt w polu, przez który nabawił się febry. Zatem dymisja przybrała charakter urlopu. Nie wiadomo, czy Kalita brał udział w naradzie dowódców pułków przed bitwą opatowską. Z raportu Topora wynika, że Kalita został wysłany na urlop już 18 lutego. Zatem w tym przypadku nie wzięłyby udziału w naradzie. Jednak Stanisław Krzyżanowski wspomina, że dymisja została udzielona po naradzie, w której brał udział „Rębajło”. Również major Józef Walter, dowódca pułku miechowskiego twierdzi, że dowódca pułku stopnickiego brał udział w naradzie. Sam Kalita twierdzi, że obóz opuścił 19 lutego 1864 roku.<sup>324</sup>

Jednak najważniejszą kwestią, trapiącą powstańcze dowództwo, była operacja przeciwpartyzancka armii rosyjskiej. Pułkownik Kurowski w raporcie po bitwie pod Opatowem twierdzi, że szczegółowe informacje dotyczące rosyjskich zamierzeń, otrzymał w nocy z 19 na 20 lutego. Prawdopodobnie były to informacje, po których nie było już wątpliwości, że dalsze przebywanie w dotychczasowych obozach grozi zagładą całego powstańczego zgrupowania. Pułkownik Kurowski zwołał wtedy naradę dowódców pułków. Dołączył do pozostałych pułk miechowski, reprezentowany na naradzie przez swego dowódcę majora Józefa Waltera. Na naradzie Kurowski przedstawił plan wyjścia z zaciskających się kleszczy okrążenia rosyjskiego poprzez uderzenia na Opatów. Kurowski powołując się na przejętą depeszę płk Zwieriewa, nakazującą garnizonowi Opatowa udanie się do Lechowa, chciał uprzedzić ruchy rosyjskie i rozbić Rosjan w Opatowie. Plan ten spotkał się ze

---

<sup>324</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 139-142, Krzyżanowski S., op. cit., s. 137, *Naczelnik dywizji krakowskiej ...*, s. 107, Walter J., op. cit., s. 97.

sprzeciwem dowódców pułków. Nie jest znany przebieg narady, można chyba jednak przyjąć, że oficerowie argumentowali, że zdobycie Opatowa nie będzie takie proste, że miejscowość tą można ominąć w drodze do województwa krakowskiego. Jednak na te argumenty Kurowski pozostał zapewne głuchy. Wyjście z oblawy bez walki też nie było proste, a zdobycie miasteczka i rozbicie stojących tam wojsk, mogło spowodować to, że powstańcy zyskaliby większą swobodę ruchów. Gdy Kurowskiego poparł dowódca dywizji krakowskiej, opór dowódców pułków już nie miał znaczenia. Atak na Opatów został postanowiony.<sup>325</sup>

## 6. 2. Bitwa pod Opatowem.

Poszczególne pododdziały dywizji krakowskiej ruszyły ze swych obozowisk. W godzinie drugiej w nocy 20 lutego 1864 roku zostały wydane rozkazy dla mjr. Rozenbacha i mjr. Waltera, dowodzących pułkami kieleckim i miechowskim. Oddziały te miały natychmiast wyruszyć z obozu i stanąć w Kobylanach pod Opatowem. Miały tam przybyć 21 lutego o godzinie 8 rano. Bataliony stanowiące do tej pory pułk stopnicki tj. 5 dowodzony przez mjr Jagielskiego i 6 dowodzony przez kpt. Bandrowskiego, jak również dwie kompanie 7 batalionu pułku olkuskiego, dowodzone przez kpt. Karwackiego, miały wyruszyć o godzinie piątej rano 20 lutego do Oziębłowa. Siły te przybyły do miejsca przeznaczenia tego samego dnia o godzinie 21. Przy czym pułk stopnicki stanął w samym Oziębłowie, natomiast kompanie pułku olkuskiego stanęły w Jałowesach. Kwatera główna znajdowała się w Oziębłowie. W dniu 22 lutego o godzinie 9 dowódcy poszczególnych oddziałów odebrali rozkazy do ataku na Opatów. Godzinę ataku ustalono dopiero na godzinę 16:30. Atakiem na Opatów miał dowodzić płk „Topór”.<sup>326</sup>

Ważną kwestią dotyczącą bitwy pod Opatowem w 1864 roku jest ustalenie liczebności sił polskich, atakujących to miasto. Józef Walter wspominał, że pod Opatowem zebrało się osiem batalionów polskiej piechoty, wchodzących w skład czterech powstańczych pułków oraz jeden szwadron kawalerii dowodzony przez rotmistrza „Uragana” (Mitrofan Podhaluzin). Kurowski jednak nie zdecydował się przeznaczyć do ataku wszystkich sił. Opatów miały zdobyć najlepiej zorganizowane pododdziały. Były to: bataliony 5 i 6 pułku stopnickiego, po jednym batalionie z pułków kieleckiego oraz miechowskiego, dwie kompanie z pułku olkuskiego oraz szwadron kawalerii. Stanisław Zieliński ocenia siły powstańcze w tej bitwie na około 1000 piechoty i 40 kawalerii. Wyszczególnia nawet siłę poszczególnych pododdziałów. Batalion 5 pułku stopnickiego miał liczyć 350 żołnierzy, batalion 6 - dwustu

---

<sup>325</sup>Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ..., s. 108, Walter J., op. cit., s. 97, Krzyżanowski S., op. cit., s. 137.

<sup>326</sup>Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ..., s. 108, Krzyżanowski S., op. cit., 137-138, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 277, Kozłowski E., *Generał Józef Hauke ...*, s. 190.

żołnierzy, pułk miechowski - 180 żołnierzy, pułk kielecki - 160, dwie kompanie pułku olkuskiego - 117 oraz 40 żołnierzy kawalerii, co łącznie dawałoby 1007 żołnierzy piechoty i 40 kawalerzystów. Rachunki Zielińskiego są raczej zaniżone. Przede wszystkim Zieliński uznaje, że 6 batalion pułku stopnickiego to w rzeczywistości: były 13 batalion dowodzony przez majora „Liwocę” Karola Zajkowskiego, który rozkazem gen. Bosaka z dnia 16 lutego 1864 roku został wcielony do pułku stopnickiego właśnie jako jego 6 batalion. Jego dowódca został zdegradowany i pozbawiony pełnionej funkcji. Oddział ten miał liczyć 200 ludzi. Stąd Zieliński przyjął tę liczbę żołnierzy dla tego batalionu. Jednak 6 batalion w pułku stopnickim istniał już wcześniej, co potwierdza inny rozkaz gen. Bosaka z 10 stycznia 1864 roku, w którym jest wymieniony, zarówno 6 jak i 13 batalion jako oddzielne jednostki. Również płk „Topór” w swoim raporcie do gen. Bosaka z dnia 18 lutego 1864 roku, wymienia oddział Liwoczy oraz pułk stopnicki jako oddzielne jednostki. Zatem należy przyjąć, że 6 batalion tworzyły kompanie już wcześniej wchodzące w jego skład i oddział dowodzony wcześniej przez mjr „Liwocę”. W tym przypadku należałoby zwiększyć liczbę żołnierzy w 6 batalionie. Leonard Ratajczyk ocenia siły pułku stopnickiego na ok. 640 żołnierzy, co w stosunku do obliczeń Stanisława Zielińskiego oznacza wzrost o około 100. Natomiast sam Kalita w swoich wspomnieniach zawyża liczbę żołnierzy pułku stopnickiego do 1000. Stanisław Krzyżanowski ocenia liczbę żołnierzy 5 batalionu na 400. Jako że nie wszystkie oddziały zostały użyte w bitwie o Opatów można przyjąć, że pułk stopnicki uczestniczył w bitwie opatowskiej siłą 650 – 700 żołnierzy.<sup>327</sup>

Dowódca pułku miechowskiego Józef Walter oceniał swój pułk jako jeden z najsilniejszych ze zgromadzonych pod Opatowem, co ciekawe potwierdzają to wspomnienia Kality, który stwierdza w swych wspomnieniach, że pułk miechowski liczył 1000 żołnierzy, czyli tyle samo co pułk stopnicki. Jednak ze wspomnień Waltera wynika, że pułk miechowski w bitwie opatowskiej reprezentował tylko jeden batalion, złożony z 5 kompanii piechoty i 1 kompanii kosynierów. Przyjmując po około 90 żołnierzy w kompanii piechoty i około 50 w kompanii kosynierów (analogicznie jak w pułku stopnickim) wówczas otrzymamy liczbę około 500 żołnierzy. Pułk kielecki dowodzony przez Juliana Rozenbacha w świetle wspomnień Kality miał liczyć 600 ludzi. Tak samo jednak, jak pozostałe dane jest to liczba przesadzona, a fakt, że „Rębajło” określił liczbę żołnierzy w tym pułku jako zdecydowanie niższą niż pułkach stopnickim i miechowskim, uzasadnia ograniczenie liczby żołnierzy do

---

<sup>327</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 129, Walter J., op. cit., s. 97, Krzyżanowski s., op. cit., s. 136, Zieliński S., op. cit., s. 153, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 277, *Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka ...*, s. 107-108, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego ...*, s. 219, *Rozkaz do wojsk korpusu II z dnia 15 lutego 1864 r. ...*, s. 263, *Rozkaz do wojsk korpusu II z dnia 16 lutego 1864 r. ...*, s. 265.

około 300. Pułk olkuski w bitwie opatowskiej wystąpił w sile dwóch kompanii, zatem liczbę żołnierzy należałoby określić na 100 – 150.<sup>328</sup>

Zatem polska piechota w bitwie opatowskiej, według powyższych wyliczeń, powinna liczyć na około 1450 – 1600 żołnierzy oraz 40 konnych powstańców. Leonard Ratajczyk określa natomiast siły polskie w bitwie opatowskiej na 1400 ludzi, Eligiusz Kozłowski ocenia polskie siły na 1000 dobrze uzbrojonej piechoty i garść jazdy. Reszta sił powstańczych została odesłana do leśnych obozowisk, gdzie miano oczekiwać na wynik bitwy.<sup>329</sup>

Rosyjski garnizon Opatowa w tym czasie składał się z czterech rot piechoty, jednej kompanii inwalidów, sotni kozaków oraz kompanii piekarniczej, razem dawało to około 1 000 żołnierzy. Mikołaj Pawliszczew ocenia garnizon opatowski na 500 żołnierzy i składający się z trzech rot piechoty i sotni kozackiej, jednak z pewnością są to liczby zaniżone, w celu pełniejszego uznania rosyjskiego zwycięstwa. Dowodził nim major Butkiewicz.<sup>330</sup>

Polski plan przewidywał opanowanie miasta uderzeniem z trzech stron. 5 batalion pułku stopnickiego oraz pododdziału pułku olkuskiego miały zaatakować miasto od północnego zachodu. Oddziały te miały opanować zachodnią i północną część miasta, wraz ze znajdującymi się tam biurem kasy powiatowej, mostami, klasztorem oraz domami naprzeciw koszar. Od południa i wschodu nacierać miał pułk miechowski i 3 kompania pułku kieleckiego. Zadaniem tych oddziałów było odcięcie dróg odwrotu. W odwodzie stanęły tu dwie kompanie pułku miechowskiego. Szwadron kawalerii został rozdysponowany do poszczególnych pułków. 6 batalion pułku stopnickiego stanowił główną rezerwę i osłaniał główną kwaterę dowodzącego pułkownika „Topora”.<sup>331</sup>

Plan ten został już na samym początku zwichnięty postępowaniem polskich dowódców. Polskie oddziały, mimo skoncentrowania się wokół Opatowa, już dzień wcześniej w sposób bardzo opieszale przybliżały się do miasteczka. Odprawa dowódców przed bitwą odbyła się o godzinie 9 i na niej dowódcy poszczególnych pododdziałów dowiedzieli się o wyznaczonych im zadaniach, natomiast godzinę ataku wyznaczono na 16:30. Oznaczało to, że siły powstańcze miały przebywać w pobliżu miasteczka prawie przez cały dzień. Nic zatem dziwnego, że dowodzący rosyjskim garnizonem Opatowa major Butkiewicz był poinformowany o zbliżaniu się powstańców. Informacje te zapewne dotyczyły nie tylko siły,

---

<sup>328</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 129, Walter J., op. cit., s. 98.

<sup>329</sup>*Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ...*, s.108, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 277, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 190.

<sup>330</sup>*Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 265, Pawliszczew M., op. cit., s. 514, Zieliński S., op. cit., s. 152, Kozłowski E., *General Józef Hauke ...*, s. 190.

<sup>331</sup>*Instrukcja bojowa płk Topora-Zwierzdowskiego przed atakiem na Opatów w: Dokumenty terenowych władz wojskowych ...*, s. 266-267, Walter J., op. cit., s. 97-99, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 279-280.

ale i przyszłych kierunków uderzeń powstańczych. Dowódca rosyjski rozstawił podległe mu siły, aby ubezpieczyć się z każdej strony, a znajomość rozłożenia sił polskich ułatwiała mu podjęcie decyzji. W rezultacie powstańcy nie mogli liczyć na zaskoczenie, a ponadto znalezienie luki w rosyjskim ugrupowaniu było bardzo utrudnione i jedynym sposobem rozbicia Rosjan było przełamanie ich linii obronnych.<sup>332</sup>

Atakiem miał dowodzić płk „Topór”, jednak przy jego sztabie znajdował się szef sztabu II korpusu płk Kurowski. Natarcie rozpoczęło się około godziny 16:30. Jednak polskie uderzenie nie zostało odpowiednio skoordynowane. O ile bowiem natarcie 5 batalionu pułku stopnickiego oraz kompanie pułku olkuskiego zaatakowały o wyznaczonej porze to natarcie pułków kieleckiego i miechowskiego zostało niespodziewanie zatrzymane ogniem rosyjskim prowadzonym z cmentarza żydowskiego. Był to efekt obsadzenia przez Rosjan pozycji już przed miastem, co spowodowało znaczne opóźnienie polskiego natarcia w tym rejonie.<sup>333</sup>

Tymczasem natarcie batalionu majora Jagielskiego przebiegało sprawnie, jednak płk Kurowski zaniepokojony brakiem odgłosów walki od strony Iwanisk, udał się tam w celu zorientowania się w sytuacji. Na stanowisku dowodzenia pozostał nominalnie dowodzący całym natarciem płk Zwierzdowski. Kurowski, po przybyciu do oddziałów znajdujących się w okolicach cmentarza zastał je powstrzymywane ogniem rosyjskim. W swym raporcie pisany po bitwie twierdzi, że wystarczyło kilka słów zachęty z jego strony, by żołnierze powstańczy zdobyli cmentarz. Jednak według relacji majora Józefa Waltera, dowódcy pułku miechowskiego, wynika, że cmentarz został zdobyty w ciągu kilkunastu minut w wyniku kombinowanej akcji całego pułku, a w szczególności jednej kompanii młodych ochotników. Niewątpliwie Kurowski pojawił się w tej części placu boju, ale wątpliwe jest, by to jego słowa tak zachęciły młodych żołnierzy, by ci bez dalszego wahania i komplikacji zdobyli cmentarz. Opór rosyjski był na tyle silny, że potrzeba było skoordynowanej akcji wszystkich sił pułku miechowskiego, by zdobyć tę pozycję. Dlatego nie wydaje się realnym, by zdobycie cmentarza trwało tylko kilkanaście minut. Potwierdza to zresztą relacja samego Waltera, który stwierdza, że gdy pułk miechowski rozpoczynał natarcie na Opatów już po zdobyciu cmentarza, w samym mieście płonęły już budynki na osi natarcia pułku stopnickiego, a to oznacza, że oddziały polskie w tym rejonie już wdarły się do miasta.<sup>334</sup>

---

<sup>332</sup>Zarys Powstania Styczniowego ..., s. 265, Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ..., s.108.

<sup>333</sup>Zarys Powstania Styczniowego ..., s. 265, Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ..., s.108, Walter J., op. cit., s. 99, Krzyżowski S., op. cit., s. 138, Zieliński S., op. cit., s. 152.

<sup>334</sup>Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ..., s.108-109, Walter J., op. cit., s. 99, Krzyżanowski S., op. cit., s. 138.



Powstańcze tyraliery opasały całe miasto. Natarcie pułku stopnickiego notowało stały postęp, chociaż ponoszono znaczne straty. Brzemiennymi w skutkach okazały się straty w kadrze oficerskiej i to już na początku natarcia. Zostali ranieni dowodzący 5 batalionem major Jagielski, dołączony do niego w charakterze szeregowca zdegradowany ppłk Władysław Eminowicz oraz dowódca kompani kpt. Bezdziecha. W takiej sytuacji bezpośrednie dowództwo nad nacierającymi pododdziałami pułku stopnickiego objął płk Topór. Szczególnie ciężkie walki toczono o klasztor Ojców Bernardynów. W trakcie szturm na ten rosyjski punkt oporu doszło do walki wręcz, bowiem płk Zwierzdowski został w niej raniony bagnetem.<sup>335</sup>

Pułk stopnicki ponownie został bez dowodzącego natarciem, jednak cały czas kontynuował atak. Po zdobyciu klasztoru szturmowano szpital i koszary. W trakcie tej walki zdobyto magazyn wojskowy, gdzie zabrano broń, mundury i kapiszony. Zdobyto dom zajezdny, w którym bronili się Kozacy. W tym czasie w Opatowie pojawił się Kurowski, który dowiedział się o zranieniu Zwierzdowskiego. Żołnierze pułku stopnickiego dopiero po zdobyciu klasztoru mogli usłyszeć odgłosy ataku pułku miechowskiego.<sup>336</sup>

Jak do tej pory Polacy zdobyli szpital, magazyny wojskowe, cmentarz żydowski, powstańcy wkroczyli do miasta. Najpierw od strony północnej do Opatowa wdarł się pułk stopnicki, wsparty kompaniami pułku olkuskiego, po nich do miasta od strony południowej pułk miechowski oraz kielecki. Rosjanie byli w odwrocie, co nie znaczy jednak, że zostali rozbici. Oddziały rosyjskie wyparte ze swych pozycji, usadowiły się w murowanych budynkach znajdujących się w głębi miasta. Polskie natarcie zaczęło tracić impet. Trzykrotnie pułk stopnicki podejmował natarcie, którego celem było zdobycie rynku Opatowa, gdzie w murowanych budynkach zabarykadowali się Rosjanie. Wszystkie natarcie były jednak bezskuteczne.<sup>337</sup>

W tym czasie rozpoczął się również pożar miasta. Rozkaz podpalenia budynków zajmowanych przez Rosjan wydał zapewne sam Kurowski, który objeżdżał pole walki i widział narastający kryzys w polskich szeregach. W ten sposób starał się wyprzeć Rosjan z zajmowanych przez nich domów. Już pułkownik Zwierzdowski, w dyspozycji wydanej przed bitwą, nakazywał przygotowanie podpalenia koszar rosyjskich. Zatem dowództwo polskie już przed bitwą rozpatrywało taką możliwość. W efekcie Rosjanie zostali wyparci z

---

<sup>335</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 138, Grabówka K., op. cit., s. 87-89.

<sup>336</sup>Karlsbad I., op. cit., s. 89, *Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ...*, s.109.

<sup>337</sup>*Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 265, *Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ...*, s.109., Walter J., op. cit., s. 99 - 100, Krzyżowski S., op. cit., s. 138, Zieliński S., op. cit., s. 153, Grabówka K., op. cit., s. 89-90, Karlsbad I., op. cit., s. 89.

płonących domów, lecz równocześnie zyskali doskonały wgląd na pozycje powstańców, którzy byli doskonale widoczni na tle łuny pożarów. Wyparcie żołnierzy rosyjskich z kolejnych punktów oporu wcale nie zakończyło bitwy, na co zdaje się liczył Kurowski. Rosjanie wycofali się do kolejnych domów. W tej ostatniej fazie bitwy centralnym punktem obrony Rosjan stał się murowany budynek magistratu, którego powstańcy nie mogli już zdobyć. Bitwa przerodziła się w bezładną strzelaninę, w której ukryci żołnierze carscy mieli przewagę z racji ochrony murowanych ścian i możliwości dojrzenia powstańców z powodu płonącego pożaru miasta. Mimo tego, że Polacy zdobyli jego większą część, to nie zdołali ostatecznie rozbić wojsk rosyjskich. Strzelanina ta trwała jeszcze do godziny 22:30. Oznaczało to, że powstańcy byli w nieustannym boju już około sześciu godzin.<sup>338</sup>

W tej sytuacji kontynuowanie bitwy miało się już z celem. Mimo opanowania  $\frac{3}{4}$  Opatowa cel bitwy nie został zrealizowany. Zarządzono odwrót powstańców. Pułk Kurowski uznał bitwę za zwycięską, czemu sprzyjał fakt opanowania większości miasta przez wojska powstańcze, jak również brak pościgu ze strony wojsk rosyjskich. Dowódcy powstańczy sprawnie zorganizowali wycofanie oddziałów z walki tak, że już tej samej nocy Kurowski dostał raporty od poszczególnych dowódców o startach. Określały one ubytki w szeregach oddziałów na 106 żołnierzy, przy czym 44 zginęło, a 62 zostało rannych. Jednak major Walter podaje, że sam pułk miechowski poniósł w trakcie szturmów straty wynoszące 94 zabitych i rannych. Inne pułki miały ponieść podobne straty. Zatem całosciowe straty należałoby określić na 300 – 400 zabitych i rannych, jest to jednak liczba przesadzona. Straty rosyjskie Kurowski ocenił na 200 zabitych i rannych. Są to z pewnością dane zawyżone. Rosjanie swoje straty ocenili na 12 zabitych i 39 rannych, i tym razem to dane, podawane przez źródła rosyjskie wydają się bliższe prawdy w tym zakresie. Straty powstańcze zostały określone na 200 zabitych i 19 wziętych do niewoli, w tym, wszakże przypadku zaufać raczej należy raportowi Kurowskiego niż informacjom podawanym przez Rosjan. Zatem straty stron w sześciogodzinnym boju można określić jako około 100-150 zabitych, rannych i wziętych do niewoli po stronie polskiej i około 60 – 70 zabitych i rannych po stronie rosyjskiej. Kalita w swoich wspomnieniach wymienia straty swego pułku, obliczone na podstawie relacji ocalałych oficerów pułku, na stu kilkudziesięciu zabitych, rannych i zaginionych. Jest to jednak zbyt duża liczba obliczona na niepewnych danych. Kalita z pewnością w swych wspomnieniach chciał jeszcze bardziej uwypuklić błędy Kurowskiego, stąd mogła wynikać

---

<sup>338</sup>*Zarys Powstania Styczniowego ...*, s. 265, *Raport pułk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ...*, s. 109, Walter J., op. cit., s. 99 - 100, Krzyżowski S., op. cit., s. 138, Zieliński S., op. cit., s. 153, Karlsbad I., op. cit., s. 89.

tendencja do zawyżania strat. Pułk stopnicki mógł w tym starciu stracić kilkudziesięciu żołnierzy. Izydor Karlsbad wspomina, że w jego kompanii już na początku starcia padło kilkunastu żołnierzy.<sup>339</sup>

Jednak to nie straty, jakkolwiek wysokie, zdecydowały o tym, że bitwa pod Opatowem została potem zakwalifikowana jako przegrana przez powstańców. Zdecydował o tym następujący po bitwie odwrót sił polskich. Nie wiadomo, który z wyższych oficerów wydał rozkaz odwrotu w stronę lasów cisowskich, z których starano się wycofać. Najprawdopodobniej uczynił to Kurowski, pozbawiony wsparcia innych oficerów. Płk. Zwierzdowski, który jako ciężko ranny w bitwie nie mógł towarzyszyć wycofującemu się wojsku, został następnego dnia pojmany przez porucznika lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów Mandersterna i powieszony w Opatowie. Zmarli od ran mjr Jagielski oraz Władysław Eminowicz, któremu za okazane męstwo w tej bitwie przywrócono stopień podpułkownika. Taki kierunek odwrotu powodował to, że wyczerpane oddziały powstańcze wracały w sam środek rosyjskiej obławy.<sup>340</sup>

Po bitwie 5 batalion pułku stopnickiego kapitana Franciszka Bandrowskiego wycofywał się tą samą drogą, jaką przybył pod Opatów. Natomiast 6 batalion pod dowództwem majora Rajmunda wycofywał się w kierunku Słupi, gdzie został rozbity. Sam dowódca dostał się tam do niewoli. Tej samej nocy straszliwie zmęczone pododdziały 5 batalionu dotarły, nad samym ranem, do miejsca zwanego Witosławską Górą. Była to góra położna koło wsi Witosławie. U podnóża tego wzniesienia rozłożyły się pododdziały pułku. Ze względu na zmęczenie żołnierzy zaniedbano służbę wartowniczą i nie wystawiono ubezpieczeń. Wszyscy żołnierze zasnęli licząc na to, że głęboki las uchroni ich przed wykryciem przez Rosjan. Tymczasem gen. Czengery, dowiedziawszy się o napadzie na Opatów, rozkazał pilnie skierować wszystkie siły biorące udział w obławie, w kierunku Opatowa. W ten sposób zmęczone siły powstańcze maszerowały naprzeciw świeżym siłom rosyjskim. Trudno zatem ustalić, która rosyjska kolumna natknęła się na odpoczywające pododdziały pułku stopnickiego. Nie są też znane szczegóły tego starcia. Nawet Stanisław Zieliński pisał bardzo enigmatycznie o tym starciu. Niewątpliwie oddziały polskie zostały całkowicie zaskoczone oraz nie stawiały

---

<sup>339</sup>Zarys Powstania Styczniowego ..., s. 265, Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ..., s.109, Walter J., op. cit., s. 99 - 100, Krzyżowski S., op. cit., s. 138, Zieliński S., op. cit., s. 153, Pawliszczew M., op. cit., s. 515, Kalita K., Ze wspomnień krwawych..., 144, Karlsbad I., op. cit., s. 89.

<sup>340</sup>Pawliszczew M. op. cit., s. 515, Walter J., op. cit., s. 100, Krzyżanowski S., op. cit., s. 138, Kozłowski E., generał Józef Hauke ..., s. 192, Ratajczyk L., Polska wojna ..., s. 280-281.

twarszego oporu. Trudno też ocenić straty, wiadomo tylko, że cały pułk został rozproszony i już nie odrodził się w swoim pierwotnym kształcie.<sup>341</sup>

W tej sytuacji ponownie na czele pułku stanie Kalita. Według jego własnych wspomnień, niedobitków miał spotkać w grocie na zboczu Witosławskiej Góry, natomiast Stanisław Krzyżanowski twierdzi, że stało się to w Cisowie. Prawdopodobnie Kalita spotkał niedobitków w okolicach Witosławic i następnie udał się w głąb lasu w kierunku Gór Świętokrzyskich. Wokół niewielkiego oddziału przemieszczały się kolumny rosyjskie, stanowiące część oblawy dowodzonej przez gen. Czengerego. Kpt. Bandrowski opuścił oddział i udał się do Galicji, ze wspomnień „Rębajły” wynika, że stało się to za przyzwoleniem dowódcy. Odrodzony pułk stopnicki liczył od 150 do 220 ludzi.<sup>342</sup>

Odbudowany oddział nigdzie nie mógł zagrozić miejsca. Rosjanie starali się wykorzystać efekt bitwy opatowskiej i w tym celu wzmocnili nacisk na oddziały powstańcze. W rezultacie w Górach Świętokrzyskich nie było już bezpiecznego dla powstańców miejsca. Zamyśłem Kality było w tej sytuacji uporządkowanie oddziału i odtworzenie go do poprzedniego stanu w jakimś ustronnym miejscu. Nie było to jednak w tamtej sytuacji możliwe do realizacji. Kalita postanowił przedrzeć się w lasy ilżeckie. Marszruta biegła przez wsie Baczowice do Sosnówki. W okolicach tej ostatniej miejscowości powstańcy spędzili dwa dni. Brakowało amunicji do broni palnej, w związku z czym odpadała możliwość wydania bitwy oddziałom rosyjskim nieustannie przeczesującym okolice. W Sosnówce Kalita otrzymał, za pomocą organizacji cywilnej list od generała Bosaka, w którym został uznany winnym klęski pod Opatowem. Oskarżenie to mocno ubodło Kalitę i trzeba przyznać, że było ono bezpodstawne. Rębajło w trakcie bitwy opatowskiej nie dowodził swoim pułkiem, był przeciwny pomysłowi jej stoczenia, a ponadto pułkownik Kurowski w swoim raporcie, pisanym po bitwie, wśród najwaleczniejszych jednostek powstańczych wymienia pułk stopnicki i ocenia bitwę jako zwycięską. W tym czasie było już oczywistym, że nagłe pogorszenie sytuacji powstańców w okolicach Gór Świętokrzyskich było spowodowane przegraną bitwą opatowską. Pułkownik Apolinary Kurowski mógł podjąć próbę usprawiedliwienia siebie wobec zarzutów spowodowania klęski powstańców w tym rejonie. Zatem rola kozła ofiarnego w tym przypadku miała przypaść podpułkownikowi Karolowi Kalicie. Kurowski mógł wykorzystać fakt, że Kalita wyższy oficer powstańczy sam zrezygnował z dowództwa w przeddzień najważniejszej bitwy i według Kurowskiego, próbował podburzyć swoich oficerów do wobec

---

<sup>341</sup>Krzyżanowski S., op. cit., s. 138 – 139, Karlsbad I., op. cit., s. 89-90, *Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ...*, s. 109.-110, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 146.

<sup>342</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 146 – 147, Krzyżanowski S., op. cit., s. 141, Grabówka K., op. cit., s. 90-91.

wyższego dowództwa. Chociaż z punktu widzenia szefa sztabu II korpusu, tak to mogło wyglądać, nie ma jednak uzasadnienia faktach. Kalita był już wtedy rzeczywiście chory i miał prawo prosić o urlop, a zważywszy, że zarówno Kurowski jak i Zwierzdowski nie podzielali jego punktu widzenia na zbliżającą się bitwę, to dymisja „Rębajły” przed bitwą staje się bardzo zrozumiała. Oczywiście Kalita nie poczuwał się do lojalności względem Kurowskiego i Zwierzdowskiego i faktycznie próbował nadwyreżyć ich autorytet wśród oficerów pułku, jednak nie wpłynęło to na postawę pułku w bitwie i na pewno „Rębajło” nie był winny klęski opatowskiej. W Sosnowcu zdążył jeszcze Kalita odebrać nowy rozkaz Bosaka, tym razem utrzymany w zupełnie innym tonie. Hauke informował o swoim zamiarze udania się do Galicji i o wyznaczeniu zastępcy na czas swojej nieobecności. Zastępcą tym miał być właśnie „Rębajło”. Ostatecznie jednak to Kalita, wcześniej niż jego dowódca, opuścił plac boju, zatem rozkaz ten stał się bezprzedmiotowy.<sup>343</sup>

Przez następne kilka dni oddział dowodzony przez „Rębajłę” błąkał się w okolicach Gór Świętokrzyskich. Kalita miał nadzieje przedrzeć się do lasów iłżeckich i połączyć się z oddziałem majora Rozenbacha. Wkrótce jednak choroba Kality znów dała znać o sobie. Dowódca pułku stopnickiego dostał wysokiej gorączki i nie mógł dalej dowodzić w polu. Komendę nad oddziałem zdał 11 lub 12 marca na ręce majora Boczkowskiego. Chory Kalita udał się na bryczce Żyda Arona, prowadzonej przez adiutanta Feliksa Wiśniewskiego, do Brodów do mieszkającego tam urzędnika. Z pomocą organizacji cywilnej dostał się „Rębajło”, już po świętach wielkanocnych, na teren Galicji. Tak zakończył się jego udział w Powstaniu Styczniowym. Pułk stopnicki wraz z pułkiem kieleckim został rozbity w potyczce pod Koprzywnicą 15 marca 1864 roku. W ostatniej bitwie był dowodzony przez majora Boczkowskiego. Żołnierze pułku, którzy uniknęli śmierci, zostali rozproszeni, części udało się dostać do Galicji, część rozproszyła się po województwie sandomierskim.<sup>344</sup>

### **6. 3. Losy Karola Kality po Powstaniu Styczniowym**

W Galicji Kalita leczył się kilka tygodni, następnie udał się na emigrację. Najpierw udał się do Rumunii, gdzie poznał swoją przyszłą żonę, pannę Wawrzynę Rodziewicz, również emigrantkę. Starał się uzyskać posadę w wojsku rumuńskim, gdy to okazało się niemożliwe, udał się do Stambułu, który konsekwentnie nazywa Konstantynopolem.<sup>345</sup>

---

<sup>343</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 146 – 150, *Raport plk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ...*, s. 109– 110.

<sup>344</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 150 -158, Krzyżanowski S., op. cit., s. 139-140, Zieliński S., op. cit., s. 155.

<sup>345</sup> Kalita Karol, *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część IV na tułactwie*, Biblioteka Narodowa, RPS 6532IV, s. 101 – 105.

Tam dostał propozycję wstąpienia do I Pułku Kozaków Sułtańskich dowodzonych przez Michała Czajkowskiego, Sadyka Paszę. Kalicie nie spodobały się jednak stosunki i panujące wewnątrz oddziału, jak również osoba dowódcy pułku. Ostatecznie dzięki poparciu marszałka osmańskiego Omera Paszy, dostał posadę inżyniera robót drogowych. Być może poparcie to zyskał dzięki temu, że Omer Pasza, chorwacki Serb z pochodzenia, z prawosławnej rodziny (prawdziwe nazwisko Michajło Latas), też zaczynał karierę w wojsku austriackim i tam też zdobywał szlify oficerskie. Kalita często i chętnie powoływał się na wspólnotę losów w przypadkach, gdy potrzebował pomocy. Często właśnie na podstawie takich nieformalnych powiązań próbował coś załatwić. Co ciekawe oficjalnie Kalita został wcielony do armii tureckiej w stopniu podpułkownika i równocześnie został wysłany na urlop. Takie załatwienie sprawy pozwoliło mu na poruszanie się w mundurze tureckim, co ułatwiało mu pracę i życie w imperium osmańskim.<sup>346</sup>

Kalita zaczął pracę jako inżynier budowy dróg i mostów w okolicach miasta Plewna, miejscowości słynnej jako miejsce bitwy w wojnie turecko-rosyjskiej w 1877 r. W trakcie urlopu 17 stycznia 1867 roku bierze ślub z Wawrzną Rodziewicz w Konstantynopolu w prywatnym mieszkaniu. Ślubu udzielił ksiądz Ławrynowicz.<sup>347</sup>

W roku 1869 został inżynierem w Sandzaku Philipopolis, następnie pracował jako inżynier w kolejnictwie. Mimo dobrych widoków na dobrą pracę i wyższe zarobki, postanawia wrócić do kraju. 7 listopada 1871 roku wraz z małżonką pociągiem przybywa do Lwowa, witany przez rodzinę po ośmioletniej tułaczce.<sup>348</sup>

Kalita szybko zaczął żałować swojej decyzji powrotu do kraju, gdyż miał problemy ze znalezieniem odpowiedniej posady. Pomocy tym razem nie mógł mu udzielić ojciec, gdyż mimo przejścia na emeryturę i zakupienia folwarku w okolicach Stryja, musiał spłacić długi młodszego brata Karola – Feliksa, przez co sam zbankrutował i wkrótce zmarł żyjąc w nędzy. Karol Kalita pomocy szukał początkowo u dyrektora Galicyjskiej Kasy Oszczędnościowej Franciszka Zimy. Było to spowodowane tym, że Zima również brał udział w Powstaniu Węgierskim jak i Styczniowym, przez co Kalita traktował go jako kolegę. Srodze się jednak zawiódł, gdyż Zima wymówił się tym, że nie może zwolnić doświadczonych pracowników, by zrobić miejsce dla Kality. Ta logiczna argumentacja nie przekonała Kality, który odczuł to jako niemalże osobistą zniewagę. Stał on na stanowisku, że jako zasłużonemu dla kraju oficerowi, należy się dobrze płatne stanowisko w uznaniu jego wcześniejszych zasług. Jednak

---

<sup>346</sup>Tamże, s. 114-119, Kalita Karol, *Zawsze w służbie* [w:] „*Kronika Powszechna. Tygodnik społeczny, literacki i naukowy*”, R 4, nr. 5, Lwów 1913, s. 90, Figes O., op. cit., s. 129.

<sup>347</sup>Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część IV...*, s. 120-128.

<sup>348</sup>Tamże, s. 144-149.

rzeczywistość była inna i kolejne próby znalezienia pracy spełzły na niczym. Dopiero po pół roku od przybycia do Lwowa, udało się Kalicie otrzymać posadę zarządcy magazynów materiałowych przy budującej się kolei łupkowskiej. Jednak po półtorej roku pracy znowu z niej zrezygnował i znowu tej decyzji żałował, gdyż pozostawał na bezrobociu 14 miesięcy. Ostatecznie w końcu 1875 roku otrzymał posadę pisarza, a później kasjera w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Przepracował tam 28 lat. Działał społecznie, 25 kwietnia 1888 roku wystąpił z wnioskiem o przyjęcie do Towarzystwa Weteranów Powstania Styczniowego, będąc jego jednym z najbardziej aktywnych członków. Zakończył pracę 1 maja 1903 roku odchodząc na emeryturę. W 1905 roku zrezygnował ze stanowisk i aktywności w Towarzystwie Weteranów Powstania Styczniowego. Nie oznaczało to końca jego aktywności, gdyż wtedy właśnie zaczął pisać wspomnienia, które skończył w 1908 roku. Urywkami były one drukowane przez czasopismo „Biblioteka Warszawska”. Część wspomnień została wydana we Lwowie jako „Ze wspomnień krwawych walk” przez Aleksandra Medyńskiego. Pozostała część została w rękopisie. W ostatnich latach życia był już przykuty do łóżka. Zmarł doczekawszy wolnej Polski w 25 maja 1919 roku. Pogrzeb odbył się 27 maja na Cmentarzu Łyczakowskim o godzinie 14.<sup>349</sup>

Pamiętano o jego zasługach. Prasa odnotowała fakt jego śmierć. W „Gazecie Lwowskiej” z dnia 31 maja 1919 r. zamieszczono krótki artykuł o Karolu Kalicie autorstwa Józefa Białyni – Chołodeckiego, niezmordowanego badacza losów powstańców z lat 1863-1864. Autor podkreślił zasługi zmarłego dla ojczyzny i krótko przybliżył jego życiorys. Białynia-Chołodecki tak w jednym zdaniu podsumował ten życiorys: „Życie jego było przez długie lata pasmem służby żołnierskiej, twardej szkoły, udręki niewoli, wygnania, tułaczki, więzienia i zmagañ, nieugiętego, niezłomnego bojownika, w imię swobód uciśnionych ludów”.<sup>350</sup>

### **Zakończenie**

Celem Powstania Styczniowego było wyzwolenie Polski. Dokonać tego miała armia narodowa, przekształcona z oddziałów partyzanckich. Nadzieje powstańców wiązały się z tym, że wkrótce nieliczne i niewyszkolone partie zamienią się w karne i wyszkolone oddziały regularnego wojska. By tak się stało, potrzebny była wysiłek szeregowych żołnierzy, organizacji cywilnej i przede wszystkim dowódców powstańczych. Czy zatem któryś z polskich oficerów wywiązał się z tego zadania?

---

<sup>349</sup> Białynia Chołodecki J., op. cit., s. 250, Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygnatura fond 195 opis 1 jednostka archiwalna 77, strona (arkusz) 14, Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygnatura fond 195 opis 1 jednostka archiwalna 69, strona (arkusz) 12, Kalita K., *Wspomnienia z lat 1830-1908 Część IV...*, s. 150-169, „Gazeta Lwowska”, nr 124, 1919.

<sup>350</sup> „Gazeta Lwowska”, nr 124, 1919.

Jednym z dowódców, który bardzo energicznie dążył do takiego ideału był Karol Kalita ps. „Rębajło”, który kilka miesięcy prowadził walkę w Powstaniu Styczniowym. Przez ten czas sprawdził się jako oficer i jako dowódca. Jego partia prowadziła działania obronne, jak i ofensywne. Jaki był zatem efekt jego działań? By ocenić styl i jakość jego dowodzenia trzeba porównać jego przygotowanie teoretyczne i praktyczne na tle kilku innych oficerów wyższego szczebla, działających w tym samym okresie i w podobnych warunkach.

Karol Kalita pod względem narodowości, pochodzenia społecznego czy wieku, był typowym przedstawicielem kadry oficerskiej Powstania Styczniowego. Był Polakiem pochodzenia szlacheckiego, w wieku 33 lat, a przy tym oficerem wywodzącym się z armii zaborczej. To co wyróżniało Kalitę z masy powstańczych oficerów, to jego wojskowe przygotowanie teoretyczne i doświadczenie praktyczne, wyniesione z dwóch kampanii wojennych. Był to, co prawda, udział w wojnach regularnych, ale jednak trudno znaleźć oficera, który dorównywałby mu wiedzą zdobytą w trakcie działań wojennych. Tylko gen. Józef Hauke - Bosak, mógł stanowić porównywalny przykład. Hauke dodatkowo miał doświadczenie w konflikcie typu partyzanckiego, zdobyte w trakcie zwalczania powstania na Kaukazie.<sup>351</sup>

„Rębajło”, w toczonych przez siebie bitwach, stosował taktykę ówczesnych wojsk regularnych. Linia tyralierów osłaniała główne siły ustawione w kolumnach czwórkowych, konsekwentnie przez Kalitę nazywanych „posiłkami”. Doświadczenie Kality, wyniesione z poprzednich kampanii wojennych, spowodowało modyfikację powyższego schematu. Taktykę tę opisał Stanisław Krzyżanowski. Przy przejściu do ataku kolumny rozsypywały się na poszczególne czwórki, które pod oddaniem strzału kładły się na plecach, by ponownie załadować broń. Następne czwórki powtarzały tę czynność, przez co ogień, prowadzony przez nacierających, nigdy nie ustawał. Była to, jak na owe czasy, bardzo nowoczesna taktyka wymagająca dobrego wyposażenia w broń typu wojskowego i dobrego wyszkolenia stosujących ją żołnierzy. W przypadku pułku stopnickiego udało się osiągnąć stosunkowo wysoki standard zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku.<sup>352</sup>

Kalita zawsze w toczonych przez siebie bitwach walczył w pierwszym szeregu. Już w bitwie pod Magentą, prawdopodobnie dowodził tyralierami swojej kompanii, pod Wąsewem dowodził pierwszym rzutem walczących wojsk. Tak samo było pod Mierzwinem, Hutą Szczecińską, gdzie poprowadził uderzenie odwodu, Iłżą i Radkowicami. Tkwilo w tym jednak pewne ryzyko, gdyż utrudniało kierowanie ogólne całością sił. Jednak w każdym

---

<sup>351</sup>Jadczyk Karol, *Dowódcy...*, s. 104-105, 150-152, Kozłowski E., *General Józef Hauke...*, s. 26-30.

<sup>352</sup>Krzyżanowski S., op. cit. s. 133-134.



z tych przypadków można znaleźć uzasadnienie takiego postępowania Kality. Pod Mierzwinem musiał poprowadzić do boju żołnierzy, którzy byli pierwszy raz w ogniu, pod Hutą Szczecińską i pod Iłżą zaangażował się w pierwszej linii dopiero po zażegnaniu pierwszego kryzysu boju i w celu przejęcia inicjatywy osobiście prowadził przeciwnatarcie. Natomiast pod Radkowicami został zaskoczony i by uniknąć zniszczenia podległych sił musiał swoim zaangażowaniem próbował zebrać swoje oddziały. Nigdy nie opuszczał swych oddziałów, jak to zdarzyło się Dionizemu Czachowskiemu, przed bitwą pod Jurkowicami. Kalita nieustannie dążył do przechwycenia i utrzymania inicjatywy w boju. Była to zdecydowanie najważniejsza cecha Kality jako dowódcy. Nawet w przypadkach zaskoczenia „Rębajło” dążył do kontratakowania, by przechwycić inicjatywę. W bitwie pod Magentą krytykował dowódców za brak działania, nie zauważając przy tym francuskiej przewagi.

Kalita, podobnie jak gen. Bosak, doceniał znaczenie działań organizacyjnych. Jego siły były podzielone według zasad wojskowych na bataliony i kompanie. Udało się nawet przeprowadzać manewry w obecności wyższego dowództwa. „Rębajło” doceniał też znaczenie dyscypliny wojskowej. Pułk stopnicki wręcz z niej słynął. Potwierdzają to wspomnienia żołnierzy w nim służących, jak również żołnierzy innych oddziałów.<sup>353</sup>

Kalita starał się doprowadzić swoje siły do znacznego stanu liczebnego z tego względu, że nie chciał narażać się na porażki, tak jak w przypadku bitwy pod Jeziorkiem, gdzie zostały zmarnowane jego kilkutygodniowe wysiłki stworzenia silnego oddziału partyzanckiego. Jednocześnie zdawał on sobie sprawę, że nie jest sprawą łatwą wyparcie regularnych sił rosyjskich z umocnionych pozycji, dlatego nie był zwolennikiem atakowania załóg carskich w miastach. Nie oznacza to jednak, że nie umiał wykorzystywać nadarzających się okazji. W trakcie bitwy pod Iłżą nie wahał się zaatakować miasta, gdy wiedział, że rosyjskie wojska są pobite i jest duża szansa na odniesienie zwycięstwa. Dlatego uniknął losu sił Apolinarego Kurowskiego, które bezskutecznie szturmowały Miechów, a pod koniec powstania Opatów.

Kalita nie umiał natomiast wykorzystać kawalerii. Jest to tym dziwniejsze, że kampanię węgierską odbył jako kawalerzysta. Jednak kawaleria w oddziale „Rębajły” zaistniała bardzo krótko i jako siła zwiadowcza lub zabezpieczająca. Nie podjął Kalita próby wykorzystania jej do pościgów. Kalita współpracował natomiast ze, znajdującym się w pobliżu, konnym oddziałem rotmistrza Władysława Nowackiego-Kopaczyńskiego „Junoszy”. Dzięki owej współpracy partia Kality mogła liczyć na dostarczanie nowych rekrutów i zapewne dalekie ubezpieczenie i rozpoznanie. Jednak oddział „Junoszy” jako żandarmeria narodowa miał

---

<sup>353</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 46–48, Krzyżanowski S., op. cit. s. 131, 136–137, Ciszek J., op. cit., s. 17.

poruczone inne zadania i nie zawsze mógł wspierać pułk stopnicki. Kalita sam w swym raporcie z przebiegu bitwy pod Ilżą wskazywał na brak kawalerii w swoim oddziale. Tymczasem kawaleria mogła się bardzo przydać przy partii partyzanckiej. Właśnie służba ubezpieczeń, zwiadu czy pościgu mogła być realizowana przy jej pomocy.<sup>354</sup>

Karol Kalita jawi się jako ten dowódca, który umiał zadbać o potrzeby materialne swoich żołnierzy. Nie przeczy temu nawet fakt, że żołnierze pułku stopnickiego czasami cierpieli głód, lecz nigdy nie wynikało to z zaniedbań dowódcy, a z przyczyn obiektywnych, niemożliwych do usunięcia przez dowództwo pułku. Kalita wielokrotnie, w swoich wspomnieniach, podkreśla troskę o dbałości sprzęt i broń. Można by to było pominąć w rozważaniach i potraktować jako próbę własnego wywyższenia w pisanych wiele lat po powstaniu wspomnieniach. Jednak potwierdzają to inne wspomnienia, jak również raporty pisane przez „Rębajłę” w czasie w walk. Częste wzmianki o potrzebach materiałowych zajmują tam dużo miejsca.<sup>355</sup>

„Rębajło”, gdy tylko mógł stosował pewien schemat w uszykowaniu podległych sobie oddziałów. Kalita zwykle dwie kompanie rozsypywał w tyralierkę, dwie następne kompanie działały jako odwody dla odpowiednio lewego i prawego skrzydła tyraliery. Kosynierzy i ewentualnie jeszcze jedna kompania piechoty stały w odwodzie. Ponadto, jeśli starczało sił, dodatkowe dwie kompanie ochraniały skrzydła tyraliery. Powstawał dosyć głęboki, elastyczny szyk, gdzie tyraliera strzelecka pełniła rolę zderzaka i ewentualnie przynęty. Kompanie posiłkowe miały wspierać linię strzelców, natomiast odwód był przeznaczony do manewru na tyły przeciwnika. Tak oddziały podległe Kalicie walczyły pod Hutą Szczecińską, Lubienią-Ilżą, a nawet Radkowicami. Umiejętnie łączył Kalita walkę ogniową z walką na bagnety lub kosy. W każdym z podanych wyżej przykładów, jak również pod Mierzwinem, do ataku szła lub próbowała iść kompania kosynierów. Przy czym kosynierzy nie atakowali bez wsparcia piechoty lub tylko czołowo. Pod Mierzwinem szturm na bagnety nastąpił po uprzednim osłabieniu wroga ostrzałem karabinowym, pod Hutą Szczecińską kosynierzy zaatakowali tyły wojsk rosyjskich w trakcie ich cofania się, pod Radkowicami kosynierski atak miał osłonić odwrót innych kompani. Taktyka w pułku stopnickim zakładała wykorzystywanie osłon do oddania strzału, strzelcy strzelali z postawy leżącej. Taka taktyka

---

<sup>354</sup> *Raport pplk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, s. 102.

<sup>355</sup> Krzyżanowski S., op. cit. s. 132, 136-137, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmieleńskiego ...*, s. 95, *Raport pplk. Rębajły dla gen. Bosaka o bitwie pod Radkowicami ...*, s. 106.

musiała być w owym czasie bardzo skuteczna i jednocześnie wymagała dobrego wykształcenia stosujących ją żołnierzy.<sup>356</sup>

Opinie współczesnych o Rębajle były bardzo pozytywne. Doceniano jego zaangażowanie w działalność powstańczą, a także akcentowano oprócz tego jego profesjonalne przygotowanie i zdolności wojskowe. Pierwszym, który to uczynił był Aleksander Taniewski „Tetera”, który był zwierzchnikiem Kality w czasie bitwy pod Wąsewem. Taniewski nie znał zapewne opinii Rębajły na jego temat, jednak na temat Kality wypowiadał się bardzo pozytywnie, zaliczając go do swoich najlepszych oficerów. Wspomnienia „Tetery” są o tyle ważne, że pochodzą od zwierzchnika Rębajły i od wykształconego wyższego oficera. Można zatem przyjąć, że „Tetera” pisząc pozytywnie o Kalicie miał na myśli jego zachowanie w boju, którego był świadkiem. Musiał też docenić jego profesjonalne przygotowanie i zachowanie. Nie zmienia to faktu, że zgodnie z opiniami zawartymi we wspomnieniach samego Kality, mógł istnieć konflikt między oboma tymi oficerami w kwestiach taktycznych lub stylu dowodzenia, jednak nie wpłynął na opinię „Tetery” o własnym adwersarzu. Można na podstawie tego faktu wysnuć wniosek, że Kalita nie dość głośno sygnalizował swoje uwagi lub że na tyle wyróżnił się na polu walki, że Taniewski puścił w niepamięć konflikt i chciał w swych wspomnieniach docenić wybitnego oficera. Istnieje też jednak inne wytłumaczenie pozytywnej opinii Taniewskiego o Kalicie. Otóż pisząc swe wspomnienia wiele lat po Powstaniu Styczniowym, znał już Tetera zasługi „Rębajły” i wyniki walk, jakie prowadził na czele pułku stopnickiego, ale nie mógł znać wspomnień Kality, które ukazały się w roku 1913, zatem mógł podkreślać zasługi podległego sobie oficera, który później tak się zasłużył. Doszłoby w tej sytuacji do projekcji późniejszych czynów Kality na jego wcześniejsze dokonania. Czy tak było w rzeczywistości, nie można dzisiaj rozstrzygnąć, gdyż o udziale Kality oprócz jego wspomnień wzmiankuje właśnie tylko „Tetera”. Można jednak przyjąć, że zachowanie „Rębajły” w boju pod Wąsewem było podobne do jego stylu dowodzenia, czym mógł zaimponować Teterze, a ten pamiętając o tym zawarł pozytywną opinię o Kalicie w swoich wspomnieniach. Przyjmując zatem, że opinia Tetery o Kalicie była pozytywna, można uznać, że „Rębajło” był wyróżniającym się oficerem.<sup>357</sup>

Inny zwierzchnik „Rębajły” wypowiadał się o nim już w nieco innym tonie i to w oficjalnym raporcie do dowódcy II korpusu gen. Bosaka. Tym dokumentem był raport płk.

---

<sup>356</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 102-103, 122-124, Krzyżanowski S., op. cit. s. 133-134, *Raport mjr. Rębajły o potyczce pod Mierzwinem ...*, s. 92-93, *Raport mjr. Rębajły dla płk. Z. Chmieleńskiego ...*, s. 94-95, *Raport ppłk. Rębajły o bitwie pod Ilżą ...*, s. 102-104.

<sup>357</sup> Taniewski A., op. cit., s. 311-312, Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 25-26, 34-42.

Kurowskiego przed bitwą opatowską. W dokumencie tym są sygnalizowane problemy, jakie stanowiło nastawienie Kality do dowództwa dywizji krakowskiej i samego Kurowskiego. Przy wspomnieniu o zasługach Kality jest też informacja o tym, że wysłanie „Rębajły” na urlop może być lepsze dla wojska powstańczego tuż przed nadchodzącą bitwą. Było to pokłosie konfliktu jaki rozgorzał między Kalitą a płk. Zwierzdowskim i Kurowskim. Można zatem przyjąć, że jest to opinia niesprawiedliwa. Z drugiej strony, w tamtym okresie „Rębajło” był chory, a jego wcześniejsze opinie o Taniewskim i Kurowskim wskazywałyby na trudności w dostosowaniu się do sytuacji i problemy ze współdziałaniem z innymi oficerami lub zwierzchnikami. Bronią jednak Kalitę wyniki w szkoleniu pułku stopnickiego, który stanowił główną siłę powstańczą w nadchodzącej bitwie. Żołnierze tego pułku spisali się bez zarzutu w mającej nadejść bitwie, która przegrano z winy dowództwa. Jest jednak też faktem, że niesnaski wśród wyższych oficerów mogły źle wpłynąć na morale żołnierzy, zwłaszcza, że nie stanowiły dla nich tajemnicy.<sup>358</sup>

Pozostałe wspomnienia o „Rębajle” jako dowódcy powstańczego, stanowiły wspomnienia jego podwładnych lub obserwatorów. Kornel Zielonka tak go scharakteryzował: „oficer wojska austriackiego, mężczyzna w sile wieku, o sprężystych i energicznych ruchach, sympatycznego oblicza, a jako komendant wzbudzający zaufanie żołnierza”.<sup>359</sup> Kazimierz Grabówka opisuje porządek panujący w oddziale „Rębajły” i pozytywnie wyraża się o nim samym, jak i żałował jego odejścia ze służby: „Zniknięcie Rębajły spowodowało wszelako żal powszechny”.<sup>360</sup> Stanisław Krzyżanowski wyraża się o Kalicie bardzo pozytywnie, mimo, że ten skarcił go za nieszanowanie rzeczy osobistych. Podkreślając jego surowość, zaznacza jednak, że żołnierze go kochali i śpiewali o nim pieśni. Ponadto żołnierze doceniali to, że Kalita maszerował równo z nimi i nie dosiadał konia w trakcie przemarszów, co czynili inni dowódcy.<sup>361</sup> Izydor Karlsbad pisze o Rębajle w stylu niemal hagiograficznym, przeciwstawiając go nielubianemu płk. Toporowi, którego uważał za: „przeciwieństwo do kochanego i cenionego przez nas, dla rzadkich przymiotów serca i umysłu, pułkownika Rębajły”.<sup>362</sup> Niemalże wszyscy podwładni piszący o swym dawnym dowódcy, podkreślali jego surowość ale jednocześnie twierdzili, że podlegli mu żołnierze wręcz kochali go i byli mu bezwzględnie posłuszni. Można uznać, że był to szczególnie sposób postępowania

---

<sup>358</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 139-142, Krzyżanowski S., op. cit., s. 137, *Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka...*, s. 107, Karlsbad I., op. cit., s. 89.

<sup>359</sup> Zielonka K., op. cit., s. 9.

<sup>360</sup> Grabówka K., op. cit., s. 84.

<sup>361</sup> Krzyżanowski S., op. cit., s. 131-132, 134, 136-137, 140.

<sup>362</sup> Karlsbad I., op. cit., s. 89.

„Rębajły” w stosunku do podległych mu żołnierzy. Stosował surowe kary, starał się jednak równocześnie dbać o podległych powstańców i być między nimi. Dało to zadziwiająco dobre rezultaty, o których szeregowi powstańcy piszą we własnych wspomnieniach wiele lat po tych wydarzeniach.

Również prasa współczesna tym wydarzeniom zaczyna dostrzegać zasługi Karola Kality. ‘Chwila’ galicyjskie czasopismo, wydawane w Krakowie, w numerze z 16 stycznia 1864 roku, a więc jeszcze przed największym zwycięstwem „Rębajły”, pisze tak na jego temat oraz stylu jego dowodzenia: „Pomiędzy oddziałami odznacza się doskonałą organizacją oddział Rębajły, który to dowódca potrafił wzbudzić w swoich żołnierzach miłość i zaufanie”<sup>363</sup>. Jest charakterystyczne, że w jednym zdaniu korespondent krakowskiego pisma podkreśla doskonałą organizację oddziału oraz przywiązanie żołnierzy do swego dowódcy. Musiał ten aspekt szczególnie rzucać się w oczy postronnemu obserwatorowi.

Natomiast Władysław Sabowski, biograf generała Bosaka, dostrzega oprócz zalet, również wady Rębajły: „Rębajło, jakkolwiek waleczny żołnierz, a przytem bardzo szanowny i zasłużony człowiek, dał się unieść ambicji, i widząc w nominacji Topora rodzaj uchybienia dla siebie, nie tylko że sam podał się do dymisji, ale zachęcił do tej manifestacji podwładnych sobie oficerów. Topór dał dymisję Rębajle, z rozkazem natychmiastowego opuszczenia Cisowa, oficerom zaś przypomniał karność wojskową i płynące z niej następstwa. Nie zdołało to jednak stłumić w zupełności zniechęcenia, znaleźli się bowiem podżegacze, którzy ciągle zasiewali nieporozumienia między dowódcą a podkomendnymi”<sup>364</sup>. Widać, że Sabowski przyjął wersję płk. Kurowskiego odnośnie postępowania „Rębajły” przed bitwą pod Opatowem, stąd ta dość negatywna opinia. Pamiętać jednak należy, że Kalita był rzeczywiście człowiekiem ambitnym i odebrał mianowanie „Topora” na dowódcę dywizji bardzo negatywnie. Nie umiał współpracować z zarówno z Kurowskim jak i Zwierzdowskim. Z drugiej jednak strony pułk stopnicki spisał się bez zarzutu w trakcie bitwy opatowskiej i z pewnością to nie jego postawa przyczyniła się do klęski powstańczej, lecz przede wszystkim błędy dowództwa. Tymczasem Sabowski, odnośnie bitwy pod Opatowem, pisze dalej: „Podobno i intrygi, a przynajmniej nieporozumienia w wykonaniu rozkazów, miały miejsce”<sup>365</sup>. Sugeruje zatem, że to właśnie podżeganie „Rębajły” miało wpływ na niepowodzenia ataku na Opatów. Jest to niewątpliwie nieprawdą. W pierwszym raporcie

---

<sup>363</sup> „Chwila”, nr 12, 1864r.

<sup>364</sup> Sabowski W., op. cit., s. 39.

<sup>365</sup> Tamże, s. 40-41.

Kurowskiego po bitwie jednostki pułku stopnickiego są wymieniane wśród najwaleczniejszych. Zatem niesnaski wśród wyższych oficerów nie wpłynęły ujemnie na postawę tego pułku w bitwie. O jakich zatem nieporozumieniach pisze Sabowski? Powołuje się on na raporty Kurowskiego o bitwie i o spaleniu Opatowa oraz raport płk Zwierzdowskiego, w którym ten pisał o problemach w stosunkach z „Rębajłą”. Pisane były one przez Kurowskiego w intencji własnego usprawiedliwienia, co już wskazuje na subiektywizm tej oceny. Sabowski przyjmuje to bezkrytycznie, stąd jego stosunkowo negatywny stosunek do „Rębajły”.<sup>366</sup>

Jan Mazaraki, który mimo takich planów nie został podwładnym Kality, i w czasie Powstania Styczniowego nie miał okazji z nim współpracować, również miał o „Rębajle” jak najlepsze zdanie, uważając go za człowieka taktownego i skutecznego dowódcę partyzanckiego. Opinia ta spowodowana była przez to, że „Rębajło” odnosił zwycięstwa w okolicy, w której przebywał i działał Mazaraki (Mierzwin), jak również w związku ze sprawą Antoniego Laskowskiego, karnie powołanego do służby przez Kalitę. Mazaraki docenił to, że „Rębajło” nie ukarał batożeniem występku Laskowskiego. Mazaraki przeciwstawił go Czachowskiemu czy Władysławowi Sokołowskiemu „Iskrze”, pisząc: „Rębajło był z taktem Oficer, zamiast karać batami, tak jak by to był taki Czachowski lub Iskra uczynił – widząc człowieka w średnim wieku, silnego, a przy tym kawalera, wpakował go w szeregi do kosynierów”.<sup>367</sup> Natomiast w trakcie bitwy pod Mierzwinem Mazaraki przebywa w Pińczowie i ma dosyć dokładne wiadomości o tej potyczce i na tej podstawie nazywa Kalitę „dzielny”.<sup>368</sup>

Tak samo nazywa „Rębajłę”, współpracujący z nim rotmistrz Władysław Nowacki – Kopaczyński „Junosza”. Napisał on w swoich wspomnieniach m. in.: „dzielny Rembajło pracował z poświęceniem wielkim i wytrwałością. Takich nam dowódców potrzeba było więcej. To był człowiek tęgi nie do opisania jako dowódca naczelnik”.<sup>369</sup>

Podsumowując opinie współczesnych o Karolu Kalicie, można stwierdzić, że wspólnym mianownikiem tych opinii jest podkreślanie zaangażowania „Rębajły” w ruch powstańczy. Wyłania się z tych wspomnień obraz człowieka surowego, ale i sprawiedliwego. Umiejącego dotrzeć do podległych żołnierzy, łączącego braterski stosunek z szeregowymi powstańcami

---

<sup>366</sup> Tamże, s. 41, *Raport płk. A. Kurowskiego dla gen. Bosaka o bitwie ...*, s.109–110, *Naczelnik dywizji krakowskiej ...*, s. 107.

<sup>367</sup> Mazaraki J. N., op. cit., 186.

<sup>368</sup> Tamże, s. 187.

<sup>369</sup> Nowacki – Kopaczyński W., *Pamiętnik ...*, s. 48.

z surowym postępowaniem wobec nich, z całą surowością wojskowej dyscypliny. Stąd zadziwiająca mieszanka uwielbienia dowódcy i podkreślania bezwzględnej karności w oddziale podległym „Rębajle”. W tym świetle Kalita jawi się jako polski patriota i wykwalifikowany oficer o nieprzeciętnych zdolnościach taktycznych. Jednak nie wszystkie opinie o Kalicie są jednoznaczne. Charakterystycznym jest to, że najwięcej pochwał zebrał Rębajło od podległych lub współpracujących z nim żołnierzy. Jego przełożeni widzieli to nieco inaczej. O ile „Tetera” nie ma zastrzeżeń do postawy Kality, to już z „Toporem” i Kurowskim „Rębajło” jest w konflikcie, którego rozwiązaniem jest jego wymuszona dymisja. Jakkolwiek trudno przypuszczać, by wina za konflikt spoczywała całkowicie na Rębajle, jednak uznać należy, że Kalita był człowiekiem o wielkich ambicjach i dodatkowo był niechętny wobec oficerów wywodzących się z armii rosyjskiej. To mogło generować konflikty z wyższymi dowódcami. Kalita jawi się tutaj jako oficer doświadczony o wysokich kwalifikacjach, jednak niezbyt skłonny do okazywania posłuszeństwa i wykonywania rozkazów. Miał ewidentnie trudności z zaakceptowaniem nie lubianych przez siebie dowódców. Mogło to wpływać na postrzeganie Kality przez wyższych oficerów. Nawet przychylny mu gen. Bosak, nie ustrzegł się krytycznej opinii o Kalicie i to w oficjalnym dokumencie.<sup>370</sup>

Działalność wojskowa Karola Kality w Powstaniu Styczniowym miała na celu stworzenie sprawnego oddziału wojskowego w oparciu o silny esprit de corps. W taktyce wojskowej połowy XIX wieku ten czynnik morale był bardzo ważny, szczególnie w Powstaniu Styczniowym. Sprawiał bowiem, że źle uzbrojeni i wyszkoleni powstańcy, byli w stanie iść w bój przeciwko regularnym wojskom rosyjskim. W skali taktycznej oznaczało to, że żołnierze powstańczy byli w stanie wykonać każdy rozkaz na polu walki nawet w obliczu przeważających sił wroga, czyli zaatakować na bagnety, stawiać opór nacierającemu nieprzyjacielowi czy też wykonać uporządkowany odwrót. Silne więzy wewnętrzne małych jednostek były kluczowe dla utrzymania dyscypliny i porządku na polu bitwy. Na ten aspekt zwracali też uwagę żołnierze biorący udział w wojnie krymskiej 1853 – 1856. Do takich wniosków doszedł Ardantdu Picq, francuski weteran wyprawy warneńskiej w czasie wojny krymskiej, absolwent Ecole Speciale Militaire de Saint-Cyr, obserwator zachowań francuskich żołnierzy w czasie wojny krymskiej.<sup>371</sup> Na podstawie ankiet wysyłanych do francuskich weteranów bitwy pod Almą stwierdził on m. in. „Rzeczą, która czyni żołnierza zdolnym do posłuszeństwa i trzymania się instrukcji podczas walki, jest

---

<sup>370</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 148.

<sup>371</sup> Figles O., op. cit., s. 181.

poczucie dyscypliny. Składają się na nią: szacunek i wiara w dowódców, zaufanie wobec towarzyszy, strach przed potępieniem i zemsta z ich strony, gdyby opuścili ich w niebezpieczeństwie, chęć pójścia tam, gdzie idą inni, bez wykazywania większego niepokoju od nich; jednym słowem, całe *esprit de corps*. Da się to osiągnąć jedynie dzięki organizacji. Czterech ludzi równa się lwu”.<sup>372</sup>

Karol Kalita zbierał swoje doświadczenia wojskowe właśnie w tym samym czasie – w latach 1848 – 1859 r. W czasie bitwy pod Magentą Kalita miał okazję poznać sposób walki prowadzony przez wojska francuskie, głównie żuawów. Mógł on dojść do tych samych, choć nieartykułowanych, wniosków co francuski oficer i teoretyk. Dlatego w czasie działań w Powstaniu Styczniowym taką wagę przykładał do dyscypliny wewnątrz pułku, jego organizacji i spoistości. Trzeba przyznać, że Kalicie udało się bardzo dużo osiągnąć w tym zakresie. Ze wspomnień podległych mu żołnierzy wynika, że był uwielbiany przez powstańców. Dyscyplina w pułku stopnickim stała się wręcz legendarna. W swoich wspomnieniach „Rębajło” często opisywał organizację podległej partii, uważając to za główny czynnik przygotowujący do walki. Ze wspomnień i raportów pisanych przez Kalitę wyłania się obraz oficera dbającego o zaopatrzenie materiałowe żołnierzy i inne ich potrzeby.<sup>373</sup>

Przysłowiowa dyscyplina w oddziale dowodzonym przez Karola Kalitę została osiągnięta w sposób naturalny. Żołnierze, opisujący ten stan rzeczy, traktowali to jako oczywisty fakt. Podkreślić przy tym należy, że „Rębajło” osiągnął ten stan rzeczy stosując środki, które nie były w żaden sposób kontrowersyjne dla ówczesnych ludzi. Dwaj inni dowódcy partyzanccy, działający w tym samym czasie co Kalita, czyli Dionizy Czachowski i Zygmunt Chmieleński również w sposób zdecydowany starali się zachować dyscyplinę w podległych sobie oddziałach. Jednak w ich przypadku pojawiały się opinie, że stosują przy tym kontrowersyjne środki rażące ówczesnych ludzi. Należy zwrócić uwagę, że obydwaj wymienieni dowódcy należeli do wyżej ocenianych i mających duży autorytet, i dodatkowo obydwaj zginęli jeszcze w trakcie trwania Powstania Styczniowego. Mimo jednak ich zasług i chwalebnej śmierci pojawiały się opinie podkreślające ich nadmierną brutalność w stosunku podległych żołnierzy. W przypadku Kality takich opinii nie ma. W opisywaniu „Rębajły” przez podległych żołnierzy jest podkreślanie jego surowości, lecz nie ma utyskiwań na jego brutalność. Mimo to dyscyplina w pułku stopnickim stała na wysokim poziomie i nie dochodziło do przypadków niesubordynacji a żołnierze gotowi byli iść za swoim dowódcą w

---

<sup>372</sup> Cyt. za Figles O., op. cit., s. 214.

<sup>373</sup> Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 46 – 48, 92 – 93.



ogień. Oznacza to, że Kalita, nie stosując tak brutalnych metod jak Czachowski lub Chmieliński, umiał dotrzeć do powstańców i uczynić z nich zdyscyplinowanych żołnierzy. Można zauważyć różnicę w postępowaniu Kality a Czachowskiego czy Chmielińskiego w powyższym zakresie. O ile bowiem dwaj ostatni budowali swoje partie w oparciu o swój autorytet i brutalność postępowania, o tyle „Rębajło” stosował jeszcze dodatkowe sposoby pozwalające mu na związanie ze sobą podległych żołnierzy, pozwalające mu na stworzenie swoistego *esprit de corps*, który powodował dumę powstańców i przywiązanie do swojego dowódcy.<sup>374</sup>

Karol Kalita w czasie Powstania Styczniowego realizował tylko założenia taktyczne. W swoich wspomnieniach nie pisze nic o swoich zapatrywaniach na tematy zagadnień skali operacyjnej lub strategicznej, mimo, że na temat taktyki pisał dużo i ciekawie. Właściwie jedynymi wzmiankami wykraczającymi poza zakres taktyczny, należałoby uznać założenie niewystępowania w sile mniejszej niż 500 ludzi i zasadę nieatakowania miast. Obie te zasady miał jednak „Rębajło” złamać, przyznać jednak należy, że robił to na wyraźny rozkaz przełożonych. Dlatego trudno jest porównywać Kalitę do dowódców Powstania Styczniowego aspirujących do miana operacyjnych. Równocześnie porównanie działalności wojskowej „Rębajły” i jego stylu dowodzenia do dowódców pułków, czyli do tego samego szczebla, które zajmował Kalita, wykaże, że również w tym przypadku może okazać się zbyt trudne. Żaden z dowódców pułków lub pełniących ich obowiązki w II Korpusie Armii Narodowej nie miał takiego autorytetu, doświadczenia i skuteczności co „Rębajło”.<sup>375</sup>

Mjr Julian Rozenbach, pełniący obowiązki dowódcy pułku kieleckiego, stoczył w Powstaniu Styczniowym 3 niezbyt pomyślnie bitwy (Czarna, Lechów i Iwaniska). Nie mógł zatem równać się z „Rębajłą” pod względem skuteczności, chociaż już przed Powstaniem zdobył szlify w armii austriackiej, podobnie jak Kalita.<sup>376</sup>

Dowodzący pułkiem miechowskim ppłk Paweł Bogdan (Bogdanow) dowodził w dwóch bitwach (pod Brodami w kwietniu i grudniu 1863 r.). Ten oficer wywodzący się z armii rosyjskiej, działał od początku powstania, jednak przez większość czasu był on

---

<sup>374</sup>Mazaraki J. N., op. cit., 186, Karlsbad I., op. cit., s. 89, Krzyżanowski S., op. cit., s. 131-132, 134, 136-137, 140, Zielonka K., op. cit., s. 9.

<sup>375</sup>Kalita K., *Ze wspomnień krwawych ...*, s. 48, 106.

<sup>376</sup>Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 418, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 156, 281, 316, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego...*, s. 217.

podkomendnym a nie samodzielny dowódcą. Mimo stosunkowo wysokich kwalifikacji nie mógł się równać pod względem autorytetu i skuteczności z „Rębajłą”.<sup>377</sup>

Pełniącym obowiązki dowódcy pułku olkuskiego był młody mjr Andrzej Denisewicz, wywodzący się z armii serbskiej. Jego młody wiek (zaledwie 21 lat) powodował to, że nie miał takiego autorytetu jak „Rębajło”. Ponadto swoją działalność rozwinął pod sam koniec powstania w lutym i marcu 1864 roku. Trudno zatem porównywać osiągnięcia Denisewicza do działalności Kality.<sup>378</sup>

Natomiast w drugiej dywizji II korpusu obsadzone było tylko jedno stanowisko dowódcy pułku. Dowódcą pułku opoczyńskiego był płk Jan Rudowski. On również był młodego wieku (23 lata) oraz wyodził się z armii carskiej. Prowadził też długą kampanię w Powstaniu Styczniowym i był jednym z najdłużej działających naczelników powstańczych partii. Nie dorównywał Kalicie doświadczeniem wojskowym, był bowiem tylko podoficerem w wojsku rosyjskim. Mimo zatem dużej samodzielności, nie powinno się porównywać go do Kality.<sup>379</sup>

Właściwymi osobami, do których można porównywać działalność Rębajły w Powstaniu Styczniowym, są pułkownicy: Dionizy Czachowski i Zygmunt Chmieleński. Obydwaj oni też mieli za sobą długi staż partyzancki, obydwaj byli surowymi komendantami dla swoich żołnierzy, obaj byli skuteczni i wreszcie obydwaj umieli stworzyć partię powstańczą zdolną nawiązać walkę z regularnymi oddziałami rosyjskimi. Zarówno Kalita, jak i Chmieleński i Czachowski nie mieli doświadczenia przedpowstaniowego w dowodzeniu dużymi oddziałami. Kalita i Chmieleński byli oficerami niższych stopni, natomiast Czachowski poszedł do powstania wprost z cywilnego środowiska. Wszyscy trzej dowodzili w trakcie trwania Powstania Styczniowego dużymi partiami powstańczymi liczącymi co najmniej kilkuset żołnierzy. Czachowski przejściowo miał pod swoimi rozkazami nawet ponad tysiąc powstańców, jednak przez większość czasu trwania jego kampanii kośćcem jego sił była kilkusetosobowa partia. Każdy z trzech wymienionych prowadził kilkumiesięczną kampanię oraz organizował od początku podległe sobie siły. Partie im podległe były kilka razy odbudowywane. Wreszcie każdy z tych trzech dowódców stanowił przez jakiś czas główną lub wręcz jedyną siłę militarną na obszarze, na którym operowali. Wszyscy też cieszyli się

---

<sup>377</sup> Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 126, 202-203, 384, Ratajczyk L., *Polska wojna...*, s. 149, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego...*, s. 218

<sup>378</sup> Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 390, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 316, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego...*, s. 220

<sup>379</sup> Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 418, Ratajczyk L., *Polska wojna ...*, s. 316, *Rozkaz do sił zbrojnych woj. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego...*, s. 221.

dużym autorytetem wśród własnych podkomendnych. To na tle Czachowskiego i Chmieleńskiego można ocenić styl dowodzenia Kality.<sup>380</sup>

Pułkownik Dionizy Czachowski działał od niemal samego początku powstania. Oddział przez niego organizowany wziął udział w kampanii gen. Mariana Langiewicza. Potem Czachowski prowadził samodzielną kampanię na terenie powstańczych województw sandomierskiego i krakowskiego. Cechą charakterystyczną było to, że Czachowski nie miał czasu na odpowiednie przeszkolenie swoich żołnierzy. Można odnieść wrażenie, że nie doceniał znaczenia odpowiedniego wyszkolenia żołnierza, co jest zrozumiałe, zważywszy, że właśnie z tak nie do końca wyszkolonym żołnierzem potrafił odnosić spektakularne zwycięstwa, jak chociażby te pod Stefankowem.

Należy też się zastanowić i zadać pytanie, jakiego typu dowódców potrzebowało powstanie? Problemem tym zajmowali się już teoretycy wojny partyzanckiej przed wybuchem Powstania Styczniowego. Jednak bagatelizowali oni trudności w tworzeniu specjalistycznej kadry oficerskiej. Według założeń przedpowstaniowych teoretyków przyszli oficerowie powstańczy powinni się sami ujawniać i samorzutnie stawać na czele powstających partii powstańczych. Można wysnuć wniosek, że zarówno Henryk Kamieński, jak i Karol Bogumił Stolzman od oficerów wymagali przede wszystkim przejawiania inicjatywy i umiejętności porywania za sobą ludzi. Tak samo uważał Ludwik Mierosławski. Najważniejszym problemem dla tych pisarzy wojskowych był sam fakt ujawnienia się tych oficerów. Chodziło o to, żeby powstające oddziały od początku miały dowódców, którzy aktywnie poprowadziliby swoich żołnierzy w bój. Przy czym w tym przypadku kwalifikacje oficerów nie byłyby najważniejsze. Liczyła się tylko inicjatywa, która zapewniałaby aktywność poszczególnych oddziałów pierwiastkowych, które miały od początku atakować wojska wroga, aby doprowadzić do sparaliżowania jego poczynań. Ewentualna porażka nie oznaczała od razu porażki samego powstania, gdyż od początku powinno powstać wiele takich oddziałów i porażka jednego z nich nie powinna mieć tak dużego znaczenia. Dlatego zatem najważniejszą cechą oficera miała być aktywność, inicjatywa i umiejętność porywania za sobą żołnierzy.<sup>381</sup>

Oczywiście takie ujęcie problemu było zbytnim uproszczeniem problemu. Wydarzenia Nocy Styczniowej potwierdziły, że samą aktywnością i zapałem nie można było nadrobić braków w elementarnym wyszkoleniu. Mimo niewątpliwego patriotyzmu i zapału większości

---

<sup>380</sup> Jadczyk K., *Dowódcy Powstania ...*, s. 260 – 266, 305 – 307, 387-388.

<sup>381</sup> Kamieński H., op. cit. s. 170-171, Stolzman K. B., op. cit. s. 310, Mierosławski L., op. cit., s. 15 – 16.

osób, które stanęły na czele partii powstańczych, to można zauważyć, że osoby nieprzygotowane do przewodzenia działaniom wojskowym, nie radziły sobie z kierowaniem partii. Często taka osoba po pierwszym niepowodzeniu traciła kontrolę nad biegiem wydarzeń i nad żołnierzami swojego oddziału. Partie, dowodzone przez takich ludzi, były słabiej zorganizowane, a dowódca szybko tracił autorytet. Przez to oddziały takie szybko się rozpadały, a dowódcy nie mogli zapobiec dezercjom czy rozproszeniu przez całkowity upadek autorytetu. Nie oznacza to jednak, że oficerowie wywodzący się ze środowisk cywilnych całkowicie zawiedli. Wielu bowiem takich oficerów zdało ten egzamin i skutecznie prowadziło kampanię w czasie Powstania Styczniowego. Przykładem może tu być Dionizy Czachowski. Z drugiej strony często zdarzało się, że oficerowie wywodzący się z armii zaborczych lub mający inne doświadczenie wojskowe, nie unosili ciężaru spoczywającej na nich odpowiedzialności i zupełnie nie sprawdzali się w roli dowódcy. Zatem to nie przygotowanie przedpowstaniowe było najważniejsze.

Powstanie Styczniowe było specyficznym konfliktem zbrojnym. Dlatego nie zawsze teoretyczne i praktyczne przygotowanie do pełnienia roli oficera spełniało swoje zadanie. W tej specyficznej wojnie należało szukać oficerów o specyficznych cechach i przygotowaniu. Nie odrzucając wszystkich założeń, jakie przewidywali teoretycy przedpowstaniowi, można stwierdzić, że najbardziej poszukiwanym typem oficera był taki, który łączył w sobie następujące cechy charakteru:

1. aktywność – rozumiane jako szukanie okazji do zaatakowania wojsk nieprzyjacielskich;
2. przejawianie inicjatywy – rozumiane jako działanie mające na celu sparaliżowanie poczynań nieprzyjaciela i narzucenie mu własnych zamierzeń i zmuszenie do postawienia go w sytuacji reagowania na działanie własnych wojsk
3. determinację w dążeniu do realizacji celu – rozumianą jako nierezygnowanie z założonych celów, nawet w przypadkach dużej przewagi przeciwnika,
4. wytrzymałość fizyczną rozumianą jako odporność na trudy bytowania w ekstremalnych warunkach,
5. odporność psychiczną rozumianą jako umiejętność chłodnego analizowania, nieustanne dążenie do zapobiegania zagrożeniom oraz niepoddawanie się przy niepowodzeniach,
6. zdolności organizacyjne rozumiane jako umiejętność sprawnego kształtowania struktury organizacyjnej przystosowanej do lokalnych okoliczności,

7. umiejętność zdobywania zaufania żołnierzy rozumiana jako zdolność do przekonania podkomendnych o słuszności walki oraz o konieczności bezwzględnego wykonywania rozkazów,
8. przygotowanie teoretyczne do dowodzenia oddziałami wojskowymi,
9. wojskowe doświadczenie praktyczne,
10. zdolności taktyczne rozumiane jako zdolność do umiejętnego kierowania pododdziałami na polu bitwy,
11. umiejętności operacyjne rozumiane jako zdolność do rozpoznania potrzeb działania w skali operacyjnej – umiejętność takiego kierowania działaniami taktycznymi, by przynosiły korzyści w skali operacyjnej.

Aby zatem ocenić „Rębajłę” jako dowódcę powstańczego należy, analizując cechy charakteru, umiejętności i zdolności Karola Kality we wskazanym wyżej zakresie, odnieść je do tych samych cech Dionizego Czachowskiego i Zygmunta Chmieleńskiego.

Ad.1 Aktywność była cechą charakteryzującą tych trzech dowódców, jednak należy stwierdzić, że spośród nich to Kalita odbył najmniej bitew w trakcie całego Powstania Styczniowego. Jakkolwiek tych trzech dowódców należy uznać za aktywnych na tle innych naczelników partii powstańczych, to jednak w przypadku Kality były długie okresy jego działalności wojskowej, gdy skupiał się na działaniach organizacyjnych i jego partia nie działała aktywnie, natomiast większość bitew, jakie stoczył Czachowski, miała jednak charakter obronny i reaktywny w stosunku do poczynań rosyjskich. Dodatkowo Czachowskiego obciąża bierność przez niego okazywana w ostatniej kampanii, jaką stoczył, przyczyniając się w ten sposób do klęski własnego oddziału. Podsumowując ten wątek należy stwierdzić, że najaktywniejszym dowódcą spośród prezentowanej trójki był płk Zygmunt Chmieleński, który najczęściej występował zaczepnie i często bitwy, które stoczył były inicjowane przez jego poczynania.

Ad. 2 Przejawianie inicjatywy również było cechą każdego z tych dowódców. Wszyscy trzej dowódcy w skali taktycznej starali się przejmować inicjatywę na polu bitwy, jednak ta cecha jest najbardziej widoczna u „Rębajły”, który zawsze starał się atakować, nawet w przypadku zaskoczenia przez Rosjan, tak jak to było w przypadku bitwy pod Radkowicami.

Ad. 3 Każdy z trzech wymienionych dowódców tracił oddziały, którymi dowodził, ale mimo to uparcie dążyli do ich odtworzenia, co zresztą Czachowski i Chmieleński przypłacili śmiercią. Kalita został zmuszony do opuszczenia oddziału dopiero w wyniku choroby.

Ad. 4 Trudy kampanii prowadzonej w takich ciężkich warunkach jak w czasie Powstania Styczniowego, na pewno dały się we znaki wszystkim wymienionym dowódcom. Mówią o tym przekazy źródłowe. Jednak wszyscy oni byli odporni na obciążenia fizyczne, związane z takim trybem życia. Jest to szczególnie imponujące w stosunku do Czachowskiego, który był najstarszy z wymienionej trójki. Jednak nawet Kalita niemal od początku borykał się z kontuzją i mimo to wytrzymał trudy kampanii wojennej, i chociaż w końcu jego organizm odmówił posłuszeństwa, to jednak należy przyjąć, że wytrzymałość fizyczna dowódcy pułku stopnickiego nie zaważyła na wyniku jego działalności wojskowej w Powstaniu Styczniowym. Nie było tak zresztą w żadnym z omawianych przypadków.

Ad. 5 Niewątpliwym testem odporności psychicznej okazywanej w czasie trwania Powstania Styczniowego był czas trwania w walce. Właśnie załamywanie psychiczne często było przyczyną zbyt wczesnego schodzenia z pola walki czy ucieczki za kordon galicyjski świeżo sformowanych partii powstańczych. Nic takiego nie działo się w przypadku trzech dowódców, o których mowa. Ich determinacja, wytrwałość i długość prowadzonych kampanii świadczą o ich dużej odporności psychicznej.

Ad. 6 Niewątpliwie najlepszym organizatorem spośród prezentowanej trójki oficerów był Karol Kalita. W swoich wspomnieniach dużo miejsca poświęca on działaniom organizacyjnym, aprowizacji i zaopatrzeniu. Dowodzeni przez niego żołnierze, chociaż czasami cierpieli głód, jednak w większości przypadków mieli zagwarantowane odpowiednie wyposażenie, wyżywienie i możliwość odpoczynku. Przypadki braków w zaopatrzeniu pojawiają się w czasie przemarszów i nie wynikają one z lekceważenia tych spraw przez dowódcę. Również organizacja podległego oddziału była prowadzona według zasad organizacji wojskowej, uwzględniała warunki lokalne, doświadczenie dowódcy i przyczyniała się do wzrostu spistości partii. W przypadku Czachowskiego to właśnie sprawa organizacji i zaopatrzenia najbardziej szwankowała. Chmieleński natomiast potrafił w krótkim czasie zorganizować dwie partie powstańcze, lecz jednak ustępował na polu zdolności organizacyjnych „Rębajle”.

Ad. 7 Karol Kalita miał duże zdolności do urabiania żołnierzy na swoją modłę. Udało mu się w odniesieniu do podległych żołnierzy przekonać o słuszności podejmowanej walki,

co czynił na wiele sposobów, w efekcie czego żołnierze byli oddani sprawie i samemu dowódcy. Odnośnie dwóch następnych rozpatrywanych oficerów można powiedzieć, że choć nie podejmowali tak wiele wysiłku w umocnienie swych podwładnych w przekonanie co do celów powstania, to jednak można uznać, że, żołnierze podlegli Czachowskiemu i Chmieleńskiemu, byli im równie mocno oddani sprawie powstania, jak powstańcy z partii „Rębajły”. Zaznaczyć jednak trzeba, że Czachowski w swej ostatniej wyprawie nie zdążył już nawiązać takich więzi ze swoimi podwładnymi, przez co być może nie mógł ich nakłonić lub zmusić do wzmożonego wysiłku, jak to czynił w pierwszej części swej działalności w Powstaniu Styczniowym.

Ad. 8 Na polu przygotowania teoretycznego do prowadzenia walki Kalita i Chmieleński mogli pochwalić się przygotowaniem w szkołach oficerskich, odpowiednio: austriackiej i rosyjskiej, natomiast Dionizy Czachowski takiego przygotowania nie miał.

Ad. 9 Również na tym polu Kalita i Chmieleński przewyższali Czachowskiego. Kalita miał za sobą udział w dwóch kampaniach wojskowych, natomiast Chmieleński miał za sobą udział w wojnie krymskiej, natomiast udział Dionizego Czachowskiego w działaniach wojennych w trakcie Powstania Listopadowego jest mocno niepewny.

Ad. 10 Wszyscy trzej dowódcy umieli prowadzić podległe oddziały do boju. Jednak Kalita i Chmieleński, mając większe przygotowanie teoretyczne i praktyczne, umieli lepiej od Czachowskiego wykorzystywać realne możliwości bojowe poległych partii. W bitwach toczonych przez Kalitę rzuca się w oczy wykorzystywanie całości podległych sił, nie zdarzały się sytuacje, by któraś z podległych kompanii nie została wykorzystana w boju. Czachowski walczył głównie strzelcami, sprawiało mu jednak trudności umiejętne koordynowanie poszczególnych podległych partii powstańczych. Umiejętnie natomiast wykorzystywał teren do prowadzonych walk, jednak nad analizę sytuacji przedkładał żywiołowość i improwizację.

Ad. 11 Działalność wojskowa wszystkich trzech wymienionych dowódców koncentrowała się na poziomie taktycznym. Można jednak dostrzec pewne aspekty działań na szczeblu operacyjnym. Najwięcej takich działań miał na swym koncie Zygmunt Chmieleński, który po okresie samodzielnego dowództwa sprawował funkcję szefa sztabu gen. Bosaka, ale nawet wcześniej to jego oddział miał stanowić ważną część większej operacji partyzantkiej na jesieni 1863 roku. Jakkolwiek działania te zakończyły się niepowodzeniem, to na tej podstawie można uznać, że Chmieleński umiał dostrzec wagę przeniesienia działań powstańczych na szczebel operacyjny i starał się to realizować pod koniec życia. Mniej takich

okazji mieli Kalita i Czachowski. „Rębajło” tylko przez kilka dni dowodził II korpusem. Można jednak wysnuć parę wniosków w tym zakresie. Kalita preferował działania ofensywne także na szczeblu operacyjnym. Tak można wywnioskować z jego rozważań na temat posunięć armii austriackiej w czasie wojny 1859 r. Również dowodząc II korpusem planował akcję ofensywną na Chmielnik. Nie oznacza to jednak, że działania ofensywne były w tym przypadku normą. Dostrzegając przewagę rosyjską starał się wyprowadzić główne siły II korpusu na południe, by uniknąć starcia z przeważającymi siłami wroga. Wszystkie te przypadki nie pozwalają na wyciągnięcie wniosków na temat talentów operacyjnych Kality, są bowiem zbyt nikłymi przesłankami. To samo dotyczy Dionizego Czachowskiego, którego działania można umieścić właściwie tylko na płaszczyźnie taktycznej.

Czy był zatem Karol Kalita geniuszem wojskowym, którego tak brakowało Polakom w całym XIX wieku?

Z jednej strony Kalita sprawnie prowadził swój pułk w boju, jak i sprawnie go organizował. Z drugiej strony nie miał doświadczenia dużymi jednostkami. Brakowało mu też wyszkolenia sztabowego. Cała jego wiedza opierała się na własnych doświadczeniach. Niewiele w tym zakresie zmienił udział w szkoleniu w pułkowej szkole kadetów. Kalita nie wspomina, by przekazane tam informacje wykorzystywał w trakcie dalszej służby wojskowej. Nie wymienia nauczycieli, którzy zapadliby mu w pamięć. Uznać należy, że szkoła ta miała na celu przygotowanie oficerów niższego szczebla. Kalita nie miał możliwości wykazania się na wyższym szczeblu dowodzenia. Tylko prawdopodobnie przez kilka dni dowodził dywizją krakowską II korpusu. Starał się ją uratować, ale nie miał okazji prowadzić ją w boju. Ponadto jego wcześniejsze działania w czasie powstania pokazały, że Kalita miał trudności ze współpracowaniem z innymi dowódcami. Właściwie uznawał nad sobą tylko zwierzchność gen. Bosaka i miał trudności z podporządkowaniem się czy współdziałaniem z innymi dowódcami. Wszystkie zwycięstwa odnosił samodzielnie i niezależnie, prowadząc swój oddział. Gdy jego pułk stawał się częścią sił mających współdziałać, zaraz znajdowały się powody do negowania decyzji i odmowy współdziałania. Niekiedy Kalita miał rację w tych działaniach, jak np. przed bitwą pod Jeziorkiem, ale zawsze podkopywały one autorytet dowódców i osłabiały spistość oddziałów.

Karol Kalita stanowił typ dowódcy, którego bardzo brakowało w trakcie Powstania Styczniowego. Był zdeterminowanym, zdolnym i wykształconym oficerem. Umiał przenieść własne doświadczenia na pole realnej walki. Potrafił zorganizować z niczego sprawny, dobrze



uzbrojony i wyszkolony oddział. Lubił działać ofensywnie. Dbał o swoich żołnierzy i umiał związać ich ze sprawą, za którą walczyli.

Karolowi Kalicie w trudnych realiach Powstania Styczniowego udało się jednak stworzyć regularny oddział piechoty, który uzbrojeniem, wyszkoleniem czy organizacją mógł być porównany do oddziałów regularnych. Świadczą o tym wyniki osiągnięte przez pułk stopnicki, jednak w przeciwieństwie do innych oddziałów powstańczych, które czasami też odnosiły sukcesy, był on bardziej oddziałem wojskowym niż partią powstańczą. Udało się Kalicie zorganizować szkolenie wojskowe w obozie powstańczym i to w warunkach ogromnej przewagi sił rosyjskich. Życie w tym obozie było zorganizowane w stylu wojskowym, ściśle przestrzegano tajemnicy wojskowej i dyscypliny służbowej. Można zatem uznać, że Karol Kalita umiejętnie wykorzystał nabytą wcześniej wiedzę i umiejętności, i skutecznie zamienił przypadkową zbieraninę ludzi w dobrze zorganizowany, zaopatrzony, uzbrojony i przestrzegający ściśle dyscypliny oddział wojskowy. Niestety takich dowódców było w Powstaniu Styczniowym zbyt mało, by miało to znaczenie w skali operacyjnej całego Powstania. Zorganizowany i dowodzony przez Kalitę pułk stopnicki zasłużył na to by stawiać go w szeregu z pułkami piechoty koronnej I Rzeczypospolitej, pułkami Księstwa Warszawskiego czy też pułkami piechoty Królestwa Polskiego.

## Bibliografia

### I. Źródła

#### a. Źródła rękopiśmienne

1. Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Księga urodzeń z parafii Komarno, 1830.
2. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Igołomii. Lista poległych po bitwie pod Miechowem i Igołomią w 1863*. Sygn. 29/1196/53.
3. Biblioteka Narodowa, Kalita Karol, *Wspomnienia z lat 1830-1908*, RPS 6532 IV.
4. Biblioteka Narodowa, Nowacki – Kopaczyński Władysław, *Pamiętnik Junoszy oficera polskich żandarmów 1863*, Rps 6505 II.
5. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, Fond 195, opis 1, jednostka archiwalna 77, strona (arkusz) 14.
6. Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygnatura fond 195 opis 1 jednostka archiwalna 69, strona (arkusz) 12.

7. Österreichisches Staatsarchiv, Wien, Grundbuchblatt des Infanterieregiments Nr. 9, Effektiv, 1861-1869, Heft 15, Seite 123 (Karton Nr.536).
8. Archiwum Państwowe w Radomiu, Księga zgonów parafii Hża 1864, akty 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25 i 26.

**b. Źródła drukowane**

1. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862 - 1864*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1968.
2. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I - VIII 1863*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1974.
3. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego VII 1863 – V 1864*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1978.
4. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863 – 1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1973.
5. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych Powstania Styczniowego 1863 - 1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976.
6. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty terenowych władz cywilnych Powstania Styczniowego 1862-1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1986.
7. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys Powstania Styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985.
8. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa Tajna z lat 1861 – 1864. Część 3.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970.
9. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Chłopi i sprawa chłopska w Powstaniu Styczniowym. Materiały z Guberni Radomskiej.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.
10. *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Galicja w Powstaniu Styczniowym.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1980.

**c. Pamiętniki i wspomnienia**

1. Brykczyński Stefan, *Moje wspomnienia r. 1863*, Warszawa 1960.
2. Ciszek Jan, *Wspomnienia powstańca z roku 1863* [w:] *Wspomnienia chłopów powstańców 1863 roku*, red. Eligiusz Kozłowski, Kraków – Wrocław, 1983.
3. Erlach Franciszek L., *Partyzantka w Polsce w roku 1863*, Warszawa 1960.
4. Gorczycki Franciszek, *Notatki z opoczyńskiego* [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, red. Kieniewicz Stefan, Warszawa 1967.

5. *Gdzie mogił powstańczych kopce ... Wspomnienia radomskich weteranów Powstania Styczniowego*, Radom 2009.
6. Grabówka Kaźmirz, *Wspomnienia z r. 1863-1864*, Kraków 1912.
7. Hubert Henryk, *Kartki ze wspomnień powstańca*, „Przegląd Współczesny”, R. XVIII, nr 6 (206), Warszawa 1939.
8. Kalita Karol, *Ze wspomnień Karola Kality. Młodość. Służba. Kampania Węgierska*. „Biblioteka Warszawska. Pismo miesięczne poświęcone nauce, literaturze, sztukom i sprawom społecznym” Warszawa 1912.
9. Kalita Karol, *Ze wspomnień krwawych walk*, Lwów 1913.
10. Kalita Karol, *Zawsze w służbie* „Kronika Powszechna. Tygodnik społeczny, literacki i naukowy” R 4, nr. 5, Lwów 1913.
11. Kamiński Henryk, *O prawdach żywotnych narodu polskiego* [w:] *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Zeszyt 13*, opr. M. Anusiewicz, Warszawa 1959 r.
12. Kamiński Henryk, *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844.
13. Karlsbad Izidor, *Bosak-Topór-Bitwa pod Opatowem* „Kronika Powszechna. Tygodnik społeczny, literacki i naukowy” R 4, nr. 5, Lwów 1913.
14. Krzyżanowski Stanisław, *Wspomnienia z czasów mojej młodości* [w:] *Nadziei promienie*, red. Józef Pociecha, Kraków, 1978.
15. Langiewicz Marian, *Pisma*, Kraków 1971.
16. Mazaraki Jan Newlin, *Pamiętnik i wspomnienia*, Kraków 2017.
17. Medyński Aleksander, *Wstęp do Ze wspomnień krwawych walk*, Lwów 1913.
18. Mierosławski Ludwik, *Instrukcja powstańcza*, Paryż 1862.
19. Nowacki Kopaczyński Jan, *Urywek z pamiętnika*, [w:] *W czterdziątą rocznicę Powstania Styczniowego 1863 – 1903*, Lwów 1903.
20. Pawliszczew Mikołaj, *Tygodnie polskiego buntu. Tom II. Walka orężna*. Warszawa 2003.
21. Pieńkowski Adolf, *Notatki o powstaniu 1863 roku*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, red. Kieniewicz Stefan, Warszawa 1967.
22. Prendowska Jadwiga, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962.
23. Rogiński Roman, *Roman Rogiński powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*, Warszawa 1983.
24. Słowacki Jan, *Wspomnienia z czasów Langiewicza* [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, red. Kieniewicz Stefan, Warszawa 1967.

25. Stolzman Karol Bogumił, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza* [w:] „Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej” Zeszyt 13. opr. M. Anusiewicz, Warszawa 1959.
26. Szulc Serafin *Pamiętnik kapelana księdza Serafina Szulca* w: *Zapomniane wspomnienia*, red: Kozłowski Eligiusz, Warszawa 1981.
27. Taniewski Aleksander *Moje życie. Pamiętnik autobiograficzny*. [w:] *Zapomniane wspomnienia.*, red. Kozłowski Eligiusz, Warszawa, 1981.
28. Walter Józef, *Zdobycie Opatowa 24 lutego 1864 r.* [w:] „Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Polska sztuka wojenna w okresie Powstania Styczniowego” Zeszyt 14., red. Emanuel Halicz, Warszawa 1954.
29. Wierciński Henryk *Przyczynki do wypadków 1863 roku* [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, red. Stefan Kieniewicz, Warszawa 1967.
30. Wysocki Józef, *Pamiętnik Generała Wysockiego z czasów kampanii węgierskiej*, Warszawa 1899.
31. Zielonka Kornel, *wspomnienia z Powstania 1863 roku i życia na wygnaniu w Syberyi*, Lwów 1913.
32. Zienkiewicz Kazimierz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1932.

#### **d. Czasopisma**

1. „Chwila”, nr 12, 1864.
2. „Chwila”, nr 17, 1864.
3. „Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe”, nr 24, 1864.
4. „Dziennik Powszechny. Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe”, nr 297, 1863.
5. „Dziennik Urzędowy Gubernii Radomskiej”, nr 5, 1864.
6. „Gazeta Lwowska”, nr 133, 1859.
7. „Gazeta Lwowska”, nr 187, 1863.
8. „Gazeta Lwowska”, nr 268, 1863.
9. „Gazeta Lwowska”, nr 3, 1864.
10. „Gazeta Lwowska”, nr 22, 1864.
11. „Gazeta Lwowska”, nr 124, 1919.

#### **II. Opracowania**

1. Białynia Chołodecki Józef, *Pamiętnik Powstania Styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913.
2. Białynia Chołodecki Józef, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę r. 1863/1864*, Lwów, 1904.

3. Berg Mikołaj *Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 roku., Tom III*, Kraków 1899.
4. Borkiewicz Seweryn, Linowski Zygmunt, *Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego*, Kielce 1937.
5. Buława Adam, „*Teraz stanąłem u życzeń mych celu. Mogę zemścić się na nieprzyjacielu*”. *Droga do powstania styczniowego oficerów polskiego pochodzenia z armii carskiej*. [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli – „W obcym mundurze”*, Warszawa 2013, s. 57 - 84.
6. Caban Wiesław, *Stanowisko Polaków z carskiego korpusu oficerskiego wobec powstania styczniowego* [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli – „W obcym mundurze”*, Warszawa 2013, s. 47 - 56.
7. Cwyl Grzegorz, *Pułk stopnicki II Korpusu gen. Józefa Hauke-Bosaka w powstaniu styczniowym* [w:] *Proch zamknięty w Narodowej Urnie. Historia najnowsza w Badaniach Instytutu Nauk Historycznych uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*. red. Małgorzata Krupecka USJK, Małgorzata Żuławnik, Warszawa 2012, s. 33 - 49.
8. Cwyl Grzegorz, *Polskie Państwo Podziemne w czasie II wojny światowej a Tajemne Państwo Polskie w czasie powstania styczniowego – próba porównania w aspekcie militarnym* [w:] *Czy mamy coś nowego do powiedzenia? II wojna światowa w badaniach młodych historyków*, red. Małgorzata Krupecka USJK, Katarzyna Utracka, Warszawa 2014, s. 13 - 28.
9. Cwyl Grzegorz, *Bitwa pod Iłżą w styczniu 1864 r.* [w:] *Różnymi drogami do niepodległości. Studia z historii najnowszej*, red. Barbara Świtalska, Małgorzata Żuławnik, Warszawa 2014, s. 11 – 25.
10. Dąbek Władysław, *Iłża w latach zaborów 1795 – 1918*, [w:] „*Iłża monografia rozwoju społeczno gospodarczego miasta. Biuletyn kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego*”, red.: Szymański Józef, Witkowski Stefan, tom XVI, zeszyt 3, Radom 1979, s. 37 - 55.
11. Dzieszynski Ryszard, *Magenta-Solferino 1859*, Warszawa 2005.
12. *Encyklopedia wojskowa*, red. Laskowski Oskar, t. 4, Warszawa 1934.
13. Fajkosz Engelbert *Powstanie Styczniowe w świetle ksiąg Stanu Cywilnego* [w:] „*Rocznik świętokrzyski*”, t. II, Lublin 1972, s. 123 - 156.
14. Figes Orlando, *Wojna Krymska 1853 – 1856. Ostatnia Krucjata*, Oświęcim 2018.

15. Gesket Sergiej Dawidowicz, *Wojennyje diejstwija w Carstwie Polskom w 1863 g. Naczało wosstanija*. Warszawa 1894.
16. Grzeszczyk Maciej, *Ignacewo 1863*, Warszawa 2015.
17. Góra Bronisław, *Uzbrojenie oddziałów powstańczych w latach 1863-1864*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne*, red. Wojtasik Janusz, Warszawa 1995, s. 38 - 60.
18. Góra Stanisław, *Partyzantka na Podlasiu 1863-1864*, Warszawa 1976.
19. Jadczyk Karol, *Z armii sultana pod sztandar narodowy. Polscy oficerowie wojsk tureckich jako dowódcy partii partyzanckich w powstaniu Styczniowym 1863-1864*. [w:] „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, Warszawa 2014, Rocznik XV (LVI), nr 2 (248), s. 7 – 28.
20. Jadczyk Karol, *Dowódcy Powstania Styczniowego. Portret zbiorowy.*, Łódź 2016.
21. Kalina Dariusz, Przychodni Andrzej, Tarczyński Edward, red. Mirowski Roman *Dzieje i zabytki małych ojczyzn. Gmina Daleszyce*, Kielce 2004.
22. Kalwat Wojciech, *Kampania Langiewicza 1863*, Warszawa 2012.
23. Kieniewicz Stefan, *Przedmowa Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Terenowych Władz Wojskowych Powstania Styczniowego 1863 - 1864.*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976.
24. Kieniewicz Stefan, *Powstanie Styczniowe*, wyd. 3, Warszawa 2009.
25. Kozłowski Eligiusz, *General Józef Hanke-Bosak 1834– 1871*, Warszawa 1973.
26. Kozłowski Eligiusz *Zarys historii militarnej Powstania Styczniowego w: Powstanie Styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje.* red. Kalembka Sławomir, Warszawa 1990, s. 299 - 348.
27. Kozłowski Eligiusz, *Od Węgrowa do Opatowa 3.II.1863– 21.II.1864*, Warszawa 1962.
28. Kozłowski Eligiusz, *Wydział Efektów i Ekspozytura Okręgu Krakowskiego* [w:] *Kraków w Powstaniu Styczniowym*, red. Olszański Kazimierz, Kraków 1968, s. 155 - 192.
29. Kukiel Marian, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949.
30. Pietrzykowski Ryszard, *Dionizy Czachowski 1810-1863*, Warszawa 1983.
31. Ratajczyk Leonard, *Polska wojna partyzancka 1863 1864. Okres dyktatury Traugutta.*, Warszawa 1966.
32. Sabowski Władysław, *Pamiętka dla Rodzin Polskich: Józef Hauke Bosak: rys biograficzny*, Kraków 1871.
33. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880 red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, Tom XII

34. Strasburger Dominik, *Specyfika polskiego systemu dowodzenia w Powstaniu Styczniowym*, w: *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne*, red. Wojtasik Janusz, Warszawa 1995, s. 120 - 127.
35. Staroń Łukasz, *Uzbrojenie piechoty w latach 1863-1864 na terenie województwa krakowskiego i sandomierskiego* [w:] „*Teka Komisji Historycznej*”, X/2013, s. 26 - 46.
36. Szkudliński Jan, *Chancecellorsville 1863*, Warszawa 2006.
37. Tokarz Waclaw, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, Warszawa 1993.
38. Wojtasik Janusz, *Aspekty militarne Powstania Styczniowego (1863-1864)* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne*, red.: Wojtasik Janusz, Warszawa 1995, s. 23-37.
39. Wojtasik Janusz, *Polska teoretyczna myśl wojskowa (1832 – 1862)* [w:] „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, Tom XVIII, cz. II, Warszawa 1972, s. 201 – 250.
40. Zieliński Stanisław, *Bitwy i potyczki 1863 – 1864 oraz spis alfabetyczny i chronologiczny bitew i potyczek 1863 – 1864*, Raperswil 1913.